



SYLVIA WYKA

Julia

MIASTO GRZECU

Sylvia Wyka

Julia – Miasto grzechu

2025

© Sylvia Wyka, 2025

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

Julia	6
Nieznajomy	17
Julia	19
Nieznajomy	32
Julia	36
Ivo	40
Julia	46
Ivo	53
Julia	56
Ivo	79
Julia	84
Ivo	86
Julia	93
Ivo	95
Julia	102
Ivo	106
Julia	114
Ivo	117
Julia	126
Ivo	129
Julia	131
Ivo	134
Julia	141
Ivo	163
Julia	177
Ivo	181
Julia	191
Ivo	193

Julia	206
Ivo	215
Julia	221
Ivo	224
Julia	242
Ivo	247
Julia	251
Ivo	256
Julia	262
Ivo	267
Epilog	269
Ivo	269
Julia	271
Podziękowania	273

REDAKCJA: Alicja Gajda
KOREKTA: Agnieszka Michalik

SKŁAD: System Ridero

ILUSTRACJE: Pexels
PROJEKT I WYKONANIE OKŁADKI: Sylwia Wyka

Uwaga;
W książce występują opisy dla pełnoletnich odbior-
ców.

Zaznaczamy, że jest to fikcja literacka.

Klub BDSM

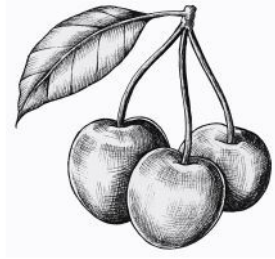
Molestowanie

Gadżety erotyczne

Sceny seksu

Julia

Złe decyzje tworzą dobre historie



Ostatni raz byłam w tym klubie miesiąc temu, spotykałam się wtedy z Aleksandrem. Przychodziłam tutaj raz na jakiś czas. Klub położony był na przedmieściach. Oficjalnie, miejsce jak każde inne – szatnie, toalety, bar, sala taneczna. Jednak w weekendy organizowano tu wieczory dla ludzi o innych upodobaniach. Dodatkowo na górze istniał swego rodzaju hotel, ale nie taki zwykły. Każdy z pokoi różnił się wyposażeniem. Lubiłam wynajmować je na całą noc, wyjątkowo kręcił mnie ten, który jako jedyny znajdował się na dole. Bardzo skąpo oświetlony – małymi lampkami z czerwonymi i czarnymi abażurami – ze stojącym na środku wielkim łóżkiem. Ściany spowijał półmrok, dzięki czemu zabawy w nim były bardzo podniecające. Oczywiście nie miałam szczęścia do związków, więc tego pajaca spotkałam z jakąś „nową” dziewczyną. Nie widział w tym nic dziwnego, stwierdził, że nie było mowy o wyłączności...

Cholera, poważnie? To właśnie w takich czasach żyjemy? Wychodziło na to, że na wstępie powinnam była powiedzieć, że nie mam ochoty, by bzykał inne laski, kiedy spotyka się ze mną. Popieprzone.

Przyszłam dziś, bo był wieczorek tematyczny: „Nieznajomi”. A więc zakładaliśmy maski, stroje. Tajemnica zawsze mnie pociągała, mogłam przez chwilę poudawać kogoś innego. Nie żeby przeszkadzało mi, kim jestem, ale z facetami był właśnie taki problem, że zazwyczaj spotykałam przysłowiowe „cipki”, miewałam więcej jaj niż kilku w kupie. Oczywiście sobie na to zapracowałam – miesiące terapii i przeszłość, która dała mi nieźle popalić. Teraz po prostu stapałam twardo po ziemi.

Niestety na wejściu do głównej sali rozpoznałam Olka, jakżeby inaczej, już z inną uczepioną jego ramienia cizią. Myślałam, że po takim czasie zmienił lokal albo że przynajmniej dziś go nie spotkam.

– Kuźwa – sapnęłam cicho, pod nosem.

Zlustrowałam ich szybko wzrokiem. Nie wysilił się, założył jedynie pelerynę i maskę Zorro. A jego kobieta przebrała się za kotkę, jakie to odkrywcze.

Spojrzałam w dół, w wiklinowym koszyczku trzymałam czereśnie i kilkanaście kolorowych prezerwatyw, wydawało mi się to całkiem niezłym i figlarnym pomysłem. Osłoniłam tylko część twarzy czerwoną ażurową opaską. Zarzuciłam obszerny kaptur bordowej peleryny. Niestety i tak były mnie dostrzegł. Moje czarne włosy i zazwyczaj umalowane na czerwono usta przykuwały wzrok. Lubiłam mocny makijaż, ale tylko do klubu.

Spojrzałam na tańczące pary w głównej sali, szybko spostrzegłam nowe osoby. Nie widziałam nikogo znajomego, a może zwyczajnie ich nie rozpoznałam. Zakonnica, kilka postaci z anime, parę króliczków i kotków. Standard. Pirat wydawał się obiecujący, ale gdy się uśmiechnął, jego krzywa jedynka odebrała mu nieco

punktów. Pod ścianą stał mężczyzna, w cieniu, ale jasny element przykuwał wzrok. Gość wydawał się roztaczać wokół siebie inną aurę – poważny, wysoki i wyprostowany. Opanowanie, które od niego biło, było wręcz nie-naturalne w tym pełnym uciech miejscu. Ubrany cały na czarno, a na twarzy miał białą kominiarkę. Za kogo się przebrał? Może to jakiś psychol z horroru, nie lubiłam takich filmów, więc mogłam nie kojarzyć postaci.

Kilka kobiet już zwróciło na niego uwagę. Przygryzłam paznokcie małego palca i w końcu złapaliśmy się wzrokiem, centralnie spojrzał w moje oczy. Nie odwrócił się, cały czas patrzył. Jakby na coś czekał. Żalowałam, że nie widzę jego twarzy, lubiłam przystojnych mężczyzn, choć czasem charyzma dodawała atrakcyjności. Kątem oka zauważyłam, jak zbliża się Aleksander. Cholera, nie miałam czasu na niewinny flirt, skinęłam więc głową, wskazując podbródkiem pokój na końcu korytarza. Może zorientuje się, że mam ochotę zniknąć z głównej sali. Zrobiło mi się dziwnie ciepło, sama nie wiedziałam, czy od tego wzroku i oczekiwania czy przez zbliżającego się eks. Puszczalski kutaфон był obiecujący, a na końcu wyszło, jak wyszło, miałam poczucie, że zrobiłam z siebie idiotkę, bo ta zdrada jakoś mnie ukłuła.

Nieznajomy przez moment patrzył to na mnie, to na drzwi. A kiedy już myślałam, że coś z tego będzie, na mojej drodze stanął Olek.

– Cześć – rzucił zbyt śpiewnie, a ja ledwo powstrzymałam się, by nie wywrócić oczami. – Zapowiada się ciekawy wieczór.

– Tak, masz rację. Mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawić. – Chciałam go wyminąć, ale mi nie pozwolił.

– No właśnie ja w tej sprawie. Słuchaj, może masz ochotę dołączyć do nas? Zawsze byłeś taka otwarta

i dobra... w te klocki. Najważniejszy jest fun, możemy iść do tego twojego ulubionego pokoju.

Czy ja się przesłyszałam? Myślałam, że takim tekstem mnie przekona?

– Nie ma szans – burknęłam.

– No nie gniewaj się, poszerzysz horyzonty, zawsze kręciły cię nowości... a ja chętnie pójdę w trójkąt.

Prychnęłam i już chciałam powiedzieć, żeby się go-
nił, ale...

– Ta pani ma już zajęty wieczór – usłyszałam warknięcie.

Gdy spojrzałam znad ramienia Olka, zobaczyłam faceta w białej kominiarce. Jego ciemne oczy błyszczały, ton miał mroczny, ochrypliwy, aż włoski na karku stanęły mi dęba.

– Masz kogoś? – wypalił Olek z jakąś dziwną nutą pretensji w głosie. Przelotnie zerknął w tył.

– A ty myślisz, że płakałam po tobie? Za wysoko się cenisz.

Tym razem wyminęłam go i stanęłam obok nieznajomego, który automatycznie objął mnie ramieniem i skierował się do pokoju.

Przez całą drogę wdychałam jego perfumy, ciekawe... Zapach mocny, ale nie duszący. Ciepło jego ciała przebijało się przez cienki półgolf. Teraz dopiero naszły mnie wątpliwości. Czy dobrze robiłam? Nie za szybko? Wiadomo, że jeśli idziesz z facetem do pokoju, będzie on oczekiwał czegoś więcej niż patrzenia sobie w oczy, zwłaszcza w klubie z pokojami w stylu BDSM.

Po przekroczeniu progu Nieznajomy spojrzał na mnie wyczekująco.

– Spotykałam się z nim kiedyś, wielki błąd. Zwykły cwaniaczek.

Wyciągnęłam dłoń, by dotknąć kominiarki, ale od razu poczułam silny chwyt na nadgarstku. Przełknęłam

ślinę i przygryzłam wargę. Nieznajomy dokładnie zlustrował mnie od stóp do głów. Przez dłuższą chwilę zawiesił wzrok na głębokim dekolcie wiązanego białego gorsetu. Potem na koszyczku.

– Lubię bezpieczne zabawy – stwierdziłam, udając pewność, bo przez sekundę wytrącił mnie z równowagi.

Nadal milczał i nadal mnie trzymał. Musiałam przyznać, że to zaczęło się robić podniecające. Ta niepewność... Za drzwiami byli ludzie i ochrona, gdybym zaczęła wzywać pomocy, pewnie ktoś by mnie usłyszał. Z drugiej strony w pobliżu znajdowała się główna sala, leciała głośna muzyka. Czemu nie wybrałam jakiegoś pokoju na piętrze?

Przesunęłam się lekko w bok i do tyłu, aż natrafiłam na ścianę. Odłożyłam koszyk. Oparłam się plecami i zgięłam nogę, spódniczka podjechała w górę, pokazując udo.

Odrobinę przekrzywiłam głowę, Nieznajomy nachylił się, a ja zaciągnęłam jego perfumami.

– Powiesz coś czy to twój fetysz? Wolisz zabawy z obcymi kobietami? – zapytałam, szukając jakichś oznak zdenerwowania.

Po chwili położył moją dłoń na swoim ramieniu i lekko klepnął w nią.

– Mam nie dotykać maski? – zgadywałam, a supeł w moim żołądku zacieśnił się bardziej.

Pokręcił głową.

– Czyli tajemnica na maksa... A jaką mam pewność, że nie jesteś jakimś szkaradnym trollem?

Zauważyłam, że kącik ust podjechał mu w górę. Nieznajomy nagle zrobił krok w tył i ostrożnie zdjął przez głowę półgolf, ukazując umięśniony i opalony brzuch. Cholera. Dla mnie facet nie musiał wyglądać jak z rozkładówki, ale ten ewidentnie o siebie dbał. Jeśli miał brzydką twarz, lepiej, żeby został w tej kominiarce. Ma-

teriał był dość cienki, widziałam więc, że ma mocną szczękę, prosty nos. Przez otwory na oczy dało się dostrzec kawałek ciemnych brwi. Dobrze, były plusy. Podobał mi się też jego zapach.

Powiodłam delikatnie paznokciami po jego klatce, zjeżdżając coraz niżej. Zatrzymałam się dopiero nad paskiem od spodni. Facet mruknął cicho.

– Jesteś małomówny, zakładam, że nie dowiem się werbalnie, czego tu szukasz.

Nie zdążyłam nic więcej powiedzieć, bo dopadł do mnie, a jego usta zmiażdżyły moje w pocałunku.

Cholera, jakie to było... obezwładniające. Mocne, niespodziewane. Trzepot motyli skrzydeł zatłukł mi się w piersi. Ciekawość, niewiedza i lekka fascynacja mieszały się, tworząc tę osiadającą w klatce piersiowej ciężkość.

Lubiłam, gdy facet przejmował kontrolę, ale w bezpieczny sposób; musiałam wiedzieć, że trzymam rękę na pulsie. Tu było obiecująco. Po chwili całowaliśmy się niespiesznie, jakby nasyceni pierwotnym instynktem na nowo odkrywaliśmy swe usta, wolno delektując się i poznając. Całował bardzo dobrze, zaczepiał zębami, językiem muskał leniwie, by za moment z lekka szaleńczo znów zawładnąć moimi wargami. To była jedna z tych pieszczot, które zapamiętuje się na długo. Idealnie wyważona, więc nie protestowałam, gdy zjechał na szyję. Czułam jego chłodne palce na skórze karku, wędrowały coraz śmielej, badając granicę. Zsunął ramiączko stanika i bluzki i spojrzał na nagie ramię, dekolt. Widziałam w tym wzroku żądzę. Jak daleko byliśmy w stanie się dziś posunąć? Nigdy nie poszłam do łóżka z obcym, zdarzyło się na pierwszej randce, ale znałam mężczyznę, z którym byłam umówiona, a tutaj...

Duża dłoń odgarnęła moje włosy w tył, a kształtne usta tym razem dossały się do szyi. Przez parę dni będę

musiała coś nosić, żeby osłonić to miejsce, ale nie chciałam przestawać... Z drugiej strony – malinki w moim wieku...? Trzydzieści pięć lat, a ja miałam ochotę pójść na całość z nieznanym z klubu BDSM.

– Nie wiem, jak się do ciebie zwracać... A powinniśmy chyba omówić kwestie naszych upodobań – zaczęłam, ale dwa razy musiałam odchrząknąć, bo poczułam długie liźnięcia za linią stanika. Jeszcze parę milimetrów, a mój towarzysz dotrze do sutków, a te miałam wyjątkowo wrażliwe.

Powinnam mu powiedzieć, że to lubię? Zaciśnęłam dłoń, wbijając mu lekko paznokcie w skórę. Nie zdążyłam sformułować zdania, bo obciągnął materiał i od razu chwycił brodawkę między palce. Uniosłam wzrok i nasze spojrzenia się spotkały. Skinęłam głową, dając mu niemy znak, a wtedy zwiększył nacisk. Przygryzłam wargę, a z ust wyrwał mi się cichy jęk. Na moim dekolcie wykwitła gęsia skórka.

– Mocniej – szepnęłam, a przez podbrzusze przetoczył się przyjemny skurcz, za nim kolejny.

Dlaczego tak szybko zrobiłam się mokra? Gdy poruszałam nogami, czułam, jak zwilgotniały mi stringi. Może cała ta sytuacja dała taki efekt; nie miałam czegoś takiego nigdy wcześniej. Zerknęłam w bok na komodę, wiedziałam, co jest w środku. Liny, uprząże. Zawsze to od nich zaczynałam grę wstępną, to one sprawiały, że się podniecałam. Nie – zwykle muśnięcia i mocniejsza pieszczota cycków. Nieznajomy powędrował za moim wzrokiem, ale jednocześnie złapał mnie za udo. Docisnął biodrami i wskazał podbródkiem mebel.

– Próbowалам kilku rzeczy, maski, liny, kłamry... lubię też trzymać rękę na pulsie – odparłam, a on tylko patrzył z nutką ciekawości. Nie mogłam wyczytać nic więcej, same oczy to za mało. – A ty? Co cię kręci?

Wykonał nieokreślony ruch głową. Cholera, irytowało mnie, że nie miałam pojęcia, co lubi. Może przekraczał granice, których ja nie chciałam, albo nie podobało mu się coś, co dla mnie było ważne.

Sunął dłonią coraz wyżej, zatrzymał się dopiero na linii koronkowych stringów. Wybrałam odważną bieliznę, nie było za wiele materiału, więc gdy przesunął palcem przez środek, musiał poczuć moją wilgoć.

– Chcesz więcej? – usłyszałam jego cichy szept przy moim uchu.

Dał mi właśnie teraz możliwość ucieczki z tej zadziwiająco szybko rozwijającej się sytuacji. Tylko czy ja tego chciałam? Czy miałam w sobie na tyle wewnętrznej odwagi, by zrobić następny krok? Kiedy zaczął zabierać dłoń, chwyciłam go za nadgarstek.

– Nie wiem, czy robię dobrze, ale może kiedyś żałowałabym, że nie spróbowałam.

Obdarzył mnie kolejnym uśmiechem. Gdy to robił, jego oczy nabierały innego blasku. Czasem wystarczy, że widzi się tylko trochę twarzy, a już chce się dostrzec każdą najmniejszą zmianę, każdy szczegół.

Musiałam przejąć odrobinę kontroli, więc chwyciłam jego dłoń, wsadziłam wskazujący palec do ust i zassałam. Miał gładką skórę, którą polizałam po całej długości. Nieznajomy napał na mnie biodrami, a ja byłam w stanie wyczuć jego twardą erekcję.

Sięgnęłam do koszyka i wyjęłam czereśnię. Trzymając za ogonek, wsunęłam owoc do ust, po czym go wypuściłam. Nieznajomy przyglądał się jak zauroczony, aż w końcu chwycił zębami kawałek czereśni. Sok spłynął mu po brodzie, więc podciągnął kominiarkę. Teraz mogłam podziwiać linię jego zuchwy.

Tym razem sam sięgnął do koszyka, a owoc wylądował między moimi piersiami. Przez chwilę lawirował

nim po nagiej skórze, trącał sutek, który już sterczał na-
prężony.

W końcu poczułam, jak zjeżdża niżej, jak palec z czerwoną kulką wsuwa pod moje majtki. Przesunął nim wzdłuż warg, a mną wstrząsnął lekki dreszcz. Nigdy nikt nie bawił się ze mną i owocami w taki sposób; czy wsadzi mi to do środka? Rozgniecie tak, że wypełnią mnie jej soki...

Byłam pobudzona. Nie musiałam mu tego mówić, bo oddech znacznie mi przyspieszył, a kiedy wsunął we mnie palec, pisnęłam.

Kilka pierwszych ruchów było niezgrabnych, do momentu aż Nieznajomy mnie wyczuł – wtedy jego pchnięcia zaczęły robić się regularne, wychodził, zataczał kółko i znów ponawiał ruch. Każda sekunda była coraz lepsza, chwyciłam go za kark i przyciągnęłam, potrzebowałam jego ust.

– Tylko leciutko odsunę – powiedziałam i odrobinę zwinęłam jego kominiarkę, która osuwała się coraz bardziej.

Dziura na usta była w porządku, ale chciałam czuć więcej skóry, ciała... Przez moment stał wyjątkowo spięty, by po chwili rozluźnić się jak wcześniej. Wyczułam lekki zarost, ledwo kilkuniedniowy, przyjemnie drapał podczas całowania. Z jednej strony chciałam mu zdjąć całą tę szmatę, z drugiej bałam się, że nie będzie atrakcyjny. Czy wtedy przysłby czar? Chociaż szeroka szczęka i dobrze skrojone wargi już stanowiły atut.

Na szczęście jego palce zawędrowały tak głęboko, a kciuk pieścił lechtaczkę tak wprawnie, że poczułam zbliżający się orgazm. Przygryzłam wargę, by nie błagać, choć miałam ochotę krzyczeć, żeby zrobił to mocniej, dłużej, jeszcze... Intensywnie szczytowałam, fale przetaczały się, a ja usłyszałam swój własny krótki krzyk. Nie mogłam się powstrzymać. W ustach mi za-

schło, a dłonie ledwo mogłam rozprostować, na sto procent wbiłam mu paznokcie do krwi.

Oparłam czoło na jego ramieniu, orgazm przyszedł zadziwiająco szybko. Przez kilka sekund jeszcze dochodziłam do siebie. Z chęcią przeciągnęłabym się teraz na łóżku jak zadowolona kotka, jednak ręką powiodłam po kroczu nieznajomego – mogłam sobie tylko wyobrazić, jak musiał się czuć. Poglądziłam jego męskość, rozmiar wydawał się zadowalający, zaczęłam rozsuwać zamek, ale facet chwycił mnie za dłoń.

– Następnym razem – szepnął, po czym uniósł moją rękę do ust i pocałował delikatnie, kilka razy.

Nie miał ochoty na orgazm? To przeczyło prawom logiki.

– Będzie następny?

Przytaknął skinieniem głowy, wyjął z kieszeni telefon i podał mi go. Kącik moich ust mimowolnie poszybował do góry.

– Jak mam się zapisać? „Kapturek z klubu”? – Wstukałam numer i podałam mu smartfon, zerkając, jak mnie podpisze. – Kapturek... – szepnęłam, a głośniejsze dodałam: – A ja powinnam chyba podpisać cię „Tajemniczy wilk”. To twój fetysz czy masz jakieś problemy? – Wskazałam podbródkiem jego krocze, nawiązując do odmowy, gdy chciałam zrobić mu dobrze.

Pokręcił głową i znów się uśmiechnął. Widok jego równych, białych ząbków przypomniał mi o tym, że jeszcze chwilę wcześniej przygryzał nimi me usta.

– Jesteś sprawny? W sensie wszystko w porządku...

Skinął głową, ale chyba widział po minie, że niedowierzam.

– Przecież możemy się więcej nie spotkać, a ty nie chcesz skorzystać z okazji, to dziwne.

Wzruszył ramionami, a ja nie mogłam rozszyfrować, o co tu chodziło.

– Muszę iść. Było... – zawahałam się, jak określić ten wieczór – zaskakująco.

Podniosłam koszyczek, ale zanim otworzyłam drzwi, facet przyciągnął mnie do siebie i namiętnie pocałował. Powinnam się wystrzegać nadmiernej bliskości, to wszystko było tylko na chwilę, lecz dawało mi wyjątkową przyjemność. Nie miałam wielu facetów w swoim życiu; może kilku do seksu, ale taka chemia nie zdarzała się często. Wprawdzie bardzo dawno temu czułam coś tak intensywnego, jednak źle się to skończyło. Zerknęłam przez ramię i dostrzegłam, jak Nieznajomy zjada czereśnię, zapewne tę, którą wsadził mi w majtki.

Czyli właśnie poznał mój smak.

Wychodząc przez główne drzwi klubu, poczułam wibracje telefonu schowanego w wewnętrznej kieszeni cienkiego płaszcza, który miałam ze sobą. Spojrzałam na ekran, numer nieznan.

W piątek w tym samym miejscu o dwudziestej drugiej.

Nie pytał, ustalał. Między wierszami wyczytałam jednak, że mogę śmiało napisać „nie dam rady”.

Zacisnęłam uda. Cholera, podniecała mnie już sama myśl, że będziemy to kontynuować. To było jak powiew świeżości, coś, czego się nie spodziewałam. Miałam tylko nadzieję, że Nieznajomy nie okaże się jakimś psycholem lub zwyrodnialcem. Dziś pokazał się z dobrej strony, więc odpisałam, że się zgadzam.

Nieznajomy

Minuty ciągnęły się w nieskończoność, gdy patrzyłem w telefon. Nie odpisywała. Może podała mi zły numer? Albo zwyczajnie nie chciała się już spotkać. Nic dziwnego, zachowałem się jak totalny amator. Klub BDSM, szuflady wypchane gadżetami, a ja, kurwa, zrobiłem jej dobrze palcami pod ścianą, i tyle...

Podszedłem do komody i odsunąłem jedną z nich. Przesunąłem dłonią po czerwonych kajdankach. Zerknąłem na knebel, który znałem z filmów porno. Nie wyglądało to źle, choć w środku znalazło się kilka rzeczy, o których nie miałem pojęcia.

Dostałem esemesa, a mój fiut drgnął.

Kapturek 02:01

Będę.

Wypuściłem nadmiar powietrza, który o dziwo gromadziłem od paru minut. Dziewczyna była warta grzechu, zdecydowanie moje dziesięć na dziesięć. Ciemne włosy, oczy, piękne duże usta pomalowane na czerwono... Kiedy jej szminka się rozmazła, myślałem, że dojdę od samego wyobrażenia, że te usta zaciskają się na moim kutasie. Chciała mi zrobić dobrze i przysięgam, że ledwo byłem w stanie ją powstrzymać. Zwyczajnie bałem się, że wystrzelę po minucie. Pieszczenie jej dało mi tyle satysfakcji, że momentami byłem na granicy. Jak nastolatek, który nagle odkrył masturbację. Nie mogłem się tak skompromitować, wyśmiałaby mnie. Doszedłbym w spodniach jak uczeń. Przed następnym spotkaniem muszę zwalić sobie pod prysznicem, nie ma opcji, że przyjdę pełny.

Już miałem zdjąć kominiarkę, ale zatrzymałem rękę w powietrzu. A co, jeśli ona czeka na zewnątrz? Nie znałem jej, może będzie chciała zobaczyć, jak wyglądam. Nie byłem brzydki, ale nie chciałem jeszcze pokazywać twarzy. Właściwie nie wiem dlaczego, po prostu wpadło mi do głowy, że może to być ciekawy początek, wabik.

Okazało się to strzałem w dziesiątkę.

Zostawiłem zakrytą twarz i ruszyłem do wyjścia, w recepcji dowiedziałem się, że pokój został już opłacony. Wziąłem wizytówkę i szczegóły wynajmu tego „przybytku”. Na następny raz powinienem bardziej się przygotować.

Musiałem. Od tego zależało życie...

Julia

Siedziałam właśnie w biurze, dni do piątku wlekły się niemilosiernie, a ostatnie godziny przyprawiały mnie o zawrót głowy. Nie mogłam skupić się na grafice dla kwiaciarni. Musiałam przysiąść do tego kiedy indziej.

Wstałam, wygładziłam satynową bluzkę i poprawiłam zegarek na nadgarstku. Przeszłam przez gabinet i rozejrzałam się wokół. To miejsce zawsze działało na mnie zadziwiająco dobrze, więc podczas odświeżania poprosiłam, by nie zmieniali koloru ścian. Jasny szary bardzo mi odpowiadał, idealnie komponował się z drewnianymi meblami, nadając kontrast ciepłym dodatkom.

Komputer w tle buczał cicho, a letnia kawa w ten ciepły dzień smakowała przyjemnie, jednak dziś moje pobudzenie było nadzwyczajne. Co mnie tak zainteresowało?

Ten facet.

Brak wiedzy o jego tożsamości? Czy może to, że to ja zainicjowałam wejście do pokoju? Chciałam, żeby Nieznajomy okazał się dobry w te klocki, żebym mogła mieć pełną kontrolę. Gdy on decydował, czułam niezdrowe podniecenie, ale to nie wchodziło w grę, to ja musiałam rozdawać karty.

Czy taki układ zmieniłby moje postrzeganie? Zaburzył moją wypracowaną pewność siebie? Aleksander na początku się starał, wiedział, że nie szukam stałego związku, ale chciałam partnera do jakiejś relacji. Wyglądał na otwartego i szczerego, nie przeszkadzało mu, że lubiłam kontrolować sytuację, teraz jednak docierało do mnie, że liczył tylko na trójkąt. Miałam chęć dowie-

dzieć się, czy mój nowy towarzysz lubi wiązanie, to sprawiało mi przyjemność, gdybyśmy umówili się kilka razy, mogłabym nawet dać się związać...

Poważnie? Faktycznie oddałabym mu stery? Chole-
ra, nie znałam go, dlaczego rozważałam takie opcje?

Postanowiłam napisać esemesa. Nie był zbyt rozmowny, ale pisanie... Wzięłam telefon i przez chwilę obracałam go w dłoni. Wystukałam „cześć, co u ciebie?“, potem „czy przygotowałeś coś na wieczór?“... Wszystko wykasowałam, bo wydawało się dziwaczne i nie na miejscu.

Ja 15:01

Spotkanie nadal aktualne?

Zamknęłam drzwi do gabinetu i usiadłam z powrotem. Upiłam kolejny łyk kawy, bo dziwnie zaschło mi w gardle. Postukałam paznokciem w blat. Czemu robiłam się taka nerwowa?

Nieznajomy 15:09

*Dzień dobry, jesteś twarda, pięć dni milczenia.
Myślałem o Tobie przez całą noc. Tak, aktualne.*

Uśmiechnęłam się i odrobinę rozluźniłam. Czyli jednak się zobaczymy.

Ja 15:12

Miałeś sprosne sny?

Nieznajomy 15:13

Tylko fantazje, które zamierzam spełnić.

Ja 15:16

Z chęcią o nich posłucham. Lubisz oddawać kontrolę?

Zdarza się, że próbuję dominować, poradzisz sobie z tym?

Nieznajomy 15:20

Możemy bawić się tak, jak lubisz. Dam radę.

Myślę, że w razie czego knebel załatwi sprawę.

Oczami wyobraźni widziałam ten jego zadziorny uśmiech. Poprawiłam się niespokojnie na krześle, od niedawna miałam dość wysokie stanowisko w pracy, zespół ludzi pod sobą i przeszłość, która dała mi w kość. Dlatego w seksie szukałam osób, które oddadzą mi kontrolę. Nieznajomy wyglądał na pewnego siebie, ale może tylko grał? Aleks też się taki wydawał, niby miał pojęcie, niby na wszystko się zgadzał, ale to były tylko pozy, chciał rządzić, a na to się nie godziłam. Może dlatego mnie olał?

Knebel brzmiał obiecująco, warto było pójść na kolejne spotkanie. Niewątpliwy plus Nieznajomego stanowiły jego usta. Całował świetnie, nie miałam się do czego przyczepić, oprócz tego, że kompletnie nie wiedziałam, kim jest. A jeśli jakimś psychopatą?

Zrobię rozeznanie, tak, sprawdzę go, zadam trochę pytań... Pokiwałam głową.

Zerknęłam na laptop, została godzina do końca. Czy ktoś mógł jeszcze wpaść do mnie z jakimiś poprawkami? Powinnam się opanować, właśnie dlatego potrzebowałam faceta do spotkań, tylko jednego. Uległego, słuchającego, świadomego moich potrzeb monogamiisty, najlepiej zapracowanego, również pragnącego chwili rozluźnienia. Tyle.

Ja 15:23

Jestem w pracy, przez ciebie nie mogę się skupić.

Knebel możesz dodać do listy rzeczy, które akceptuję.

Właśnie... Może powinniśmy wymienić się informacjami, co nas kręci, a co odrzuca? Tylko przeszło mi to przez myśl, a jak na zawołanie on odpisał:

Nieznajomy 15:26

*Jest coś, na co absolutnie się nie zgadzasz?
Chciałbym wiedzieć, a nawet muszę.*

Ja 15:28

Myślę, że powinniśmy przygotować takie listy na dzisiejszy wieczór.

Nieznajomy 15:32

Jak sobie życzysz.

Do moich ulubionych dorzucę palcówkę dla Czerwonego Kapturka.

Wydaje mi się, że dziś powinienem dokładnie poznać Twój smak...

Zrobiłam głośny wydech, byłam po trzydziestce, siedziałam w pracy, a miałam ochotę rozłożyć nogi i doprowadzić się do orgazmu. Może powinnam wsunąć rękę pod spódnicę? Znów wstałam i zaczęłam krążyć po gabinecie, śliskość między udami wskazywała na to, że nawet na odległość potrafił mnie podniecić.

– To niemożliwe... – Zaśmiałam się do siebie.

Lubiłam kiedyś seks, potem sprowadziłam go do zaspokajania potrzeb. Niestety miałam dziwne preferencje, a stały związek odpadał, dlatego wybrałam relacje opierające się na łóżku, lecz tylko na moich zasadach. Zazwyczaj nie trafiałam dobrze z wyborem, więc po miesiącach frustracji tak właśnie kończyłam. Z mokrymi majtkami.

Dostałam esemesa, a fala rozczarowania przetoczyła się przeze mnie, gdy okazało się, że to Ilona chcia-

ła się spotkać. Odpisałam pospiesznie, że nie dam rady, ale zaplanujemy coś w najbliższych dniach. Ciekawe, czemu nie wpadła do mnie i nie zapytała, siedziała przecież po drugiej stronie korytarza. Przewróciłam oczami. Może ten pomysł wpadł jej nagle do głowy, a nie chciała się odrywać od pracy? Spojrzałam jeszcze na zegarek, pierwszy raz od dawna chciałam już stąd wyjść.

Wieczorem wzięłam długi pryznic, nasmarowałam się balsamem z drobinkami złota i chodziłam w ręczniku aż do samego wyjścia. Wiedziałam, że mam zgrabne ciało, ale i tak starałam się wyglądać wyjątkowo. Postanowiłam włożyć czarną spódniczkę, pończochy z pasem i koronkową bieliznę. Do tego dobrałam czerwoną satynową koszulę i skórzany, wiązany w pasie płaszczyk przed kolano, który wyglądał jak sukienka, bo majowe noce były ciepłe, ale bez przesady.

Idealnie.

Przez chwilę miałam ochotę zakręcić włosy, jednak Nieznajomy mógłby uznać, że wyjątkowo się postarałam. Lepiej nie wykazywać zbyt dużego entuzjazmu. Cholera... Przecież podświadomie czekałam na ten wieczór. Zamówiłam Ubera i po piętnastu minutach, stukając obcasami, jak strzała zmierzałam do klubu. Kiedy wcześniej dzwoniłam, okazało się, że rezerwacja pokoju była zrobiona już dawno, więc zostawało jedno.

Czy nieznajomy się zjawi, czy pokaże swoją twarz i czy zgodzi się oddać stery...?

– Ma pani już towarzystwo – usłyszałam, gdy potwierdziłam swoją obecność.

Czyli Nieznajomy był tu, zjawił się... Przygryzłam wargę, ale zaraz ją puściłam, nie chcąc rozmazać czerwonej szminki. Użyłam dziś mocniejszego odcienia.

Już stojąc pod tymi drzwiami, wiedziałam, że mam za duże oczekiwania. Powinnam była wyluzować, bo przecież nie znałam tego człowieka, a same pieszczoty nie mogły być żadnym wyznacznikiem.

Nacisnęłam klamkę i weszłam do środka. Ciężkie, ciemne zasłony były zaciągnięte, a boczne światła zapalone; automatycznie mężczyzna odwrócił się w moją stronę i poczułam ukłucie żalu. Znów miał na sobie kominiarkę, tym razem czarną.

– Nadal anonimowo? To nie fair, ty mnie widzisz.

Teatralnym gestem ręki wskazał fotel, który stał w rogu pokoju. Czerwony skórzany mebel mógł służyć do urozmaicenia zabaw, szerokie siedzisko pozwalało na wiele.

Zdjęłam płaszcz, rzuciłam torebkę na satynową pościel w odcieniu głębokiej czerwieni. Usiadłam we wskazanym miejscu i poczekałam, aż Nieznajomy do mnie podejdzie. Do pokoju wstawili nową gablotkę, bez szybek, ale z drzwiczkami imitującymi małe okienka. Widziałam zestaw nowych lin, w ankiecie podczas rezerwacji można było zamówić za dodatkową opłatą ciekawe urozmaïcenia.

– Zrobiłeś listę? – zapytałam i dostrzegłam, jak zaprzeczył ruchem głowy. – To z lekka nieodpowiedzialne, wiesz, że są różne fetysze, skąd mogę wiedzieć, że nie chciałbyś czegoś ekstremalnego i odwrotnie?

– Chciałabyś? – spytał, szepcząc.

Obszedł fotel i stanął z tyłu, na ramionach poczułam jego duże dłonie. Delikatnie uciskał moje, jak się okazało, zbyt napięte mięśnie. Okrężnymi ruchami rozluźniał każdy centymetr, po chwili jego palce wsunęły się pod moją koszulę. Nie przekraczał jeszcze granicy bielizny, ale zbliżył usta i delikatnie przygryzł mi ucho.

– Nie lubię nadmiernej przemocy fizycznej, odrobina klapsów nie zaszkodzi, możemy bawić się też szpi-

crutą, packą, ale wszystko w granicach rozsądku i nie od razu. Na początku wolę, gdy facet jest związany. Jeśli wiązanie, to tylko linami do tego przeznaczonymi, nie zostawiają śladów. – Kiedy to powiedziałam, przez moment jego dłonie się zatrzymały.

– Masz kogoś? – warknął.

– Nie, nic z tych rzeczy, a ty?

– Nie. Nie mam i nie lubię się dzielić kobietą. – Przytrzymał mi kark i odchylił głowę, tak że musiałam spojrzeć w jego oczy. Napięłam się, nie był typem potulnego faceta.

– Więc nie mam co liczyć na podwójną zabawę? – rzuciłam specjalnie pół żartem, pół serio, czekając, co odpowie.

Spiał mięśnie; już robił krok w stronę wyjścia, ale złapałam go za nadgarstek.

– Żartuję, takie rzeczy biorę pod uwagę, ale tylko z gadżetami. Zdecydowanie team monogamia.

Przez chwilę stał i ewidentnie się wahał. Może to właśnie była jego bezwzględna granica.

– Chciałam cię wybać. Wolę stawiać sprawę jasno, a nie przyniosłeś listy. – Z małej torebki wyjęłam swoją kartkę A4. Było na niej spisane prawie wszystko, co przyszło mi do głowy. – Zabawy z ogniem odpadają, tak samo igły lub duszenie workami czy linami, natomiast ręka, która z lekka docisnę moje gardło, jest mile widziana. To taka trochę złudna forma dominacji, ale kręcąca, że jednak jest ten mały procent szans, że będzie za mocno... Nie wiem, czy rozumiesz. – Wstałam. Z Aleksandrem też przeprowadzałam podobną rozmowę, ale tutaj nie otrzymywałam odpowiedzi, a to irytowało.

Nieznajomy wziął kartkę i przeleciał po niej wzrokiem. Patrzyłam na jego oczy, chciałam coś z nich wyczytać. Raz brew powędrowała mu do góry...

Podeszłam do komody. Na blacie, na specjalnych płaskich stojaczkach leżały dwa pejcze, tacki i szpicruta. Wszystko nowe, z metkami. Odsunęłam pierwszą szufladę. W przezroczystych plastikowych pudełkach było kilka gadżetów: dildo, wibrator, kulki analne, kajdanki. Nie musiałam się odwracać, by wiedzieć, że Nieznajomy stał już za mną.

Podniósł mały metalowy przedmiot, a moje kąciki ust drgnęły. Był tego fanem?

– To klatka erekcyjna, zakładamy ją na jądra. – Zanim zdążyłam mu wskazać palcem, co i jak, wrzucił gadżet z powrotem. – Czyli jajek nie tykamy? – Nie mogłam ukryć uśmiechu. – Dla mnie różnego rodzaju wzierniki też odpadają, nie lubię tego klimatu. Pewne rzeczy możemy omówić, jeśli chciałbyś spróbować, a to jest u mnie na nie. Wszystko w granicach rozsądku, musimy się poznać. Zazwyczaj ja dyktuję tempo, wybieram, co robimy.

Po chwili, która wydawała się trwać wieki, zaczął zdejmować ubranie, czarną koszulę, pasek. Spoglądałam na jego dobrze zbudowane ciało. Kiedy odwrócił się i odłożył rzeczy na fotel, zauważyłam myszkę na dole pleców, bardzo dobrze zbudowanych pleców.

Czyli co? Nie miał nic przeciwko? A może byłam płótką i nie robiło to na nim wrażenia. Chciał zapomnienia i na ten moment mu to odpowiadało. Nie lubiłam niedopowiedzeń, niepewności. Czy rozumiał, że to ja miałam decydować? Chyba nie...

– Biorę tabletki, jestem zdrowa.

Z kieszeni czarnych dżinsowych spodni wyjął kartkę, małą, złożoną na pół. Wręczył mi ją, więc szybko rozłożyłam papier.

Biały – blisko granicy.

Czarny – stop.

Ach, więc hasło bezpieczeństwa.

– W porządku, jasne – powiedziałam wolno.

Czy powinnam bardziej niszczyć nastrój i pytać, czy on jest zdrowy, przebadany? Chyba moja kontrolująca strona powinna teraz wziąć górę, za pierwszym razem, gdy byliśmy w tym pokoju, coś między nami kliknęło. Potrzebowałam rozpaczliwie to odnaleźć, z tym że nie mogłam znowu mu się poddać. To nie miało prawa się powtórzyć. Wtedy było wyjątkowo, teraz musiałam...

– Wiesz co, to chyba nie wyjdzie. – Sięgnęłam po torebkę i skierowałam się szybko do wyjścia, jednak on momentalnie stanął mi na drodze. Chwycił mnie, a jego ręka spoczęła na dole pleców, nacisk sprawił, że poczułam mrowienie na skórze.

Nieznajomy zbliżył usta i szepnął:

– Lista jest dla mnie akceptowalna, z mojej strony nie musisz się niczego bać. Jestem tu dla ciebie. Imię wolałbym pozostawić jeszcze w tajemnicy, bo widzę, że to cię kręci. Tak samo jak to, że nie widzisz mojej twarzy. Robisz się mokra na samą myśl, że facet bez twarzy za chwilę weźmie cię tu, na tym łóżku, a potem na fotelu, albo skorzystamy z haków na ścianie...

Przymknęłam oczy. Gdy jego język powiódł wzdłuż mojej szyi, a palce zaczęły odpinać drobne guziki, upuściłam torebkę. Faktycznie haki na ścianie służyć miały do podwieszania, do założenia huśtawki, na której można było uprawiać seks. Tego nigdy nie robiłam, ale nie raz o tym marzyłam...

– To ja muszę decydować – powiedziałam, a mój ton zrobił się ochrypły.

„Daj temu szansę!” – krzyczało coś w mojej głowie. Przecież co miałam do stracenia? Położyłam ręce na ramionach Nieznajomego i poczułam, jak jego dłoń zsunęła się wzdłuż moich pleców; zaczął podciągać mi

spódnice. Kiedy musnął pólnagi pośladek, usłyszałam ciche warknięcie.

– Piękna...

Komplementy z ust faceta, który ograniczał mówienie do minimum, były wyjątkowe.

Pokierował nas na łóżko, małe ozdobne poduszki mogły służyć do podparcia, ale wyspać się na nich raczej nie dało. Kształty były dostosowane do seksu, stożki, trójkąty, fale mogły unosić biodra dla lepszych doznań.

Zsunęłam koszulę, sięgnęłam do zamka z boku spódnicy i rozsunęłam go. Wsparłam się na łokciach, nie mogłam pozwolić facetowi na przejęcie kontroli.

– Połóż się, a ja przygotuję linę – powiedziałam twardo.

Wstałam, przyniosłam z gabloty dość cienki czerwony sznur. Wybór był dość zacny, kilka kolorów, szerokości, specjalnie ułożonych na welurowych stojakach. Zrzuciłam szpilki, przez chwilę czułam pod stopami miękki dywan, rozłożony tylko obok łóżka.

Nieznajomy oparł się plecami o zagłówek. Przyglądał się z nieskrywanym zaciekawieniem, nagi tors wyglądał apetycznie. Zbliżyłam się na kolanach, chcąc wyglądać seksownie.

– Złącz nadgarstki – powiedziałam spokojnie.

Od razu posłuchał, wystawił ręce przed siebie, widziałam ten jego uśmieszek, bawiło go to...

Zawiązałam dość prosty supeł na podwójnym sznurze, a potem zrobiłam oczko i zahaczyłam o metalową rurkę. Kilka kolejnych ruchów i tym sposobem podciągnęłam jego ręce, ale łokcie nadal miał ugięte. Musiałam się mocno pochylić i naprężyć, kiedy unieruchamiałam Nieznajomego. Za to on miał idealny widok na mój biust, dosłownie parę centymetrów, a dotykałby go ustami. Zadowolona z efektu odsunęłam się trochę.

– Teraz możemy zaczynać, pamiętasz hasła?

Skinął głowę, a ja sprawnie rozsunęłam mu rozpiętkę. Przez kilka chwil wisiła między nami taka cisza, że doskonale słychać było ten dźwięk. Granatowe bokserki ciasno opinały umięśnione uda, powinnam obciągnąć materiał spodni, ale jakoś nie szło mi najlepiej.

– Nie będziesz się ruszać, ja będę na górze – poinformowałam.

Kiedy uniosłam wzrok, zobaczyłam, że Nieznajomy się uśmiecha. Nie delikatnie, po prostu się śmieje.

– Bawię cię? – Przestałam się szarpać z jego ubraniem.

Pokiwał głową.

Nie wiedziałam, co na to powiedzieć, ewidentnie nie był typem uległego faceta, kompletnie go rozbroiłam. Zamiast nadal nad nim klęczeć, po prostu opadłam na bok i też zaczęłam się śmiać. Atmosfera sprzyjająca igraszkom zniknęła. Przez chwilę śmialiśmy się oboje, a potem Nieznajomy skinął na rękę.

Pociągnęłam odpowiednie końce i lina opadła.

Opierałam się bokiem na udach Nieznajomego. Podciągnęłam nogi, a palcem zaczęłam wodzić pod jego koszulką, wyczuwałam twarde mięśnie. Nieznajomy przez chwilę trzymał między palcami pasmo moich włosów, założył mi je za ucho i w stałym rytmie muskał policzek.

Zrobiłam głośny wydech. Niewiele centymetrów dzieliło moje usta od jego rosnącego wybrzuszenia w bokserkach. Uniosłam się na rękach, a on od razu przyciągnął mnie do siebie. Zwinęłam kominiarkę z jego ust, pozwolił mi na to, nie miał z tym problemu. Czy pokazałby całą twarz?

Opuszką palca obrysowałam jego wargi, a potem mocną szczękę. Wpatrywałam się w ruch mięśni żuchwy. Jego ciemne oczy zdawały się łagodniejsze niż podczas naszego pierwszego spotkania. Duża dłoń

błądziła po moich plecach, w końcu położył ją na karku i docisnął, zmuszając, bym się zbliżyła.

Czułam ciepło wydychanego przez niego powietrza, wyczułam wszystkie zmysły, chłonięłam każdy szczegół. Nęcił mnie zapach jego skóry, chciałam polizać jego szyję, klatkę. Wyzwalał we mnie zwierzęce instynkty, ale miał dar przekazywania mi też dziwnego spokoju.

Atmosfera między nami gęstniała. To zadziwiające, że moja potrzeba ciągłej kontroli, nie dała mi żadnej satysfakcji, zrobiła to dopiero twarda ręka Nieznajomego. Jego silny chwyt, pewność siebie i po prostu on... Bez słów roztaczał tę pieprzoną aurę... Kuźwa, musiałam być po prostu napalona. Wolałam sobie to wmawiać, wbijać do głowy, przecież nie mógł mi się spodobać, nie znałam go, ledwo usłyszałam kilka słów z jego ust. A jednak mnie zafascynował. Jeszcze nawet nie zakończyliśmy drugiego spotkania, a na kolejne zgodziłabym się bez wahania.

W końcu mnie pocałował, mocno, intensywnie, wręcz pochłaniał. Ujął moją twarz w dłonie, muskał skórę opuszkami, a wargi przygryzał, dając mi więcej satysfakcji. Mimowolnie otarłam się o niego, wyrывая z jego gardła warknięcie. Tyle wystarczyło, żeby moje podniecenie zaczęło rosnąć w zawrotnym tempie. Wsunęłam palce pod kominiarkę, w jego włosy i pocałowałam go z językiem. To było tak dobre, nasze języki muskające siebie, drażniące i wychodzące sobie naprzeciw. Pod koniec specjalnie lekko go podgryzłam, za co dostałam delikatnego klapsa. Od razu spojrzałam na Nieznajomego z przymrużonymi oczami, a on tylko wykorzystał sytuację, że lekko się uniosłam. Chwycił moje włosy, ale cały czas patrzył mi w oczy, przełknęłam ślinę.

On zdobywał kontrolę...

Językiem powiodł wzdłuż mojej szyi, nie zatrzymał się, tylko sprawnie zsunął mi ramiączko i odsłonił

pierś. Ciepłymi wargami chwycił brodawkę, zaraz potem przygryzł ją i puścił, żeby znów zassać. Wariowałam. Doprowadzał mnie do szaleństwa. Nie miałam nawet chwili, by rozważyć, że to nie ja już rozdaję karty, ale pieprzyć to, raz czy dwa mogłam się zapomnieć. To niezobowiązujące spotkanie dostarczało mi tyle nowych emocji, że nie chciałam tego kończyć. Jeszcze nie.

Zrzuciliśmy z siebie ubrania, ale nie tak szybko, jakbym sobie tego życzyła. Nieznajomy wyjątkowo lubił pozbywać się wszystkiego, dokładnie badając mnie całą. Nigdy nie czułam się tak pożądana. Kiedy zostałam w samych majtkach, przez moment mi się przyglądał. Patrzył, sycił się, a w jego oczach widziałam uczucie, od którego miękły mi nogi. Mogłam udawać twardą, odważną, waleczną, ale wewnątrz nadal dopadały mnie demony przeszłości.

Kiedy Nieznajomy znów mnie dotykał, wątpliwości odchodziły w cień. Położyłam się, a on pochylił nadę mną...

Nieznajomy

Gdy leżała już pode mną miałem ochotę się z nią bawić. Ale sztywny kutas coraz bardziej uświadamiał mi, że może się to skończyć źle. Czyli w spodniach. Mało kiedy kobieta działała na mnie aż tak.

Kolejny raz była w stanie doprowadzić mnie na skraj. Nawet nie przypuszczałem, że spotkanie z nią przybierze taki obrót. Wiedziałem, że mogę to wykorzystać... Zdziwiające jednak było to, że zainteresowanie nie mała, patrzyłem na nią i zapominałem, dlaczego tu jestem...

Psiakrew, nie potrafiłbym jej porządnie związać. Kiedy widziałem, jak ona to robi, dopiero do mnie dotarło, że pewnie są jakieś standardy, że węzły powinny wyglądać jak ze schematów. Myślałem, że mogę to przeskoczyć, lecz googlując listy fetyszy o mało nie zszedłem na zawal. Kurwa, był nawet moment, że chciałem zrezygnować z tego spotkania, ale miałem nóż na gardle.

Jej lista jednak okazała się całkiem względna. Nie było tu jakichś wymyślnych rzeczy. Wiązanie wydawało mi się w porządku, ale nie przypuszczałem, że będzie chciała związać mnie. Przez moment wyglądało to komicznie, drobna kobieta starająca się skrepować ręce faceta. Może gdyby to był jakiś mój fetysz, byłoby to do granic podniecające, mnie jednak ciekawiła jej osobowość, złożoność. Co siedziało jej w głowie. Na szczęście między nami momentalnie iskrzyło, więc już po chwili mogliśmy wrócić do tematu spotkania.

Wstałem i przyniosłem wcześniej zostawione w szufladzie gadzety. Położyłem na łóżku uprząż na uda. Jej

oczy rozbłysły, przysięgam, minę miała jak dziecko wychodzące do cukierni.

Same skórzane paski robiły na niej takie wrażenie, fajnie, podobało mi się to, jej tyłek będzie wyglądał apetycznie w tej uprząży. Do tego dorzuciłem dildo i wibrator. Jeszcze nie miałem pomysłu na zabawę, ale postanowiłem improwizować, nie mogła się domyślić, że jestem w tym zielony.

Usiadła na skraju łóżka, klęknąłem przed nią i chwyciłem jej stopę, przez chwilę masowałem okrężnymi ruchami, ciekaw, czy zrobiła się bardzo mokra. Miałem ochotę zanurzyć język w jej cipce. Sprawdzić, jaka jest podniecona. Zamiast tego wsunąłem jej nogi w otwory, naciągnąłem uprząż, klepnąłem w bok, a ona wstała. Naciągnęła wszystko porządnie i odwróciła się, by ukazać mi kształtne, opalone pośladki, opasane tymi skórzanymi cudami. Nie powstrzymałem się i ugryzłem ją, na co pisnęła zaskoczona.

– Mniam – szepnąłem, a ona cicho się roześmiała. – Klęknij – dodałem.

Przez chwilę Kapturek się wahała, ale weszła na łóżko i uklękła przy brzegu. Posadziła tyłek na piętach, uwydatniając go. Stałem nad nią, chwyciłem ją za podbródek i wsunąłem kciuk do jej ust. Mój kutas już od dłuższej chwili był twardy, ale tym razem odczułem bolesność w samych jądrach.

Była piękną kobietą, idealną wręcz. Cudowne usta, oczy, włosy, które aż prosiły, by za nie pociągnąć, ciało jak z pornosów. Kształtne piersi i tyłek, który miałem ochotę zgłębić.

Schyliłem się i namiętnie pocałowałem Kapturka, po czym pchnąłem ją, by upadła na plecy, potem chwyciłem za kostki i okręciłem tak, aby leżała na brzuchu. Wziąłem wibrator i przestrzeń wypełnił odgłos drgania. Dziewczyna przekręciła głowę i podążała wzrokiem

za zabawką, która sunęła coraz wyżej. Badałem każdy centymetr, syciłem wzrok, chociaż okazało się to równocześnie udręką dla mojego ciała.

Kiedy powiodłem palcem po mokrej cipce i upewniłem się, że ma ogromną ochotę, wsunąłem w nią wibrator, a jej pomruk doleciał do mych uszu.

Zobaczmy, ile w sobie zmieści...

Nie przypuszczałem, że z de facto obcą dziewczyną połączy mnie taki rodzaj przyciągania. Wsuwałem wibrator coraz głębiej i muskałem jej wargi palcami, starając się co jakiś czas zahaczać nimi o łechtaczkę. Działo się, bo Kapturek co rusz unosiła biodra, słodko się wypinając. Skórzane paski wbijały się w skórę, tworząc delikatne zagłębienia, po których pozostawał ślad. Te nowe doznania intrygowały mnie. W końcu wyjąłem zabawkę i okręciłem dziewczynę z powrotem. Nie czekając, aż ostygnie, zająłem się jej sutkami. Już wiedziałem, kiedy przekraczam cienką granicę bólu, mimowolnie wtedy zaczynała szybciej oddychać i zaciskać dłoń w pięść. Przygryzała też usta.

Nie przerywała, balansowała na granicy; ciekawe, czy chciałyby ją przekroczyć. Starła się trzymać rękę na pulsie, ale ja miałem inny plan. Kiedy widziałem, że jest bliska, że jej jęki stają się głośniejsze, płynnym ruchem wszedłem w nią aż do końca. Pisnęła i wbiła mi paznokcie w ramiona.

– Jeszcze – jęknęła ochryple, na granicy rozkoszy.

Zaczęła się poruszać, wychodzić mi na spotkanie, seks zrobił się dziki, intensywny, a każdy ruch był mocniejszy i szybszy. Wchodziłem w nią i ciągnąłem za uprząż na udach, wiedziałem już, że odrobina bólu i utraty kontroli wywołuje w niej maksymalne podniecenie.

W końcu straciła kontrolę. Krzyczała „mocniej, więcej!”. Nie zważając już na nic, kciukiem przycisnąłem jej

łechtaczkę, a palec wskazujący starałem się wsunąć jeszcze do cipki.

– Jezu! Nie przestawaj!

Napierałem tak, dopóki nie poczułem fal orgazmu, który się przez nią przetoczył. Drżała, przygryzając dolną wargę, by stłumić długi krzyk.

Julia

Leżeliśmy przez chwilę w ciszy, ja na brzuchu, on na boku obok mnie. Pomieszczenie wypełniał tylko dźwięk naszych oddechów.

Tyle rzeczy tłukło mi się w głowie, tyle chciałam powiedzieć, a finalnie nic nie wydawało się wystarczająco dobre. Czułam się zaspokojona, ale też dziwnie pusta. Nieznajomy dał mi fantastyczny orgazm, a potem... zupełnie nic? Każde z nas wróci do swojego życia, planów, może już nigdy się nie zobaczymy. Nie będę miała możliwości poznać jego zwyczajów, czy słodzi kawę, czy lubi kino. W sumie tego chciałam – żadnych facetów, chwilowe związki oparte na zaspokajaniu potrzeb i do widzenia. Tego się trzymajmy.

Poczułam delikatny pocałunek na ramieniu, dosłownie muśnięcie, a po nim kolejne.

– Powinnam już iść.

Zaprzeczył mruknięciem. Słodkie zmęczenie ogarniało moje mięśnie, to był ostatni moment, by wyjść, za chwilę zmorzy mnie sen. Nawet nie wiedziałam, że bywałam tak spięta i zestresowana.

– Pokażesz mi twarz? – rzuciłam nagle.

Nie odpowiedział, nie wydał z siebie żadnego dźwięku, jego ręka gładziła moje nagie plecy. Zataczał koła, starał się mnie zrelaksować.

– Ta kominiarka trochę utrudnia zabawy, nie uważasz? Co ty na to, żebyś następnym razem przyszedł bez?

Dałam mu propozycję kolejnego spotkania, ale z małym ultimatum. Czy jeśli odmówi, będzie mi bardzo przykro? Przymknęłam oczy. Czekając na odpowiedź, wyczuwałam, jak serce bije mi coraz mocniej.

– Okej – usłyszałam szept przy uchu, a na moim karku od razu pojawiła się gęsia skórka.

W żołądku poczułam przyjemne ciepło, oczekiwanie znów będzie pełne ekscytacji, ale i niepewności, przecież mógł zrezygnować z kolejnego spotkania. Jeśli z jakichś tylko jemu znanych powodów zakrywa twarz, a ja proszę o zdjęcie kominiarki, może przekraczam właśnie jego granicę i tym samym kończę naszą przygodę.

– Jeśli nie chcesz, to jakoś wytrzymam – dodałam szybko, ale liźnięcie jego ciepłego języka po moim pośladku zabrało mi oddech.

Zmierzał ku wewnętrznej stronie, a kiedy zaczął zginać mi kolana, już chciałam się podnieść, ale przytrzymał mi plecy. Miałam być wypięta. Klęcząca, wypinająca się i zdana na niego. Przełknęłam ślinę, a jego palce musnęły moją wrażliwą cipkę. Nadal byłam mokra, więc prześlizgnął się szybko tam i z powrotem, wywołując dreszcz. Po chwili jego język zaczął pieścić mnie od tyłu, długie liźnięcia podniecały, mimo że byłam świeżo po orgazmie. Nie potrafiłam dochodzić od razu, ale nie chciałam też odmawiać, bo nie miałam pewności, co dalej. Staralam się rozluźnić, a jego powolne ruchy stopniowo sprawiały mi coraz większą przyjemność, co jakiś czas czułam, jak palcem naciska moją drugą dziurkę. Nie robił tego nachalnie ani zbyt intensywnie, po prostu jakby badał, czy udzielę na to zgody. Nieznajomy zaczął ssać moją łechtaczkę, a ja jęknęłam.

– Nie dam rady znowu – mruknęłam niezadowolona, bo chciałam kolejnego orgazmu, ale nie mogłam w tak krótkim czasie go osiągnąć.

– Kolejny w piątek – szepnął, a jego palce wbiły się do mojego wnętrza, uda mi zadrżały, zrobiłam długi wydech.

Może gdyby tak popracować nad tym moim podnieceniem, udałoby się jeszcze coś zdziałać? Gdy przestał

mnie pieścić, poczułam pustkę i automatycznie chwyciłam go za przegub.

– Nienasycona – mruknął i pociągnął mnie za włosy, odchylając mi głowę w tył.

Już miałam zaprotestować, kiedy jego usta złączyły się z moimi. To był leniwy pocałunek, ale pełen władczości; pokazywał, że to on jest facetem, to on rozdaje pieprzone karty. Cholera, to nie tak miało wyglądać. Powinnam czuć się panią sytuacji, ale znów odnosiłam wrażenie, jakbym była najważniejsza. Nie spotkałam się z tym wcześniej, nikt nie dawał mi odczuć, że każdy najmniejszy gest jest po to, by to mnie było dobrze.

Czy to wszystko poważnie się wydarzyło? Może tylko go sobie wyobraziłam? Jak można odczuwać tyle sprzecznych emocji przy kompletnie obcym człowieku?

Wstałam i zaczęłam się ubierać. Wyprostowałam plecy i dumnie uniosłam głowę, by choć przez chwilę stworzyć wrażenie kobiety silnej i niezależnej. Tym razem nie pozwoliłam na pożegnanie; gdy Nieznajomy zakładał spodnie, byłam już przy drzwiach.

– Do zobaczenia w piątek – powiedziałam spokojnie i zamknęłam za sobą, zdążywszy tylko zobaczyć, jak podnosi na mnie wzrok.

Wyszłam na zewnątrz, stukot obcasów odbijał się od brukowanej uliczki. Powietrze było ciepłe, maj lada moment zamieni się w czerwiec i gorąc będzie uderzać z każdej strony. Bratysława w sezonie przeżywała prawdziwe obłęzenie. Aplikacja pokazywała, że mój Uber pojawi się za cztery minuty. Rozejrzałam się po bocznych uliczkach.

Pusto.

Na małym skwerku po drugiej stronie ulicy na ławeczce siedziała parka, z pewnością nie byli tylko znajomymi, bo odgłos całowania docierał aż do mnie. Faj,

któreś z nich wyjątkowo mlaskało, nie działało to pobudzająco. Co innego mój Nieznajomy, dziś pokazał swe kolejne oblicze, trochę ostrzejsze, ale i pewien luz, który w sobie miał. Zaśmiał się, to był bardzo przyjemny widok. Czemu nie mogłam go zdominować? Pokazać, że to ja decyduję, no dlaczego? Powodowało to we mnie irytację, a przeszłość niebezpiecznie tłukła się do bram. Kiedyś chciałabym spotkać na swojej drodze kogoś tak pewnego siebie, kogoś, kto sterowałby w łóżku, był twardy, stanowczy. Poszukiwałam tych cech u facetów, teraz jednak wołałam ich unikać.

Wyjąłem ostatnie pudło z auta, nacisnąłem pilot, a dźwięk zamykanych drzwi zaklikał mi w uszach. Lukáš pożyczył mi to auto, wiedziałem, że ma drugie, i mogłem z tego korzystać nawet przez kilka tygodni.

Zduśliłem chęć wyjęcia telefonu z kieszeni. Ostatnio go nadużywałem, ale odkąd udało mi się wkręcić w układ, co rusz sprawdzałem skrzynkę i odpisywałem na maile. Trzymałem rękę na pulsie. Choć temat ten powinien już dawno być zamknięty. Właśnie podpisałem umowę, teraz musiałem się skupić na ekipie, z którą przyjdzie mi pracować, wypełnić zadanie i żyć...

Przyłożyłem plastikowy klucz do domofonu i drzwi od klatki cicho piknęły. Pchnąłem je nogą, a lobby znów zaskoczyło mnie jasnością. Bloki kojarzyły mi się z ciasnymi klatkami schodowymi, tak mieszkalem do tej pory. Dwa pokoje na zwykłym osiedlu, gdzie wszyscy znali wszystkich. Teraz kroczyłem po białej marmurowej podłodze. Echo kroków odbijało się od szarych betonowych ścian. Chyba nie do końca tu pasowałem, mój sposób bycia był całkiem inny, te wszystkie osiedla kojarzyły mi się z pańciami z yorkami.

Przy windzie stały długie donice z zielonym mchem. Jeśli zrobię parapetówkę, konieczne będzie zabezpieczenie tego paskudztwa, idę o zakład, że któryś z chłopaków wpadnie na pomysł, by się zesikać do tych designerskich donic. W windzie brakowało kończącej swój żywot jarzeniówki. Za to ledowy sufit i wielkie lustro robiły wrażenie.

Kącik ust sam powędrował mi w górę. Co ja tu robiłem? Może powinienem zdecydować się na życie pod miastem, w jakimś małym domku. W przyszłości

z chęcią to rozważę, a teraz wkroczyłem pewnym krokiem do apartamentu. Sto pięć metrów na ostatnim piętrze i wielkie okno balkonowe, które już od wejścia zwracało uwagę. Wprawdzie nie było wysoko, trzecie piętro, a i taras nie tak okazały jak ten niżej, ale widok miałem zajebisty. Staw Kuchajda mienił się w blasku słońca. Wieżowce w tle wyglądały majestatycznie, stadion też robił wrażenie. Nie przypuszczałem, że kiedyś będzie mi to imponować, posiadanie czegoś takiego, czegoś na tak wysokim poziomie.

Włączyłem YouTube'a na telewizorze. Nie miałem kompletnych naczyń, ale wszystkie moje elektrozabawki stanowiły podstawę.

– Czas oblać te cztery ściany – mruknąłem i z lodówki wyjąłem szampana.

Zamiast do kieliszka nalałem pełen kubek i wyszedłem na taras. Majowe słońce świeciło już całkiem ostro, można było złapać trochę koloru. Przystanąłem przy czarnej stalowej barierce – idealny kontrast w stosunku do białych bloków. Poczułem w kieszeni vibrację, jedną ręką chciałem odstawić kubek, ale nie trafiłem w tę pieprzoną barierkę. Równocześnie przeciągnąłem kciukiem przez ekran i wychyliłem się do przodu.

– Kuźwa! – usłyszałem kobiecy pisk, zaraz po dźwięku roztrzaskującego się kubka. W dole zauważyłem tylko kawałek leżaka.

– Kurwa – syknąłem. – Przep...

Postanowiłem pobiec na dół. Czy była możliwość, że zraniłem tę kobietę? Takie uderzenie mogło znacznie kogoś uszkodzić.

Zbiegłem po dwa schody naraz i niewiele myśląc, chwyciłem za klamkę. Tuż pod drzwiami prawie zderzyłem się z tą dziewczyną.

– Co ty! – warknęła, pchając moje ramię.

I wtedy mnie otrzeźwiło. Wpadłem tu jak troglodyta, bez pukania.

– Przepraszam, to mój kubek spadł na pani taras. – Dopiero zauważyłem, że miałem przed sobą nie młodą dziewczynę, a kobietę, i to całkiem dobrze wyglądającą, do tego znałem ją dogłębnie.

Jej wysoko upięte czarne włosy opadały lekkimi pasmami na nagie ramiona. Te ramiona, które jeszcze dwa dni temu całowałem. Omiotłem wzrokiem jej strój i ugryzłem się w język. Miała na sobie białą koszulę i nic więcej. Byłem tego bardziej niż pewny, sutki odznaczały się przez materiał. Zarzuciła tę koszulę w pośpiechu. Ledwo zapinając na dwa guziki, trzymała ją razem dłonią, a jej czerwone paznokcie pobudzały wyobraźnię. Musiała się opalać, nago... Dziewczyna z klubu.

Kolejny cios długim paznokciem w biceps.

– Wynos się – warknęła. – W dupie mam twój kubek. Nienormalny jesteś? Żeby takie rzeczy spadały, a gdyby mieszkały tu dzieci?

– Tak, wiem... – Otrząsnąłem się z szoku, bo ona wcale nie wyglądała na biedną i poszkodowaną. Wręcz przeciwnie, ciskała gromy, oddychała głęboko, a jej piersi unosiły się... Cholera. Musiałem skupić wzrok na czymś innym.

– Słuchaj, to był wypadek – zacząłem. Powinienem powiedzieć, kim jestem, a może lepiej poczekać jeszcze trochę...

– Wypadek to się stał w noc twojego poczęcia, do widzenia. – Obcesowo wypchnęła mnie na korytarz. Serio, sypała takimi tekstami?

– Hej! – zdołałem jeszcze wydukać, ale widziałem już tylko zamykające się drzwi.

Co za jędza! Przecież nie chciałem ją tym kubkiem zaatakować. Tym razem mnie nie poznała, ale przyjdzie dzień, kiedy skupi się na detalach. Muszę ją w niedale-

kiej przyszłości uświadomić, kto został jej nowym sąsiadem.

Wróciłem na górę i tego dnia już nie zbliżałem się do tarasu. O sąsiadce też nie chciałem myśleć, ale zaprzątała mi głowę już od dłuższego czasu. Teraz miałem ją na wyciągnięcie ręki, co powodowało tylko komplikacje.

Spojrzałem na telefon, który położyłem na stoliku. Mogłem bez przeszkód do niej napisać, wstępnie byliśmy umówieni na piątek, na obłędny seks, ale czy byłem już gotowy pokazać twarz? Wcześniej chciałem, teraz sprawa wyglądała inaczej, musiałem się postarać. Nie byłem typem, co gra w gierki, ale sytuacja wymagała, bym prędko się tego nauczył.

Dobiegałem właśnie do osiedla, gdy dostrzegłem, jak przez bramę wjazdową szybkim krokiem wchodziła kobieta. Jej jasnoniebieskie dresowe spodnie to był jakiś majstersztyk idealnie opinający kobiece kształty. Nie byłem jakiś napalony, a może właśnie byłem? Przez ostatnie miesiące pracowałem tak intensywnie, dopiero w klubie natknąłem się na Kapturka i moje pożądanie wcale nie opadło, raczej ta kobieta podbiła je na wyższy level, non stop wydawało mi się, że rozsadzi mi jaja.

Na ziemię sprowadził mnie kolor włosów. Czarne, spięte w wysoki kucyk. Oczywiście. Pokręciłem głową, sąsiadka również biegła. Lekko przyspieszyłem, ona zwolniła i przed samą klatką zrównaliśmy się, chwyciłem drzwi i przytrzymałem. Uniosła wzrok i doskonale zauważyłem jej niechęć.

– Dzień dobry, piękna pogoda do biegania – zagadałem, a ona przewróciła oczami. Serio to zrobiła, ledwo powstrzymałem śmiech.

– Był dobry – burknęła.

– Aaa, dopóki nie spotkałaś mnie? Daj spokój, nie przypisuj mi takich mocy. – Machnąłem ręką. – Biegasz? – Tak, zadałem to kretyńskie pytanie i miałem ochotę palnąć sobie w łeb.

– Nie, dziś obudziłam się i stwierdziłam, że będę jak Forrest Gump.

– Lubię dobre riposty. – Pokiwałem z uznaniem głową.

– Czy ty tak zawsze?

– Co?

– Nagabujesz sąsiadki...

Wsiadliśmy do windy, gdzie dystans między nami znacząco się zmniejszył. Nacisnąłem dwa guziki, a gdy się nachyliłem, dostrzegłem, jak moja towarzyszka lustruje mnie wzrokiem. Czy się zorientuje? Powinna. Oczy, usta, głos... Chociaż zawsze szeptałem, może czasem warczałem jakieś komendy, ale nie było tego za wiele.

– Bez przesady, wczoraj źle zaczęliśmy. Ivo, miło mi, będę nad panią – powiedziałem, by wy badać jej reakcję.

Idealna brew sąsiadki powędrowała do góry, zauważyłem dziwny błysk w oku.

– Faceci zawsze pającują, po co to wszystko? – mruknęła.

– Mieszkam nad panią, właśnie się wprowadziłem – rzuciłem w celu sprostowania i postanowiłem olać sprawę. Nie musiałem być przesadnie miły, w ogóle nie musiałem być miły. Pociągała mnie, chemia między nami była ostra jak brzytwa. W obecności tej kobiety czułem się jak podłączony do jakiegoś zapalnika, ale to nie oznaczało, że muszę znosić te fochy. Nic jej nie zrobiłem. Zabawy w klubie też będą musiały iść w odstawkę.

Na ekraniku zamrugał numer dwa, drzwi się rozsunęły, a sąsiadka przez moment obserwowała mnie jakby

z zawahaniem, po czym wyszła, rzucając mi krótkie spojrzenie spod długich rzęs.

– Jędza... – mruknąłem do siebie.

Ładna, seksowna, dobra w łóżku, ale w życiu chyba faktycznie była suką. Że też musiałem tak trafić... Tylko co teraz? Nie mogłem się spotkać z nią w klubie i udawać, że o niczym nie wiem, nadal ukrywać twarzy. Gdyby się dowiedziała, co by zrobiła? Dostała szau? Za wcześniej na ujawnienie się, potrzebowałem czegoś jeszcze.

Powinienem zadzwonić do Lukáša, powiedzieć mu wszystko, może gdzieś razem wyskoczymy. Ostatnio przez niego trafiłem do klubu, niech mi teraz skórkowanie pomaga rozjaśnić głowę. Wyjąłem telefon z kieszeni i wystukałem esemesa. Nigdy nie miałem przed nim tajemnic, więc ostatnie tygodnie wyjątkowo mi ciążyły, ale nie pochwaliby mojego zachowania, nie zrozumiałby, że musiałem...

Julia

Powinnam wyjść, najlepiej do klubu. Potrzebowałam rozluźnienia, trochę rozrywki, może czegoś więcej. Więcej... Nieznajomego, który siedział mi w głowie niczym drzazga pod skórą. Czy zaspokoi mnie na tyle, że ze zmęczenia położę głowę na poduszkę i zasnę? Kręciłam się z boku na bok, zegarek wskazywał jedenastą, to absurd, będę totalnie niewyspana.

Wyskoczyłam jak oparzona. Teraz albo wcale; wiedziałam, co włożę. Długi czarny płaszcz, a pod spodem czarna sukienka, bez pleców. Prosto, ale z pazurem. Nic zobowiązującego, jednak z daleka zwracało uwagę. Wystukałam esemesa, że będę w klubie i jeśli ma ochotę się spotkać, czekam przy barze. Może w końcu pokaże tę swoją twarz.

Dość szybko taksówka przebiła się przez tętniącą nocnym życiem Bratysławę. Weszłam do lokalu i skinieniem głowy przywitałam się z ochroną. Dwóch facetów, tych co zawsze, uśmiechnęło się do mnie, jeden chyba miał na imię Tomas. Usiadłam na hokerze w rogu sali, a młoda kelnerka ubrana cała na czarno przyniosła mi kartę.

– Poproszę wódkę z colą.

Uśmiechnęła się grzecznie i kilka chwil później sączyłam już drinka. O tej godzinie przychodzili stali bywalcy lub osoby szukające wrażeń. Spojrzałam na elektroniczny zegarek przy drzwiach. Rano będę wrakiem człowieka, ale z rosnącym zdenerwowaniem rozglądałam się na boki.

Nieznajomego nie widziałam, nawet nie odpisał na wiadomość. Czyżby się rozmyślił?

– Poważnie? – szepnęłam, gdy w drzwiach poja-

wił się nikt inny jak mój nowy sąsiad. Przecież to nie mógł być zbieg okoliczności. Śledził mnie? Jechał za mną? Nie, to już paranoja...

Klepnął kumpla w ramię, zamienili ze sobą dwa słowa i tamten skierował się na piętro. Czyli stały bywalec, a bynajmniej nie taki, który omijałby pokoje szerokim łukiem. Czy wszyscy spotykali się właśnie w tym klubie? Mimowolnie poprawiłam włosy, spływały teraz gładko, muskając obojczyki i lekko zasłaniając piersi. Cholera, miałam tego nie robić. Pewność siebie była widoczna nawet w gestach, starałam się wyzbyć wszystkiego, co mogło pokazywać słabość.

Czekałam. Czy Ivo mnie zauważył? Zapamiętałam jego imię i oczy. Jego ciemne oczy wyssały całe powietrze z tej cholernej windy. Chyba nie zdawał sobie sprawy, że był bardzo przystojny, dobrze zbudowany i młody... Tak, zdecydowanie za młody. Pierwszy raz zareagowałam na niego, gdy wpadł do mojego mieszkania, aż stwardniały mi sutki od tej gwałtowności. Oczywiście musiałam go ochrzanić, mógł mnie zabić przez swoją nieuwagę.

Przestałam się gapić na jego czarny podkoszulek opinający mięśnie. Na dużą dłoń, która ścisnęła szklanke z bursztynowym płynem. Pewnie whisky. Czyli mocniejszy trunek niż piwo, to dobrze o nim świadczyło... Ciekawe, co pijał Nieznajomy.

Ivo zauważył mnie, widziałam wahanie w jego oczach, ale zaraz zniknęło. Podeszedł pewnym krokiem, wypełniając przestrzeń swoim zapachem.

– Prześladuje cię pieprzony pech, że też musiałaś natknąć się na mnie nawet tutaj.

Nie mogłam tego zignorować i uśmiechnęłam się lekko. Powinnam bezapelacyjnie wystawić mu środkowy palec.

– Tak, nie mam szczęścia – powiedziałam jednak i przez zbyt długi moment wpatrywałam się w jego oczy.

Przysiadł się; okrągły czarny stół był mały, więc kiedy Ivo położył swojego drinka, nasze palce prawie się zetknęły.

Miał wysportowane ciało, jego włosy w tym świetle nabierały głębokiego odcienia. Ciemne tęczówki, brwi... wyglądał trochę niebezpiecznie. Co lubił, że tu przyszedł?

– Jesteś tu, bo? – spytałam, zaintrygowana tą kwestią.

– Miałem wolny wieczór. A ty czego szukasz?

Uśmiechnęłam się zadziornie. Mogłam pozwolić sobie na chwilę niezobowiązującej rozmowy, i tak nie widziałam tego, na którego czekałam.

– Lubię odgrywanie ról, znajduję ochotników w takich miejscach.

Jego brwi powędrowały w górę. Upił łyk ze szklanki, oblizał kształtne usta i spojrzał w moją twarz. Chyba szukał potwierdzenia tych słów.

– Co powiesz na kolejnego drinka na mój koszt?

– Jeszcze nie skończyłam tego. – Uniosłam szklankę.

– Jestem tu barmanem, mogę sobie pozwolić na ekstra kolejkę. – Wzruszył ramionami i przekrzywił głowę, nieznacznie mrużąc oczy.

– Tak? A na co możesz sobie jeszcze pozwolić? Co masz do zaoferowania? – Położyłam dłoń na jego udzie, ciut przesunęłam w górę, poczułam napięte mięśnie. Wiedziałam, że biega, ale musiał też ćwiczyć.

– Mogę oprowadzić cię po zapleczu, sprawdzimy stany magazynowe, tylko musimy się spieszyć, bo jest dzisiaj ruch. – Nachylił się. Teraz gdy był bliżej, atmosfera zdawała się bardziej intymna, ale chyba nie do końca wiedział, co dalej.

– Nie wiem, czy powinnam ryzykować i wychodzić z nieznajomym, to bardzo nieodpowiedzialne.

– Bez ryzyka nie ma zabawy – powiedział ciszej, a jego głos stał się głębszy. Cholera, czy podniecał mnie tak młody facet? Chciałam zapytać, ile ma lat, ale to mogło poczekać.

– A czy, gdy będę nieposłuszna, czeka mnie jakaś kara? – Obliziałam usta, a on od razu zawiesił na nich wzrok.

Nie mogłam dłużej wytrzymać i roześmiałam się. Poważnie zapluszował, był na tyle odważny, że z marszu zagrał w tę grę.

Jego pytająca mina skłoniła mnie do wyjaśnień.

– Nie, odgrywanie ról mnie nie kręci, ale poradziłeś sobie całkiem nieźle. Jeśli kiedyś skuszę się na takie zabawy, wiem, do kogo się odezwę. – Kurczę, nie powinienam flirtować, to było nie fair względem Nieznajomego...

– Szkoda, zaczęło mi się to podobać.

– Przeprowadziłeś się z daleka? – Zesłam na neutralne tematy, bo niebezpieczne ciepło rozlało się w moich żyłach, gdy spoglądałam w te oczy. Były takie...

– Nie, jestem z Bratysławy, zmieniłem tylko okolicę.

– Rozumiem, i jak ci się podoba? Oprócz wrednej sąsiadki?

– Znośnie, a nad sąsiadką właśnie pracuję. – Stuknął w moją szklankę, więc upiłam łyk.

– Często bywasz w takich klubach? – Nie powinienam się tym interesować, należało go spławić, bo mieszkał w tym samym bloku i był za młody. Poza tym ja miałam świetnego faceta, z którym widziałam się tylko dwa razy i który właśnie nie odpisywał...

Może to ten alkohol w żyłach albo odwaga Iva... albo duże dłonie, którymi mógłby wiele zdziałać... W każdym razie musiałam przyznać, że coś między nami iskrzyło; nie były to fajerwerki, ale to dało się wyczuć. Zupełnie jak z Nieznajomym. Tylko, cholera,

dlaczego nagle spotykałam na swojej drodze takich facetów.

– A co, jeśli powiem, że to mój pierwszy raz? – rzekł pewnie.

Prychnęłam, pokręciłam głową i wstałam szybko. O nie... nowicjusz, najgorzej.

– Nie potrzebuję niańczyć małolata.

Smarkacz, który chciał poudawać... Przychodzili tacy, zachęcani darmowym seksem, a potem uciekali. Człowiek tracił na nich czas i energię. Potrzebowałam doświadczonego faceta, chciałam luzu, nie obowiązku.

Nie zdążyłam zrobić kroku, a poczułam dłoń na przedramieniu, usta przy uchu. Ivo pchnął mnie lekko, zmuszając, bym została przy stoliku.

– Dopij sobie tego drinka na spokojnie. – Jego twarde ton mnie zdziwił, przez ciepły oddech dostałam gęsiej skóry. – To ja się dosiadłem, a że nie mam w zwyczaju tykać żmij, ulotnię się tak samo szybko. Miłego wieczoru.

Tak po prostu poszedł do baru, przechylił szklankę, opróżnił ją kilkoma łykami, po czym zamówił jeszcze jedną kolejkę. Stałam i wpatrywałam się oniemiała. Nawet już na mnie nie spojrzał. Musiałam przyznać, że mnie trochę zdziwił, a określenie, jakiego użył, z lekka ukuło.

Wzruszyłam ramionami. Mogłam trzymać język za zębami lub być miłsza, ale oczywiście nie potrafiłam. Wolno sączyłam więc drinka, obserwując towarzystwo. Skóra na karku mi ścierpła, a w ustach zrobiło się dziwnie sucho. Widziałam kilku facetów, wyraźnie zainteresowanych, ale w każdym coś mi nie pasowało. Nieznajomy ostatecznie się nie pojawił.

Może był zajęty? Szkoda, że nie napisał chociaż jakiejś wiadomości. Wzrokiem wracałam do baru, aż w końcu postanowiłam pojechać do domu. Nastrój

totalnie padł. Musiałam utwierdzać się w przekonaniu, że dobrze zrobiłam, Ivo był młody, do tego mieszkaliśmy po sąsiedzku. Nie sra się do własnego gniazda, a poza tym niecały tydzień temu spałam z innym.

Nocne światła na osiedlu przeszły w tryb oszczędzania. W holu było więc znacznie ciemniej, niż gdy wychodziłam. Analizowałam, dlaczego Nieznajomy milczał. Może już spał? A może miał żonę i znów okazałam się totalną idiotką?

Shukałam właśnie kluczy w torebce, czekając na windę, gdy usłyszałam za sobą kroki. Serce zaczęło mi bić szybciej. Powinnam odwrócić się i sprawdzić, ale przeczuwałam, kto również wracał do siebie.

Zrezygnowałam z dalszych poszukiwań i kolejny raz nacisnęłam guzik windy. Tu były tylko trzy piętra. Gdzie ona, do cholery, była?

Ivo stanął obok mnie, nie odezwał się nawet słowem. Nie robiłam mu nic, dlaczego więc czułam się jak suka?

Bo tak się zachowałam.

Drzwi się rozsunęły. Chciałam szybko nacisnąć swój przycisk, ale natrafiłam oczywiście na dużą, męską dłoń. Mimowolnie zrobiłam głośny wydech.

– Może idź schodami, skoro masz taki problem.

– Nie jestem miłą osobą, ale nie będę za to przeproszać – powiedziałam i spojrzałam Iwowi w twarz.

– Nie oczekuję od ciebie przeprosin. – Zbliżył się do mnie.

Mimo że nie byłam przesadnie niska, jego sylwetka przytłaczała w tak małej przestrzeni. Nie znałam go kompletnie, mógł być przecież psychopatycznym mordercą, ale ostatnio pociągało mnie właśnie to. Nieznajomi. Czy ja całkiem upadłam na głowę? Po trzydziestce chyba włączał się jakiś hormon.

– Nie oczekuję kompletnie niczego – dodał.

Czułam jego oddech, ciepło bijące od ciała. Przeknęłam ślinę, a winda stanęła na moim piętrze.

Ivo wskazał ręką wyjście.

– Proszę.

Patrzyłam tylko na jego usta, zastanawiając się, jaki mogły mieć smak. Czy gdybyśmy się całowali, przygryzłby moje? Skubnął? Czy poczułabym motylki w żołądku, czy tylko zwykłe pożądanie, a po wszystkim zgasłoby jak zdmuchnięta świeca? Mój Nieznajomy wysoko zawiesił poprzeczkę, nie sądziłam, że ktoś mógłby mu dorównać. Tego nie mogłam się dowiedzieć, odchrząknęłam i wyminęłam Ivo, unikając jakiegokolwiek kontaktu, ale przecież nie wymyśliłam tej chemii między nami. To się czuło, szkoda tylko, że warunki były beznadziejne.

Rano z kubkiem kawy wyszedłem z mieszkania i tym razem poszedłem schodami. Za każdym razem, gdy tylko spoglądałem w stronę windy, miałem przed oczami czerwone usta Kapturka. Jakby wyryły się w mojej głowie. Czarne włosy, jej czarna sukienka z klubu i te pełne, wymalowane na czerwono usta. Kurwa. Luká był tam stałym bywalcem i wybrałem się z nim na chwilę, byle nie myśleć i oderwać się od parszywej rzeczywistości. Złożyło się tak, że Kapturek napisała do Nieznajomego z pytaniem o spotkanie. Czysty niefart, poczułem lekkie ukłucie zawodu, bo ominie nas wyjątkowo ekscytujący wieczór, ale miałem nadzieję, że kobieta skusi się na „sąsiada” – nic z tego.

Czyli jednak ma jakieś zasady.

W nocy spławiłem ją, a może nie powinienem. Tyle że zgrzała mnie okropnie, a wydawała się inna. Dlaczego była taką jędzą? Fakt, podbijało to stawkę, pociągała dwa razy bardziej, mimo że znałem już smak jej cipki. Psiakrew, nadal nie przestawiłem się na ten tryb „konieczność”. Musiałem złapać z nią dobry kontakt, chociażby chwilowo.

Spojrzałem na telefon i zadzwoniłem do Andreasa.

– Już się zadomowiłeś? – zapytał.

– Cześć. Tak, można tak powiedzieć, właśnie zmierzam do firmy. Wszystko gotowe?

– Oczywiście. Masz wolną rękę, wprawdzie może nie tak dużo czasu, ile byś potrzebował, ale to nie jest zależne ode mnie.

– Podpisaliśmy umowę na miesiąc.

– Tak, miesiąc jako pracownik, a później, jeśli się wywiążesz...

- Zrobię, co trzeba – przerwałem mu.
- Teoretycznie możesz się już rozgościć. Masz wszystkie pełnomocnictwa, sfinalizujesz dziś sprawę, powiadomiłem Macieja.
- Dobrze. Wiesz, że moglibyśmy to załatwić bez tych gier? Szybko? – Nie dodałem, że od razu, ale gdyby się nad tym zastanowić...
- To za mało.
- Okej, nie będę dociekać dlaczego. Przełałeś pieniądze? – Musiałem się upewnić, to był mój obecny priorytet. Przyszłościowo wiedziałem, że sobie poradzę, ale ten miesiąc jeszcze stał pod znakiem zapytania.
- Tak, możesz być spokojny o kolejny miesiąc leczenia, ale musisz mi dać coś w zamian, może jakieś zdjęcie? Albo rozmawiaj dużo o pracy, potrzebuję pełnych zdań i krótkich zwrotów, tak, nie. Ludzie potrafią cuda zmontować.
- Musimy się uciekać do takich rzeczy?
- To ostateczność, chcę być zabezpieczony. Przyjrzij się temu Maciejowi, może tam jest jakiś układ.
- Odezwę się za parę dni, będziesz zadowolony – zapewniłem, chociaż wewnętrznie wcale nie czułem się z tym dobrze.

Po tych słowach się rozłączył, a mnie wzdłuż kręgosłupa przebiegł dreszcz. Zrobiłem źle, ale nie miałem wyjścia, teraz należało brnąć w to bagno.

Nie było innej możliwości.

Zaparkowałem auto w podziemnym garażu i pewny siebie wszedłem do miejsca, gdzie miałem rozpocząć pracę. Kilkupiętrowy budynek centrum graficznego robił wrażenie. To było idealne miejsce, jeśli poszukiwałeś kompleksowej usługi. Stawianie stron, reklama, logo, banery, pełen serwis dla dużych firm. I z takimi dwiema właśnie tutaj przyszedłem. Miałem możliwość objąć

ogromne kampanie i musiałem mieć wsparcie, sam nie byłem w stanie tego przerobić. Andreas zapewnił mi niezbędne rzeczy. Jasne, że nie za darmo, cena, jaką musiałem zapłacić, była kosmiczna.

Przeszedłem przez korytarz wyłożony szarą wykładziną, minąłem szereg oszklonych pomieszczeń, sal. Widziałem pracujących ludzi, oczywiście kilka osób zwróciło na mnie uwagę, ale znaczna część była pochłonięta swoimi zadaniami. Minąłem pomieszczenia gospodarcze, półotwartą kuchnię, salę konferencyjną z wielkim, imponującym oknem. W końcu stanąłem przed drzwiami gabinetu dyrektora. Z tego, co się zorientowałem, miał pod sobą dwoje ludzi zarządzających kilkoma działami. Firma nie była wielka, ale na początek wystarczająca; ich akcje bardzo dobrze rokowały – stałe zyski, wierni klienci, porządny zespół.

Oby to się sprawdziło...

Julia

Nieznajomy 07:50

Przepraszam za wczoraj, nie dałem rady dotrzeć.

Czy udało ci się spędzić miły wieczór?

Odpisywałam jedną ręką, pędząc z kubkiem kawy i torbą przewieszoną przez przedramię.

Ja 07:55

Nie wiem, czy wypatrywanie faceta w masce można uznać za miłe.

Do biura wpadłam prawie spóźniona, co mi się do tej pory nie zdarzało. Nie mogłam jednak zasnąć przez nieplanowany wypad do klubu, który wcale się nie udał, więc frustracja rosła, a nie znajdowała ujścia.

Miałam nadzieję, że dziś zespół się spisze, w zeszłym tygodniu zwolniłam Kevina, nie nadawał się kompletnie. Był nieodpowiedzialny i zauważyłam, że zadziwiająco często przychodził „wczorajszy”. Zawalił kilka istotnych terminów, a nie mogłam pozwolić na coś takiego, w końcu sama dostałam awans jakieś pół roku temu. Chciałam pokazać, że dam radę.

Dziś miał się zjawić nowy pracownik, oby był kompetentny i zaczął od razu. Nie było nas stać na wtopy.

Zapukałam w dębowe drzwi głównego dyrektora i weszłam do środka.

– Maciej... – Zauważyłam postawnego faceta podpisującego jakieś papiery przy biurku. – O, przepraszam. Nie wiedziałam, że masz spotkanie. Chciałam przekazać tylko wyniki audytu, właśnie je odebrałam.

Dyrektor z całkiem sympatycznym uśmiechem wstał i zaplątał guzik marynarki, jego brzuszek był coraz większy, a ja oczywiście przyniosłam mu brownie. Położyłam talerzyk na małym stoliku przy fotelu, który stał w rogu.

– Fantastycznie, teczkę zostaw na biurku, zaraz przejrzę dokumenty. Ach, i zostań, bo idealnie się składa, poznasz naszego nowego członka zespołu. Julio, to jest Ivo Novotný.

Facet odwrócił się i wstał, a ja zamarłam. To nie mogła być prawda... Zobaczyłam przed sobą właściciela tych świetnie skrojonych ust, które spławiłam w nocy.

– Julia jest główną kierowniczką działu grafiki. Myślę, że będzie wam się fantastycznie współpracować; jest ostra, ale wyciska z człowieka tylko dobre rzeczy i, jak widzisz, dba o współpracowników. Brownie z tego przepisu bez cukru?

Pokiwałam głową, ale nie mogłam wydusić z siebie słowa. Ręka Iva wisiała cały czas w powietrzu, czekał, aż ją uścisknę.

– Miło mi słyszeć, że ktoś jeszcze w tych czasach stara się wyciągnąć z ludzi to, co wartościowe. Bardzo dobra cecha.

– Julia Szebesta – powiedziałam sztywno i w końcu podałam mu dłoń. Miałam tylko nadzieję, że nie była mokra.

Do tej pory nikt nie wiedział, że chodziłam do klubu, nie chciałam, żeby jakieś plotki zniszczyły pozycję, na którą ciężko pracowałam. Jako kobieta miałam znacznie gorzej, na początku nikt nie brał mnie na poważnie. Zaczynałam od zera, od stażu, wiele lekceważących i seksistowskich żartów usłyszałam w swoim życiu, walczyłam o siebie. Musiałam szybko działać i zamknąć mu buzię na wstępie.

– Julia to nasz skarb – kontynuował Maciej.

– Dobrze wiedzieć, że cenicie pracowników.

Cofnęłam się o krok, nabierając dystansu, i szybko omiotłam Iva wzrokiem. Z jego postawy była pewność siebie, z jednej strony to dobrze, ale z drugiej... przyszedł do nowej pracy, powinien odrobinę się stresować. Więc albo był świetny i pewny swych umiejętności, albo cwaniakował.

– Maciej zawsze wszystkich chwali, ale na to trzeba zasłużyć ciężką pracą – podkreśliłam ostatnie słowo.

– Jesteś teraz wolna? – spytał mój szef i przejechał dłońmi po siwych włosach.

Przytaknęłam skinieniem.

– W takim razie poproszę, byś zaprowadziła Iva do gabinetu, tymczasowo dostanie miejsce po Kevinie. Nic specjalnego, ale własny pokój to zawsze lepsze miejsce niż praca w open space.

– Są zwolennicy takich układów – powiedziałam, bo szef przyglądał się mi coraz bardziej intensywnie. Nie często coś wytrącało mnie tak z równowagi.

Maciej uśmiechnął się, kiedy wskazałam na drzwi.

– Możemy iść, omówimy wszystko po drodze – dodałam.

– Dziękuję za rozmowę, resztę dokumentów proszę podesłać przez email. – Faceci uściskali sobie dłonie.

Po Iwie kompletnie nie było widać, że już się poznałiśmy, nawet brewka mu nie drgnęła, gdy mnie zobaczył.

– Oczywiście, życzę udanych początków – podsumował Maciej, przytrzymując nam drzwi.

– Na pewno takie będą – mruknęłam.

– Julio, dziękuję za ciasto, podejdź potem do mnie.

– Nie ma problemu, w lodówce zostawiłam jeszcze jeden kawałek, jest podpisany, możesz potem zabrać do domu.

– Mówilem, anioł. – Maciej uśmiechnął się sympatycznie, a na twarzy Iva zagościł dziwny wyraz. Może nie zgadzał się z tym stwierdzeniem? W końcu nie poznał mnie od najlepszej strony.

Ruszyłam korytarzem, dziękując Bogu, że włożyłam dziś czerwone szpilki i ciemnogrnatowy garnitur. Rozszerzane spodnie, bardzo zwiewne, dodawały mi pewności siebie jak żadne inne. Widziałam też, że mój tyłek dobrze w nich wygląda.

Czemu o tym pomyślałam? Przecież to kompletnie niestosowne. Ubierałam się elegancko, zazwyczaj tak wołałam, nawet jeśli nikt tego nie wymagał. Wprost ubóstwiałam komplety o klasycznym kroju.

– Tu mamy open space, jak mówiłam, są osoby, które to lubią.

Minęliśmy sześć stanowisk, szare, drewniane ścianki wydzielały przestrzeń do pracy. Angela właśnie coś drukowała, zerknęła przez ramię, oczywiście bardzo zaciekawiona.

– Miesiąc temu skończył się remont. Nowe kolory mają wprowadzać więcej harmonii, ładu i motywować.

Projektantka rzuciła też kilka innych cudownie odkrywczych faktów, których nie powtarzam. Na mnie jednak najbardziej działało stukanie w klawiaturę i ciche buczenie klimatyzacji. Te dźwięki kołysały moje uszy.

– Denis! Idź po kawę, potrzebuję jej jak tlenu – zwróciłam się w jego stronę.

– A zasłużyłaś? – odgryzł się, ale wstał i przeszedł koło nas, salutując. – Denis, miło mi – dodał jeszcze i zaraz zniknął w korytarzu.

– Matus, Angela, to jest Ivo. Zajmie gabinet po Kevinie.

– Ale ci się udało, myślałem, że ja tam wskoczę – mruknął Mat, który przechylił się nad biurkiem i wyciągnął dłoń w stronę Iva.

Mój nowy sąsiad podał mu swoją. Jego ramiona i barki były umięśnione, co przy jego wzroście sprawiało, że wypełniał sobą znaczną część przestrzeni.

– Cześć, gdybym mógł, to bym się zamienił, ale lubię pracować w czterech ścianach. Za to będę ci mógł za-
zdrościć pracy z pięknymi paniami. – Ivo kiwnął głową w stronę Angeli, która rozpromieniła się jak ptaszek na wiosnę.

Przyglądałam się temu wysokiemu facetowi, który już zaczarował dziewczynę, dosłownie jednym zdaniem. Włożył czarny podkoszulek i marynarkę w sportowym stylu. Wyglądał, jakby ubiegał się o stanowisko menedżera lub kierownika, ale był na nie zdecydowanie za młody. Ile mógł mieć lat? Dwadzieścia osiem? Z pewnością nie przekroczył trzydziestki. Momentami w tej części placówki słychać było głośnie wymiany zdań, żarty, ludzie wydawali się zżyci, a to często najważniejsze spoiwo w firmie takiej jak Media M.D.M. Tu nie liczył się wiek.

Szybkim krokiem ruszyliśmy dalej. Cały czas miałam przyklejony do ust sztuczny uśmiech. Zamiast do swojego biura, otworzyłam drzwi z lewej i prawie wciągnęłam tam naszego nowego pracownika.

Ivo uniósł brew, rozejrzawszy się po metalowych regałach.

– To chyba nie tu będę pracować, nie ma nawet biurka. – Przetarł palcem niewidzialny kurz na szafce, wyglądał na wyluzowanego, nonszalancko wsadził dłoń do kieszeni spodni.

– To archiwum. – Machnęłam ręką. Chciałam wreszcie przejść do tematu, który mnie niepokoił.

– Wciągasz tutaj wszystkich...

– Zamilcz! – warknęłam przez zęby, przerywając mu. – Robisz sobie jaja? To żart? Skąd się tu wziąłeś?

Zbliżyłam się, dzięki czemu widziałam, jak jego źrenice się powiększyły.

– Nie spodziewałem się entuzjazmu po tobie, ale bez przesady. Nie wiedziałem, że tu pracujesz. Rozmawiałem z dyrektorem generalnym, nie prosiłem o listę współpracowników czy kierowników działów.

Przeszłam przez pomieszczenie tam i z powrotem, po czym znów stanęłam oko w oko z Ivem.

– Słuchaj, to, że widziałeś mnie wczoraj w klubie, że się poznaliśmy w takich okolicznościach... – Musiałam mu jasno wyjaśnić, że nikt o tym nie może wiedzieć. Nie chciałam zszarganej reputacji.

– Nie mieszam życia zawodowego z prywatnym – rzucił, przerywając mi. Skrzyżował ręce na piersi.

Spojrzałam mu w twarz. Uśmiechał się i był przy tym obrzydliwie pewny siebie. To robiło się wkurzające.

– Mówiłam, że nie będę przepraszać.

– Dobrze. – Zimny i opanowany, to mi się nie podobało.

– Powiedziałeś już coś Maciejowi? Tak?

– A co miałbym powiedzieć? „Słuchaj, byłem wczoraj rozerwać się w klubie BDSM i laska spuściła mnie na drzewo”?

– Cicho. – Rozejrzałam się, jakby ściany nagle miały uszy.

– Przecież nie wiedziałem, że jesteś tu kierowniczką.

Kurwa, miał rację. Spanikowałam i jak niedoświadczona idiotka nagle zrobiłam się nerwowa i niepewna.

– Słuchaj, mam być twoją szefową, nie chcę między nami żadnych niedopowiedzeń.

– Spokojnie.

Doskonale pamiętałam, kiedy jeszcze użył tego słowa.

– Nie pracuję tutaj od wczoraj, a to, co robię po godzinach, to moja prywatna sprawa, nikomu nic do tego – zaczęłam, tym razem konkretnie. – Nie wchodźmy sobie w drogę, wykonuj polecenia, a wszyscy będą za-

dowoleni. Tylko tyle. Na prywatne życie nie ma tu miejsca. Rozumiesz?

– Okej. Zaprowadzisz mnie w końcu do tego biura?

Dopiero teraz poczułam, jak pachnie; w tej klitce momentalnie rozprzestrzenił się jego zapach. Intensywny, ale odświeżający, było w nim coś, co niezdrowo mnie ciekawiło. Niepokojąco... podniecało.

– Tak. – Założyłam pasmo gładko zaczesanych włosów za ucho i otworzyłam drzwi. – Jak pewnie szybko zauważysz, panuje tu koleżeński nastrój, więc mówimy sobie po imieniu. – Szłam szybkim krokiem, wskazując na kolejne pomieszczenia. – Stawiamy na dobrą atmosferę w pracy.

– Tak, Maciej coś wspominał...

– Z kuchni korzystaj do woli, jest wyposażony cały aneks: lodówka, mikrofalówka, ekspres do kawy. Łazienki są dwie, na końcu korytarza, górne piętro ma taki sam rozkład. Na każdych drzwiach jest tabliczka...

– To świetnie się składa, bo potrafię czytać.

– O, proszę. Śmieszek? – Uniosłam brew.

– Staram się, jak mogę, żeby przełamać tę grobową atmosferę.

Zignorowałam jego przytyk, może nie byłam w pełni wyluzowana, ale musiałam nabrać pewności, że nie zacznie gadać w firmie o tym, gdzie się spotkaliśmy. W sumie nie powinno mieć to znaczenia, ale ludzie często te kluby odbierali źle, sądzili, że spotykają się tam osoby z chorymi fantazjami i wynaturzeniami.

– Za ścianą masz Denisa i Patrika. Po drugiej stronie korytarza, Ilonę, od mediów i PR-u, i Angelę, jest na stażu. Gabinet Slavka jest piętro wyżej, to kierownik do spraw marketingu. Resztę poznasz jutro na zebraniu.

Otworzyłam drzwi do małego, ale jasnego pokoju. Na środku stało biurko, w rogu metalowy regał z kwiatkiem. Aż prosił się o podlanie.

Podeszłam do okna, które wychodziło na parking przed budynkiem. Uchyliłam je, zaciągając się świeżym powietrzem. Miałam poczucie, że się wygłupiłam. Zadziałałam impulsywnie, bezmyślnie.

– Rozgość się, możesz pracować na tym komputerze lub na swoim laptopie. Wszystkie dane i tak zgrywamy...

– ...dla bezpieczeństwa – dokończył za mnie i uchylił szufladę biurka.

Usiadł na stołku i przejechał dłonią po blacie, jakby chciał sprawdzić strukturę mebla. Biurka były w nowoczesnym stylu – na metalowych, czarnych nogach, ale wykonane z prawdziwego drewna. Pod palcami można było wyczuć słoje.

– Zebranie będzie jutro, zaraz po ósmej. Prześlę ci na skrzynkę listę rzeczy, którymi zajmował się Kevin, będziesz mógł się przygotować.

– Dostałem już wytyczne od Macieja.

– O, to świetnie.

Do tej pory Maciej raczej nie wchodził w moje kompetencje, pozwalał mi decydować, ale może tym razem chciał trzymać rękę na pulsie.

– Wdrożę się i jeszcze dziś podeślę wstępne projekty.

– Tak od razu? – spytałam. Chciałam jakoś zacząć rozmawiać o pracy, w tym byłam dobra, mocna.

– Tak, dwa projekty. Omawialiśmy to właśnie dziś rano.

– Dobrze. – Ukryłam zdziwienie w głosie. – W takim razie, gdy będziesz mieć wstępną propozycję, podeślij. Przejrzę, zanim puścimy to wyżej; ważne, żebyśmy mieli jak najmniej poprawek. Musisz poznać styl, w jakim działamy.

Przez chwilę wpatrywał się we mnie, jakby chciał coś powiedzieć, a mi zrobiło się dziwnie gorąco. Może jednak miał żal o to, jak go potraktowałam, albo fak-

tycznie zrobiłam z siebie totalną wariatkę, napadając na niego w tym „archiwum”.

– Zaraz zobaczę, w jakich programach pracujecie. Zostawiłem laptop w aucie. – Wskazał podbródkiem w kierunku okna.

Musiałam przyznać, że miał ładną szczękę, taką ostrą. Nie miał też zarostu... Co mi znów przyszło do głowy? Zwracałam zbyt dużą uwagę na detale dotyczące jego osoby.

– Myślę, że się odnajdziesz.

– Dzięki za wprowadzenie.

– Jutro na zebraniu oficjalnie cię przedstawię, dziś się zaaklimatyzuj. Podeślę tu Patrika, jest młodszy specjalistą, pokaże ci całą resztę.

– Czyli nie spędzę z tobą więcej czasu?

– Opanuj się, to nie są żarty. Rozumiesz?

– Oczywiście – odpowiedział spokojnie.

– W takim razie już pójdę, w razie pytań: ostatnie drzwi na lewo. – Nie miałam nic do dodania, więc wolałam wyjść i się uspokoić.

Między nami panowało jakieś dziwne napięcie. Zobaczyłam jeszcze, jak Ivo włącza komputer. Po prostu zaczął mnie ignorować.

Wyszłam, a w drzwiach minęłam się z Denisem.

– Witamy w naszych skromnych progach – rzucił.

– Cześć, Ivo. – Dźwięk odsuwanej krzesła świadczył o tym, że wstał, żeby się przywitać. – Miło mi poznać, ty jesteś...?

– Denis, dział graficzny, pracujemy bezpośrednio pod Julią, ale nie martw się, ona jest spoko, czasem tylko warczy.

Przewróciłam oczami i skierowałam się do łazienki. Potrzebowałam chłodnej wody i opanowania, które widocznie zostawiłam w innych majtkach. Kurwa. Dlaczego ten facet aż tak wytrącał mnie z równowagi?

Zerknęłam na telefon, gdzie czekał esemes od Nieznajomego.

Nieznajomy 07:58

Nie było nikogo, z kim mogłabyś chociaż chwilkę po-flirtować?

Muszę się poprawić, szkoda, żeby taka piękna kobieta marnowała czas.

Ja 08:39

A cóż to za sztamkowe teksty?

Masz jeszcze w rękawie coś o kolorze oczu i kształcie ust?

Nieznajomy 08:43

Mam, chciałbym widzieć twoje wargi i oczy pod trochę innym kątem niż ostatnio, ale pewnie dostanę karę, za to, że nie było mnie w klubie. Zastanawia mnie tylko, czy lubię klapsy, a może masz dla mnie przygotowane coś innego? Uchylisz rąbka tajemnicy?

Ja 08:49

Pamiętasz tę metalową, małą... klatkę?

Uśmiechnęłam się pod nosem.

Nieznajomy 08:51

O ja pierdolę, w życiu.

Pierwszy dzień z Ivm za ścianą jakoś leciał. Na początek, by przetestować jego umiejętności, przesłałam mu maila z wytycznymi do kilku wstępnych projektów. Mieliśmy zacząć nowe zlecenie, więc musiałam wiedzieć, czy sobie poradzi. Parę minut po piętnastej kolejny raz odświeżyłam pocztę. Nie dostałam od niego żad-

nych plików ani wiadomości, kompletnie nic. Naprawdę nie miał ani jednej grafiki? Postanowiłam, że pójdę sprawdzić, jak mu idzie.

Wyszłam na korytarz, im byłam bliżej, tym bardziej rosło moje ciśnienie. Drzwi od jego pokoju były otwarte, a śmiech – coraz głośniejszy.

Weszłam do środka i zobaczyłam, jak Ilona nachyliła się nad jego biurkiem, oczywiście wdzięczyła się jak szalona. To było dziwne, bo zazwyczaj wobec nowych pracowników, szczególnie płci męskiej, utrzymywała spory dystans.

– Musisz spróbować tej kawy, mówię ci. Sto razy lepsza od tej lury, którą tu pijemy. Będiesz pobudzony, zobaczysz.

Ivo mnie zauważył, a na jego twarzy o dziwo pojawił się uśmiech.

– Ilonko, mam nadzieję, że nie narzekasz na nasz nowy ekspres, który Maciek kupił nam na święta.

– Aleś mnie przestraszyła! – Dziewczyna wyprostowała się natychmiastowo i oblała rumieńcem.

Czyli nie przyszła tu na zwykłe pogaduszki, podrywała naszego nowego kolegę, to dopiero zaskoczenie. Tak szybko zdobył jej przychyłność?

– Wybacz, drzwi były otwarte, więc postanowiłam nie pukać.

– Jasne, jasne... To ja już pójdę, chciałam tylko zapoznać się z Iwem, powiedzieć, że może na nas liczyć i podziękować, bo pomógł mi z drukarką.

– Nie ma problemu, to drobna usterka przez ten tusz. – Ivo machnął ręką na pożegnanie.

Gdy Ilona zniknęła za zakrętem, zerknęłam na ekran komputera.

– Jak tam? Potrzebujesz pomocy?

– Nie, wszystko okej. Przyniosłem swój laptop, jednak się przydał. – Wskazał głową leżący na parapecie

sprzęt.

– W porządku, możesz korzystać ze swojego, ale czekałam na jakąś wiadomość od ciebie.

Ivo wstał, podszedł do drzwi i o dziwo je zamknął. Chciał mi coś powiedzieć w cztery oczy?

Patrzyłam, jak się zbliża, stanął tuż przede mną.

– Wysłałam już wszystko Maciejowi...

– Ale... – Już miałam go zbesztać, gdy jego ręce powędrowały do mojej bluzki, a dokładnie na piersi. – Co ty, cholera jasna, robisz?

Trzepnęłam go w dłonie, ale zaraz chwycił mnie za nadgarstek.

– Masz rozpięty guzik. Albo zrobiłaś to specjalnie, albo po prostu do tej pory nikt ci o tym nie powiedział. Widzę, że bieliznę lubisz koronkową, niewiele zakrywa. Mam to tak zostawić? Chciałaś świecić piersiami?

– Jezu... – Od razu spojrzałam w dół. Centralnie na środku miałam wielką dziurę w koszuli. Faktycznie nie potrzeba było bogatej wyobraźni. – Puść... – dodałam szybko.

Przez kilka sekund widziałam, że wpatruje się w moje usta. Powietrze dziwnie zgęstniało, jak wtedy w windzie. Na szczęście zaraz się odsunął.

Odwrociłam się bokiem i szybko zapiełam guzik.

– Przepraszam, musiałam... Nie wiem.

Oczywiście, że wiedziałam, przecież byłam się odświeżyć w łazience i po prostu nie zapiełam bluzki dokładnie. Ale dlaczego nikt mi o tym nie powiedział?

– Może dziurka zrobiła się większa... – zająknęłam się, sprawdzając, czy tym razem zapinam guzik poprawnie. Tej koszuli już więcej nie włożę.

– Następnym razem nie atakuj, nie każdy chce dla ciebie źle.

Przez chwilę uciekałam wzrokiem, odchrząknęłam i wróciłam do pierwotnego tematu.

– Czyli podesłałeś materiały od razu do dyrektora głównego, tak?

– Tak – powiedział pewnie i przysiadł na rogu biurka.

– Proszę, byś tak więcej nie robił. Najpierw ma to przejść przez moje ręce, to ja będę się tłumaczyć, jeśli puściłeś jakiś bubel. Rozumiesz? To było na próbę, na sprawdzenie...

– Okej, jasne. – Nie wydawał się skruszony, może jemu nie zależało na tej pracy? Nie widziałam go cały dzień, nie przyszedł po ani jedną poradę, zrobił „coś” i od razu wysłał to dalej.

– Pracowałeś już kiedyś jako główny grafik?

– W takiej firmie? Nie.

– Jezu... to znaczy co? – Wsparłam ręce na biodrach.

– Freelancer. Wolny strzelec.

Przymknęłam na chwilę oczy.

– Ile slajdów miałeś?

– Piętnaście. – Jego ton zdradzał dumę.

No to czeka mnie ciężkie zebranie, będzie ochrzan... Zero szans, żeby zrobił tyle w tak krótkim czasie.

– Czyli muszę liczyć się z tym, że jutro poprawiamy twój projekt... Świetnie, jeszcze dostanę reprimendę. – Zrobiłam dwa kroki w przód i znów się cofnęłam. Kuźwa. – Wysłałam ci to, żebyś się wdrożył, zobaczył, nad czym pracujemy. A ty to jakoś tam zrobiłeś na kolanie i wysłałeś Maciejowi!

Jego brew się uniosła.

– Nie wierzysz w umiejętności swojego zespołu?

– Wierzę, ale nie w umiejętności obcego faceta. Jesteś tu siedem godzin i nie raczyłeś podejść, by zapytać o cokolwiek.

– Konsultowałem to ze szczupłym typkiem, który nosi spodnie prawie w kolanach.

– Z Matusiem?

– Nie zapamiętałem wszystkich imion. Mówił, że gotowce można wysyłać do Macieja, więc poszedłem do niego i stwierdził, że mam mu to podesłać. Miałem jeszcze przyjąć to ciebie?

Bezczelny!

Skrzyżował ręce na piersi. On był zły? On...? Zwyczajnie nie pasowało mu podporządkowanie się, jednak w tej firmie to podstawa.

– Nie będzie tutaj takiej samowolki, rozumiesz? Dobra. Podejdę do Maćka – myślałam na głos. – Poproszę o te pliki, przejrzę je w domu, trafią na jego biurko jutro rano. – Już zmierzałam w kierunku drzwi.

– Maciek już wyszedł, to raz. Dwa: niech sam się wypowie, co o nich myśli, biorę wszystko na siebie, nie martw się. Jeśli zawaliłem, to oberwie moja dupa. – Ivo w dwóch krokach znalazł się tuż za mną. – Zakładasz, że są beznadziejne? Myślisz, że trafiłem tu przypadkiem?

– Świetnie. – Zastukałam obcasem o podłogę.

– We wszystkim trzymasz rękę na pulsie? W pracy, w klubie? Lubisz mieć kontrolę nad każdym aspektem swojego życia? – Zbliżył się do mnie na tyle, że znów mogłam się zaciągnąć jego zapachem.

Zacisnęłam zęby. Drzwi były zamknięte, ale tego typu dyskusja nie powinna mieć miejsca.

– Rano chyba wyraziłam się jasno – warknęłam.

– Być może, ale zjada mnie ciekawość. Faktycznie nie wiedziałas, że ten guzik jest rozpięty?

Ivo musnął zewnętrzną częścią dłoni moją satynową koszulę. Niechętnie przyznałam, że puls mi przyspieszył, a na ramionach wyskoczyła gęsia skórka. Cała atmosfera była napięta przez jego wyskok, a teraz jeszcze to...!

– Powiedz mi, ile ty masz lat? – Chciałam brzmieć obcesowo, ostro...

– Czy to takie ważne? Czemu ten wiek tak cię interesuje? – Przekrzywił głowę na bok, a jego ciemne oczy nabrały głębi.

Wpatrywał się we mnie, a ja widziałam doskonale każdy detal jego skóry; był przystojny, pociągający wręcz. Ta jego bezczelność również, ale tego powinienam się wystrzegać.

– Bo zachowujesz się jak smarkacz. Naruszasz moją przestrzeń osobistą, a ja nie szukam żadnych komplikacji. Więc z łaski swojej pamiętaj o tym. To raz. Dwa, jestem nad tobą, masz trzymać ręce przy sobie. I skoro mówię, że coś trafia najpierw do mnie, to tak ma być. Inaczej szybko pożegnasz się z pracą. – W końcu wydukałam porządne, konkretne zdania. Bez zacinania się, bez jego przerywania. Uniosłam lekko podbródek.

– Nawet jeśli to, co zrobiłem, jest dobre?

– Może to być posypane złotem, możesz być nawet samym pieprzonym Raymondem Loewyem i zaprojektować nowy rebranding Coca-Coli. – Przycisnęłam palcem jego klatkę.

Wyczułam, że jest spięty. Czyli tylko udawał pewnego siebie... Zrobił kilka kroków w tył, aż przysiadł na biurku. Stałam tuż przed nim i nie zamierzałam się cofać, mimo że oparł ręce z tyłu; z boku musiało to wszystko wyglądać bardzo dwuznacznie. Ja wciśnięta między jego umięśnione uda, z palcem na jego klatce. Gdyby tylko mnie lekko pociągnął, opadłabym na niego...

– Nie zmienia to jednak faktu, że najpierw ma to trafić na moje biurko! Jasne? – warknęłam, wybuchem maskując własne zmieszanie.

– Dobra – skapitulował Ivo, ale bezczelny uśmieszek wciąż błakał się w kąciку jego ust.

Nie będzie łatwo ani z nim, ani z tym, co między nami krążyło. To się dało wyczuć, cholera.

– Świetnie... – Przez kilka sekund wpatrywałam się w jego wargi.

Kipiałam ze złości i jednocześnie odczuwałam lekką fascynację. To typ mężczyzny, który z łatwością mógł zawrócić kobiecie w głowie, więc w mojej zaczął wyć alarm.

Musiałam się ewakuować; i zrobiłam to, gdy tylko odczułam chęć, by dłoń Iva spoczęła na mojej talii... By mnie docisnął do tego blatu.

Kurwa. Wracałam do domu samochodem, a klimatyzacja prawie pluła kostkami lodu. Byłam rozpalona, ten cholerny dzieciak wyprowadził mnie z równowagi. Wczoraj dwa razy i dziś raz – tym, że olał totalnie moje zalecenia, że mnie dotknął i że poruszył temat klubu. A jednak czułam ciepło na nadgarstku, wracałam myślami do jego ust. Co za zarozumiały... gówniarz. Sądził, że rozpięłam tę koszulę specjalnie? Że chciałam go uwieść? W biurze, w pierwszy dzień pracy? A może to był jego sposób na życie, może lubił omamiać szefowe.

Nie. Mówił, że nie miał doświadczenia w pracy w firmie. Chciałam uderzyć w kierownicę. Nikt nigdy w życiu zawodowym nie wzbudził we mnie takiej mieszanki uczuć.

Dlaczego Maciej go przyjął i od razu przejął te dane od niego, nie odesłał go do mnie? Zostawiłam mu wiadomość na sekretarce, musiał to wyjaśnić. Tyle mi się należało. Może to ktoś z jego rodziny? Może wziął go do pracy po znajomości? Ale, kuźwa, powinien mnie uprzedzić. Jak ja wyglądałam teraz w oczach innych? Wprawdzie dostałam ten awans całkiem niedawno, ale ciężko na niego pracowałam.

Wjechałam na osiedle, wysiadłam z auta, a dźwięk stukotu szpilek odbijał się echem, gdy szybko przeszłam przez parking.

Potrzebowałam relaksu, traciłam kontrolę i to mi się nie podobało. Może by tak znów napisać do Nieznajomego? Dlaczego milczał? Chyba powinnam przyjąć do wiadomości, że dla niego to była tylko zabawa, jednorazowy wyskok. Trochę zrobiło mi się przykro, bo od dawna nikt nie wywołał we mnie tylu emocji. Obudził dawno uśpione pragnienia, które nie mogły zostać spełnione.

Tak, tak było lepiej.

Nieznajomy 18:51

Chyba miałaś zapracowany dzień. Przedyskutujmy jeszcze tę karę.

Ja 18:59

A co proponujesz?

Rzuciłam na stół kluczyki i zaczęłam się powoli rozbierać, potrzebowałam prysznica, bo upał dał mi dziś w kość. Nieznajomy się odezwał, a myślałam, że już tego nie zrobi.

Nieznajomy 19:20

Możemy skupić się na wiązaniu, chociaż słabo ci to szło, motorem napędowym może być złość, taki kop naprzód.

Ja 19:29

Kop, powiadasz? Idę w to, nawet wiem, które miejsce zostanie obdarzone tym zaszczytem.

Nieznajomy 19:34

Lubisz gierki słowne, dobrze wiedzieć, przypomnę to sobie, gdy znów będę używać języka, oczywiście w wiadomym celu.

Ja 19:39

Chcesz mnie przekupić? Muszę przyznać, że dobrze ci idzie.

Pomyślę o tym pod prysznicem.

Nieznajomy 19:42

O, moja droga! Nie grasz czysto!

Ja 19:51

Spotkajmy się jutro w klubie.

Nieznajomy 20:00

Nie dam rady, wyjazd służbowy, ale możemy zaradzić temu inaczej.

O 22:00 zadzwonię i włączymy kamerkę.

O kurczę, tu mnie zaskoczył. Rozczarowanie wiadomością o wyjeździe było tylko chwilowe, bo już rosła we mnie ekscytacja tym, co zapowiedział. Zobaczymy się, usłyszę jego głos! Cholera, czy będzie mówić? Przecież musi.

Dwie minuty przed dwudziestą drugą prawie płonąłam, nie wiedziałam, jak to wszystko będzie wyglądać. W końcu przyszło powiadomienie z Facebooka. „Nieznajomy” zaprosił mnie do znajomych. Zaakceptowałam. Zaraz potem odebrałam wiadomość na Messengerze.

Nieznajomy 22:00

Gotowa?

Ekran zrobił się ciemny i wystarczyło odebrać wideorozmowę. Poprawiałam nieznacznie włosy, zerknęłam przelotnie na czerwoną koszulę nocną, miała dość głęboki dekolt, ale satynowy materiał ładnie połyskiwał

w świetle małej lampki. Odebrałam. Telefon zbliżyłam na tyle, że widać było moją twarz, połowę tułowia i kawałek poduszki zza głową.

Nieznajomy był w kominiarce. Oczywiście.

Nieznajomy 22:02

Po lewej u góry jest strzałka w dół, naciśnij.

Wszystkie komendy będę Ci pisać.

– Poważnie? Nie możesz powiedzieć kilku słów?

Zaprzeczył ruchem głowy.

Jego ekran był wyjątkowo ciemny, widziałam niewiele. Podwinął kominiarkę, ale siedział w cieniu albo coś zmienił w ustawieniach; filtry nadawały różne kolory.

Nacisnęłam tę ikonkę i widok z kamerki zmienił się w miniaturkę podzieloną na dwie części. Na ekranie za to pojawił się nasz czat i trzy kropki. Nieznajomy właśnie coś pisał, myślałam, że to zabije cały nastrój, a jednak oczekiwanie powodowało, że żołądek zwijał mi się w ciasny supeł.

Nieznajomy 22:05

Bardzo dobrze. Ślicznie wyglądasz, czerwony to zdecydowanie Twój kolor. Czy mogę liczyć, że jedno ramięczko opadnie w dół?

– Jak się postarasz.

Zauważyłam, że jest bez koszulki, światło padało z tyłu i trochę pod kątem. Poświata z ekranu sprawdzała się lepiej niż to, co Nieznajomy zapalił za sobą. Było cicho, musiał być sam.

Nieznajomy 22:09

Wsadź palec do ust.

Przełknęłam ślinę. Tak od razu przechodziliśmy do konkretów?

– A co, jeśli odmówię?

Staralam się panować nad głosem, nie ujawniać, jak bardzo to wszystko mnie podnieca. Ale tak właśnie było – siedziałam w sypialni i z moim Nieznajomym zaczęłam zabawiać się przez telefon.

Nieznajomy 22:11

Co powiesz na solidne klapsy?

Uśmiechnęłam się pod nosem, zbliżyłam jednak telefon, a palec wskazujący wsadziłam do ust. Nie pomałowałam ich, zmyłam już cały makijaż, więc widział mnie *sauté*.

Nieznajomy 22:14

Jesteś cudowna, żałuję, że mnie tam nie ma.

Tym wilgotnym palcem zjedź w dół, aż do piersi.

Chwycić sutek między dwa palce i ściśnij go.

Zrobiłam to, bez ociągania zaczęłam pieścić biust, sutki miałam już twarde, oddech przyspieszył. Ciekawe, czy Nieznajomy to wychwycił...?

Nieznajomy 22:18

Zjedź ręką w dół, wsadź ją w majtki.

– Nie mam ich na sobie – szepnęłam z uśmiechem, a on sapnął cicho.

Nieznajomy 22:20

Ty diabellico.

– Wsadź rękę w spodnie – odpowiedziałam ostro.

Zauważyłam, że drgnął, ale poruszył się, odchylił lekko w tył, jakby szukał wygodniejszej pozycji. Za nim była tylko biała ściana. Powędrowałam ręką do złączenia ud, wsunęłam palec do śliskiego wnętrza i przygryzłam sobie dolną wargę.

Nieznajomy 22:27

Długo to nie potrwa, twardnieję na sam Twój widok. Wolałbym wejść w tę mokrą cipkę, ale musi nam wystarczyć tylko to.

Wsunąć drugi palec, już!

– Powiedz to. – Chciałam go zmusić, potrzebowałam więcej doznań. Musiałam usłyszeć jego głos, zobaczyć twarz.

Nieznajomy 22:33

Zrób to natychmiast, wsadź palce do środka, chcę widzieć Twoją twarz, gdy robisz sobie dobrze.

Masz dojść.

Byłam zła, wkurwiona wręcz, że dyktuje mi warunki, że go tu nie ma, ale podniecenie i tak narastało. Miałam ochotę sięgnąć po vibrator, wszedłby gładko, nie potrzebowałam dodatkowego nawilżenia. Dołączyłam ten drugi cholerny palec, a jęk sam wyrwał się z mojego gardła.

Nieznajomy 22:38

Mocniej! Poruszaj szybciej, wsuwaj głębiej, tak jak lubisz.

Pokaż mi, jak zaspokajasz się na moje polecenie.

Zrób to, wyobrażając sobie, że to moje palce są w Tobie.

– Musisz mi powiedzieć, jak masz na imię – wyjęczałam, masturbując się.

Chciałam wysapać właśnie to – jego prawdziwe imię. Nieznajomy zaczął poruszać ręką, widziałam ten ruch, słyszałam jego przyspieszony oddech. Jęknął cicho, a ja robiłam to coraz głośniej – moje palce drażniły łechtaczkę, uderzając o wzgórek; nie byłam delikatna, rozpaczliwie potrzebowałam spełnienia. W końcu postanowiłam się obrócić. Telefon mało starannie ułożyłam tuż obok, szybko zsunęłam ramiączko, ukazując pierś. Przeciągnęłam po niej paznokciami, chcąc wzmocnić doznania.

– Jezu... – usłyszałam ciche warknięcie, a dźwięki sugerowały, że Nieznajomy też przestał się ograniczać.

Niespodziewanie wstał i zsunął z siebie dresy. Pamiętałam, że ciało miał świetne. Usiadł z powrotem – z pewnością podobało mu się to, co widzi po tej stronie. Przez kilka sekund widziałam jego męskość, przejeżdżał po niej dłonią w górę i w dół, zaciskał palce. Po chwili znów mogłam dostrzec kawałek twarzy.

Rozszerzyłam nogi, jedną zgięłam – miałam idealny dostęp. Gdyby Nieznajomy teraz tu był, dołączył do zabawy, zaczął mnie pieścić językiem... mogłabym dojść w parę sekund. Odchyliłam głowę i mocno poruszyłam biodrami, nabijając się na własne palce.

Na ekranie dostrzegłam ruch, Nieznajomy robił sobie dobrze, jego stęknienia już wypełniały mój pokój. Światło ekranu padało na usta, z chęcią bym je przygryzła. W pewnym momencie się zgraliśmy, w uszach mi szumiało, krew buzowała, puls przyspieszył, a orgazm był już tak blisko... Uniosłam się na łokciu, wzmacniając ruchy i wtedy do moich uszu dotarło przeciągłe warknięcie.

Doszłam zaraz po Nieznajomym. Opadłam zmęczona i zdyszana, ale nie powstrzymałam uśmiechu wypływającego na twarz.

Nieznajomy 22:50

Podobało się?

– Potrzebuję tego częściej – szepnęłam.

Nieznajomy 22:53

Da się zrobić. Słodkich snów, Kapturku.

Jeszcze przez chwilę wpatrywałam się w ekran, czując zmęczenie, ale i satysfakcję. Był czymś nieznanym, może nawet zakazanym, ale nie potrafiłam sobie go odpuścić. Chciałam odkryć jego tożsamość, za wszelką cenę.

Ostatnie dni to żart losu. Kapturek z klubu sam wpadł mi w ręce. To kosmiczny dowcip, serio. Miałem w głowie skomplikowany plan, jak zwrócić jej uwagę, bałem się o czas, a tu... wszystko poszło ekspresowo. Nadal jednak było mi mało. Myślałem, że Julia się od razu zorientuje, rozpozna mnie, a tu nic z tego.

Niezliczoną ilość razy w ciągu dnia podnosiłem telefon, żeby znów do niej napisać, zaraz potem rezygnowałem. Miałem dwa numery, jeden prywatny, drugi do pracy, i właśnie ten jej podałem. Nie wolno mi było się angażować, zero emocji, co ja wyprawiałem? Wymiana esemesów zwyczajnie sprawiała mi frajdę, a ten pomysł z kamerką był świetny, z tym że nie powinienem na niego wpadać.

– Co ja robię? – szepnąłem w przestrzeń.

Odrzuciłem koldrę, bo było mi zbyt gorąco, i założyłem rękę pod głowę. Mieliśmy się zobaczyć w klubie, ale w obecnej sytuacji to byłby błąd. Teraz każde kolejne spotkanie wydawało się błędem, podskórnie wyczuwałem kłopoty. Dlaczego nie było między nami dystansu? Przecież powinien być, i to ogromny. Zamiast tego ogarniała mnie ta pieprzona ciekawość i fascynacja jak zakazany owocem...

Potrzebałem więcej czasu. Tylko to kotłowało się w mojej głowie.

Na zebranie wchodziłem pewny siebie, wszystkie wstępne projekty były dobre. Maciej wysłał mi maila z samego rana, że od razu sprawdził moje prace i przesłał je do zarządu, który wydawał się zachwycony.

Wiedziałem, że jedynym problemem będzie Julia i jej reakcja na tę wiadomość. Faktycznie zagrałem dość ostro, powinienem odrobinę bardziej się nagiąć i dostosować. Praca z ludźmi od zawsze sprawiała mi problem, na stopie koleżeńskej byłem duszą towarzystwa, ale to inna działka.

– Dzień dobry wszystkim – zaczęła Julia, gdy tylko usiadłem przy długim stole.

Specjalnie wybrałem miejsce bliżej jego szczytu, obstawiałem, że Kapturek będzie siedzieć gdzieś tutaj. Sugerowało to wolne miejsce obok, ale pewny nie byłem.

– Jak wiecie, spotykamy się raz w miesiącu, czasem, w razie konieczności, dwa razy. Omawiamy wszystkie projekty, postępy. Chciałabym też na początku oficjalnie powitać naszego nowego kolegę, Iva.

Skinąłem głową, spoglądając po wszystkich. Wstałem, a na twarzy Julii zagościło zaskoczenie.

– Mam nadzieję, że będzie nam się razem dobrze współpracować, wczoraj zdążyłem już poznać parę osób. Jestem otwarty na nowości i postaram się odnaleźć w tych strukturach, bo to szansa być w firmie, która z taką dbałością kreuje wizerunki marek.

Gdyby wzrok mógł zabijać, leżałbym martwy. Julia odchrząknęła i spojrzała na Macieja, który uśmiechał się od ucha do ucha. Użyłem ich flagowych tekstów.

– Fantastycznie, będziesz się mógł wykazać – odparł Maciej. – Mamy dwóch nowych klientów. Dość duże marki, chcą pełną kampanię, nowy, spójny branding obejmujący design wszystkich produktów. Za trzy dni zaczniemy przysyłać im propozycje, wstępne pomysły, muszą wiedzieć, że działamy szybko i na najwyższym poziomie.

– Artre – powiedział Patrik i pokiwał głową.

– Tak, zegarki, tylko najwyższa jakość, filie rozsiane po całej Słowacji, zależy im na kompleksowej usłudze.

Musi to być wyśmienita kampania wizerunkowa, dopięta na ostatni guzik.

– A ta druga firma? – odezwał się jakiś facet, jego nie kojarzyłem.

Julia nacisnęła guzik w laptopie, a na ekranie za nami wyświetlił się szyld sieci sklepów sportowych.

– Jeju – szepnęła Ilona. – To ogromny koncern.

– Dokładnie, Raj-Sport – potwierdził Maciej. – Potrzebujemy więc doskonałych materiałów, wszystko dopracowane. Ta marka musi kojarzyć się z gotowością do działania, z otwartością. Mamy odświeżyć ich logo, są już zdjęcia produktów, sprecyzowane wytyczne i wszystko, co potrzebne, by działać. Musimy jednak wyznaczyć priorytety, nie damy rady pracować nad wszystkim naraz. Przez kilka pierwszych dni radzę skupić się na Artre.

– Dodam, że logo na stronie, w mediach i druku musi być spójne i profesjonalne – wtrąciła Julia.

– Kiedy wysyłamy im pierwsze szkice? Musimy też oficjalnie się pochwalić, że mamy takie firmy pod swoimi skrzydłami. Skonsultuję to z nimi – zagadał Slavek.

Ilona opowiadała mi o nim; wysoki, szczupły... Włosy postawione na żelu powinny trafić pod maszynkę. Nosił kolorowe okulary, nie mogłem go pomylić z nikim innym.

– Jakież szkice już powstały – odpowiedział surowo Kapturek.

Nawet teraz kojarzyłem tę mimikę twarzy... Zła, ale kontrolująca emocje – zdradzały ją delikatnie zmrużone powieki i drobna zmarszczka na nosie.

– Jak to? – zagadał Denis.

– Ivo puścił wczoraj projekty do Macieja. Nie wiem, poszło to dalej? – Julia spojrzała na szczyt stołu.

– Uznałem, że to jest dobre – odparł Maciej. – Było piętnaście slajdów, to tylko wstęp, ale świetna baza, nie wysłałem tego jeszcze do zlecniodawców. Jednak projekt wygląda na trafiony, na tym oparłbym resztę.

– Powinno to przejść przez kilka rąk – dodał tyczkowaty koleś.

– Julio, dlatego jeszcze dziś usiądziecie do tego z Ivem. Poza tym musisz dać mu trochę luzu – stwierdził Maciej, patrząc na nią, a ja obserwowałem, jak na tej ślicznej twarzyczce zaczyna gościć szok. – Ja wiem, że jest nowy, ale to ogromnie zdolny facet i mieć go to nasza szansa.

– Szansa? – prychnęła. – Czy ja o czymś nie wiem? Wali nam się sufit na głowę?

– Nie. Jest dobrze, ale wypływamy na szerokie wody dzięki temu. – Wskazał palcem ekran, na którym wyświetlały się propozycje logo.

Cała reszta zespołu milczała, każdy spoglądał po sobie, Ilona uśmiechała się przepraszająco i szeptała coś na ucho młodej, rudej, dziewczynie. Ta z kolei jak szalona stuknęła końcówką długopisu o segregator, który miała ze sobą. Nie mogłem przypomnieć sobie jej imienia...

W sumie nie zwracałem większej uwagi na inne kobiety. Całe zainteresowanie skupiałem na Julii, to ona posiadała wyjątkowy magnetyzm w samym sposobie bycia, poruszania się. Było coś fascynującego w tym, jak przekładała włosy na jedną stronę, jak odgarniała zbłąkane kosmyki z twarzy. Włożyła różową bluzkę, chyba jedwabną, do tego obcisłe czarne spodnie. Wyglądała przystępniej niż ostatnio, ale nadal bardzo profesjonalnie i, musiałem przyznać, seksownie. Ciekawiło mnie też, na ile udawała, kim była zainteresowana, Maciejem? Nie widziałem jakichś zbyt długich spojrzeń w jego kierunku, uśmiechów czy innych oznak poszukiwania kontaktu cielesnego. Coś w tej kobiecie mi się

gryzło, obraz, jaki miałem przed oczami, nie pasował do tego, co już o niej wiedziałem. Powinienem zgłębiać temat?

– Dobrze, przejdźmy też do mniejszych klientów, dzięki którym do tej pory zarabialiśmy. – Julia nachyliła się nad stołem i wyjęła kartkę z notesu.

– Nie chciałbym, żeby atmosfera stała się napięta – wtrąciłem, korzystając z chwili. – Każdy będzie uczestniczyć w tych kampaniach, zacząłem sam, ze względu na znajomość tematu. Konsultowałem wszystko z Maciejem, ale teraz normalnie działamy w zespole.

– Potwierdzam. – Ten skinął głową i spojrzał na telefon, który zawibrował. Maciej zmarszczył nieco krzaczaste brwi i znów skupił na nas uwagę.

– Cieszy mnie, że nie zdobyłeś się jednak na czystą samowolkę i utrzymałeś w ryzach swój freelancerski temperament. Na przyszłość wołałabym, żebyś przychodził ze wszystkim do mnie.

– Rozumiem, zrobię wszystko, co w mojej mocy – powiedziałem spokojnie i dostrzegłem, że Julia zaciska dłoń w pięść.

Zaraz schowała ją za siebie, ale uwydatniły się jej kości policzkowe, ścisnęła szczękę zupełnie tak, jak gdy dochodziła.

Ciekawe...

– Wracając do reszty... Może Ilona powie, jak sprawy się mają ze strony mediów – kontynuowała, ignorując moją wypowiedź.

Julia

Na zebraniu wyszłam na kretynekę uprzedzoną do nowych pracowników, a w moim mniemaniu też na osobę kompletnie zignorowaną przez podwładnego. Dobra, może wyolbrzymiałam, bo od początku byłam negatywnie nastawiona do Iva, w sumie nie wiedziałam dlaczego. Fakt, zaczęliśmy kiepsko, ale musiałam pozostać profesjonalna. Przecież wiadomo, że dawałam mu jakiś kredyt zaufania, ale w tym przypadku Ivo ewidentnie zlekceważył moje polecenie, i to w pierwszy dzień. Tymczasem Maciej nie miał z tym problemu. Był oazą spokoju... Za to ja znów walczyłam z emocjami.

Przeczesałam włosy i spojrzałam w lustro pracowniczego łazienki. Z pojemnika na ścianie wyszarpałam dwa listki papieru i otarłam kark.

Przecież wyglądało to tak, jakby Maciej specjalnie przyjął Iva, właśnie z myślą o pracy z tym konkretnym kontrahentem. To był duży projekt, chłopak nie mógł pociągnąć tego sam... Wyraźnie mi dał to do zrozumienia, gdy wyszłam po zebraniu za nim na korytarz.

– Ma być obecny na każdym etapie, to dzięki niemu to mamy. Rozumiesz? Jest pośrednikiem, tyle musisz wiedzieć. Zdać się na mnie, firma na tym zyska, a o to nam chodzi.

Te słowa dźwięczały mi w uszach. Ten irytujący typ zatruwał mi powietrze w pracy, w domu, a nawet w klubie. Cholera, miałam nadzieję, że tam już się nie pojawi. Niech chociaż oszczędzi mi klub...

Właśnie! Czy Nieznajomy choć przez sekundę o mnie pomyślał? Nie odezwał się, nie raczył nawet napisać. Byłam trochę zawiedziona, bo wyraźnie między

nami iskrzyło, niby łączyły nas tylko trzy spotkania, w tym jedno na video, ale tyle wystarczyło, bym poczuła się przy nim inaczej.

Odepchnęłam się od blatu i ruszyłam do swojego gabinetu. Minę musiałam mieć nietęgą, bo Ilona nie zagałała do mnie jak zazwyczaj, tylko usunęła mi się z drogi.

Potrzebowałam kawy i pracy. Nie – cwaniakowatego, przystojnego sąsiada, więc oczywiście co...? Natknęłam się na niego w progu.

– Dałeś popis na zebraniu – zaczęłam bez ogródek. Niech sobie nie myśli, że zrobi ze mnie kretynkę. – Czysty jak łąza. Wiesz, że nie chodziło o nic innego, jak tylko to, że inaczej się umawialiśmy. Miałam obejrzyć te projekty, tylko tyle.

Odwiesiłam marynarkę na krzesło. Chwyciłam włosy i spięłam je klamrą.

– Wiem, ale jakoś tak wyszło. To serio są dobre projekty.

– Mogłeś mi po prostu powiedzieć, uprzedzić mnie.

– Mogłem, przepraszam.

– Daj spokój z tymi wymuszonymi przeprosinami. Nie chcę tego słuchać.

– Nie jesteś zadowolona, że dałem radę?

– Jestem – powiedziała twardo, a ja nie mogłem odwrócić wzroku od jej piersi.

Poprawiała włosy i albo robiła to specjalnie, albo była po prostu seksowna w sposobie bycia... Tylko jakim cudem nie miała jeszcze obrączki na palcu? Czego szukała w życiu? Pieniędzy, a może kręciła ją władza? Może nie chciała wyjść za mąż? W końcu miewała specyficzne upodobania łóżkowe. Klub nie był dla każdego, ale...

– A nie wyglądasz. Nie gramy do tej samej bramki? – wydusiłem z siebie, bo przypatrywała mi się badawczo, a ja tylko stałem i dywagowałem w głowie.

– Gramy, ale jest różnica między pewnością siebie a zarozumiałstwem.

– Serio? – Położyłem dłonie na fotelu naprzeciw biurka.

Skrzyżowała ręce na piersi, tylko je uwydatniając.

– Następnym razem wszystko najpierw wysłę tobie. Sorry, muszę się nauczyć gry zespołowej. Daj mi trochę czasu, nie od razu Rzym zbudowali czy coś takiego. – Nie musiałem udawać skruchy, zależało mi na tym projekcie, to mogłem przyznać otwarcie.

Julia wyglądała tak dobrze, gdy była zirytowana, jej oczy pociemniały jak czekolada. Oddech przyspieszył i mniej kontrolowała reakcje swojego ciała. Czy pozwoliłaby się pocałować? Położyć na biurku? Związać? Rozciągnięta, przygryzająca wargę... Mógłbym muskać jej skórę, gryźć, robić tyle rzeczy...

– Dobrze, wpadki się zdarzają. W takim razie zapraszam do open space'u, rozdzieliłam zadania – powiedziała i wyszła przodem.

Byłbym w stanie się założyć, że jej myśli skręcały na podobne tory jak moje, bo zerkął mi na usta, a po swoich przejechała wolno językiem.

Julia ruszyła korytarzem, delikatnie kołyszając biodrami. Powinienem jej powiedzieć prawdę, że już ją miałem, ale chyba nie przyjęłaby tego dobrze, sam fakt, że widzieliśmy się w klubie, ostro na nią podziałał. Co dopiero, gdybym powiedział, że jestem Nieznajomym i że doszła, słodko zaciskając się na moim kutasie.

Kurwa, te myśli nie pomagały mi się opanować. Wiedziałem, co ostudzi mnie i te zapędy.

– Cześć – powiedziała, gdy wszyscy już się zebrali. Chyba często robiła takie pogadanki, bo ludzie przyszli bez większego przywoływania. – Każdy na swoją skrzynkę mailową dostał wytyczne co do pracy w tym tygodniu. Macie całe projekty lub działacie z kimś w parze. Jeśli będziecie mieć problem, wiadomo, Patrik i ja służymy pomocą. W ostateczności jest Maciej, ale mam nadzieję, że nie będziemy musieli mu zawracać głowy i dostanie już wszystko dopięte na ostatni guzik.

Spojrzała na mnie. Oczywiście, że nadal musiała mieć do mnie żal, nie byłem zdziwiony. Raczej rozbażwiony, że tak długo rozgrzebywała tę sprawę.

– O, dzisiaj jesteś ostra, robi się gorąco, zaraz będziemy musieli rozpinać guziki – rzucił wysoki, szczupły chłopak i uśmiechnął się do rudej.

– Ja cię rozepnę, jak chcesz – zbeształa go Julia, ale widziałem, że kącik ust jej drgnął.

Czyli zazwyczaj musiała pozwalać na luźną atmosferę...

– Przestańcie rzucać tymi dwuznacznymi tekstami, bo jeszcze ktoś pomyśli, że to na poważnie. Jeśli lubicie takie żarty, proszę się nimi obdarzać po godzinach lub w swoich pokojach, z dala od uszu innych.

O, proszę. Czyli jednak lubiła być twarda, trzymała dyscyplinę, to dobrze o niej świadczyło. Potrafiła ochrzanić, a jednocześnie być częścią zespołu. Ciekawe...

Zerknąłem na ściany. Kilka kwiatów wisiało na drewnianych, prostokątnych kwietnikach, nie od dziś wiadomo, że rośliny w pomieszczeniu miały uspokajać, a zielony kolor odprężać oko. Dotknąłem napisu na drzwiach: „Pomieszczenie socjalne”. Wypukłe, srebrne litery wdzięcznie sunęły pod opuszkami. Zapach w biurach miał nuty cytrusów, więc rozejrzałem się w poszukiwaniu jakiegoś atomizera. A może dodawali coś do klimatyzacji?

– Do pracy, tym razem w parach. Ilona, podejdź do mnie, omówimy kilka rzeczy. – Głos Julii był przyjemny dla ucha, melodyjne brzmienie pod koniec każdej kwestii zostawiało po sobie dobre wrażenie.

Spojrzałem jeszcze raz na jej długie nogi i z trudem zapanowałem nad rosnącym podnieceniem. Skierowałem się więc do biura faceta, z którym mnie połączyła.

Kiedy znaleźliśmy się na mniejszej przestrzeni, doleciał do mnie zapach alkoholu. Serio?

– Oby to było coś banalnego – szepnął Denis, a widok jego czerwonych oczu powiedział mi to samo, co węch.

– Dobrze się czujesz? Ty jesteś zdolny do pracy? – Zareagowałem trochę ostrzej, niż powinienem, ale, cholera, co on odwał?

– Sorry, to był tylko wyskok, zazwyczaj nie piję, więc po prostu ścięło mnie z nóg. Pojechałem do przyszłego teścia, skąd mogłem wiedzieć, że pędzi bimber. – Gdy tylko wypowiedział to słówko, skrzywił się znacznie. – Przesadziłem. Kurwa, to ustrojstwo powinno być zakazane.

– No to zostaje mi tylko współczuć. Nie chcesz wziąć wolnego?

– Julia urwie mi łeb i nasra do szyi, jak się dowie, że się spiłem, stary.

Skrzyżowałem ręce na piersi i spojrzałem przelotnie po jego gabinecie, nic nadzwyczajnego. Komputer, na ścianie obok kalendarz, kwiatek, o którego widać dbał, zdjęcie z jakąś brunetką i stos kolorowych karteczek. Kilka białych pojemników na katalogi, ustawionych w rzędzie, do tego szafka z szufladami, w której jedna była niedomknięta, więc zbliżyłem się i leciutko ją pchnąłem.

– Dobra, jakoś dam radę – powiedziałem spokojnie. Co, miałem go wsypać?

– We dwoje byłoby szybciej. Sam możesz nie zdążyć do końca dnia, to całkiem rozbudowany projekt. Musimy skończyć to, co przyjęliśmy, zanim wpadły nam te ogromne zlecenia. Dodatkowo za chwilę będziemy po kolei szli na urlop, wiesz, jak jest. Trzeba to domknąć.

– Pokaż.

Podeszliśmy do komputera, sprawdziłem maila i ściągnąłem plik.

– Dostaliśmy bilbord szkoły ogrodniczej i ulotki reklamowe. Czyli nie musimy się nawet wysilać na jakieś ekstrawaganckie hasło. Logo to ich pierwsza litera w nazwie, pokombinujemy z fontem, trochę podrasujemy cień... Napiszemy „sprzedaż roślin”, „fachowe doradztwo”, „dowóz do klienta”. Numer kontaktowy, adres e-mail. Co oni tam jeszcze mają... – myślałem na głos. – Ulotki zlepimy z kilku realnych zdjęć, w małych kwadratach, może nachodzące na siebie...

Usiadłem na fotelu, zmuszając Denisa, by zrobił mi miejsce. Zacząłem odpalać programy, w Photoshopie otworzyłem nowy plik z odpowiednimi wymiarami, ustawiłem spady i rozdzielczość. Natychmiastowo wchodziłem w tryb pracy, to mnie kręciło jak mało co,

potrafiłem od zera zbudować cały projekt, posiadałem moc i byłem z tego cholernie dumny. Nieraz widziałem firmy z moim logo, to było jak piętno wypalone już na zawsze.

Moja mama też zawsze się tym zachwycała, cieszyła ją, że osiągam coraz więcej. Powinienem potem nagrać jej wiadomość, może nawet filmik, bo do tej pory zdążyłem tylko wysłać zdjęcie z mojego nowego miejsca pracy. Dała znać, że czuje się średnio, ale trzyma za mnie kciuki. Średnio, czyli było źle. Wiedziałem jednak, że nie chciała tego przyznać.

– A bilbord? Masz pomysł na kolory? – zagadał Denis, sprowadzając mnie myślami do pracy.

Sięgnął do szuflady i wyjął małą butelkę wody, usłyszałem syk rozpuszczających się tabletek.

– Natura, poszedłbym więc w prostotę, z banku zdjęć weźmiemy obraz, może zarys rośliny w jakimś wiklinowym koszu, cienka, graficzna linia, to wbije się w trendy, do tego beżowe tło... i może białe obramowania do ciemnozielonych napisów.

– Beż, zieleń, biel – podsumował.

Nie miałem pewności, czy jest za czy przeciw, ale kiedy opadł na krzesło obok i odchylił głowę, wiedziałem, że nic lepszego nie wymyśli. Uciskał nasadę nosa.

– Pęka ci łeb? – spytałem retorycznie.

– Czuję się, jakby koń mi przegalopował po czaszce.

– Może poproś Julię o wolne. Nie było cię na zebraniu, więc musiałeś jej coś powiedzieć. Nie wyczuła alkoholu?

– Dzwoniłem, że nawaliło mi auto i jadę taksówką.

– Powiedz prawdę – zasugerowałem.

W pomieszczeniu nadal było słychać kliknięcia. Projekt na początku pójdzie szybciej, dopiero detale zajmą więcej czasu, więc musiałem się skupić.

– Zabiłaby mnie, tego typka przed tobą wywalili właśnie za takie coś.

– Ale on chyba przesadzał, a tobie się to nie zdarza, tak? – upewniłem się, spoglądając na niego. Wyglądał na zadbanego, dobrze ubranego faceta. Czyste dłonie, buty. Markowy zegarek na nadgarstku.

– Niby tak, ale nie chcę jej denerwować, potem będzie mi dogryzać.

– Złośliwa bestia... – szepnąłem, ale chyba usłyszał, bo na jego twarzy przez chwilę przebiegł cień uśmiechu.

– Racja... – dodał półtonem. – Ale kiedy ją poznasz, polubisz. Dobrze trafiłeś.

– Kurde, jeśli dożyję tego momentu.

– Podpadłeś?

– Bywam porywczy, nie wysłałem jej plików, tylko...

– ...poszły od razu do Macieja – wtrącił i pokręcił głową. – A teraz sam robisz projekt. Psia kość.

– Dobra, ktoś z nas dostanie po dupie, a może skończę i nie będzie nawet tematu.

– Racja, idzie ci całkiem dobrze, możemy skończyć jutro. Przecież to mnie w końcu puści, nie?

Uśmiechnąłem się pod nosem. Trochę współczułem Denisowi, wydawał się całkiem miłym kolesiem.

Po kilku godzinach zadanie chyliło się ku końcowi, wyglądało bardzo dobrze. Ulotki były zielone, z białymi napisami; w kwadracikach umieściłem te najbardziej imponujące zdjęcia, które przesłali klienci. Bilbord zrobiłem w podobnych odcieniach, ale bazą stał się beż. Wdzięczny kolor, tak jak i całe zlecenie.

Denis wyglądał raz lepiej, raz gorzej. Przez moment miałem nawet wrażenie, że zwymiotuje, ale wyszedł na świeże powietrze i kiedy wrócił, było z nim już całkiem okej.

Zrobiliśmy sobie przerwę na kawę, więc miałem moment na zapoznanie się z resztą ekipy. Zapobiegawczo kupiłem też karton muffinek, który zostawiłem w lodówce z napisem „Weź mnie”.

Stałem teraz przy okrągłym stoliku w kuchni, gdzie przychodziło się na przerwę, i poznawałem ludzi.

Mój telefon zawibrował, dzwonił Luká, odrzuciłem połączenie. Ostatnio mało z nim rozmawiałem, trochę się bałem, jak zareaguje na to wszystko. Nie mogłem go okłamać, ale prawdy powiedzieć – również. Co ja robiłem?

To, co konieczne, a nie co dobre i moralne. Cholera, nie miałem wyjścia i właśnie to powinienem sobie wbić do głowy na każdym kroku.

Julia

Napisałam wiadomość do Nieznajomego, bo miałam ochotę się z nim zobaczyć. Irytował mnie tym, że się nie chciał ujawnić, ale potrzebowałam rozluźnienia.

Nieznajomy 10:03

Mogę być chwilowo nieosiągalny, ale myślę o Tobie i mam nadzieję, że ostatnio byłaś na tyle zaspokojona, że wytrzymasz jeszcze chwilę do kolejnej rundy.

Co to niby oznaczało? On chyba faktycznie kogoś miał, nie mógł tak znikać. Nawet jeśli pracował za granicą. Powinam dać sobie z nim spokój.

Weszłam do kuchni po dolewkę kawy i wpadłam na Angelę i Slavka. Stali z Ivem i widać humory im dopisywały.

– Patrik uprawia sporty ekstremalne, może nie wygląda, ale uwielbia jazdę na motorze i wspinaczkę...

– Kiedyś opowiadał też coś o nurkowaniu – wtrąciła się Angela.

Zauważyłam, jak poprawia włosy, jak uśmiecha się, próbując łapać z Ivem kontakt wzrokowy. Wpadł jej w oko, no nie mogłam się oszukiwać. Był przystojny, dobrze zbudowany. Te ciemne oczy miały w sobie coś przyciągającego, jakiś bunt, młodzieńczą zadziorność.

– Fajnie, muszę z nim pogadać, może poleci mi kilka miejscówek, ostatnio wyjątkowo kręcą mnie nowości – wtrącił Ivo, a ja się nie powstrzymałam i prychnęłam, czym zwróciłam uwagę wszystkich wokół.

– Ja po kawę – odchrząknęłam i wskazałam pusty kubek.

– Weź sobie muffinkę, są świetne, Ivo kupuje w jakiejś rzemieślniczej piekarni. Niebo w gębie, a ten krem u góry... Ja wybrałam cytrynowy, przepyszny...

Spojrzałam na naszego nowego kolegę i to był błąd – w kąciку jego ust dostrzegłam odrobinę białego kremu. Ivo odsunął papierek w fioletowe groszki i ugryzł kawałek wypieku. W życiu nie widziałam, żeby ktoś tak zmysłowo jadł ciastko czy... co to tam było. Ivo uśmiechał się, kciukiem startł krem, a jego jabłko Adama poruszyło się znacząco.

Wziął nową babeczkę i podstawił mi pod twarz.

– Spróbuj, serio są pyszne.

– Chyba nie jesteś na diecie? – zapytała Angela.

– Ona? Bez jaj... – Ivo nie powstrzymał się od tej uwagi, co było dziwne, wyglądało na to, że pochwała mój wygląd.

Spojrzałam w te ciemne oczy i nie potrafiłam określić, co się stało. Całe wahanie po prostu zniknęło i ugryzłam muffinkę. Ustami minimalnie musnęłam też palec Iva, przysięgam. Skierowałam wzrok w dół i zobaczyłam malutki ślad po szmince. Na języku eksplodował czekoladowy smak. Zrobiło mi się gorąco, bo nie spodziewałam się takiego kontaktu fizycznego, niby niewinnego, ale jednak. Plusem było to, że Ivo stał plecami do reszty ludzi, widziałam, na co patrzy. Na moje usta. Oż ten smarkacz! Może po prostu gustował w starszych?

Jego usta też były ładne, kształtne. Być takim chodzącym grzechem – powinni tego zakazać. Mieliśmy razem pracować, moje myśli nie powinny więc skrecać na takie tory.

Chryste...!

– Czekoladowa. – Dobrze, że w ustach miałam jedzenie, bo mój ton był zmieniony, teraz przynajmniej mogłam to ukryć. Odchrząknęłam i uśmiechnęłam się do Slavka.

Julia potrafiła przyciągnąć uwagę, robiła to specjalnie, nie było innej opcji. W sumie nic dziwnego, że korzystała z wdzięków, by zdobyć, co chce. Ale manipulowanie mną nic jej nie da. Nie wzięła też pod uwagę, że prędzej czy później dopadną ją konsekwencje.

– Niektóre mają w środku owocowe nadzienie – powiedziałem i spojrzałem na czekoladowy krem wypływający z muffinki, którą wybrałem dla Julii.

– Yhy – mruknęła i wzięła ode mnie babeczkę.

Ja zlizalem z palca bitą śmietanę, mając ochotę wywalić wszystkich za drzwi, po czym chwycić tę kobietę, pchnąć ją na ścianę i wysmarować tym kremem, a potem wylizać każdy centymetr tego ponętnego ciała. Powinienem bardziej nad sobą panować, tymczasem moje myśli za każdym razem błądziły po nieodpowiednich rewirach.

Psiakrew, Angela coś mówiła, ale nie byłem w stanie rozszyfrować co, już totalnie nie rejestrowałem kierunku, w jakim zmierzała jej paplanina. Spojrzałem więc głupio w jej stronę z nadzieją, że powtórzy.

– Masz? – spytała tylko.

– Co?

– Czy masz jeszcze jakieś sprawdzone miejsca w okolicy, oprócz tej cukierni?

– Może coś by się znalazło – odpowiedziałem wymijająco i zignorowałem jej maślany wzrok. – Wracam do pracy, nie chciałbym podpaść szefowej. – Mrugnąłem do Julii.

Nie wiedziałem, czy jest w nastroju do żartów, ale może słodczye ciut ocieplą nasze stosunki. Powinie-

nem ją sobie zjednać, nie – odpychać. Tak nie uzyskam tego, czego potrzebuję.

– Chciałeś nas przekupić... – stwierdziła, ale w kąci-ku ust błąkał się cień uśmiechu.

Ona również skierowała się do wyjścia i po chwili razem szliśmy korytarzem. Beżowa wykładzina łagodzi-ła odgłosy kroków, nadawała też ciepły klimat, w sumie cała placówka wyglądała przyjemnie.

– Udało mi się? – zagadałem, chcąc przedłużyć tę naszą wymianę zdań.

– Co? – Zmarszczyła ten swój mały nosek.

– Trochę się zrehabilitować za tę wpadkę.

– Odrobinę, los ci sprzyja, bo lubię czekoladę.

Musiałem przyznać, że wygląd był jej mocną stroną. Mimikę, uśmiech miała tak wyjątkowe, że chciało się patrzeć, by odkrywać cały wachlarz emocji kryją-cych się pod spodem.

– O, proszę, muszę zapamiętać. Każdą czy masz ulubiony smak?

– Wielbię te z orzechami, tylko całymi. To miłość, której się nigdy nie wyrzeknę.

– Czyli wystarczy w ciebie rzucić czekoladą, mó-wisz...

Oparła się o drzwi do swojego gabinetu, przystaną-łem i wsadziłem ręce do kieszeni dżinsów. Odgłos klika-nia w klawiaturę, ciche śmiechy i gwar rozmów jakby przycichły, a może to ja skupiłem całą swoją uwagę na tej pięknej kobiecie. Jak bardzo była zepsuta? Kiedy zdejmowała maskę? Bo że ją nosiła, to było pewne.

– Jak ci się mieszka? – spytała.

– Dziękuję za troskę, jest całkiem przyjemnie.

– Cieszę się. Poznałeś już innych sąsiadów?

– Nie, ale nie zamieszkałem tam, by rozwijać się to-warzysko.

– Dlaczego? Warto wiedzieć, kto jest za ścianą.

– A myślisz, że znamy prawdę, gdy wymienimy grzecznościowe dzień dobry i pogadamy pięć minut o pogodzie?

Telefon Julii zaczął dzwonić. Spojrzała na wyświetlacz i wyprostowała się szybko, przybrała służbowy wyraz twarzy. Więc potrafiła przy mnie jednak trochę spuścić z tonu.

– To klient, muszę odebrać.

Kiwnąłem głową, a ona zniknęła za drzwiami. Może to i dobrze, rozmowa nie zdążyła zejść na niepokojące tory.

Kiedy Denis przekroczył próg biura, chciałem się podzielić z nim dobrymi wieściami. Po jego minie widziałem jednak, że coś nie gra.

– Wstępnie mamy co pokazać Julii, możemy...

– Widziała mnie.

– Co? – Zmarszczyłem brwi, przeciągnąłem się też, żeby rozluźnić barki.

– Julia podpytywała mnie w open space, jak nam idzie.

– I co powiedziałeś?

– Zapach gumy nie do końca zamaskował mój stan.

– Żartujesz. Wyczuła?

– Po tej kawie zrobiło mi się gorzej...

Automatycznie spojrzałem na kubki, które zapomniałem zabrać.

– Nie kończ, wszystko jasne. – Zrobiłem głośny wydech.

– No jasne to było dopiero, jak wytarłem muszlę z rzygów.

– Chryste, nie musiałeś mi tego mówić, mam bujną wyobraźnię.

Zwizualizowałem sobie, jak Denis czyści toaletę, a Julia stoi nad nim z batem. Z batem... Oczywiście,

nawet w takiej scence musiała kojarzyć mi się erotycznie.

– No ale teraz mi znacznie lepiej. – Wyprostował się dumnie, ale zaraz nieznacznie skrzywił. – Może nie aż tak, nie chciałem jej mówić, że się upilem i to przez pomyłkę. Miałem nadzieję, że jakoś dotrвам do końca, a spieprzyłem.

– Ciesz się moją postawą, przynajmniej wiesz, że dałeś dupy. Słuchaj, powiedzmy po prostu, że pomysł był twój, a ja wykonałem to na jego podstawie, i kropka.

– Żartujesz? – Julia z każdą sekundą kipiała coraz mocniej. Znałem jej ruchy już na tyle, że wiedziałem, jak bardzo jest wkurwiona.

– Nie, pomysł był Denisa.

– Pomysł? Skoro wiedzieliście, że nie ma dziś opcji, by razem pracować, mogliście to zgłosić. Przecież nie powinieneś się pojawiać tutaj w takim stanie – skierowała się do Denisa. – Na głowę upadłeś?

– Myślałem, że to się jakoś rozejdzie.

– Nie kpij. Co to, grypa? – fuknęła na niego, a zaraz potem spojrzała na mnie, lekko mrużąc oczy. – A ty? Nie potrafiłeś zgłosić problemu? Denis pojechałby do domu, ty zaś dostałbyś kogoś innego do pary. Ale po co, przecież...

– Ale wszystko wyszło dobrze, nie ma problemu.

– Jest, nadal nie grasz zespołowo. Na rękę ci było, że ten gamoń spił się wczoraj.

– Ej, ja tu jestem – odezwał się Denis, wciąż siedzący obok mnie na fotelu.

– Szczerze? Mam to w nosie. Jak można się tak spać? Śmierdzi od ciebie jak z gorzelni.

– Poniosło mnie, przepraszam. Wiesz doskonale, że to pierwszy i ostatni raz. Ivo poradził sobie świetnie,

spójrz na te kolory. Jutro wprowadzimy poprawki, będzie miodzio.

– Ponoć pomysł był twój – rzuciła ironicznie. Wiedziała, że to wymyśliliśmy.

– No tak, ale on był moimi rękami, i oczami też.

– Jezu... – Julia wstała. – Czy ty cokolwiek tu zrobiłeś?

– Czy musimy to roztrząsać? Masz jakieś zastrzeżenia do tego? – spytałem pewnie, widząc, że jej szczeka zaciska się coraz mocniej. Była zła, to nie wróżyło niczego dobrego.

– Ty się nie nadajesz do pracy w grupie, przyznaj to.

– Po prostu nie było warunków, następnym razem z pewnością damy radę we dwoje, to nie filozofia podzielić się zadaniami.

– Ale przecież nie tylko na tym to polega, jak mam ci powierzyć zadania, skoro nigdy nie robisz tego, o co aktualnie proszę.

– Zadanie jest zawsze wykonane, nie rozumiem, w czym problem. – Wstałem z fotela i okrążyłem go, położyłem dłonie na oparciu. Denis spoglądał na nas i nawet on zorientował się, że atmosfera gęstnieje.

– W tobie! – fuknęła.

– Tyle to już zdążyłem zauważyć. Po prostu się mnie czepiasz. Uwzięłaś się na mnie.

– Wybacz, nie jesteś pępkiem świata, masz tylko dobrze wykonywać swoje obowiązki, słuchać, co mówię.

– Wykonuję, nie jestem twoim pieskiem. Jeśli tego oczekujesz, to się przeliczysz. To nie szkoła, że trzeba się idealnie wpasować w określone ramy. Zadania wykonuje bardzo dobrze, więc jakie znaczenie ma sposób, który wykorzystuję, by do tego dojść. Ważny jest finał. Poza tym miałem go zostawić na lodzie?! – Podniosłem głos.

– W drużynie działa się zespołowo, mogłeś sobie nadal być wolnym strzelcem, zamiast zajmować etat. Otwórz własny biznes.

– Zadziałalem zespołowo, pomogłem mu!

– Słuchajcie – wtrącił się cicho Denis. – Trochę to eskalowało, czuję się winny, tak naprawdę to Ivo wyświadczył mi przysługę. To ja tu zawaliłem. Przepraszam, to się więcej nie powtórzy. Nie powinniśmy się teraz kłócić. Faktycznie będzie inne zlecenie i Ivo z pewnością udowodni, że potrafi pracować w grupie... Przecież mógł mi nie pomóc, mógł to olać, a jednak rzetelnie zabrał się do pracy. Klarownie przedstawiał pomysły i czułem, że w każdej chwili mogę wnieść sprzeciw lub dorzucić coś swojego...

– Ale miałeś zbyt wielkiego kaca, by myśleć mądrze. Skąd więc mam wiedzieć, że twoja ocena sytuacji też była prawidłowa. – Julia pokręciła głową, dłoń zacisnęła w pięść i skierowała wzrok na Denisa.

Oj, miałem przecucie, że chciała prowadzić te utarczki słowne i nie do końca chodziło tylko o pracę. Traciła kontrolę, to jej nie odpowiadało, a gdy dowie się, że jestem facetem z klubu, rozpęta mi piekło.

Mimowolnie się uśmiechnąłem. To chyba powinno być moje najmniejsze zmartwienie...

– Opadają mi ręce – skwitowałem.

W tym samym momencie zadzwonił mój telefon, zapomniałem go wyciszyć. Gdy zerknąłem szybko na wyświetlacz, zobaczyłem, że to Zuza.

– Wychodzę, to pilne, poza tym mamy chwilę, żeby ochłonąć.

Odebrałem od razu za drzwiami, bo miałem przecucie, że coś jest nie tak. Zuzka wiedziała, że jestem w pracy, mogła napisać, a jednak wybrała telefon. Dzwoniła do mnie już rano i nie brzmiała radośnie, nawet nie była zadziorna jak zazwyczaj. Jej głos wydawał

mi się dziwnie płaczliwy, ale zapewniała, że wszystko w porządku.

Kłamała.

– Wszystko dobrze? – zacząłem od razu.

Kątem oka dostrzegłem, że Julia wyszła za mną. Kipiała ze złości, w końcu zignorowałem ją w środku rozmowy, ale to było dla mnie ważniejsze.

– Spokojnie, zaraz będę... Proszę cię, nie... Ani się waż płakać. Zaraz to ogarniemy, już jadę... A dzwoniłaś do niego?

Kilka razy jeszcze przytaknąłem. Odpowiedziałem uspokajająco, żeby się nie martwiła, i zakończyłem połączenie, by tym razem zmierzyć się z Julią.

– Nie udawaj. Nie igraj ze mną – syknęła przez zacisnięte zęby.

– Jezu, ty tak wszystkich posądzasz o złe zamiary? – Wsunąłem telefon do kieszeni. – To kuzynka, ma jakiś problem, a opiekuje się dzieckiem. Nie swoim, coś się stało. Cholera, muszę jechać. Po prostu muszę. – Spojrzałem przeproszająco i skierowałem się do windy.

Julia zmrużyła oczy, widziała moje rozgorączkowanie, więc trochę spuściła z tonu.

– Potrzebujesz pomocy? – zawołała.

– Nie, chyba nie. – Szedłem tyłem i patrzyłem, jak Julia trzyma się pod boki. – Tylko muszę się przebrnąć przez miasto, a zaraz będzie szczyt... – rzuciłem, już wciskając guzik przywołujący windę.

– Jak mówiłam, los ci sprzyja. – Machnęła ręką, a ja obdarzyłem ją najwspanialszym uśmiechem, jaki miałem w swoim repertuarze, i wskoczyłem do windy, której drzwi akurat się rozsunęły.

Julia

Nieznajomy 15:04

Cześć, przepraszam za ostatnie milczenie, ale miałem kilka zawirowań, już to załatwiłem.

Wybaczysz? Masz ochotę na video wieczorem?

Nie do wiary! Odezwał się mości hrabia, wielki pan... Przygryzłam końcówkę ołówka i przez chwilę tłumiałam chęć zbesztania go w esemesach. Tak po prostu sobie napisał, po kolejnym dniu milczenia. Pokręciłam głową. Wyjęłam z szuflady czarną spinkę i chwyciłam nią włosy.

Ja 15:07

Wiesz, że nieładnie tak zwodzić kobiety.

Zaczęłam spokojnie, choć palce aż mnie świerzbiły. Cwaniaczek...

Nieznajomy 15:09

Wiem, ale miałem wyjazd służbowy, a inna strefa czasowa nie pomaga.

Czy to będzie dobre usprawiedliwienie?

Hm, czyli albo pracował za granicą, albo miał żonę łamane na dziewczynę i nas obie robił w konia. Oparłam się wygodnie o fotel.

Ja 15:15

Kiepskim. Nie mam ochoty marnować czasu, wydawałeś się zdecydowany i konkretny, a wyszło, jak wyszło.

Nieznajomy 15:21

Wysłałbym Ci kwiaty na przeprosiny, ale nie znam adresu.

Ja 15:22

Nie rób rzeczy, za które musiałbyś potem przeproszać.

Nieznajomy 15:18

Wyobrażam sobie Twój wzrok, usta, gdy to mówisz.

Ja 15:19

Nie flirtuj, nic ci to nie da.

Przez chwilę wpatrywałam się w ekran, a Nieznajomy nic już więcej nie napisał. Z jednej strony trochę żałowałam, z drugiej – to on nie odezwał się od ostatniego spotkania, więc postąpiłam słusznie. Zbliżał się koniec pracy, odczytywałam ostatnie maile, gdy ekran telefonu rozświecił się kolejny raz.

Nieznajomy 15:46

Co masz na sobie?

Wiem, że nie zasłużyłem, ale może wyślesz mi jakąś pikantną fotkę?

Uśmiechnęłam się pod nosem, rozejrzałam po pokoju i podeszłam do ciemnej ściany. Soczyście ucałowałam środkowy palec i w tym momencie zrobiłam fotkę, którą od razu wysłałam.

Po kilku sekundach przyszła odpowiedź.

Nieznajomy 15:49

Jesteś obłędna i gdybym był obok, dostałabyś porządnego klapsa w te swoje seksowne pośladki. Krzywizna Twoich bioder to pieprzony majstersztyk. Zamykam oczy

i przypominam sobie, jak leżałaś w białej bieliźnie, czekając na mnie. Już wtedy miałem ochotę wpleść palce w Twoje długie włosy, szarpnąć i słuchać, jak cicho jęczysz, patrzeć, jak rozszerzasz nogi i pozwalasz mi smakować swoich soków.

Ja 15:50

I co jeszcze byś mi zrobił?

Postanowiłam się zrelaksować, usiadłam na sofie i czekałam na kolejną wiadomość. W sumie nie wiedziałam, czy dam mu jeszcze szansę, nie byłam głupia. Nie-możliwe, by zniknął tak po prostu. Zlekceważył mnie i nie powinnam już więcej się z nim spotykać, jednak podniecenie wywołane takimi rozmowami kazało mi jeszcze przez chwilę w to brnąć.

Nieznajomy 15:54

Mógłbym zawiązać Ci ręce w górze i wymierzyć kilka klapsów w piersi. Zmieniłyby kolor na lekko różowy, a sterczące sutki aż prosiłyby się, żeby je przygryźć. A może zawiązałbym je, zostawiając delikatne ślady sznura na wrażliwej skórze... Przez kilkanaście minut mogła-bys je potem podziwiać, czuć pod palcami inną teksturę. Wyobrażać sobie, że nadal oplatają Cię sznury.

W ramach przeprosin mógłbym również odwrócić Cię tyłem, wylać buteleczkę żelu i zerznąć w tę drugą, ciasną dziurkę tak porządnie, że aż byś podziękowała. Co ty na to?

Powinnam chyba kupić jakiś mały, cichy wibrator, teraz byłby niesamowicie pomocny. Wsunęłam rękę pod majtki i powiodłam palcami po śliskich wargach.

– Jezu – mruknęłam cichutko, spoglądając na drzwi. Czy potrafiłabym zrobić to tu, w pracy? Wzięłam dwa

głośne wdechy, musiałam się opanować. Bez przesady, żebym naginała zasady pod jakiegoś faceta. Prychnęłam.

Ja 15:59

Chyba te przeprosiny muszą jeszcze trochę potrwać...

Kilka godzin później, gdy już skończyłem opiekać się synem kumpla, którego zostawił na głowie mojej kuzynki, chciałem jechać do niego i wgnieść go w ziemię. Dlaczego ona dała się namówić na pomoc przy jego dziecku? Przecież istniały opiekunki. Debil już w zeszłe wakacje zaszedł mi za skórę, nie byłem ślepy, widziałem, jak wodzi wzrokiem za Zużą. A z tego, co mi było wiadome, chodził do tego klubu co Lukáš. Pieprzony zboczeniec, Zuzka miała ledwo dziewiętnaście lat, niemożliwe, że kręciły ją takie rzeczy, chyba powinienem mu złożyć w weekend wizytę.

Wracałem już do domu, słońce paliło przez przednią szybę, a ja zastanawiałem się, jak ogarnąć wszystko bez ofiar śmiertelnych – nie zabić kumpla za dostawianie się do mojej kuzynki i uniknąć śmierci z rąk Juli, gdy już dowie się prawdy; no i współpracowników...

– Stary, przepraszam, ale kanał – odezwał się Denis, kiedy odebrałem telefon.

Włączyłem na głośnomówiący i ściszyłem muzykę.

– No, powiem ci, mamy przejebane... – zażartowałem.

– Normalnie Julia jest świetna, dobrze prowadzi zespół, wymaga, ale nie przesadza. Dziś chyba nadepnąłem jej na odcisk i wyżyła się na tobie. Może spróbuję z nią jeszcze pogadać.

– Spokojnie, żartuję. Dam sobie radę. – Wjechałem właśnie przez bramę na nasze osiedle. Wypatrywałem samochodu, który mógłby należeć do Julii.

– Dzięki za dziś, jestem twoim dłużnikiem. Uwinąłeś się z tym jak zawodowiec, czasami gnijemy do nocy.

– Trafił się nam wdzięczny temat. A kiedy dostanie-

my zwrotkę od zleceniodawcy?

– Za dzień lub dwa skończymy, wtedy Julia wyśle to dalej, potem przyjdzie lista do poprawek, ale zwykle to już tylko kosmetyka.

– Czyli lada moment będziemy mogli zająć się nowymi projektami?

– No prawie, jeszcze trochę sprawdzania, czy tu jest okej, dogadywania z Iloną medialnych pierdół. Widzę, że jesteś niecierpliwy.

– Bywam, lubię iść do celu. Dobra, dzięki za telefon. Do zobaczenia, muszę kończyć.

– Narka.

Zaparkowałem i schowałem telefon do kieszeni. Zgarnąłem rzeczy z fotela pasażera i ruszyłem przez chodnik, co rusz spoglądając na idealnie przystrzyżony trawnik, pewnie był jakiś ogrodnik od tego.

Telefon znów zadzwonił, przez moment miałem nadzieję, że to mama. Tymczasem na ekranie wyświetliło się imię, które spowodowało, że żołądek skurczył mi się boleśnie.

– Cześć – rzuciłem od razu.

– Jak ci idzie? Myślałem, że dostanę już jakieś materiały, tymczasem cisza.

– To jeszcze za mało.

– Musisz się postarać, czas ucieka.

– Wiem, ale to nie jest takie proste – mówiłem trochę ogólnikowo, bałem się, że mogę spotkać Julię. Rozejrzałem się pospiesznie.

– Wysłałem ci odpowiednie narzędzia, po prostu ich użyj. – W tle słyszałem jakieś odgłosy, chyba zamykania drzwi od samochodu.

– Dzięki, już to zrobiłem, ale potrzeba paru dni, przecież nikt nie ufa obcym tak po prostu.

– Dobra, postaram się zachować cierpliwość, ale czekam na to tyle lat...

- Wiem, damy radę, spokojnie.
- Wierzę w ciebie, masz dobrą motywację.
- Żebyś wiedział, nie ma odwrotu. Nie wiem, ile dokładnie na to czekałeś, ale miesiąc dłużej nie robi ci różnicy.
- Nie jesteś głupi, dobrze się będzie współpracować.
- Słuchaj, jestem już pod mieszkaniem, będziemy w kontakcie. – Naprawdę właśnie wchodziłem do holu, nie powinienem przeprowadzać teraz tej rozmowy.
- Do usłyszenia Ivo, nie zawieź mnie.

Nieznajomy, 19:03

Przepraszam. Nie odpuszczę, nie po tym, co między nami było.

Kiedy rozległ się drugi dzwonek, usłyszałem, jak idzie. Nie mogłem się powstrzymać, wkurwiała mnie na potęgę, ale jakimś cudem chciałem ją bliżej poznać, upewnić się, że jest tą żołą i wtedy z czystym sumieniem się odciąć.

– Czego chcesz? – warknęła przez drzwi.

– Chciałem zakopać topór wojenny.

Otworzyła i mruknęła cicho:

– Ta, jasne... – Włosy miała związane na czubku, podobąło mi się, jak pojedyncze pasma muskały jej nagie ramię.

– Serio, przecież wszystkim nam zależy na powodzeniu firmy.

Dziwnie zmierzyła mnie wzrokiem, ale w końcu odsunęła się i wpuściła mnie do środka.

Włożyła koszulę, materiał opadał luźno, ukazując kawałek obojczyka. W dłoni Julia trzymała butelkę piwa. Miała bose stopy, każdy szczegół dopełniał obrazek dziewczyny z sąsiedztwa, nie wyglądała jak poważna, a zarazem pełna seksapilu kierowniczka z biura.

– Siadaj. – Wskazała głową salon.

Minimalistyczne wnętrze przykuwało uwagę prostotą i kolorami. Podwójna czerwona sofa stała na środku; granatowy stolik, na którym leżały półmiski z bakaliami, był długi, ale zgrabny. Kilka jasnych świec ozdabiało szklaną podstawkę.

Usiadłem na miękkim meblu, telewizor był włączony, leciała jakaś playlista z YouTube'a. Ciekawe, czy jej.

– Jak kuzynka? – usłyszałem zza winkła, a zaraz w progu salonu pojawiła się Julia z otwieraczem i piwem, które mi wręczyła. Usiadła obok, jej stopa musnęła moją. Zrobiła to specjalnie?

– No, musiałem jej trochę pomóc. Zuza pilnowała dziecka, które dostało wysokiej gorączki, nie dorobiła się jeszcze samochodu i wpadła w lekką panikę. To dobra dziewczyna, ale mam wrażenie, że trochę nałwa, nie chcę, by dawała się wykorzystać.

– Wszystko dobrze się skończyło?

– Mam nadzieję, chociaż, gdy odjeżdżałem, miałem wrażenie, że jej samej za dzień czy dwa przyda się lekarz.

– Zuza pracuje?

– Studiuje, ma też podpisane kontrakty na naczynia, zajmuje się wypalaniem garnków, kubków, chyba też jakichś doniczek...

– Garncarstwo, ciekawe.

– Tak, czasochłonne, no i chyba wzięła na siebie za dużo w jednym czasie.

– Czyli macie dobre stosunki, troszczysz się o nią.

– Nie miałem rodzeństwa, tylko kuzynki, więc jej pilnuję. Mieszka z dala od rodziców, przeprowadziła się ze względu na studia. Jest młoda, a w takim wieku i w obcym mieście czasami warto mieć kogoś, na kim można polegać.

Poprawiłem się i odwróciłem bardziej w stronę Julii. Zobaczyłem, jak unosi brwi. Co ją w tym dziwiło?

- A ty masz jakieś rodzeństwo? – dodałem.
- Nie, jestem jedynaczką. Rodzice też już nie żyją. Więc w sumie mam tylko pracę. Muszę pamiętać, żeby zamówić jakąś wiązaną kwiatów, wiecznie zapominam, a za dwa tygodnie rocznica śmierci mamy.
- A tata?
- Ojca nie znałam – powiedziała spokojnie i wydawało się, że szczerze.
- Ja swojego też nie, wyjechał za granicę, jak byłem mały. Więcej nie wrócił. Jak to się mówi... wyszedł po mleko.
- Współczuję.
- Nie ma czego, może lepiej, że się ulotnił, na co komu facet, który nie nadaje się na ojca... – Przez moment zastanawiałem się, czy ciągnąć temat rodziny, jednak się powstrzymałem. Nie powinienem za wiele zdradzać. Po co?
- Masz całkiem niezłe poglądy. – Upiła łyk piwa, a ja wpatrywałem się, jak jej wargi przylegają do szyjki butelki.
- Uuu, czy to komplement z twoich ust? Poczekaj, chyba muszę to sobie zapisać. – Uśmiechnąłem się i dostrzegłem, jak Julia na mnie patrzy. Zorientuje się, kim jestem? Właśnie po tym jednym uśmiechu?
- Jakie masz plany? – spytała, zmieniając temat.
- Co do życia, firmy?
- Skinęła głową i podparła się na ręce. Przez moment wyglądała tak krucho... Obserwowanie jej poza pracą było interesujące. Gdzie grała? Tam czy tu, teraz? Z informacji, jakie o niej miałem, wiedziałem, że nie jest taka idealna.
- Chciałbym zagrzać gdzieś miejsce, potrzebuję stabilności i pieniędzy – powiedziałem zgodnie z prawdą.
- A ile masz lat?

– Prawie dwadzieścia siedem, jeszcze trzy miesiące. – Spojrzałem na etykietkę przyklejoną na butelce. Pomarańcza i limonka.

– Nie mam normalnego piwa, nie oceniał. Jest ciepło, potrzebuję orzeźwienia – dodała, gdy zauważyła, na co patrzę.

Usiadła po turecku, jej szare legginsy do połowy łydki wyglądały uroczko. Załowałem, że to ja nie jestem starszy, ona była obłądna, jej wiek w niczym mi nie przeszkadzał, wolałbym, żeby to mnie trochę przybyło, żeby spojrzała na mnie odrobinę przychylniej, chyba tego potrzebowałem. Już w klubie mnie odrzuciła przez brak doświadczenia, co robi, gdy jej powiem, że jestem Nieznajomym?

Automatycznie spojrzałem na jej usta, pamiętałem ich smak, lubiłem, gdy przygryzała moją wargę. Cholera, była na wyciągnięcie ręki, a ja nie mogłem nic zrobić. Do tego nie powinienem się do niej zbliżyć emocjonalnie.

– Dlaczego chodzisz do klubu? – wypaliłem nagle, a ona od razu się wyprostowała.

– To nie temat do sąsiedzkich pogaduszek.

– Też tam byłem, więc jednak łączy nas coś więcej niż jeden blok.

Prychnęła nieelegancko i wyprostowała nogi. Te nogi, które wyglądały bardzo ponętnie, gdy opłatały mnie w pasie.

Poprawiłem się nieznacznie, bo coś zaczynało mnie uwierać w spodniach.

– To może inaczej. Nie chcę rozmawiać na ten temat. – Spojrzeniem uciekała w stronę telefonu.

Czekała na coś? Na wiadomość od Nieznajomego? A może miała kilku kochanków?

– Okej, każdy potrzebuje czasem odrobiny zabawy.

– Na tym zakończmy, nie naciskaj.

– Powiedzmy, że mało subtelnie starałem się wyba-
dać temat.

– Z naciskiem na „mało”.

– Dobra, zdradź mi jedną tajemnicę, fetysz za fetysz.

Tym razem wzięła duży łyk i odstawiła butelkę. Pa-
trzyła na mnie spod byka, ale skinęła głową.

– W tym miejscu lubię przede wszystkim wolność,
nikt nie ocenia, nie stara się ciebie zmienić. Akceptuje-
my pewne upodobania lub przestajemy się spotykać, je-
śli coś wykracza poza nasze granice. W wielu związkach
chodzi o rodzaj kontroli. Kobieta ją oddaje albo chce ją
mieć.

– Dominacja i uległość.

– Tak. Gama możliwości jest tak duża, jak liczba lu-
dzi i ich poglądów. Teraz ty.

– Kręcą mnie stroje, maski... – powiedziałem i stara-
łem się wyłapać chociażby najmniejszą reakcję. Drgnął
jej mięsień w policzku, zaciekawilem ją?

Zastanawiający był też jej fetysz, chciała kontroli,
ale ewidentnie podniecało ją, gdy to ja sprawowałem
władzę.

– Lateks, a może cross-dressing?

Spojrzałem na nią jak na wariatkę, nie miałem poję-
cia, o czym mówi. Chyba się tego domyśliła, bo pospie-
szyła z wyjaśnieniem:

– To wkładanie ubrań, które przynależą do płci
przeciwnej.

– Nie, absolutnie, nie wchodzę w żadne kiecki. Cho-
dziło mi raczej o trochę lateksu u kobiety, może sek-
sowna koronka, pończochy. – Potarłem szczękę. – O,
tak, to zdecydowanie lubię. – Nie powiedziałem tego
na głos, ale wyobrażałem sobie, w czym chciałbym zo-
baczyć Julię, w czym ona by mnie rozpałiła.

– Rozumiem, czyli raczej soft.

Czy była rozczarowana?

– Na ten moment chyba tak, ale jestem otwarty i elastyczny.

– Elastyczny, powiadasz? – Jej brwi powędrowały do góry, była z lekka rozbawiona, trochę wyluzowana.

– Proszę, odrobina uśmiechu i luzu, nie wierzę, oj, droga pani...

Kiedy się uśmiechnęła, coś gruchnęło w mojej klatce, dosłownie jakby cegła spadła z drugiego piętra i trzasnęła w chodnik.

Musiałem utrzymać dystans, za wszelką cenę. I jednego byłem już pewien – nie mogłem zrobić tego, czego oczekiwał ode mnie Andreas.

Julia

Weszłam do Iva, akurat stał przy oknie, tyłem do mnie. Najpierw zarejestrowałam zgrabny tyłek w opiętych dżinsach, a później dotarło do mnie, że rozmawia przez telefon, a raczej prowadzi videorozmowę. Boże, powinnam się opanować, był ode mnie młodszy, w dodatku pracował pode mną, czemu tak bardzo zwracałam uwagę na jego cielesność?

– Wyglądasz bardzo dobrze, wiesz, że bym cię nie okłamał – powiedział spokojnie.

– Tylko schlebiać potrafisz, a musimy poważnie porozmawiać o moim powrocie. – Damski głos wypełnił pomieszczenie.

– Nawet nie chcę o tym słyszeć. – Ivo zareagował zdecydowanie ostrzej, ale nadal z nutą troski. Z kim rozmawiał? Głos nie był młody, to nie kuzynka.

– Ale ja czuję, że to nie ma sensu. Chcę być obok ciebie, zwłaszcza że nie wiemy, ile mi zostało.

Poczułam się jak intruz, więc odchrząknęłam i cicho zapukałam w drzwi. Ivo szybko się odwrócił i spał, doskonale widziałam ten moment, na jego twarzy też pojawiło się zaskoczenie.

– Muszę kończyć, jestem w pracy, zadzwonię później.

– Tylko pamiętaj, przed dwudziestą. Nie żeby gonili tu do spania, ale ja szybko się męczę. Nie uskarżam się, Bóg jeden wie, jak może to jeszcze wyglądać.

– Wiem, mam, wiem. Całuję i proszę cię, uważaj na siebie, informuj mnie o wszystkim.

– Oj, ja to powinnam powiedzieć, pilnuj się tam, chłopcze! Do usłyszenia.

Ivo odłożył telefon na biurko i oparł się o okno. Przez kilka sekund spoglądał na zewnątrz, wydawał się

taki inny... Bez tych swoich uśmiechów i dwuznacznych tekstów wyglądał na znacznie starszego. Może nie zmęczonego życiem, ale doświadczonego.

– Przepraszam, nie wiedziałam, że rozmawiasz, że... – zaczęłam i sama nie potrafiłam ubrać tego w słowa.

– Mama jest za granicą, na leczeniu. Staram się dzwonić w dzień, kiedy ma więcej sił.

– Jasne. Coś poważnego? – pociągnęłam temat, skoro chciał się podzielić skrawkiem swego życia. Może właśnie tego w tym momencie potrzebował?

– Rak z bardzo marnymi rokowaniami. – Skrzyżował ręce na piersi, zrobił to dość agresywnie, temat musiał być świeży, jeszcze się z nim nie oswoił.

– A tam są lepsze?

– Inny rodzaj leczenia, na tym etapie trzeba się łapać już wszystkiego.

– Rozumiem, nadzieja umiera ostatnia. Przykro mi.

– Nie musi ci być przykro, taki jest świat, zero sprawiedliwości. Często nie mamy wpływu na to, jak wygląda nasze życie, czasami jesteśmy postawieni pod ścianą i chociaż bardzo się starasz, szambo wylewa z każdej strony.

– Przeżyłam podobną stratę, moja mama zmarła parę lat temu, dwa udary. Jeden wyrządził trochę szkód, więc musiała trafić pod dwudziestoczęterogodzinną opiekę, a drugi... – Przez chwilę nie mogłam nic z siebie wydusić. Do tej pory wydawało mi się, że dawno mam to za sobą, a jednak emocje i ból były jak żywe.

– Los bywa do bani – mruknął Ivo.

– Yhy. – Dlaczego zachciało mi się zwierzeń? Może wyczułam potrzebę podtrzymania go na duchu, ale... – Jezu, przepraszam. Wcale tym nie pomogłam.

– No, odpowiednia byłaby opowieść, w której na końcu wszyscy żyją długo i szczęśliwie. – Wsadził

telefon do kieszeni lnianych spodni. Jasny podkoszulek polo miał rozpięty pod szyją. Przysiadł na skraju biurka.

– Niestety to nie moja bajka – dodałam szybko.

– Musisz więc dopisać kilka dobrych rozdziałów.

– Staram się, ale różnie z tym bywa.

Spoglądałam na jego długie palce, przekręcał sportowy zegarek, który miał na nadgarstku, nie mógł usiedzieć w bezruchu. Zupełnie jak ja, zawsze starałam się zająć czymś dłonie. Rysowanie kresek i kółek na kartce – to pozwalało mi się skupić.

– Chciałaś coś? – spytał i sięgnął po gruby kalendarz.

– Omyłkowo wysłali do nas kuriera z ulotkami, miało to iść do magazynu pod miastem. – Wskazałam palcem na drzwi i przestąpiłam z nogi na nogę. – Chciałam poprosić, żebyś zszedł na dół i pogadał z nim, to już druga taka sytuacja, a ewidentnie facet ma problem z tym, że polecenia wydaje mu kobieta. Maciej wyszedł, Patrik z nim, a Slavek z Denisem są zajęci, więc...

– Nie ma problemu, pewnie, że pomogę.

Podaliśmy mu fakturę i nasze palce na moment się zetknęły. Przełknęłam ślinę i odchrząknęłam, czy ja się denerwowałam w jego obecności?

– Tu jest adres, muszą to tam dostarczyć, my tego potem nie będziemy przewozić, załatwiać dodatkowego transportu.

– Rozumiem.

– Dzięki. Daj znać, czy się udało. – Uciekłam do siebie spłoszona jak pensjonarka.

Czy mi już siadało na głowę?

Ja 10:46

«zdjęcie»

Wysłałem do Julii zdjęcie kominiarki leżącej na czarnym materiale. Wykonałem je z myślą o niej, ale do tej pory go nie wykorzystałem. Postanowiłem jednak to zrobić, cały czas coś nie pozwalało mi przerwać tej relacji, a chciałem...

Kilka minut później zdecydowałem się zajrzeć do jej biura. Zastukałem w drzwi i uchyliłem je.

– Wszystko załatwione.

– Poważnie? – Spojrzała znad okularów, a mnie język stanął kołkiem. Wyglądała jak seksowna nauczycielka z filmów dla dorosłych. Otrząsnąłem się jednak szybko i wszedłem do środka.

– Nosisz okulary? – Czy ona musiała wyglądać tak cholernie dobrze?

– Tylko do komputera, dodatkowa ochrona, nie chciałabym, żeby wzrok szybko mi się popsuł, a sporo czasu spędzam przed monitorem.

– Wiem coś o tym. Do twarzy ci – wyrwało mi się, zanim zdążyłem przemyśleć, czy będzie to stosowna wypowiedź.

– Dzięki.

Rozejrzałem się przelotnie po jej gabinecie, kilka zdjęć na regale w kącie stało w ozdobnych ramkach. Zbliżyłem się i dotknąłem jednego. Na fotografii była Julia, ciut młodsza, ale nie zmieniła się za wiele, zmianie uległy jedynie styl ubierania i fryzura. Przytuliła się do kobiety o podobnych rysach, nieco wyższej.

– To moja mama, tamtego dnia dostała pierwszy udar, wcześniej byliśmy na babskim wypadzie u kosmetyczki. Słoneczny dzień, uśmiechy na twarzach... – Julia podeszła, nie musiałem się odwracać, słyszałem cichy stukot obcasów i zaraz otoczył mnie zapach jej perfum. – Nic nie zwiastuje tragedii, ona po prostu przychodzi, obojętne, czy jesteśmy na to gotowi, czy nie. Nie mamy możliwości się na nią przygotować.

– Racja, to zwyczajnie na nas spada. Do bani... – Odwróciłem się, by móc studiować wyraz jej twarzy.

– Doskonale o tym wiem, trochę dłużej od ciebie chodzę po tym świecie...

– Nie za gorzko? Daj spokój, nie widzę kuli przy twojej nodze ani garba. – Chwyciłem ją za ramię, zerkając na plecy, i od razu między nami powstało to znajome napięcie.

Niemożliwe, by go nie wyczuła i nie powiązała tego z Nieznajomym. Miałem ją za bystrą, ale może, gdy w grę wchodziła chemia, klapki opadały jej na oczy? To by wiele wyjaśniało. Stałem blisko niej, mogłem dokładnie policzyć jej lekkie zmarszczki wokół oczu, musiała dużo się śmiać.

– Wbrew pozorom sporo nas łączy – powiedziała, a jej wzrok skupił się na mojej twarzy.

Nie kontrolując tego zupełnie, uniosłem dłoń i musnąłem jej policzek, delikatna skóra była chłodna, a może to ja byłem rozpalony. Z każdą chwilą przy tej kobiecie wzrastała temperatura.

– A właśnie – odchrząknęła Julia, by ukryć zmieszanie, i odsunęła się szybko. – Dostaliśmy zwrotkę z firmy Artre, mamy do zrobienia parę poprawek. Masz chwilę dzisiaj, może pod koniec? Koło czternastej, we dwoje szybko się uwiniemy.

– Nie ma problemu. Jestem do twojej dyspozycji.

Trafiła się okazja, by poprzebywać z nią sam na sam, tego nie mogłem odpuścić. Było mi to potrzebne, ale musiałem też przyznać, że zaczynałem lubić się z nią droczyć i przebywać tuż obok niej.

Robiło się bardzo niebezpiecznie.

Chyba czas najwyższy napisać do Andreasa, że nie będę w stanie zrobić tego, czego oczekiwał. Tutaj nic się nie kleiło, nie pasowało do obrazu, jaki mi przedstawił. Wchodziłem w to coraz głębiej, mając cholerne przeświadczenie, że robię źle, że coś jest nie tak.

Wyszedłem z gabinetu Julii i zadzwoniłem, ale Andreas nie odebrał. Napisałem więc szybki mail, że zrywam umowę i żeby się ze mną skontaktował, bo wymaga to obgadania. Co z mieszkaniem? Komplikacji narastało coraz więcej...

Siedziałem w biurze Julii jeszcze przed umówioną godziną, zrobiłem nam kawy, swoją powoli już sączyłem, gorący napój parował, a jego aromat wypełnił pomieszczenie, dlatego nie zdziwiłem się, gdy Julia wchodząc do środka, uniosła brwi.

– Już jesteś?

– Prosiłaś, żeby przyjść, zrobiłem wszystko, co miałem na dziś, więc możemy zająć się tym zleceniem.

– No tak, jest kilka poprawek.

– No właśnie, więc jestem. Strzelaj.

Wstałem z fotela i położyłem po jej stronie biurka teczkę, niby niechcący muskając jej ramię. I tym zbiłem ją z tropu, zauważyłem minimalną zmianę w postawie, jakby się napięła. Chciała grać twardą, ale do pokera nie powinna siadać.

– Nie jest tak źle, ogólnie są z ciebie bardzo zadowoleni.

– Z nas – poprawiłem ją, chociaż wiedzieliśmy oboje, że to ten projekt był kością niezgody, bo jak zarozumiały pajac przysiadłem do niego sam. – Nie wiedziałem, jaką kawę pijesz – zacząłem, by zmienić bieg rozmowy.

– Bez cukru, za to z mlekiem.

Na stole położyłem saszetki z cukrem i małe okrągłe pojemniczki z mleczkiem do kawy, sięgnęła po nie. Nie założyła okularów, szkoda. Byłem na tyle blisko, że zaciągnąłem się jej zapachem, musiała to usłyszeć, bo spojrzała na mnie tymi swoimi wielkimi oczami.

– Ładnie pachniesz – szepnąłem i sięgając po myszkę, nachyliłem się jeszcze bardziej. Czekałem.

– Dobra, otwórz. – Wskazała palcem folder.

Zrobiła to tak szybko, jakby na wdechu, więc nie mogłem dłużej być jej obojętny. To było słodko-gorzkie zwycięstwo. Chciałem go, a kiedy je osiągnąłem, coś wewnątrz szepnęło, że to złe. Tylko dlaczego?

Bo nie wydawała się „taka”.

– Omówimy, co trzeba.

– Świetnie. – Kiedy przysunęła drugi fotel, mina mi zrzedła.

Cholera, pachniała obłędnie, perfumy i jej własny zapach, zapach tej miękkiej skóry... Skupienie się w jej towarzystwie będzie wymagało trochę wysiłku. Założyła nogę na nogę i odgarnęła włosy. Miała je rozpuszczone i wygładzone, zaczesane do tyłu. Czerwonym paznokciem przejechała po kartce, przygotowała długopisy i przysunęła sobie myszkę. Robiła to specjalnie? Wiedziała o swym magnetyzmie?

– Mamy wytyczne.

– Mamy – potwierdziłem. Znałem je doskonale, więc zerkąłem ukradkiem, jak studiuje e-mail.

– Chcą żywych kolorów, ale nie przesadzonych. Żadnych neonowych odcieni ani pasteli. Hasło, krótkie i w centralnym miejscu. Motyw przewodni ma kojarzyć

się z modą i codziennością, ale nie może być nachalny...

– Dokładnie tak – potwierdziłem na głos.

– Trzeba się potem skontaktować z Iloną, wiem, że robiła sobie wstępne projekty na podstawie tego, co już stworzyłeś. Tymczasem zajmijmy się kolorystyką, która, widać, jest dla nich bardzo ważna. Musimy to... dopieścić.

– Ładny dobór słów. – Mimowolnie się uśmiechnąłem, a ona odchrząknęła.

– Nie zachowuj się jak dzieciak – fuknęła, ale z nutą rozbawienia.

– Przecież za takiego mnie masz. – Chciałem się z nią podroczyć.

Pokręciła głową i znów narzuciła maskę, stała się zimna i profesjonalna. Po chwili była tak skupiona, że nie potrafiłem jej przerwać, co jakiś czas przygryzała wargę, ale trzymała ją chwilę zębami, by potem puścić czerwoną i lekko opuchniętą. Zebrała włosy i związała je na czubku, kilka pasm opadło na smukłą szyję. Czy ona nie zdawała sobie sprawy, jak podniecające to było?

Po ponad dwóch godzinach Julia siedziała boso i przygryzała końcówkę długopisu, ja natomiast jak dzieciak starałem się skupić na ekranie i pracy, a nie na tym, że coś twardnieje mi w spodniach. Uwielbiałem ludzi z pasją, a ona była jej pełna, jakby wpadała w trans, rzucała pomysłami, sama siebie prześcigała w kolejnych.

– Popatrz, to wygląda całkiem nieźle – oznajmiła i faktycznie: jej projekt nadawał się do głównej kampanii, jeśli odpowiednio go podrasować.

– A zmień ten odcień – zaproponowałem, przejąłem myszkę i zacząłem poprawki. – Może jeszcze ten font... chyba lepiej bezszeryfowy.

– Faktycznie masz rację, lepiej, minimalne zmiany, ale na plus.

– Coś tam potrafię – mruknąłem zadowolony, że pasowały jej te propozycje.

– Zostały jeszcze dwa banery, chcą kilka na sezon, ale nie od razu, więc trochę czasu na to jest.

– Dobra, to każdy po jednym – zaproponowałem.

– Muszą być w podobnym stylu, to w końcu jedna kampania, w któryś dzień do tego przysiadziemy od samego rana. – Julia podniosła papierowy kubek i kiedy zorientowała się, że jest pusty, wrzuciła go do kosza.

– Damy radę. – Spojrzałem na zegarek. – Może zamówię coś do jedzenia? Pewnie jesteś głodna.

– Nie, powinnam mieć jakiegoś batonika w biurku – Wskazała na szufladę.

– Daj spokój, jakiś makaron? Chińszczyzna?

– Mówię: nie.

– O, głodna i zła... proszę, proszę. – Skrzyżowałem ręce na piersi i odchyliłem się w fotelu.

– Kurczę... – Przez moment się wahała. – Chwilę to trwało, zanim posprzątam, pozamykamy... Dobra, zamów coś z tej włoskiej knajpki na rogu, ale ja płacę, przeze mnie tu siedzimy, to ja wpadłam na genialny pomysł zaczynać pod koniec pracy, głupota. Ty nie jesteś gdzieś z kimś umówiony?

Prychnąłem tylko i otworzyłem aplikację w telefonie.

– Tu mi jest wyjątkowo dobrze.

– Jezu, jakie to było dobre – mruknęła Julia zadowolona. – Mój mózg chyba przestał już działać.

– Dajesz radę, ale muszę przyznać ci rację, nawet ja nie wymyślę już nic dobrego. Koniec na dziś, byliśmy wybitni.

– Nawet ty. Boże, ta twoja obrzydliwa pewność siebie jest irytująca – powiedziała, ale z uśmiechem na ustach.

– Proszę, proszę, czyli wystarczy cię tylko nakarmić?

– I co?

– I mówisz ludzkim głosem. Nawet się uśmiechasz. – Miałem ochotę wyciągnąć się na tej sofie, a jeszcze bardziej przenieść się na własną, ale z Julią; dziwne, gdyby położyła głowę na moim ramieniu, wcale by mi to nie przeszkadzało. Mógłbym położyć dłoń na jej włosach, gładzić pasma i wsłuchiwać się w miarowy oddech.

– Przestań, nie jestem taka zła.

Siedzieliśmy na małej sofce, Julia już wcześniej włożyła buty, ale chyba miała zmęczone nogi, bo widziałem, jak co chwilę zmienia pozycję.

– Te szpilki są konieczne? Rozumiem, że wglądają bardzo dobrze, ale chyba ciężko w nich się pracuje cały dzień.

Oboje spojrzeliśmy na parę czerwonych, lakierkowych butów. Ich kolor przywodził na myśl pelerynę, którą Julia miała na sobie pierwszego wieczoru w klubie. Tak, zdecydowanie czerwony był kolorem tej kobiety.

– Lubię je, dodają pewności siebie.

– Interesujący odcień, lubisz czerwone rzeczy? – Mój ton zrobił się nieco szorstki, a atmosfera w momencie zgęstniała. Po prostu na siebie działaliśmy i Julia też to wyczuła, bo nerwowo przetarła usta serwetką, po czym zamknęła papierowe pudełko po makaronie i wstała.

– Chyba już dziś nic nie zdziałamy. Przecież oni też nie oczekują, że od razu wszystko od nas dostaną, to ogromne ilości projektów, a przecież nie jesteśmy ogromną firmą.

– Okej. – Wstałem i wsparłem ręce na biodrach, Julia zadarła głowę i przez moment nasze spojrzenia się spotkały.

Zabrałem z jej dłoni serwetkę, bardzo wolno, by nasze palce jak najdłużej się ze sobą stykały, po czym

otarłem swój kącik ust. Julia śledziła każdy mój ruch, czym mile polectała moje ego. Podobałem się jej. Dlaczego nie naciskała na Nieznajomego? Nie zależało jej na kontynuowaniu znajomości?

– Robię pojutrze parapetówkę, wpadniesz?

Nie odpowiedziała, przekrzywiłem więc głowę, czekając na jej reakcję. Nie miałem pojęcia dlaczego, ale chwyciła mnie za koszulkę i lekko przyciągnęła – nasze usta prawie się złączyły. Zapach jej perfum i skóry mącił mi w głowie. Przez moment pieściłem jej kark palcami, w ostatniej sekundzie odskoczyła jak oparzona.

– Jezu, przepraszam, to... to się nie powinno wydarzyć. – Nerwowo zaczęła zbierać rzeczy, odkładać je na miejsce. – Poważnie nie wiem, co we mnie wstąpiło. To zmęczenie plus ładnie pachniesz i...

– Dziękuję za komplement, mnie też podobają się twoje perfumy.

– Przepraszam! Okej? – warknęła wściekle. Widziałem jej rumieniec, zmieszanie tym, co zrobiła. Dlaczego? Nie planowała mnie uwieść? Ja odczytywałem złe sygnały? Niemożliwe.

– Słuchaj, nic się nie stało. Chciałem tylko rozładować napięcie.

– Nie mów nikomu. – Stanęła na środku, ręce spuszczyła wzdłuż ciała, w jednej dłoni trzymała teczkę i plik papierów. W drugiej zaciskała ołówek.

Znów ta kruchość, która już kilka razy mi się objawiła. Czy tak doskonale potrafiła udawać...? Nie umiałem skłamać na głos, zapewnić ją, że zostanie to między nami, więc tylko skinąłem głową. Wróciła do sprzątanania, nawet już na mnie nie spojrzała. Między nami zapadła cisza; przerwałem ją tuż przed wyjściem, z ręką na kłamce.

– Wiem, że dopiero zaczynam, ale potrzebuję wolne na jutro. Kuzynka się rozchorowała, chciałem jej zrobić zakupy, mam też kilka ważnych spraw...

– Nie ma sprawy, załatwię to – powiedziała szybko Julia i oddaliła się, chyba by набrać dystansu. Ja też powinienem, oj, zdecydowanie powinienem.

Czas najwyższy napisać do Andreasa i przyznać, że nie będę w stanie zrobić tego, czego ode mnie oczekiwał.

Julia

Zaufanie to niebezpieczna gra.

Dzień wcześniej zostałam dłużej z Ivem, dziś postanowiłam to powtórzyć, ale sama. Chciałam zrobić porządek w folderach i w plikach, choć powinnam w głowie. Kto to widział w miejscu pracy prawie rzucić się na współpracownika...? Byłam podniecona przez wiadomość od Nieznajomego; zadziwiająco, jak ta kominiarka na mnie działała. Nie mogłam dopuścić więcej do takiej sytuacji. Co też strzeliło mi do głowy!

Ivo pachniał tak dobrze, do tego świetnie nam się rozmawiało, a i w grafice był nie najgorszy. Miał kreatywne pomysły, a jeśli coś chciał poprawić, to sugerował zmiany, nie narzucając ich. Zaczęłam odkrywać coś więcej pod maską pewnego siebie dupka.

– Maciej, wychodzisz? – zagadałam, gdy szłam po kolejną kawę. Dawkę kofeiny też powinnam zminimalizować.

– Tak. Wszystko w porządku? Potrzebujesz czegoś? Spojrzałam, jak wyciąga kluczyki od samochodu.

– Wszystko dobrze, myślałam, że napijemy się razem herbaty.

Maciej ograniczał kawę, szczególnie tę mocną z ekspresu.

– Jutro, dziś obiecałam Evie, że pomogę jej w ogródku.

– Zgodziłeś się w końcu na ten dodatkowy krzak róży?

– Ta kobieta wpędzi mnie do grobu. – Poluzował krawat, włożył dziś koszulę z krótkim rękawem, bo na termometrach było ponad dwadzieścia pięć stopni.

- Nie będzie tak źle. – Machnęłam ręką.
- Żebyś wiedziała, ile ona tego zamówiła. Nie chciała jechać sama autem, więc zrobiła zakupy on-line.
- Musisz przeganiać kurierów.
- A właśnie, jak sprawa z tym ostatnim kurierem? Czas chyba złożyć na niego skargę.
- Spokojnie, wszystko dostarczył, gdzie trzeba.
- To co mu się nagle stało? – Maciej uniósł brwi.
- Poprosiłam Iva i o dziwo wszystko załatwił bez mrugnięcia okiem.
- Wiedziałem, że będą z niego ludzie. Dobry chłopak.
- Czy ja wiem... – mruknęłam, wywracając oczami.
- No daj mu szansę. Wiem, że nie lubisz cwaniaków, ale ma zdolności, trzeba go tylko utemperować.
- Zobaczę, co da się zrobić. – Uśmiechnęłam się. Maciej wiedział, że może na mnie polegać. – Jedź już i pozdrów Evę. Powiedz, że wyślę jej stronę z pysznymi herbatami. Skoro już potrafi zamawiać, może kupi coś, co bardziej przypadnie ci do gustu.
- Jesteś skarbnicą pomysłów, od razu każę jej zamówić wiadro melisy.

Telefon zaczął mu dzwonić, skinęłam więc głową w stronę windy, a Maciej pośpiesznie zaczął zmierzać w jej kierunku. Ja zaś postanowiłam sprawdzić, jak mają się sprawy z fakturami. Ostatnio było jakieś opóźnienie u klienta, którego prowadziłam. Powinna się zorientować na przyszłość, czy jest wiarygodny, czy nie.

Była już późna godzina; nawet nie musiałam patrzeć na zegarek, po prostu mrowienie w karku dawało mi znać, że zbyt długo pochylałam się w jednej pozycji. Rozprostowałam zmęczone ręce, pokręciłam głową, żeby trochę rozluźnić barki i kark. Spojrzałam za okno, słońce było już dość nisko. Zasiedziałam się, przez chwilę wyteżyłam słuch. Totalna cisza. Jak przez mgłę pamięć-

tałam, że Patrik mówił, że już idzie, a on lubił być ostatni. Wychodziło na to, że nie tym razem.

– Boże, czy ja nie miałam dziś jechać na fitness? – Rzuciłam okiem na kalendarz leżący na biurku, po czym zerknęłam szybko do tego elektronicznego. Oczywiście, została mi niecała godzina.

Marne szanse, że zdążę dojechać do domu, wziąć prysznic i przedrzeć się przez całe miasto na te ćwiczenia.

Pozbierałam papiery, zgarnęłam torebkę, laptop i kiedy byłam już w drzwiach, zaplątałam się w pasek i wypuściłam z rąk dokumenty.

– Cholera, a mówiłam „pracuj tylko na lapku” – zganiłam się, bo ciągle notowałam na kartkach.

Kucnęłam, odłożyłam wszystko na bok i zaczęłam zbierać notatki. Drzwi po drugiej stronie korytarza trzasnęły i usłyszałam kroki. Podniosłam wzrok w momencie, gdy przede mną stanął Ivo.

– Ty tutaj? Nie spodziewałam się, przecież brałeś wolne.

– A ja nie spodziewałem się, że zobaczę cię w takiej pozycji.

– Nie przesadzaj – warknęłam. Nie mogłam pozwolić, by te słowa namąciły mi w głowie.

– Jezu, sorry. Jesteś chyba głodna... bo drażliwa. Chcesz wyskoczyć coś zjeść? – Schylił się i mi pomógł. – Nie miałem nic zbereżnego na myśli...

– Jasne.

– Nie mam osiemnastu lat, nie traktuj mnie jak gówniarza. Mam specyficzne poczucie humoru, ale nie zamierzałem cię obrazić.

Wstałam i wygładziłam ubranie. Podniosłam rękę, dając tym znak, by zamilkł. Nie mogłam dłużej tego ciągnąć, z każdą chwilą wkurzał mnie coraz bardziej.

– Jestem zmęczona, więc faktycznie daj spokój.

Ale sypnąłem... Jak jakiś zasrany dzieciak. Co mi przyszło do głowy? A no wiem co – ona w klubowym pokoju. Gdyby wiedziała, że to ja jestem Nieznajomym, pewnie podnieciłyby ją te słowa.

Przymknąłem na chwilę oczy i zrobiłem długi wydech. Wyglądała na zmęczoną i ewidentnie złą, cholera, przecież mogła to podciągnąć nawet pod molestowanie w miejscu pracy.

– Przepraszam, okej? W tej jednej chwili zachowałem się jak napalony szczeniak. – Chwyciłem ją za łokieć, a ona spojrzała na moją dłoń.

– Jeszcze jeden taki tekst, a wylecisz. I nie obchodzi mnie, czy masz fory u Macieja, bo że jesteś tu na specjalnych zasadach, to dostrzegłam.

– Nie będę kłamać, ale tłumaczyć się też nie.

– Nie oczekuję tego. – Jej irytacja rosła, widziałem to w każdym ruchu.

– Więc dlaczego się ciskasz o Macieja?

– Ja!? – krzyknęła oburzona.

– Idź coś zjeść – dodałem stanowczym tonem.

– Nie będziesz mi rozkazywać – fuknęła.

– Wychodzę, nie ma sensu dziś rozmawiać, bo jesteś rozdrażniona. Może do tego masz jeszcze „te dni” i dlatego ci podpadłem, więc robię taktyczny unik. Nie mam przy sobie czekolady, żeby w ciebie rzucić...

Powoli się oddalałem, a ona szła za mną, jej obcasy regularnie stukały o podłogę.

– Jak możesz wyjeżdżać z czymś takim! Mówię do ciebie – warczała. – Stój!

Zatrzymałem się gwałtownie i odwróciłem. Naparłem na nią.

– Słyszę, ale chcę odejść, zanim zrobię coś głupiego. Jesteś tak podniecająca z tymi wypiekami na twarzy, zła wyglądasz jak po dobrym seksie, nie jestem w stanie trzymać przy sobie rąk! Rozumiesz?

Dostrzegłem, jak jej oczy się powiększyły. Bała się, czy tylko była zaskoczona?

– Nie pojmujesz, jak na mnie działasz? Mam z tobą problem. Z twoimi oczami, wielkimi ustami, kształtnym biustem w opiętych, eleganckich bluzkach. Twój tyłek wygląda jak smaczny owoc, tak długie nogi to marzenie każdego. Więc wybacz, że gdy zobaczyłem cię na kolanach, pochyloną, skojarzyło mi się to tylko z tym, że chciałem cię związać i sprawdzić, na co jeszcze się zgodzisz.

Zaryzykowałem z tym fetyszem – dobrze wiedziałem, że lubi być wiązana. Jeśli faktycznie między nami coś się działo, da mi jakiś znak. Nie dostanę w pysk, nie kopnie mnie w jaja i nie wezwie ochrony... tylko wydarzy się coś innego. Widziałem, jak oddycha głęboko, jak jej piersi się unoszą. Była wzburzona, była zła i... pocałowała mnie.

W końcu się złamała.

Julia

Jedyne, co czułam, to okropne gorąco rozlewające się po podbrzuszu. Gdzie ja miałam głowę... Wsia-
dłam do windy i kilka razy nacisnęłam guzik.

– No już, już, dawaj! – mruczałam pod nosem.

Drzwi niemal się zamknęły, ale kiedy duża dłoń na-
trafiła na szczelinę, automatycznie znów stanęły otwo-
rem. Ivo wszedł do środka, by stanąć bardzo blisko
mnie. Zadarłam głowę i przygryzłam wargę, jednak za-
raz ją wypuściłam. Czemu nie myślałam logicznie?
W miejscu pracy takie coś...

– Dlaczego uciekłaś?

– Po prostu muszę już iść, to był błąd. Pomyłka, pie-
kielna pomyłka. Jesteśmy w biurze, w pracy. – Kręciłam
głową i nadal wciskałam ten cholerny guzik, aż Ivo
chwycił mnie za nadgarstek.

– Co jest między nami? Powiedz mi.

Oddech miałam urywany, prawie dotykałam jego
klatki piersiowej, ten męski zapach mnie otulał.
Gdy na talii poczułam ciężką dłoń, wyrwał mi się zdu-
szony jęk. Drzwi windy się zasunęły, a ja wróciłam
wzrokiem do twarzy Iva, powstrzymując się przed mu-
śnięciem jego podbródka. Czy był bardzo szorstki?

– Nie możemy się dalej posunąć... to zwykłe napię-
cie – powiedziałam i ścisnęłam pasek torebki.

Jego usta zbliżyły się do mojego ucha; kiedy ciepłymi
wargami skubnął małżowinę, miałam ochotę zaskomleć.
Nosem przesunął w dół, wzdłuż szyi. Wydychane po-
wietrze, którym mnie muskał, sprawiało, że miękły mi
nogi. Poważnie? Tylko tyle wystarczyło, żebym chcia-
ła się rozpuścić?

Dłonią podsunął spódnicę; spojrzałam na drzwi win-

dy, które właśnie się rozsunęły. Byliśmy na samym dole, na parkingu. Nie miałam na sobie rajstop, więc wędrował coraz wyżej i wyżej, po nagiej, ciepłej skórze. W tym samym czasie poczułam jego język przy obojczyku. Długim liźnięciem sprawił, że zrobiłam się jeszcze bardziej mokra. Czy majtki to wytrzymają? Cienka bielizna mogła nie dać rady, byłam dość podniecona.

– Rozsuń nogi, kotko... – mruknął ochryplym głosem, a ja, zamiast powiedzieć „przestań!”, jak skończona kretynka uwiedziona jego tonem spełniłam polecenie.

Nie miał problemu ze wślizgnięciem się do mojej cipki, przesunął koronkowe stringi w bok i zanurzył dwa palce w ciepłym wnętrzu. Oparłam głowę na jego twardej klatce i przymknęłam oczy, rozkoszując się przyjemnym rozciąganiem.

Ivo bez ostrzeżenia wyciągnął palce i znów wszedł we mnie do końca, dłońią uderzając we wzgórek i łechtaczkę. Jęknęłam cicho i przypadkowo oparłam się o przyciski. Gdy drzwi windy ponownie się otworzyły, spojrzałam na parking. Nie dostrzegłam nikogo.

Poruszyłam biodrami, ocierając się o jego rękę. Chwyciłam Iva za koszulę, zacisnęłam pięści i pozwoliłam, by przyspieszył. Miałam ochotę unieść nogę, prosić o orgazm. Jego zapach i te gwałtowne ruchy doprowadzały do szaleństwa.

– Weź mnie... – jęknęłam, łaknąc pocałunku.

– Właśnie to zrobiłem – odsunął się ode mnie i tak po prostu odszedł.

Kurwa! Ledwo przełknęłam gulę w gardle. Wiedziałam, że to kara za to, jak go traktuję, odpycham... Na każdym kroku przypominałam mu, że jest za młody, a wewnętrznie pragnęłam tego dotyku.

– Szlag by to trafił – sapnęłam, obciążając spódnice.

Szybko podniosłam torebkę, która upadła nawet nie wiem kiedy, po czym ruszyłam do samochodu.

Po drodze wygładziłam włosy i dopiero wtedy zaczęłam się zastanawiać, czy w windzie, aby nie było kamery. Jeśli tak – to w którym rogu? Zresztą, pewnie wszystko odbiło się w lustrze... Czy ochrona zgłosi to do szefa? Ja pierdolę, czemu nie mogłam tego stłumić! Głupiego pożądanía do tego młokosa.

Wsiadłam do auta i oparłam czoło na kierownicy.

– Coś ty sobie myślała?

W ogóle nie myślałam! Miałam kisiel w majtkach, bo jakiś małolat wsadził mi w nie rękę. I co z Nieznajomym? Od kiedy byłam taka rozwiązła? Jeszcze przez parę minut stałam na tym parkingu, a potem mimo drżenia nóg odjechałam do domu. Na miejscu nie skorzystałam z windy, tylko weszłam schodami.

Siedziałem w salonie na nowej sofie, nie wiedząc, czy taka wielka była mi potrzebna, ale sprzedawczyni w sklepie okazała się tak miła... a ja za miękkiej. No więc siedziałem teraz na diabelnie drogiej sofie, słuchając hip-hopu. Tak, uwielbiałem takie nuty, ktoś właśnie nie-nachalnie rapował z głośników, duszą byłem wśród blokowisk.

Założyłem kaptur i położyłem nogi na ławie. Nie miałem ochoty na tę imprezę, kiedy to tak eskalowało? Z posiadówki na pięć osób zrobiło się spotkanie na dwadzieścia. Czy ten blok to przeżyje? Julia chyba się wkurwi, na samo wspomnienie o niej kąciki moich ust lekko się uniosły. Zignorowała moje stwierdzenie, że może wpaść. Nasza relacja była w dziwnym stadium: albo totalne wkurwienie, albo erotyczne napięcie na granicy eksplozji, tylko kilka razy zachowywaliśmy się normalnie.

Potarłem podbródek, wypadałoby przystrzyć ten mój trzydniowy zarost, który zdążył już zmienić się w siedmiodniowy. Niechętnie podniosłem się z miękkiego mebla. Musiałem zadzwonić jeszcze po dodatkowe jedzenie, nie miałem pewności, ile ostatecznie będzie ludzi – czy goście przyjdą z osobami towarzyszącymi, czy bez.

Pięć godzin i setki upomnień o nierzucanie petów przez balkon później zrezygnowałem i wywalilem za drzwi faceta, z którym aktualnie umawiała się Ilona. O dziwo, zamiast wylać potok łez i się obrazić, wpadła mi w ramiona i podziękowała. Czemu te dziewczyny umawiają się z takimi pajacami?

Niezręczną sytuację przerwał dzwonek do drzwi, otworzyłem je i zabrakło mi języka w gębie. Na mojej wycieraczkę stała Julia z butelką wina w dłoniach. Ubra-

na była w czarne skórzane spodnie i podkoszulek w kwiaty, oczywiście tylko dwa, umiejscowione w strategicznym miejscu. Kurwa, kto projektował te ciuchy? Puls od razu mi przyspieszył, pamiętałem twardość jej sutków, kolor otoczek.

– Cześć – powiedziała spokojnie, chyba kryjąc zdenerwowanie lub niepewność. Widziałem, jak na mnie patrzy. Domyślała się czegoś?

Otworzyłem szerzej i zaprosiłem ją gestem dłoni do środka.

– Wchodź, jest Ilona i Patrik z narzeczoną.

– Ilony faceta minęłam na schodach, chyba impreza mu się nie udała.

– Ty też nie będziesz zadowolona, gdy jutro wyjdiesz na taras.

– Co zrobił? – Przystanęła i spojrzała na swoje buty.

– Nie zdejmuj.

– To szpilki – powiedziała, jakby to wiele wyjaśniało. – Mogę zarysować ci podłogę.

– Aha. – Wzruszyłem ramionami. – Chyba kilka zarysowań jest wartych tego widoku.

Oboje lekko się uśmiechnęliśmy, a Julia przygryzła dolną wargę, jak gdyby chciała ukryć, że również ma odrobinę zbereżne myśli. W pokoju leciała muzyka, powstały grupki. Palacze oczywiście trzymali się razem, a dziewczyny stały właśnie przy kuchennej wyspie i obgadywały Lukáša i Lilę – widziałem, jak zerkają w ich kierunku. Oni zaś najzwyczajniej w świecie bujali się do muzyki, z tym że między nimi aż wrzało, chciałbym kiedyś spotkać kobietę, przy której będę się tak gotować. Od razu wróciłem spojrzeniem do Julii, miała w sobie to coś, co przyciągało mnie, ale wiedziałem, że nie była fair. To tylko pozory, musiała grać w jakąś grę.

Ilona machnięciem zaczęła wołać Julię, ta zerknęła na mnie i długim paznokciem postukała w butelkę wina.

– Wsadzę do lodówki, żeby się schłodziło. Idź, baw się dobrze. – Zabrałem od niej trunek. – Łazienka jest na końcu korytarza, nie krępuj się, skarbów tutaj nie skrywam, możesz zwiedzać.

– Dzięki. Pogadamy potem.

To był zwrot grzecznościowy, miałem tego świadomość, a i tak dziwne ciepło rozlało mi się w klatce. Zaczynałem lubić tę żołą, wcześniej fascynowała mnie jako nieznajoma, potem wkurzała w pracy, podniecała do granic, a teraz jej pokręcony, wredny charakterek zaczynał sprawiać mi przyjemność.

Dyskretnie stanąłem w korytarzu i szybko napisałem esemesa.

Ja 21:35

Jak mija Ci dzisiejszy wieczór? Jesteś zajęta?

Trochę chciałem ją sprawdzić. Czy byłaby gotowa tak po prostu wyjść? Jaką wymówkę bym usłyszał?

Kapturek 22:00

Dziś zaskakująco przyjemnie.

Ja 22:14

Mam być zazdrosny? Czy to może tylko babski wieczór?

Kapturek 22:16

Unikasz spotkania, więc nie możemy tu mówić o zazdrości.

Każdy robi, co chce.

Ja 22:27

Zadziorna jesteś, lubię to. Co masz na sobie?

Rozejrzałem się w poszukiwaniu Julii, nigdzie jej nie widziałem.

Kapturek 22:34

*Nie robi Ci się lepiej od tej wiadomości.
Ale kluczowe jest, czego na sobie nie mam.*

Ja 22:36

Majtek?!

Kapturek 22:39

*Odrobinę wyżej.
Stanika.*

Chciała mnie wpędzić do grobu. Ciekawe czy mówiła poważnie, postanowiłem przy nadarzającej się okazji dokładnie zbadać tę sprawę.

Ja 22:45

Wymienimy się zdjęciami?

Kapturek 22:48

Dobry żart. Miłej nocy.

Ja 22:50

*Liczę na to, że taka będzie.
Co byś powiedziała, gdyby mój język stał się Twoim
budzikiem?*

– Stary, możemy na słówko? – zaczął Lukáš, gdy stałem przy ekspresie do kawy. Ondrej zażyczył sobie latte.

Mój przyjaciel rozejrzał się wcześniej na boki i zniżył głos:

- Co jest grane?
- O co chodzi? – spytałem zdezorientowany.
- Ciężko cię było ostatnio wyciągnąć na jakieś spotkanie. Nie odbierałeś telefonów.
- Sam wiesz, jak się sprawy mają. – Poprawiłem karton z mlekiem.
- Wiedziałem, że się przenosisz, ale to? Skąd masz na to kasę?
- Wynajęte, mam to jakby w kontrakcie.
- Jakby? Firma daje wam tak luksusowe mieszkania?
- Nie mam jak ci tego wytłumaczyć, ale nie martw się, daję radę. – Też się rozejrzałem, być może zbyt nerwowo, bo Lukáš prześwietlił mnie spojrzeniem.
- Wiesz, że możesz prosić o pomoc. Nie unieś się dumą, pomożemy. Nie mam ochoty ratować ci potem tyłka. Nie wmieszałeś się w nic nielegalnego? Twoja matka oszalałaby ze zmartwienia.
- Zaczyinałem pękać. Czy powinienem mu cokolwiek mówić? Tylko co to da? Musiałem to zrobić. Koniec kropka.
- Co z leczeniem? – dodał.
- Zapłacone – burknąłem, ale uciekłem wzrokiem.
- Czy ty się w coś nie wpakowałeś? Dwa miesiące temu walczyliśmy o każdy cent, a teraz?
- Mam pracę i podpisaną umowę, a mieszkanie jest na chwilę, ale nic za nie nie płacę. Potrzebowałem tego lokum, bo... bo taką mam umowę. Zobowiązałem się do czegoś.
- Spojrzałem za siebie, szukając wzrokiem Julii.
- Znam cię nie od dziś. Widzę, że coś jest na rzeczy, nie kręć. – Mój przyjaciel położył ręce na biodrach. Miałem przejebane.
- Pomagam komuś, a on pomaga mnie.
- Zaraz, zaraz, on? Facet? Nagle stałeś się męską dziwką?

- Nie, kurwa, nie jestem gejem. Zwariowałeś.
- To co jest grane?
- Powiedzmy, że znalazłem inwestora. – To ponieważ była prawda, nie kłamałem. Sęk w tym, co miałem zrobić. Niewiele miało to wspólnego z pracą.
- Dobra, zostawiam ten temat, bo jesteś w chuj tajemniczy. Będziesz chciał, to kiedyś mi powiesz, ale podkreślam, że to mi się nie podoba.
- Dzięki, widziałeś Zuzę? Miała wpaść. – Zauważyłem, że Ondrej właśnie zmierzał w naszym kierunku, pewnie nie mógł się doczekać kawy.
- Wiesz, że laski wiecznie się spóźniają. A właśnie, coś cię łączy z tą czarnowłosą kobietą, która przyszła? Co chwilę na nią zerkasz. Chcesz mi opowiedzieć coś na ten temat?
- To tylko praca, nic więcej. Praca – podkreśliłem i pociągnąłem łyk whisky, którą zostawiłem na kuchennym blacie.
- Jasne, wyglądasz, jakbyś walczył o oddech, gdy tylko przechodzi obok.
- Obok czego? – rzucił Ondrej i wziął swoją szklankę.
- Dziewczyna z pracy Iva, taka czarna – szepnął Lukaś.
- Ta w skórzanych spodniach? Wolna jest?
- Dlaczego wszyscy tak się ożywiali, gdy o niej mówili? Oczywiście była ładna – nawet więcej: pociągająca – i miała w sobie magnetyzm, jej uśmiech przyciągał wzrok. Ale żeby tak od razu wlepić w nią spojrzenie?
- Uśmiechnąłem się lekko pod nosem i pokiwałem głową.
- Dajcie spokój – mruknąłem, choć zabrzmiało to bardziej jak warknięcie.
- Czyli już nie jest wolna – stwierdził Ondrej i zrobił zbolaną minę. – Daj znać, jeśli da ci kosza.

– Lukáš, a co wy tu tak szepcecie? – Lila pojawiła się znikąd i stanęła tuż obok. Przesunęła palcami po przedramieniu mojego przyjaciela, a ten od razu zrobił do niej maślane oczy.

Wiedziałem, że czas się ulotnić. Tym bardziej że Julia ruszyła korytarzem w głąb mieszkania.

Julia

Nie trafiłam przypadkiem do jego sypialni, po prostu ciekawiło mnie, jak mieszka. Z lampką wina przeszłam przez długi korytarz, słuchając stukotu swych szpilek. Na ścianach wisiało kilka abstrakcyjnych obrazów. Ciekawy styl, dodawały trochę koloru tym jasnym wnętrzom. Otworzyłam drzwi na prawo, pokój wyglądał na gabinet – ot, biurko, komputer, laptop, który Ivo zabierał ze sobą do pracy. Kilka regałów z książkami, miał też bieżnię. Czyli to był ten dziwny dźwięk, który kiedyś słyszałam...

Po drugiej stronie korytarza natrafiłam na sypialnię. Nie mogłam się oprzeć i zdjęłam buty. Zatopiłam stopy w miękkim dywanie. Cholera, wysokie włosie z pewnością było ciężkie do utrzymania w czystości, ale to uczucie było tego warte. Odłożyłam małą torebkę na szafkę. Kinkiety nad podwójnym łóżkiem rzucały delikatne światło; wielka, okrągła, ledowa lampa na suficie pozostawała zgaszona. Widok za oknem był piękny, taki sam jak u mnie, z tym że stąd wzrok mógł sięgać nieco dalej; jezioro odbijało światło księżyca. Wróciłam spojrzeniem na łóżko, przejechałam dłonią po szarej narzucie, miękkiej i puszystej. Tego się nie spodziewałam, oczekiwałam raczej surowego wnętrza albo czegoś... Kurde, no oczekiwałam, że ten cały jego apartament będzie pokazywać młodość jak z tych filmów: pokój do gier, jaskrawe kolory, może neonowe lampy na ścianach... Zaśmiałam się sama do siebie, powinnam zrezygnować z telewizji.

– Co cię tak rozbawiło? – usłyszałam za sobą dobrze znany mi głos, który mimowolnie zjeżył mi włoski na karku.

– Masz klasę w doborze mebli i kolorów... – powiedziałam, po czym skupiłam się na wolnym oddychaniu.

– Dzięki, ale to gotowiec, moje są tylko bibeloty.

– Jeśli czujesz się tu dobrze, dla mnie w porządku.

– Cieszy mnie pani akceptacja – odparł zadziornie. A może specjalnie nawiązywał do wieku? Czy ta różnica faktycznie była taka duża?

– Jak wino? – zapytał i podszedł do mnie, żeby wyjąć mi kieliszek z dłoni. Upił odrobinę, a ja patrzyłam na jego usta.

Robiło się erotycznie...

– Dobrze, tak samo jak sama impreza, bardzo... dojrzała.

– Razi cię ten wiek, co? – zagadnął.

– Nie, kompletnie.

Faktem było, że często myślałam o tej dzielącej nas różnicy. Nazywałam go w głowie smarkaczem, a wcale się tak nie zachowywał, może poza jedną czy dwoma wpadkami.

– Nie wierzę, słaba z ciebie kłamczucha. Mnie nie przeszkadza, ile masz lat. – Odstawił kieliszek na długą jasną komodę i podszedł do mnie.

Cudem powstrzymałam chęć, by zrobić krok w tył. Zaciągnęłam się zapachem męskich perfum: mocnych, intrygujących, trochę znajomych – może kiedyś już ich użył. Chociaż nie kojarzyłam z nim jeszcze żadnego konkretnego zapachu, ten coś mi przypominał.

– Nie wyglądasz nawet na trzydzieści lat, dałbym ci dwadzieścia pięć.

– Nie musisz mnie bajerować, nie jesteśmy na randce.

– Oj, uwierz, kiedy zacznę cię podrywać, będziesz o tym wiedzieć, teraz jestem zwyczajnie miły. – Chwycił pasmo moich włosów między palce i zaciągnął się ich zapachem. Musiałam zebrać się w sobie, żeby nie poka-

zać, jakie to zrobiło na mnie wrażenie. Zawsze ceniłam otwartość i pewność siebie, a on ponadto miał urok osobisty i był przystojny.

– Zarozumialec – szepnęłam, ale mimowolnie lekko się uśmiechnęłam.

Staliśmy blisko siebie, spoglądałam w jego ciemne oczy, nie odrywał ode mnie wzroku. Osiem lat, osiem lat różnicy, nie powinnam nawet myśleć o smaku tych ust. Dzieliło nas wszystko, mieliśmy inne priorytety. Boże, pracowaliśmy w jednej firmie, do tego bywał strasznym dupkiem... W tej windzie najpierw mnie zachęcił, potem zostawił i kompletnie zbił z tropu.

– Dużo osób jeszcze jest? – spytałam, żeby odwrócić uwagę od tego, co działo się w mojej głowie. Podeszłam szybko do komody i jednym haustem opróżniłam kieliszek, przytrzymując się blatu. Musiałam zająć czymś ręce.

– Została garstka. Luká ma zaraz dzwonić po tak-sówkę, reszta też będzie się zbierać. W końcu dorośli ludzie są odpowiedzialni, nikt nie chce zmartwychwstać jutro na kacu.

Przełknęłam ślinę. Gdy tak słuchałam jego głosu, kciukiem odgarniał mi włosy z karku i ramion. Duża dłoń wylądowała na mojej tali, przesunął nią w górę, a ja znów poczułam ciepło.

– Powiedz, specjalnie nie włożyłaś stanika? – szepnął, przysuwając twarz do mojego ucha, a gorąco rozlało się w moim żołądku.

– To chyba ci nie powinno przeszkadzać.

– A jednak wkurwia mnie, gdy inni faceci gapią się na twoje sutki.

– Pies ogrodnika – mruknęłam i prawie uległam pokusie oparcia się o niego plecami.

– O nie, moja droga, ja chętnie skorzystam, tylko musisz na to wyrazić zgodę.

Przemknął językiem po mojej szyi, a mnie od razu wyskoczyła gęsia skórka. To był wyjątkowo wrażliwy punkt.

Gdy poczułam wślizgującą się pod bluzkę dłoń, już miałam zaprotestować. Odwróciłam się szybko i położyłam mu ręce na ramionach, spojrzałam w jego twarz. Był zdecydowanie za młody, nie mogłam przekraczać tej granicy... ale wtedy mnie pocałował. Nie czekał na zgodę, nie pytał, tylko zawładnął moimi ustami. I nie był to delikatny całus, tylko namiętny, gorący pocałunek. Ivo przygryzł dolną wargę, sprawiając, że coś drgnęło mi w podbrzuszu. Zarzuciłam mu ręce na szyję i wsunęłam palce we włosy, pociągałam za kosmyki i wtedy wymsknął mu się pomruk zadowolenia.

Ciepłą dłonią błędził mi po plecach, po brzuchu. Wytaczał na skórze szlak, gorąc rozchodził się w miejscach, które muskał. Chciałam krzyczeć o więcej, pragnęłam powiedzieć, by mnie związał i nie był delikatny. Czemu akurat on musiał tak na mnie działać? Cholera... A Nieznajomy?

Ivo napierał, aż w końcu poczułam pod sobą miękką materac.

– Powinnam już iść... Masz gości – wyszeptałam między kolejnymi pocałunkami.

– Poczekaj, zaraz się ich wszystkich pozbędę.

– Coś ty, daj spokój, to i tak nie powinno było się wydarzyć. – Przytrzymałam go za ramię.

– Ale pieprzysz bzdury – warknęła i pod jego naporem opadliśmy na łóżko.

– Zbyt wiele stoi na przeszkodzie – powiedziałam, mimo że rozpraszał mnie czerwonymi od pocałunków wargami.

Wyglądał tak dobrze w tym intymnym świetle. Zawisł nade mną, miałam wielką chęć zedrzeć z niego koszulkę, zobaczyć te mięśnie, przejechać po nich pa-

znokciami. Dowiedzieć się, jaki jest w łóżku; czy dba o partnerkę? Bywa delikatny...?

Poruszyłam się niespokojnie, co natychmiast wykorzystał. Ułożył się między moimi nogami a klamrą paska zahaczył o wzgórek.

Oż cholera! Walczyłam, by go nie przyciągnąć, nie zarzucić nogi i nie ocierać się jak szalona.

– Powiedz mi, co lubisz. – Zawędrował pod bluzkę i od razu chwycił za pierś.

Stopniowo zwiększał nacisk. Odnalazłszy sutek, wpięty przyciskał go delikatnie, potem poczułam igielki bólu. Przymknęłam oczy, z trudem powstrzymywałam jęk, chciałam jeszcze, mocniej, chciałam wszystkiego... Tych ust na mojej cipce, palców w środku, orgazmu w momencie, gdy tak patrzył na mnie tymi ciemnymi oczami...

– Ivo, to nie jest dobry... – zaczęłam, ale znów zwiększył nacisk, więc zamilkłam i wygięłam plecy w delikatny łuk.

Otarłam się o niego, powodując kolejny wybuch fali podniecenia. Cholera, gdzie moje opanowanie? A zresztą pieprzyć je, ile mogłam się opierać?

– Z chęcią poznam twoje upodobania, wiem już, że sutki masz bardzo wrażliwe. To kurewsko podniecające.

– To nie takie proste.

– A wręcz przeciwnie – warknął i chwycił sutek między zęby.

Chronił mnie jeszcze materiał bluzki, ale było zdecydowanie za gorąco, w majtkach dawno czułam wilgoć. Lubiłam długie gry wstępne, teraz jednak miałam wrażenie, jakbym była niedoświadczona – każdy dotyk sprawiał mi niesamowitą przyjemność.

Poczułam, jak Ivo rozpina mi zamek spodni. Majtki wprawdzie włożyłam, ale były to bardzo skąpe stringi.

Kiedy pociągnął za sznureczek z boku, wargi lekko mnie zapiekły.

– Kiedy będzie za dużo? Za mocno? – spytał, nadal ciągnąc za materiał.

– Nie będzie... – szepnęłam cicho. Nigdy nie bałam się odrzucenia, ale w tym momencie dziwnie czekałam na jego reakcję.

Lubiłam ekstremalne doznania i zdawało się, że doskonale o tym wiedział. Zresztą, przez klub, w którym się spotkaliśmy, mógł już coś przypuszczać. Nie rozwinęliśmy jednak tematu, aby był tego świadomy. Tylko że teraz wszystko przeczyło logice, a ja nie musiałam mieć zabawek, by podniecić się do granic.

– Muszę poczuć, jak zaciskasz się na moich palcach. Postaraj się być grzeczną dziewczynką i wyobraź sobie, że wsadzam w ciebie fiuta, i zwyczajnie dojdź. Pozwól mi usłyszeć, jak jęczysz, jak orgazm przejmuję kontrolę nad twoim ciałem. Marzę, by być w tobie, ale na ten moment to musi nam wystarczyć. Chcę dać ci odrobinę przyjemności.

Przełknęłam ślinę, a Ivo zsunął mi spodnie i bez wstępów wsadził dwa palce do mokrej cipki. Już miałam ochotę się wić, co on ze mną robił? Dlaczego tak bardzo mnie podniecał?

Zaczął pocierać lechtaczkę, najpierw lekko, potem coraz intensywniej. Było ciasno, mocno dociskał dłoń, wsuwał i wysuwał palce. Jego nagłące ruchy, jednostajne i coraz śmielsze, doprowadzały mnie do szału. Zerknęłam na drzwi, bo usłyszałam głos w korytarzu, ktoś mógł w każdej chwili tu wejść.

– Nie przerywamy, dopóki nie usłyszę, jak krzyczysz moje imię.

Rozsunęłam nogi, Ivo złapał znów sutek i przytrzymał go między zębami, dozując ból. Kurwa, jego dłoń uderzała o mój wzgórek, dźwięk wypełniał pomieszcze-

nie i mieszał się z moim głośnym sapaniem, oddychałam coraz szybciej. Chwyciłam pościel i zacisnęłam pięści. Odchyliłam głowę i uniosłam się odrobinę na materacu. Jakie to było dobre...

– Więcej, Ivo, potrzebuję więcej – wysapałam.

Ruszałam biodrami, wzmacniając pchnięcia, aż poczułam, że dołożył trzeci palec. Słodkie pieczenie i ból rozciągania sprawiły, że uda zaczęły mi drżeć. Gdyby teraz wszedł we mnie, razem z tymi palcami wewnątrz, chyba doszłabym po pierwszym pchnięciu. Ten obraz wyrwał mi się w głowie – maksymalne wypełnienie. Słyszałam odgłosy uderzeń o mokre wargi. Spojrzałam w oczy Iva, puścił mój sutek, a ja jęknęłam, bo poczułam, jak bardzo go przygryzał. Ból rozlał się po skórze, pozwalając mi czerpać satysfakcję z tego szczypiania.

– Kurwa – sapnęłam, znów zerkając na drzwi. Potrzebowałam tego spełnienia, choćby nie wiem co...

Złapałam Iva za kark, pociągnęłam za włosy i wbiłam mu paznokcie w ramiona, by przesunąć nimi po nagiej skórze. Każde uderzenie było lepsze, mocniejsze, czułam już kropelki potu na plecach.

– Pięknie się czerwienisz. Dojdz, maleńka, pokaż, jak potrafisz jęczeć.

Zatoczyłam koło biodrami, ale Ivo chwycił mnie za bok i nakierował; nie wiedziałam, że to możliwe, a jednak przyspieszył. Pieprzył mnie, gdy za drzwiami czekali jego znajomi, to było nieprzyzwoite. Zazwyczaj byłam przygotowana do zabaw. Lubiłam gadzety, stosowałam lubrykanty, wszystko zawsze było pod ręką. Teraz kompletnie nie miałam kontroli, a byłam tak bliska szczytu.

Pchnął jeszcze tylko kilka razy. Żeby uciszyć krzyk orgazmu, ugryzłam Iva w ramię.

– Moja – szepnął albo tylko mi się wydawało.

Uda drżały mi jak szalone, ręce zdrętwiały od zaciśnięcia na prześcieradle i od wbijania paznokci w plecy

mojego kochanka. Nie mogłam się skupić na niczym innym, poza wrażliwością cipki; każde otarcie wywoływało delikatne drżenie. Poczułam wysuwające się ze mnie palce i cholernie dużo lepiej mazi.

– Ja pierdolę – sapnęłam wyjątkowo wrażliwa. – Co to było...

– To był szybki numerek, po którym wyglądasz obłądnie. Potrzebuję widzieć to częściej i obiecuje, że następny raz będzie lepszy.

– Ivo, zwariowałaś. – Podniosłam się na rękach i spojrzałam w dół.

Podciągnęłam spodnie, ale nie mogłam się powstrzymać od stęknienia, gdy szwy upięły krocze. Szybko wsadziłam czerwony sznurek stringów do spodni; okazało się, że pękł. Nie wiedziałam nawet kiedy... W ustach mi zaschło, a cipka wciąż pulsowała boleśnie, pogłębiając autentyczność tego, co zrobiliśmy. Potrzebowałam jeszcze paru sekund, żeby dojść do siebie.

Zapięłam rozporek, w tym czasie Ivo poprawił wzwód, który napierał na jego dzinsy.

– Słuchaj, musi...

– Nie chcę słyszeć tej gadki, że to błąd, że jesteś starsza. Było ci dobrze i tyle w temacie – przerwał mi, lekceważąco machnąwszy ręką.

Wstał i płynnym ruchem zdjął przez głowę koszulkę. Podeszedł do podwójnych drzwi w rogu, otworzył je i wziął podobną, tylko czarną. Omiotłam wzrokiem jego garderobę, wyglądała na dobrze wyposażoną. Trochę garniturów i koszul, ale i sportowych dresów.

– Chciałam powiedzieć, że musimy zachować dyskrecję i nie dopuścić, by coś takiego jak dziś się powtórzyło, bo razem pracujemy.

Z korytarza słychać było nawoływanie.

– Idę! – odpowiedział Ivo w stronę drzwi, po czym spojrzał na mnie. – Nie uciekam przed rozmową, pa-

miętaj. Po prostu muszę pozbyć się towarzystwa. – Przystanął i ostatni raz zerknął na łóżko. – Pozbądź się śladów. – Puścił oczko. – Odczekaj z pięć minut i dopiero wyjdź.

Kiedy się odwrócił, zauważyłam jeszcze myszkę na dole jego pleców. Skinęłam głową. Czyli jednak dbał o moją reputację, respektował prośby...

Usiadłam na brzegu łóżka. Co ja sobie myślałam, pozwalając, żeby sytuacja między mną a Iwem tak eskalowała? Miałam trzymać dystans, a nagle jego ręka doprowadziła mnie do orgazmu. Całkiem dobrego; mogłam tylko przypuszczać, co potrafią jego usta. Ciekawe, czy lubił gadżety... Co, gdybym poprosiła, by mnie związał? Był młody, z pewnością nie miał takiego doświadczenia jak ja, może nawet w tej materii nie miał go wcale. W końcu wpadł do klubu z czystej ciekawości.

Przymknęłam oczy, ta myszka... Jezu.

Na chwilę zrobiło mi się zimno. To niemożliwe! Wstałam i rozejrzałam się po pokoju, nie było żadnej wskazówki. Cholera jasna, już w windzie miałam to uczucie, że wszystko wydaje się tak znane...

Czekałam. Siedziałam na łóżku ogłupiała, jakbym dostała czymś w głowę. Położyłam się, nie mogąc przepędzić tej natrętnej myśli. Oczy... ciemne oczy i to specyficzne napięcie, jakie czułam w jego obecności – wszystko się zgadzało. Mięśnie brzucha, skóra, sposób poruszania.

Ivo był Nieznajomym z klubu!

Szybko sięgnęłam po telefon. Co mogłam napisać, „Ty gnido!?”. Nie no, to niemożliwe, chyba dostawałam paranoi.

– Dlaczego milczysz? To poważnie ty? – szepnęłam w pustą przestrzeń.

Gdyby był tu zegar, pewnie słyszałabym dźwięk przesuwających się wskazówek. Chwyciłam poduszkę,

przyłożyłam do ust i krzyknęłam w nią, a potem cisnęłam najdalej, jak potrafiłam.

Co mogłoby skłonić faceta do odpowiedzi? Czy powinienam się zdradzać, że przypuszczam, że wiem?

Nic nie powiedział, ani słowa od pierwszego dnia! A praca? Czy specjalnie się tam zatrudnił? Był jakimś chorym stalkerem? Przeczesałam dłońmi włosy. Nasłuchiwałam przez chwilę. Chyba jeszcze z kimś rozmawiał...

Pozwolił mi robić z siebie idiotkę, cały czas mając świadomość, kim jestem. Dlatego był tak zuchwały w przekraczaniu osobistych granic. W dotykaniu mnie. Nie zrobił mi krzywdy, nie był nachalny – momentami widziałam, że wręcz się wkurza, bywał dupkiem. Może dlatego, że go nie poznawałam, a może... co? Jakie miał intencje?

Telefon!

Nagle mnie oświeciło. Szybko wystukałam esemesa.

Ja 01:03

Kiedy zamierzałeś powiedzieć mi prawdę?

Usłyszałam dźwięk wibracji dochodzący z szuflady małej szafki. W jednej sekundzie dopadłam do niej, kucnęłam i wyjęłam jego komórkę. Położyłam ją na szafce przed sobą i dla pewności zadzwoniłam do Nieznajomego. Telefon zaświecił i zaczął miarowo wibrować.

– Kurwa – szepnęłam cicho.

Czekałam, a gula w gardle rosła, pod palcami przypominałam sobie szorstkość jego lekkiego zarostu. Ten zapach, gesty, zaciskanie palców na mojej skórze. Całował tak samo dobrze. Jezu, wiedział, od początku wiedział, kim jestem. W pracy też udawał.

W końcu, gdy drzwi sypialni się otworzyły, zobaczyłam jego twarz.

– Jednak zostałeś? Czyli podobało się znacznie bardziej... – Urwał, gdy dostrzegł, jak unoszę telefon.

– Powiedz mi: jak mam do ciebie mówić? Może wolisz, bym zwracała się tak jak w klubie? A może mam wymyślić coś nowego? Pieprzony kłamca? Łajdak? Hm?

– Nie...

– Nie pieprz, że nie miałeś okazji! – wtrąciłam od razu. Wstałam i poczułam przemożną ochotę zdzieścić go w gębę. – Nie waż się mnie okłamywać.

– Nie wiedziałem, jak ci to powiedzieć.

– Normalnie, może tak? W klubie albo gdy spotkaliśmy się jako nowi sąsiedzi. Wystarczyło cokolwiek.

Chodziłam tam i z powrotem, po chwili chwyciłam za swoją torebkę i rzuciłam w niego. Zdażył się uchylić, ale we mnie aż wrzało.

– Jak mogłeś, coś ty sobie myślał? Że to nigdy nie wyjdzie na jaw? Że będziesz ciągnąć te gierki? O co ci chodziło? Zrobiłeś ze mnie idiotkę. Wiedziałeś, kim jestem. Pisałeś ze mną, dzwoniłeś...

– Tak, i szalenie ci się podobało, że jestem właśnie tym kimś, Nieznajomym.

– Nie miałeś prawa – warknęłam, a on podszedł do mnie. Nie mogłam się powstrzymać, więc wbiłam palec wskazujący w jego klatkę. – Nie waż się do mnie więcej zbliżać. To koniec.

Ivo złapał mnie za ramiona i po prostu pocałował, czym rozjuszył mnie jeszcze bardziej. Odepchnęłam go i wymierzyłam mu policzek. Dźwięk uderzenia odbił się od ścian, co trochę mnie otrzeźwiło.

Pokręciłam głową, łzy zaszczypały pod powiekami.

– Jak mogłeś mi to zrobić? Nie wykorzystuj teraz tego, że mnie pociągasz.

Ivo potarł policzek.

– Należało mi się, nie będę kłamać. Chciałem ci powiedzieć, ale nie potrafiłem przerwać tej więzi, jaką

miałaś z Nieznajomym. Tego wyjątkowego czegoś, co wyczytywałam między wersami; tego, co widziałem w twoich oczach. Nigdy później nie było to tak intensywne jak wtedy, w klubie. Patrzyłaś na mnie inaczej, byłaś tak niesamowicie otwarta. Nie mogłem tego zniszczyć, rozumiesz?

Przełknęłam ślinę. Po części miał rację, ale nie chciałam tego teraz przyznawać. Schyliłam się po torebkę i ruszyłam do drzwi.

– Zaczekaj. – Zastąpił mi drogę. – Ochłoń.

– Nie muszę, chcę iść do siebie, pod prysznic.

– Julia, przepraszam.

Znów pokręciłam głową.

– Wzbudzasz we mnie skrajne emocje, nie chciałam cię uderzyć, nie powinnam. To wymyka się spod kontroli... Nienawidzę kłamstwa, wolę najgorszą prawdę, ale prawdę. Chcę iść do siebie.

– Dobrze, ale zobaczymy się jutro? Porozmawiamy?

– Ivo, daj mi iść.

Widziałam w jego wzroku, że się martwi, ale nie mogłam z nim teraz rozmawiać, bo byłam w stanie go udusić gołymi rękoma. Czemu musiał okazać się takim dupkiem? Nie mieściło mi się to w głowie.

Cały czas wiedział, był tuż obok, patrzył mi w oczy i nie przyznał się, że jest Nieznajomym.

Przyjechałam do pracy, będąc w dziwnym stanie zmieszania. Jak gdyby coś we mnie wypierało cholernie trudną prawdę. Ivo był w niedzielę pod drzwiami, pukał, a później dzwonił, raz na mój numer prywatny, raz na służbowy. Kuźwa, chciał konfrontacji. Ja zaś nie chciałam znowu poruszać tego tematu. Nie po tym, jak dał mi orgazm w swojej sypialni, gdy tak starałam się trzymać od niego z daleka, bo był młodszy i pracowaliśmy razem. Tymczasem wychodziło na to, że już dawno

mamy wszystkie „bramki” za sobą. Że mnie okłamywał albo – jakby to ładnie określił – nie wyznał mi całej prawdy.

Gównu owinięte w złoty papierek nadal będzie zwykłym gównem.

Nie powinno się to wszystko wydarzyć, tym bardziej mi się podobać. A jednak łąpałam się na tym, że wyobrażałam go sobie nago, jak stoi nade mną, jak ma kontrolę... Czemu tak późno się zorientowałam, że to on? Facet, z którym pracowałam, uprawiał ze mną dziki seks w klubie BDSM. Pozwalałam mu na tak wiele, łamał moje zasady. Jezu... Od samych wspomnień robiło mi się ciepło i wilgotno między nogami. Do tego byłam wkurwiona, okłamał mnie, tylko dlaczego? Bo to facet? A oni po prostu kłamią?

Powinnam go unikać... przynajmniej na osiedlu, bo – znając już jego zachowanie – momentalnie wytrąci mnie z równowagi. Teraz trochę żałowałam, że jednak nie spotkałam się z nim w niedzielę, mogłam znów trochę się wyżyć, wykrzyczeć. W firmie musiałam zachować profesjonalizm, tylko jak? Jak po tym wszystkim miałam to zrobić?

Nie byłam zaskoczona, gdy piętnaście po ósmej usłyszałam pukanie do drzwi, a zaraz później do pokoju wszedł Ivo z kawą. Niósł dwa kubki, spoglądał na mnie z tą swoją niezachwianą pewnością siebie.

– Proszę. – Położył parujący napój na biurku tuż przede mną.

Mogłam śmiało zaciągnąć się zapachem świeżej kawy, zamiast tego powstrzymywałam się od wybuchu. Zajrzałam do papierowego kubka.

Z mlekiem, czyli pamiętał.

– Kpisz? – spytałam ostro.

– Jest też, uwaga, czekolada – odpowiedział i przysiadł na skraju biurka.

Mimowolnie uniosłam brwi. Zorientował się i prychnął cicho, ale usiadł w fotelu naprzeciw. Musiałam przyznać, że jego obecność i moja świadomość, kim był, dziwnie podgrzały atmosferę w pokoju.

– Ivo, mam ochotę strzelić ci w twarz, mam ochotę wrzeszczeć tak, żeby cała firma słyszała. Jak mogłeś mi nie powiedzieć?! Co ty sobie myślałeś? – Wstałam i położyłam ręce na blacie.

– Dzwoniłem wczoraj cały dzień, byłem również pod twoimi drzwiami.

– Wiem, a jeśli ktoś nie odbiera, to, wyobraź sobie, znaczy, iż nie chce cię słyszeć!

– Jak mam cię przeprosić, jeśli mnie unikasz?

– Daj spokój. Przesadziłeś – warknęłam.

– Przyznaj, że ci się podobało i że odrobinę tęskniłaś, gdy Nieznajomy zbyt długo milczał. – Nachylił się i złączył dłonie, kładąc je na kolanach.

Przełknęłam ślinę, spoglądając na te długie palce.

– Dlaczego? To jedno pytanie wciąż krąży mi w głowie. Lubieś patrzeć, jak robię z siebie idiotkę?

– Stwierdziłem, że po prostu odsunę się jako Nieznajomy.

Zamurowało mnie.

– Więc te wszystkie sytuacje były po co? Jakie masz zamiary? Bo coś mi się wydaje, że szczerowość zostawiłeś w innej parze spodni.

– Nie będę udawał, coś mnie do ciebie ciągnie. Ta chemia, która się między nami wytworzyła w klubie pierwszej nocy... Tak już w życiu bywa, coś jest lub czegoś nie ma. U nas kliknęło, nawet jeśli bywasz królową lodu i skrywasz swoje prawdziwe ja.

Położył stopę na kolano drugiej nogi, jego obcisłe dżinsy musiały świetnie wyglądać z tyłu.

Kuźwa! Uciekłam wzrokiem w bok. O czym ja właśnie pomyślałam? Zachowywałam się jak zadurzona na-

stolatka, czemu co chwilę odpływałam w zbereżne rejon?

– Tak czy inaczej to się skończyło, więcej się nie spotkamy ani nie dotkniemy – poinformowałam, jakbym mówiła o anulowaniu subskrypcji internetowej.

– Chyba żartujesz – prychnął.

– Nie – powiedziałam stanowczo. Podparłam czubki palców na biurku i napięłam mięśnie pleców. Starałam się zachować profesjonalny wygląd. – Pracujemy razem i nie pozwolę, żeby to wszystko się wydało. Wiesz, co by ludzie mówili? O tobie i o twojej „karierze” przez łóżko? Do tego jesteś młodszy, zrobiliby ze mnie wampirzycę, Jezu...

– Martwisz się o mnie? A może nie chcesz przyznać, że cię kręcę? Że coś poczułaś?

– Przecież fizjologii nie oszukam, doskonale wiesz, że mnie podniecasz. – Spojrzałam na zamknięte drzwi i ściszyłam głos. – Cholera, to nie miejsce na takie rozmowy.

– To wyjdźmy do klubu.

– Nie – warknęłam stanowczo. Na tamtym gruncie pokonałby mnie w minutę, rozbroiłby totalnie, już na samą myśl robiło mi się mokro między nogami. – Temat jest zamknięty. To nigdy się nie wydarzy i najlepiej zapomnij, że w ogóle miało miejsce.

– Tak? – Wstał i okrążył biurko jak drapieżnik. – Ty jesteś w stanie zapomnieć, jak dochodziłaś na moich palcach?

Przymknęłam oczy, czując krew pulsującą w uszach, a gdy męska, duża dłoń wylądowała na mojej tali, sapnęłam cicho. Ivo pchnął mnie i przyparł do ściany. Jego usta znalazły się niebezpiecznie blisko moich.

– Teraz mi powiedz, że nic nie czujesz, że zapomniałaś o moim zapachu i o naszych pocałunkach.

Że to nie robi na tobie wrażenia i nigdy już się nie powtórzy.

Ivo chwycił mnie za kark, zmuszając, bym uniosła podbródek. Mając dostęp do mojej szyi, zaczął ją całować.

– Przepraszam – szeptał między pocałunkami, przygryzł małżowinę i pociągnął mnie za kucyk. – Wybacz mi.

– Jeśli to się wyda, zjedzą nas. Wyjdź, Ivo, proszę. Bądź rozsądny.

– Wiedziałem, że będziesz twarda. – Z tylnej kieszeni wyjął białe zawiniątko i gdy wsunął kominiarkę na głowę, wciągnęłam gwałtownie powietrze.

– Ivo...

Minęły dwa dni, i to niecałe, od tego, jak dowiedziałam się, kim naprawdę jest, a nie byłam w stanie mu odmówić. Co się ze mną stało? Czy poważnie coś poczułam? To dlatego gdzieś w głębi ducha starałam się go usprawiedliwić? Byłabym aż tak naiwna?

– Pochyl się nad biurkiem – powiedział cichym, ale ostrym tonem. On nie prosił, on wydawał polecenie.

Automatycznie zacisnęłam uda i spojrzałam na drzwi.

– Kapturku... zamknąłem je – szepnął, a mnie żołądek ścisnął się jak w imadle, jakbym przeniosła się w inny wymiar. Zapach, maska, nasze początki...

– Ivo, jesteśmy w pracy, za ścianą są ludzie. To jest nieprofesjonalne. – Znów racjonalnie próbowałam przemówić mu do rozsądku.

– Dlatego musisz być bardzo cicho, obiecuję, że się pośpieszę. – Puścił mi oczko.

Kuźwa, łamał moją samokontrolę. Jego spojrzenie, nacisk dłoni sprawiały, że poddawałam się prawie bez walki.

Leciutko pchnął mnie na blat biurka, a gdy położyłam na nim ręce, poczułam, jak duże dłonie podsuwają

mi spódnicę. Chłodne powietrze z klimatyzacji owiało mi półnagie pośladki. Ivo wsunął palec pod majtki i pociągnął za sznurek stringów.

– Czerwone. Bardzo dobrze, lubię ten kolor na tobie.

Głośno wydychałam powietrze przez usta, co chwilę patrzyłam na drzwi. Jego zwinne palce rozsmarowały lepką wilgoć i zaraz potem, zerknąwszy do tyłu, zobaczyłam, jak Ivo rozpina spodnie. Jego penis już napierał na materiał czarnych bokserów. Jęknęłam przeciągle i oparłam czoło o zimny blat.

– Ivo, nie możemy. To się źle skończy, jeśli ktoś będzie chcieć... – Nie skończyłam, bo wszedł we mnie jednym mocnym pchnięciem. – O Boże!

– Ciii... musisz być bardzo cicho.

Każdy jego ruch był mocniejszy, a ja robiłam się coraz bardziej mokra, czułam, jak soki plamią mi uda. Złapałam za krawędź biurka, z całych sił walcząc, by nie wydawać z siebie głośnych jęków. Nasze sapania i warknięcia odbijały się od ścian mojego biura.

– Musimy podkreślić atmosferę, bo wiem, że lubisz dodatki.

Zerknęłam, po co Ivo sięgnął. Linijka. Kiedy usłyszałam świst, byłam przygotowana. Uderzenie, które spadło na pośladek, zapiekło, niosąc nową falę przyjemności rozplywającą się po mojej cipce. Jego kutas odbijał się głośnymi plaśnięciami, Ivo co jakiś czas pociągał mnie za włosy, a ja miałam ochotę magicznie znaleźć się z nim w innym miejscu. Mielibyśmy czas na dłuższą zabawę, mógłby mnie brać w każdej pozycji...

– Mocniej – sapnęłam, a on uderzył linijką kolejny raz.

Przyjemne pieczenie rozlało się po skórze, zaraz usłyszałam następny świst. Nie czułam bólu, tylko obez-

władniające podniecenie. W końcu Ivo odrzucił linijkę i zaczął palcem napierać na moją tylną dziurkę. Kiedy wsunął palec, a zaraz drugi, zrobiło się znacznie cieżniej. Z mojej listy wiedział, że to mi nie przeszkadza.

– Wyobraź sobie, że robisz to wszystko, gdy jesteś związana, że wylizuję cię, gdy masz w tyłku dildo, a w cipce moje palce. Podobałaby ci się taka zabawa, prawda?

Wykańczał mnie swoją pomysłowością i otwartością; tym, jak dobrze zdążył poznać moje fantazje, odkryć najciemniejsze zakamarki duszy.

Jeszcze kilka pchnięć i doszłam wgryziona we własną pięść, by stłumić krzyk. Orgazm był szybki, ale fantastyczny. Chciałam zwinąć się w kulkę, żeby przez chwilę rozkoszować się obolałą cipką.

– No, Kapturku, wstajemy... – Ivo muskał moje pośladki, a ja niechętnie podniosłam się na dłoniach. Zaczęłam obciążać spódnice, a do głowy z prędkością błyskawicy uderzały we mnie wątpliwości.

– Nadal jestem zła. Żebyś nie myślał, że seksem tu coś zdziałasz.

– Zdaję sobie z tego sprawę, dlatego wieczorem porozmawiamy, wszystko ci opowiem – odparł i rozejrzał się wkoło, po czym zdjął kominiarkę.

– Mam nadzieję, bo, Ivo, nie pozwolę na takie coś. Nie jestem pierwszą lepszą.

– Zauważyłem.

Skinęłam głową, a on dodał:

– Uchylę drzwi, pogadajmy trochę o pracy, niech to wygląda naturalnie.

– Nie możemy tego tu robić. To nieprofesjonalne – wysapałam prawie to samo, co mówiłam, zanim zaczęliśmy.

– Może odrobinę, ale nie mogłem się powstrzymać. Następnym razem uklęknieś i sprawdzimy, ile ja jestem

w stanie wytrzymać. Bo, muszę przyznać, byłaś dziś bardzo szybka.

– Och, zamknij się... – sapnęłam, poprawiając włosy i wygładzając fałdki na ubraniu. Dlaczego tak łatwo pozwoliłam mu się dotknąć? Powinam być twardsza, pokazać, że wymagam szacunku.

Ivo faktycznie uchylił drzwi i wrócił do biurka, zrobił łyk kawy, a ja zaczęłam sobie wyobrażać to, jak spoglądam na niego od dołu, jak smakuję go i przejmuję kontrolę, mogłam doprowadzić go do orgazmu. Odchrząknęłam, sprowadzając się na ziemię. Praca! Kobieto, więcej opanowania! Powinam być zła za to, że mnie okłamał, że robił wszystko to, czego nie powinien.

– Ostatnia kampania poszła nam sprawnie, mam nadzieję, że dalsza współpraca będzie równie pomyślna... – Staralam się zachować odpowiedni ton, mimo że serce dopiero wracało do swego rytmu.

– Jestem pełen nadziei, nie mogę się doczekać, aż zaczniemy pracę nad kolejnymi materiałami reklamowymi.

Wyczułam tę dwuznaczność. A może sama już byłam tak owładnięta myślami o seksie, że doszukiwałam się drugiego dna?

– Wpłynęły już nowe wytyczne? – spytałam, odświeżając pocztę. Ręka mi drżała.

– Nie, ale myślę, że to kwestia czasu.

– No tak, ten kontrahent będzie oczekiwać od nas znacznie więcej.

– Nie denerwuj się tak – szepnął Ivo, a gdy spojrzałam w jego twarz, oblizał usta. Zrobił to tak erotycznie, że aż ścisnęło mnie wewnątrz.

– Czemu nic mi nie powiedziałeś, na początku?

Przez korytarz właśnie ktoś przeszedł, spojrzałam na drzwi i zobaczyłam, jak do środka zerka Ilonka.

– Chodź, chodź. To nic ważnego, robimy małe podsumowanie. A w sumie to już chyba skończyliśmy, prawda, Julio? – powiedział Ivo opanowanym głosem. Jak on tak szybko potrafił dojść do siebie?

– Tak, wejdź. Masz coś dla mnie? – Wychyliłam się i przytaknęłam skinieniem, a blond głowa Ilony już była w zasięgu mojego wzroku. Z torebki wyjęłam swój telefon. Ot, bez powodu, po prostu chciałam zająć czymś ręce.

– Kilka nowych materiałów do sprawdzenia – rzuciła Ilona i zerknęła na Iva, który zabrał swój kubek i już zmierzał w kierunku wyjścia. – Co ty taka wykończona od rana? – zagadała, a ja uniosłam wzrok.

– Julia chyba za bardzo przeżywa te nowe zlecenia.

– Poważnie? – Ilona spojrzała na mnie z odrobiną współczucia.

– W końcu to duża marka, wyznacza trendy na rynku, a nagle wybrała nas... małą agencję. Wiadome, że musimy zatrudnić więcej ludzi, jeśli faktycznie na dłuższą metę będą z nami współpracować.

– Będą, więcej wiary – wtrącił Ivo, a gdy wychodził, zauważyłam maleńki skrawek kominiarki wystający z jego kieszeni.

– W sumie racja. – Ilona kucnęła i podniosła linijkę. Położyła mi ją na blacie, a ja błagałam o opanowanie, żeby tylko rumieniec nie pojawił się na mojej twarzy.

Jak wyglądałam po szybkim numerku? Automatycznie dotknęłam włosów, czy były zmierzwione? Założyłam pasma za uszy, a całą resztę odrzuciłam do tyłu. A makijaż? Nie rozmazał się? Cholera... Niespokojnie poprawiłam się na krześle.

– Nie pij tej kawy, faktycznie jesteś jakaś naładowana. A może to przez nowego współpracownika. – Ilona poruszyła znacząco brwiami.

– Oszalałaś? Wiesz, ile on ma lat?

Machnęła ręką, jakby się tym nie przejmowała.

– Przecież nikt ci nie każe z nim brać ślubu, niewinny flirt jeszcze nikomu nie zaszkodził. Nawet ja widzę, że Ivo wygląda bardzo dobrze.

– No, tu nie mogę się nie zgodzić.

– Jesteśmy teraz pewnymi siebie kobietami, dajemy radę. Lata terapii nie mogą iść na marne – odparła.

– No tak, dokładnie, pamiętam, jak zaczynałyśmy. Te spotkania wydawały się takie głupie, a teraz popatrz na nas. – Uciekłam wzrokiem w bok.

Spędziłam długie miesiące w grupie, w której uczyłam się, jak zbudować na nowo wpierw swoje poczucie bezpieczeństwa, później asertywność. Doskonale pamiętam, jak poznałam Ilonę. Piłyśmy taką samą kawę i grzecznościowo uśmiechałyśmy się przy stoliku, gdzie można było ją sobie przyrządzić, aż pewnego dnia zwyczajnie zaczęłyśmy rozmawiać.

– Świetnie dajesz radę – potwierdziła Ilona.

Wzięłam do ręki kawę, ale nie piłam jej, oglądałam paznokcie, którym przydałaby się już wizyta u kosmetyczki.

– Dzięki za wsparcie, zawsze byłaś obok – powiedziałam.

– Ty również. Połączyła nas kiepska przeszłość, ale obie się z niej wygrzebałyśmy. Obie to znamy i wiemy, jak działają te mechanizmy, potrafimy z tym walczyć. Słowa „facet” i „związek” nie muszą się wykluczać. Zaryzykuj. Jestem obok.

Powinnam niebiosom dziękować za takie wsparcie. Uśmiechnęłam się lekko pod nosem.

– Zmiana tematu. Mamy kilka minut na babskie pogaduchy – rzuciłam. Sama potrzebowałam pomyśleć o czymś innym niż Ivo i Nieznajomy. – Muszę się zapisać na odrost.

– Wiesz, że ja też. Chyba pójde do tej twojej Oleńki, bo te moje pazury to jakieś takie biedne. – Spojrzała na swój french.

– Przecież masz idealne, tylko krótkie.

– Nie potrafię nic robić szponami.

– Kwestia przyzwyczajenia. Żebyś widziała, jakie mają te młode dziewczyny. Mijałam się kiedyś z jedną w drzwiach, ja bym sobie tym oko wydłubała – mruknęłam i w końcu trochę się rozluźniłam.

– Tak, jak ta jedna z góry, z kadr.



To, co wydarzyło się w gabinecie... Nie, to co działo się od kilku dni przeszło moje wyobrażenia. Już chciałem wrócić, wciąż czułem smak Julii, jej zapach na skórze. Oprócz tego, że kręciła mnie i podniecała jak żadna inna, rozbudzała też moją ciekawość. Pragnąłem odkryć wszystkie jej głęboko skrywane tajemnice, sprawić, że się na mnie otworzy. Miałem wprawdzie inne zadanie, ale po drodze cały plan rozjebał się jak żaba na jezdni. Będę musiał wrócić tam, kiedy wszyscy skończą, nie ma opcji, że zostawię tam te jebane kamery. Ostatnio Julia mi przeszkodziła, już kilka razy chciałem to zabrać, zamknąć temat. Tylko jak?

Z jednej strony wiedziałem, że to będzie oznaczać koniec umowy. Z drugiej – po prostu nie mogłem tego zrobić; ani jej, ani żadnej innej kobiecie. Z nożem na gardle człowiek robi różne głupoty, tym razem jednak przesadziłem. Gdy mama się dowie, będzie zawiedziona, ale najgorsze nadejdzie, gdy Julia pozna prawdę. Czy będzie w stanie mi to wybaczyć?

Co ja zrobiłem...

Ja 11:54

Nie mogę się Tobą nasycić.

Siedząc w małym skwerku na ławce, na Messenger wysłałem wiadomość do Zuzy, zrobiłem jej zdjęcie jedzenia i zapytałem, co ona dziś gotuje. To był mały podstęp, by sprawdzić, czy o siebie dba. Napisałem do Julii esemesa. Słońce przygrzewało, więc wyjątkowo wyszedłem na przerwę, żeby zażyć świeżego powietrza.

Kapturek 12:02

Daj spokój, poszukaj sobie dziewczyny w odpowiednim wieku.

Młodszej od siebie.

Ja 12:04

Muszę zabrać jutro tę linijkę z Twojego biurka.

Przyjdę do Ciebie i zleję Ci znów ten tyłek za takie głupie gadanie.

A potem wyliżę wszystko, żeby złagodzić sytuację.

Kapturek 12:06

Jesteś nieokrzesany.

Ja 12:07

I to Cię kręci, przyznaj.

Kapturek 12:10

Będziemy rozmawiać potem, zarozumialcu.

Ja 12:12

Na to liczę. Zaraz po tym, kiedy znów dojdiesz.

Otworzyłem plastikowe pudełko, zrobiłem sobie dziś kurczaka z ryżem i warzywami. Moje gotowanie było raczej marne, znałem kilka podstawowych dań i na tym starałem się przeżyć, chociaż mama zawsze mówiła, że jest dumna, bo z głodu nie umrę. Może miała teraz

kilka minut, żeby zamienić parę słów? Dobrze byłoby ją zobaczyć.

Niestety odrzuciła połączenie przez kamerkę. Sapnąłem nieładnie i szybko zadzwoniłem normalnie.

– Cześć, wszystko dobrze? Możesz rozmawiać? – dopytywałem, bo przecież mogła czuć się na tyle źle, by mieć z tym problem.

– Mogę, synu, mogę. Tylko wolałabym tak, bo jestem taka niechlujnie ubrana, dziś się nie cesałam.

– Mamo, przestań, chcę cię zobaczyć.

– Nie dziś. – Jej głos wydał mi się słabszy niż zazwyczaj.

– Tylko tak bajerujesz, pewnie jesteś zajęta. Powiedz, masz tam jakiegoś przystojnego sąsiada? – zagadnąłem, bo wiedziałem, że to ją rozrusza.

– O, pewnie! Bo nie mam co robić, tylko uganiać się za starymi jajami.

– A to bierz młodsze, kto ci broni? Pamiętasz tego sąsiada? Co chciał przychodzić do ciebie na karty?

– Tego podglądacza? Ten to był dopiero...!

Uwielbiałem jej ton – niby zgorszona, a jednak delikatnie zainteresowana taką rozmową.

– Musiałś go strasznie podjudzać.

– Ja sobie na balkonie tarota nie mogłam układać, bo od razu zaglądał przez barierkę. Że też nie był ślepy w tym wieku, ja bym tam nic nie zauważyła z klatki obok.

– To były raptem dwa piony różnicy i pod kątem, on świetnie widział te czerwienie w twojej przyszłości.

– Ja mam nadzieję na taką właśnie przyszłość dla ciebie.

Oczywiście musiała wrzucić swoje dwa grosze, ale kompletnie mi to nie przeszkadzało, od lat miałem tylko ją. Zastępowała mi ojca, była wszystkim.

– Chcesz, żeby mnie sąsiad podrywał? Mamo, obrzydlistwo.

Roześmiała się. W końcu usłyszałem wprawdzie cichy i przerywany lekkimi stęknieniami, ale jednak śmiech. Jak ja za nią tęskniłem... Odchyliłem głowę i zrobiłem długi wydech, przypominając sobie, jak układają się zmarszczki na jej twarzy.

– Absolutnie! Wiesz, o czym mówię, a tylko nabijas się z matki.

– Tęsknię za tobą – powiedziałem szczerze i spojrzałem w niebo. Czysty błękit ani jednej chmurki. Czy tam naprawdę jest ktoś, kto ma dla nas plan? Czy to wszystko to jednak pieprzenie i nie możemy liczyć na żadną Opatrzność? Tak bardzo przydałaby się nam teraz pomoc, szczególnie że wszystko się skomplikowało.

– Ja za tobą też, jeszcze chwila – odparła już nieco poważniej.

– Oboje wiemy, że trochę to potrwa, a potrzebuję cię, twoich mądrości, porad.

– Jeśli określisz wartości w swym życiu, decyzje stają się łatwe.

– Ma to sens – mruknąłem, obracając te słowa w głowie.

– Muszę kończyć, skarbie. – Chyba ktoś wszedł do jej pokoju, bo usłyszałem cichy głos w tle.

– Dobrze, zadzwonię jutro, okej? Odbierz tym razem, chcę zobaczyć twój uśmiech.

– Postaram się, uważaj na siebie.

– Jak zawsze.

Jeszcze chwilę siedziałem i przypatrywałem się ludziom wokół. Każdy pędził do przodu, każdy miał swoje zmartwienia. A może właśnie przeżywał najszcześniejszy dzień w życiu?

A jaki będzie mój kolejny? Co zrobi Andreas, gdy po-
wiem mu, jaką podjąłem decyzję?

Byłem zmuszony zadzwonić też do banku, bo potrzebowałem kredytu na kolejne miesiące leczenia. Ludzie bywali w większych dołkach finansowych i dawali radę, musiałem więc i ja zebrać dupę do kupy. Odwołać ten pieprzony układ, pomodlić się o cud... a nawet dwa.

Matka i Julia.

Kobiety zawsze komplikowały życie. Uśmiechnąłem się smutno, ale miałem jeszcze resztki nadziei.

Jak wariat oczekiwałem tego wieczoru. Specjalnie wygooglowałem sklep z artykułami erotycznymi i zaopatrzyłem się w coś, co – miałem nadzieję – spodoba się Julii. Chwilę przed dwudziestą pierwszą otworzyłem wino i wysłałem jej zdjęcie dwóch pełnych kieliszków, a obok nich zwinięty, czerwony sznur. Kiedy minęło dziesięć minut, zacząłem nerwowo krążyć po pokoju. Czyżby zrezygnowała?

Pukanie do drzwi wpawiło mnie w podekscytowanie, a w klatce coś mi dziwnie zadrżało. Nigdy nie byłem zwolennikiem wyuzdanego seksu, kręciła mnie kobieta i relacja z nią. Julia jednak, z całym swoim doświadczeniem i konkretnymi potrzebami, wkręciła się w moją głowę jak śruba. Stale zastanawiałem się, co jeszcze się w niej kryje, czym mnie zaskoczy. Żałowałem naszego początku, ale może, gdy mnie pozna...

– Wejdz – powiedziałem, gdy otworzyłem szeroko drzwi.

Rozpuściła te swoje piękne, czarne włosy. Miała na sobie biały T-shirt i krótkie dresowe spodnie w kolorze karmelu, odcień jej nóg był tylko trochę jaśniejszy. Musiała się sporo opalać, w końcu miała duży taras, ale kiedy znajdowała czas, by na nim leżeć? Wiedziałem, jak często pracuje.

– Skąd masz linę? – spytała bez wstępów.

Zostawiła białe klapki tuż obok drzwi i na bosy ruszyła do pokoju. Oczywiście pierwsze, na co zwróciłem uwagę, to były jej pośladki, skąpo okryte materiałem.

– Wykończyłabyś każdego faceta, dobrze, że jestem młodszy, bo bałbym się, że serce mi stanie.

Rzuciła mi przez ramię uśmiech, ten z rodzaju lekko kpiących, ale skrywających też nutkę zadowolenia. W tym wypadku z komplementu, który może nie do końca był na wysokim poziomie, ale był.

– Nie zapytasz, skąd wino? Od razu konkrety.

– Wino kupisz w większości sklepów, a lina nie wygląda, jakby była z budowlanego. – Julia przysiadła na skraju sofy i przejechała palcami po czerwonym sznurze, upewniając się, że kupiłem, co należy.

– Mam jeszcze kilka innych rzeczy.

– O, proszę... I co zamierzasz z nimi zrobić?

– Myślałem o jakichś korepetycjach. – Usiadłem obok niej i upiłem spory łyk wina, oczywiście umyślnie otarłem się ręką o jej ramię. Od razu zmrużyła oczy.

– Faktycznie twierdziłeś, że jesteś nowicjuszem, ale kiedy widzieliśmy się pierwszy raz, nie wyglądałeś na aż tak zielonego.

– Widać potrafisz sprawiać dobre wrażenie. Opowiedz mi trochę o tym, o co chodzi z tym całym BDSM? Nie wyglądasz mi na... – zastanowiłem się, jak to ubrać w słowa.

– Wariatkę? Zboczoną? – wtrąciła z prychnięciem i oparła się o wysokie poduszki sofy. Jedną nogę wyciągnęła przed siebie, a drugą zgięła. Jej paznokcie w czerwonym kolorze od razu przykuły mój wzrok.

– Na osobę lubiącą dominację – sprostowałem. – Nie przyklejam latek tak szybko, jak reszta społeczeństwa, chociaż czasem przechodzą mi różne myśli przez głowę, ale nigdy o tobie. Tak zwane podwójne standar-

dy. Wydaje mi się, że do mojej kuzynki podbija bywalec tego waszego klubu.

– O, może go znam. – Z zainteresowaniem przekreśliła głowę.

– Może, ale to temat na inny czas.

– Masz rację, mieliśmy rozmawiać – powiedziała, a ja nie byłem gotowy wyznać całej prawdy, liczyłem, że gdy coś do mnie poczuje, po prostu da mi szansę. Będzie mogła zrozumieć, co mną kierowało i czemu aż tak zjechałem.

– Więc? Czemu BDSM? – ponowiłem pytanie, a ona przez chwilę się wahała. Wiedziałem, że chce rozmawiać o tym, że nie powiedziałem jej, kim jestem, ale w końcu dała za wygraną.

– Nie należę do grupy uległych. Bliżej mi chyba do dominujących, ale też nie całkiem, gryzie się to z moimi doświadczeniami. Bycie uległą polega na oddaniu totalnej kontroli, pozwoleniu drugiej osobie, by przejęła stery. To pełne zaufanie i powierzenie swojej cielesności, przyjemności, części siebie.

Fascynująca była mimika jej twarzy. Nienachalna, a jednak wprawne oko mogło dostrzec emocje skryte w każdym zdaniu.

– Ładnie brzmi. Czyli musisz ufać na maksa – podsumowałem i przejechałem palcami po sznurze, na co Julia od razu zareagowała. Oblizła usta i poprawiła się, zmieniając minimalnie pozycję.

– Tak, na to składa się wiele czynników. Jeśli ktoś od początku nie ma tej aury, to wiadome, że nie kliknie. Jeśli ktoś mnie oszuka, ciężko odbudować to zaufanie, nawet mimo chemii.

– Rozumiem. – Miałem przechłapanie.

– Cała otoczka to dodatki, rzeczy, które nas podniecają. Każdego coś innego i zazwyczaj odkrywamy to przez sprawdzenie.

– Ty już wiesz, że wiązanie cię kręci, ale nie wpływa na twoje spełnienie lub jego brak. A jednak u wielu osób jest inaczej. Bez tego po prostu nie będą mieli orgazmu.

– Dokładnie tak.

– To przykre – stwierdziłem.

– W tych czasach już odrobinę mniej, mamy swoje miejsca, znajdujemy ludzi z podobnymi upodobaniami. Kiedyś mielibyśmy przechłapane.

– Za to teraz jest na świecie zdecydowanie więcej psychopatów.

– Tak, trzeba być ostrożnym, to racja. – Przez moment się zawiesiła, jakby o czymś myślała. A może o kimś...

– Jednak w klubie zaryzykowałaś. – Chciałem wyciągnąć od niej co nieco.

– Totalne wariactwo, nigdy tak nie robię. No i oczywiście, nie żebym miała jakieś ogromne doświadczenie i przygody. Miałam czterech facetów.

– Okej, czyli całkiem skromnie jak na kobietę lubiącą seks.

Uśmiechnęła się półgębkiem, ale taka była prawda. Wystarczyły subtelne sugestie, a między nami iskrzyło.

– Z jednym byłam chyba tylko dla seksu, spotykaliśmy się dwa lata, potem on poznał w pracy kobietę i zakończyliśmy te nasze wzajemne zaspokajanie swoich potrzeb. Było mi przykro, ale to chyba tyle, silny bodziec do zakupu nowego wibratora.

– A ten Zorro?

– Z tym pajacem dopiero zaczynałam, ale dobry był tylko w gadce, że też nie zorientowałam się od razu.

– I przytrafiłem się ja.

– Kłamczuch – podsumowała, patrząc mi w oczy.

– Winny – stwierdziłem poważnie, a moje serce ścisnęło się boleśnie. Nasza relacja, jaka by nie była, miała datę ważności.

Oparłem rękę za jej głowę i przybliżyłem się, wciągając powietrze przesycone jej perfumami.

– Muszę się przyznać do małego oszustwa – zacząłem cicho mówić, lubiła, gdy Nieznajomy szeptał. – Tę linę kupiłem, żeby cię tu zwabić, ale moje zdolności w wiązaniu są marne, więc zakupiłem też specjalne pasy. Co ty na to?

– Jakie wybrałeś? – spytała lekko ochrypłym głosem.

Widziałem, że sama rozmowa ją podnieciła. Julia starała się z całych sił siedzieć prosto, kontrolować oddech i ton, ale zdradzały ją szczegóły – oblizywała usta, coraz częściej zerką na moje i poruszała się mimowolnie, zmieniając pozycję dosłownie o centymetry.

– Jak pani ładnie to określiła: kompletny zestaw uprząży do niewoli. Mamy coś na kostki, szyję, ręce, a wzdłuż kręgosłupa leci dodatkowy pas, na którym są małe, czarne kokardki.

– Ciekawe.

– Też tak myślę. Nie wiem, jak wielki sprawia to dyskomfort, dlatego przygotowałem to na łóżku w sypialni. Co ty na to?

– A co masz w tym pudełeczku? – Zerknęła na stół. Ałłasowa wstążka na opakowaniu mogła sugerować wszystko.

– Pani poleciła też zestaw korków. Są cztery wielkości, od najmniejszej do całkiem sporej.

– Uprawiałeś już seks analny?

Nie mogłem rozszyfrować jej twarzy, głos też miała opanowany, mnie zaś sama rozmowa nakręcała, ale w tej materii nie byłem doświadczony. Jaja chciały mi eksplodować na samą myśl o tych zabawach.

– Nie miałem okazji aż tak eksperymentować, ale z tobą, owszem, spróbuję wszystkiego.

Może z wyjątkiem, kurwa, szczekania i chodzenia na czworakach.

– Rozpakuj, zobaczymy, co wybrałeś.

– To jest tego więcej? – Musiałem się ostro podszkolić w tym temacie, ale w sumie mi to nie przeszkadzało, wręcz z chęcią zgłębiałbym tajniki tego „sportu”.

– Czy ty filmów dla dorosłych nie oglądałeś?

– Wybacz, przy następnej okazji wszystko zanotuję.

– Są różnego rodzaju zakończenia, na przykład z przyssawkami. Są i korki pompowane, z zakończeniem biżuteryjnym lub puchowym, na przykład imitujące ogonek królika czy lisa.

– Ja pierdołę... Gdy o tym mówisz, brzmi przepysznie, ale jakbym zobaczył laskę z ogonem, nie wiem, jakbym zareagował.

Julia się rozśmiała, i to tak uroczo, że aż ścisnęło mi ją. Chwyciłem jej dłoń i przyciągnąłem do siebie z taką siłą, że wręcz na mnie wpadła.

Przeniosłem ręce na jej wąską talię, a nosem powiodłem po szyi. Usadowiła się na moich udach, rozsuwając swoje; pozycja do seksu idealna, a może po prostu z tą kobietą każda wydawała się fantastyczna?

– Pięknie pachniesz. Powiedz, idziemy sprawdzić, jak używać tych pasów?

– To chyba dobrze, że włożyłam majtki z dziurą w kroczu, pójdzie nam szybciej.

Rozbiła bank. Teraz przed oczami nie miałem niczego innego, poza jej słodką cipką, do której mogłem mieć dostęp w seksownych koronkach. To musiały być koronki, prawda?

– Ty diablico – mruknąłem i zacząłem ją całować.

Chciałem zrobić to wolniej, ale nie byłem w stanie się powstrzymać, ręce same wędrowały po jej ciele. Gdy podwinąłem T-shirt i dotarłem do piersi, zaskoczyłem się jeszcze bardziej. Stanik faktycznie był ozdobną

koronką, dość szeroką i fikuśną, ale jedynie otaczającą biust. Jej piersi były wyeksponowane w całej okazałości.

– Testujesz mnie – powiedziałem ostro, a Julia uśmiechnęła się i przygryzła wargę. Jej dłonie wylądowały na moim karku, smagła paznokciami po skórze, wywołując lekki dreszcz.

– Musimy iść do pokoju, zanim skończymy to tutaj, bez porządnej zabawy.

– To zadziwiające, że tak się starasz.

– Warto.

– Chcesz mi się dobrać do majtek?

– Już to zrobiłem, teraz to coś więcej, powinienem odpuścić, jednak nie jestem w stanie. Jesteś jak woda dla spragnionego, jeden łyk to za mało.

Chwyciła za brzeg podkoszulka, który miała na sobie, i jednym sprawnym ruchem podciągnęła materiał. Jej piersi były cudowne, jędrne, o idealnym kształcie. Mieściły się w dłoni; aż miałem ochotę złapać zębami za sutki i właśnie tak doprowadzić ją na granicę. Pochyliłem się i zgarnąłem pudełko z korkami. Wstałem z Julią oplatającą mnie w pasie, chciałem pozbyć się wszelkich ubrań, jakie miałem jeszcze na sobie. W sypialni położyłem ją na łóżku, od razu spojrzała na leżące tam pasy.

– Włóż je – rozkazałem. Ton miałem ostry, głos ochrypliwy. Czując, jak penis naciska na materiał szarych dresów, od razu je zsunąłem.

Uklękawszy, tak samo zsunąłem spodnie Julii, po czym rzuciłem jej na uda pudełko z gadżetami. Zabrałem z jej rąk czarne pasy i zapiąłem je na szczupłych kostkach. Nie mogłem się powstrzymać, uniosłem jej nogę i przygryzłem zgrabną łydkę. Julia z głośnym westchnieniem opadła na plecy, a ja mogłem podziwiać majtki z dziurką. Jej cipka była wyeksponowana, idealnie otoczona koronką; nie powstrzymałem się, tylko przesunąłem językiem po wilgotnym już wejściu.

– Cu-do-wna – powiedziałem podniecony. – Nogi załatwione, teraz ręce.

Julia przygryzła wargę, od razu wiedziałem, o co chodzi.

Brak kontroli.

– Wybierz korek – mruknąłem, wstając. Z szuflady szafki wyjąłem żel, który opisany był jako poślizgowy, do analnej przyjemności.

Julia tylko przez moment się wahała, otworzyła pudełko, a ja oczekiwałem; wybrała średni stożek. Te mniejsze były w kształcie złączonych kulek, ale faktycznie nie wyglądały na jakieś szczególnie duże, zakładałem jednak, że Julia wie, co robi. Przejąłem zabawkę i szybko nałożyłem na nią żel. Sporą ilość wycisnąłem też na palec i przyklęknąłem na łóżku, między nogami mojego Kapturka. Najpierw rozsmarowałem chłodny środek na jej kobiecości, potem przeciągnąłem go aż do drugiej dziurki. Julia niespokojnie się poruszyła, jej ciepłe soki mieszały się z żelem i jeszcze zwiększały poślizg. Wsunąłem więc palec do wnętrza i poruszyłem nim kilka razy, Julia jęknęła i chwyciła się za ledwo okryte piersi. Nacisnęła sutek, a ja stwardniałem maksymalnie, za moment będę musiał wyobrazić sobie jakąś starą babę, bo wystrzelę, zanim wejdę w tę słodką cipkę.

– Ivo, nie bądź delikatny, długo nie wytrzymam, więc błagam cię, weź mnie.

– Myślę, że wytrzymasz chwilę tak słodkich tortur.

Jak prosiła, tak zrobiłem. Zacząłem wsuwać w nią zabawkę. Po centymetrze poczułem lekki opór, a Julia szerzej rozsunęła nogi i wydawało mi się, że sama nabiła się bardziej. Kciukiem zatoczyłem kółka i nieznaczenie wsunąłem w nią opuszkę, aż zobaczyłem, że zabawka weszła cała. Uniosłem wzrok. Dłonie Kapturka zaciskały się na kapie, oddychała głęboko, ustami. Nie czekając

na dalsze instrukcje, zacząłem lizać jej łechtaczkę starannie, wolno, długimi pociągnięciami połączonymi z palcem wchodzącym w jej wnętrze. Julia jęczała, głośne dźwięki wypełniały pomieszczenie. Każde pchnięcie było mocniejsze, ale kontrolowałem, czy mogę sobie na to pozwolić. W końcu chwyciłem korek, wyjąłem go i wsunąłem z powrotem głęboko; poczułem, że uda Kapturka drżą, więc ponowiłem ten ruch jeszcze kilka razy. Skóra Julii zrobiła się różowa, twarz z pięknym rumieńcem była oznaką silnego podniecenia.

– Ręce nad głowę – zarekomendowałem.

Bez wahania wypełniła polecenie, zbliżając do siebie nadgarstki. Założyłem na jej ręce czarne pasy, po czym zdjąłem bokserki i oparłem dłonie po bokach głowy Julii.

– Nie ruszysz rękami, rozumiesz?

– Tak – wysapała wręcz.

Jej oczy świeciły pięknym blaskiem, usta miała wilgotne i czerwone od przygryzania, tak tłumiała jęki, ale one mi nie przeszkadzały, chciałem tylko więcej.

– Wejść w ciebie, a korek zostanie na miejscu. Jeśli będzie za dużo, masz mi powiedzieć.

Skinęła głową i ugięła nogi, ale nie mogła ich już bardziej rozsunąć, bo pasy ją ograniczały.

I choć kompletnie nie mogła się tego spodziewać, kilkoma sprawnymi ruchami odwróciłem ją na brzuch. Była idealnie wypięta, z korkiem, który przytrzymałem mocno, żeby nie wyskoczył.

– Jezu, Ivo...

– Tak, Kapturku, właśnie tak. Chciałaś ostrej jazdy, jestem do usług, wszystko dla mojej pani – powiedziałem i gwałtownym ruchem wbiłem się w jej cipkę. Nie było z tym problemu, bo prawie ociekała sokami, nadal dodatkowo nawilżał ją żel.

– Tak...!

Zadowolony z tej aprobaty cofnąłem się i naparłem kolejny raz, tylko na chwilę. Odchyliłem głowę, napawając się totalną ciasnotą tej cipki, o której nie mogłem zapomnieć. Mruknałem gardłowo, po czym intensywnie zacząłem napierać. Chwytałem za końcówkę korka, wysuwałem go tylko odrobinę i dociskałem wraz z kolejnym pchnięciem. Rozmiar zabawki był odpowiedni, ale jeszcze trochę i można by to podciągnąć pod solidną podwójną penetrację. Kapturek, pozbawiona kontroli, pozostawała na granicy orgazmu; jej mruczenie przeszło w głośny krzyk, który starała się tłumić, wbijając twarz w materac. Jej opadające na bok włosy prosiły, by za nie pociągnąć. Zarejestrowałem to w głowie, by pamiętać na przyszłość.

Kochałem się z nią coraz ostrzej, każde natarcie było silniejsze, głębsze, odgłosy naszych mokrych od soków ciał podniecały mnie do granic. Przytrzymywałem Julię za biodra, dając jej wsparcie, jakiego nie miała przez związane ręce, dawało mi to też kontrolę nad ruchami, mogłem dociskać ją, ile się da. W końcu już nie kontrolowała oddechu, słyszałem, jaki jest urywany, jak co rusz łapczywie chwyta powietrze; czułem, jak uda jej drzą.

– Błagam, już, tak... Mocniej. Ivo, tak, dokładnie. Proszę...

Ostatnie ruchy i docisnąłem korek, aż poczułem skurcze, miarowe, silne. Julia zacisnęła dłonie, widziałem, jak kostki jej bieleją, przygryzła materiał narzuty i kwiliła coraz ciszej, a jej ciałem wstrząsały coraz delikatniejsze dreszcze.

– Moja maleńka, tak, bardzo dobrze...

Pękałem z dumy, w życiu nie doprowadziłem żadnej kobiety do takiego orgazmu, żadna też nie równała się z piękną Julią. Pragnąłem odkrywać ją po kawałku, poznać duszę, zrozumieć, co skrywała jej przeszłość.

Musiałem zapewnić Julii bezpieczeństwo.

Julia

Wyszłam z biura, żeby zrobić sobie przerwę – chciałam na chwilę zamknąć się w łazience i wysłać jakąś sprośną fotkę. Rano Nieznajomy przesłał mi zdjęcie kominiarki, sznura i dildo z dopiskiem, że trzeba wykorzystać też inne zabawki. Traciłam głowę, bo grunt pod nogami straciłam już dawno. Ten młody chłopak zawładnął nie tylko moim łóżkiem i myślami, zaczynał wkradać się też gdzieś indziej. Coraz częściej zastanawiałam się, co robi, czy myśli o mnie, czy planuje się zobaczyć... Nawet w pracy ciekawiło mnie, co powie, jak oceni dany projekt i jakie będzie mieć pomysły.

Cholera, robiło się poważnie, a nie powinno. Przecież w końcu mu się to znudzi, znajdzie sobie młodszą, a ja zostanę sama ze złamanym...

Zrobiłam głośny wydech. Nie dojdzie do tego, zakończę to w odpowiednim momencie. Musimy tylko ustalić zasady, upewnić się, że spotykamy się wyłącznie dla dobrego seksu.

Przystanęłam, słysząc wzburzone głosy dochodzące z gabinetu Macieja.

– Poradzę sobie, Maciej, będzie dobrze.

– Wiem, o to się nie martwię, tylko dlaczego nie chciałeś zacząć normalnie? Ja rozumiem, że zwierchnicy mają jakieś wymagania.

Już miałam otwierać drzwi, ale ręka w ostatniej chwili zawisała nad klamką, gdy usłyszałam Ivo:

– Wolę tak poznawać zespół, jego możliwości. Słabe ogniwa. Miałem umowę na miesiąc, a potem dopiero mogłem zasiąść w zarządzie, ale mam zobowiązania. To nie jest takie proste, więc nie wskoczę ot tak na ten

stółek. Dopiero o niego walczę. Ta fuzja nastąpi, ale jest kilka czynników.

– Dobra, ale ostrzegam, że nie podoba mi się to. Wiesz, to nie jest fair, to dobrzy ludzie, nie mam im nic do zarzucenia, powinni wiedzieć, że w przyszłości obsadzisz stanowisko w radzie.

– To jeszcze nie jest pewne, na razie zostawmy to tak, jak jest.

Cholera, o czym oni rozmawiali, kto miał zasiąść w zarządzie?

– Nieczyste zagranie, od początku to mówię. Nawet jeśli nie jest to pewne, powinni mieć świadomość, że się o to starasz, po co tak mataczyć? To...

– ...to skurwysyństwo – odezwałam się, mocniej uchylając drzwi. – Poza tym, jeśli chcieliście nadal trzymać to w tajemnicy, trzeba było o tym tutaj nie rozmawiać.

– Julia... – szepnął Ivo i albo mi się wydawało, albo lekko zbladł. Poderwał się na równe nogi, zresztą tak samo jak Maciej.

– Kiedy zamierzałeś mi powiedzieć, że to ty kiedyś będziesz moim szefem? Jak długo miałeś zamiar patrzeć, jak robię z siebie idiotkę? Kolejne kłamstwo? Podobą ci się zabawa czymś kosztem? Co na tym zyskujesz? Powiedz mi.

– Nie przypuszczałem, że to się tak rozwinie, poza tym to jeszcze nie jest domknięta sprawa. Nie jest powiedziane, że będę w tym zarządzie. To tylko był wstępny plan, on się zmienia. – Ivo zrobił krok ku mnie, ale natychmiast się cofnęłam.

Spojrzałam na Maćka.

– Wypisz mi urlop, nie chcę widzieć, jak cała firma huczy od plotek.

– To nic nie znaczy, twoja posada się nie zmienia, nie martw się... – powiedział Maciej. Wpatrywał się

w nas przez chwilę, moje oczy musiały ciskać gromy. – Teraz rozumiem. Ivo, naprawdę? Chciałeś jej zniszczyć karierę? – dodał, patrząc na niego, jakby właśnie połączył kropki.

Był doświadczonym facetem, w sumie nie dziwiło mnie, że zorientował się, o co chodzi. Aż kipiała ze mnie złość, a Ivo patrzył na mnie, jak... Jezu, jak na ciastko. Musiał z tym skończyć, cała reszta też to wreszcie zauważy.

– Nie zrobiliśmy tego specjalnie, stało się, ale nikt o tym nie musi wiedzieć – odezwał się w końcu. – Nie musi to wyjść poza te cztery ściany, jesteśmy dorośli. Maciej dba o dobro firmy.

– Kłamstwo to najgorszy wytwór człowieka – wtrąciłam rozsiedzona. – Z czasem zaczną mówić. Wszystko w końcu wypływa na powierzchnię, choćby nie wiadomo co. Mogę pożegnać się z posadą, znów będę zaczynać od zera. Jak mogłeś mi to zrobić?

Dopiero co pozwoliłam się mu zbliżyć, tak naprawdę, a on od razu wszystko zrujnował. W jednej sekundzie moje życie znów zaczęło się sypać. Przełknęłam ślinę, zrobiło mi się gorąco.

– Nie wylubrymij, nie załatwiłaś sobie kariery przez łóżko, pomagam w fuzji z większą firmą, to zupełnie co innego.

Pokręciłam głową. Dla niego wszystko było czarno-białe. Dziesiątki razy powtarzałam, że boję się o jego karierę, a on miał moją głęboko w dupie.

– Julio, on ma racje. – Maciej jako jedyny pozostał spokojny, ale widziałam w jego wzroku zmartwienie.

– Kłamał, od samego początku mnie oszukiwał. Na każdym kroku.

– Musicie to załatwić między sobą.

– Wypisz mi wolne! – Odwróciłam się na pięcie i trzasnęłam drzwiami.

Jak na autopilocie skierowałam się do swojego gabinetu po torebkę. Nie mogłam płakać. Może był cień nadziei, może to faktycznie jakoś rozejdzie się po kościach... Ale moje doświadczenie i ta skrzywdzona przed laty ja mówiły mi, że to dopiero początek, że znów przyjdzie mi się szarpać z całym światem.

Kilka osób zwróciło na mnie uwagę, gdy jak taran przemierzałam korytarz. Jak burza wpadłam do swojego gabinetu, nie mogłam się opanować.

Co on sobie myślał...?! Chciałam czymś rzucić, cholera jasna. Fuzja firmy, on w zarządzie – to wszystko było jak jakiś chory sen. Ivo był ze mną w klubie, uprawialiśmy seks na tym biurku. Martwiłam się naszą różnicą wieku, o jego pracę, a on cały czas wiedział, że to ja będę niżej w hierarchii, kurwa, nie powiedział nawet słowa!

Oszukał mnie.

– Trzymaj się, Julia, nie waz się płakać przez faceta. Już nigdy więcej. – Pociągnęłam nosem i zdusiłam łzy, które usilnie chciały się wydostać na zewnątrz.

Robiąc długie wydechy, rozglądałam się po pomieszczeniu. Co powinnam zabrać? Odsunęłam szufladę, wyjęłam telefon, notes i zlustrowałam przestrzeń w poszukiwaniu torebki. Byłam coraz bardziej rozkojarzona, chciałam znaleźć się w domu i móc analizować. Analizować każde cholerne słowo, które wypłynęło z tych zdradzieckich ust tego...

Dopadłem ją przy biurku, starała się grać twardą, wiedziałem, że to tylko pozory, w środku się rozpadała. Kurwa, przeze mnie.

– Będę w zarządzie, możesz dalej kierować zespołem, nawet ze stołka Macieja, on chce już odejść na emeryturę. – Nie wiedziałem, jak to naprawić, ale musiałem najpierw sprostować tę kwestię, by potem odkręcić sytuację z Andreasem. A przynajmniej zminimalizować szkody.

– To nadal awans przez łóżko, nie rozumiesz? Ludzie nie będą mieć litości.

– Tak? Spałaś z nim?

– Nie, ale przecież wszyscy zaraz będą wiedzieć, że spałam z tobą – szepnęła.

– Chcesz nowy zespół?

– Nie! – prawie krzyknęła i odruchowo spojrzała na uchylone drzwi.

– To o co chodzi? – Podeszedłem bliżej, a ona się cofnęła.

– O ciebie. O to, że tak łatwo przyszło ci zatajenie prawdy. Patrzyłeś mi w oczy, dotykałeś mnie i pracowałeś ze mną, wiedząc, co nadchodzi.

– Nie mogliśmy wiedzieć, że to między nami tak się rozwinie.

– Mogliśmy to zdusić w zarodku, da się to zrobić.

– Nie w naszym przypadku, uwierz, próbowałem.

– Ivo, jesteś gnidą, oszukałeś mnie, zlekceważyłeś. Od początku wiedziałeś... zaplanowałeś to? Nagle nikiad pojawiłeś się w klubie, potem w pracy.

– Wiem, że marnie to wygląda, ale nie mogłem cię nie widzieć. Postaram się to naprawić.

– Naprawić? Jakim cudem?! – podniosła głos.
– Nikt nie wie, dajmy temu czas, są takie związki.
– Ja nie chcę z tobą żadnego związku! Czy ty nie pojmujesz, co zrobiłeś? Od pierwszego spotkania mnie okłamywałeś, na każdym kroku! Wołałabym nigdy cię nie spotkać.

Zabolało...

Julia wypadła z gabinetu. Czułem się jak gówno, ale należało mi się. Jeśli cała reszta wyjdzie na jaw – znienawidzi mnie.

Maciej zwołał zebranie i oficjalnie przedstawił mnie jako osobę reprezentującą firmę, z którą planują fuzję. Powiedział też, że staram się o miejsce w zarządzie, rzucił kilka motywacyjnych zdań i pochwalił nadchodzące zmiany. Oczywiście spokojnie poinformował zebranych również o Andreasie – że mamy nowego udziałowca, ale nadal to Maciej będzie prezesem, a Mirek, Aldona i Diana wciąż pozostaną członkami rady. Mówił to wszystko z takim spokojem, że nawet ja uważałem, że nic złego nas nie czeka. Z tą różnicą, że ja jeden wiedziałem, do czego dąży Andreas. Kiedyś to popierałem, teraz miałem z tym problem. Nie mogłem się skupić, zastanawiałem się tylko, dlaczego w tym jestem. Kiedy pieniądze przyćmiły mi zdrowy osąd?

Myślami znów wróciłem na zebranie. Widziałem, jak Ilona patrzy na mnie dziwnym wzrokiem, coś musiała podejrzewać. Nieobecność Julii też budziła zainteresowanie.

– Spotkam się z zarządem i omówimy dalsze kroki, ale możecie być spokojni o swoje miejsca pracy – wygłosił Maciej.

Zarząd, czyli tych kilka osób, które lata temu założyły agencję – jak widać: świetnie prosperującą – miał za-

miar wpuścić do spółki obcego. A raczej oddać część firmy w ręce kogoś z kontaktami, pomysłami. Każdy członek rady chciał już chyba odpocząć, potrzebna była nowa krew; tym bardziej że dzieci miała tylko Aldona, i to za granicą. Część zysków firma generować będzie dzięki moim kontraktom. Każda strona na tym zyska, pracownicy też, choć jeszcze nie byli tego świadomi. Andreas oficjalnie miał mi przekazać pakiet udziałów, ale dopiero po dopełnieniu warunków umowy.

I tu tkwił problem – teraz nie mogłem na to liczyć.

U Macieja nie wyrobiłem sobie aż tak dobrego zdania przez sytuację z Julią. Wiedział, że pracuję dobrze, no i że nowych kontrahentów mamy dzięki mnie, ale co dalej? Andreas będzie niepokieszony, jeśli na dniach nie przekaże mu haków. Zrobił się z tego bajzel na kółkach. Moja głowa zaczęła nieregularnie pulsować, ale na szczęście zebranie się skończyło, zaczerpnąłem więc powietrza na korytarzu. Zdążyłem jeszcze przystanąć w open space, gdzie kilka osób wymieniało spostrzeżenia.

– Słuchajcie, wiele się nie zmienia – zacząłem, chcąc zdusić plotki. – Pracy będzie więcej, ale to już wiecie, mamy nowe potężne zlecenia. Wierzę w was i po prostu damy radę. Zaczęliśmy niestandardowo, ale mam nadzieję, że pozostaniemy w dobrych kontaktach, chcę razem z wami prężnie działać, kocham tę pracę, każdy jej etap. W planie jest otwarcie jeszcze jednej lub dwóch filii, ale to same plusy, może ktoś z was będzie chciał awansować i się przenieść...? Wszystko nadal zależy od Macieja, nowy udziałowiec nie będzie wam wisił na karku, spokojnie. Macie teraz otwarte drzwi, wiele możliwości przed sobą, w dodatku postaram się o jakieś bonusy za waszą pracę.

– Takie bonusy jak dostaje Julia? To chyba tylko dziewczyny będą zadowolone.

– Słucham? – Zmierzyłem wzrokiem Matusa. – Coś ty powiedział?

Zaśmiał się szyderczo i wsadził ręce do kieszeni.

– No przecież powiedziałaś, że możesz wymienić dla niej zespół na nowy... Ciekawe, co za to zrobiła. – Poruszył sugestywnie brwiami.

– Zamknij się, zanim będziesz żałować tego, co mówisz.

– Słyszałem ostatnio, jak wyglądają te wasze spotkania za zamkniętymi drzwiami – kontynuował, a ciche szepty rozeszły się po ludziach.

– Czy ty jesteś świadom, co insynuujesz? – warknąłem, zbliżając się do niego.

Ilona instynktownie się cofnęła. Denis podszedł bliżej i odezwał się cicho:

– Stary, co ty gadasz?

– Od dawna krążyły plotki, że to smoczyca, że lubi dominować i liczy się dla niej kasa. Tak jak chciała tego gościa omamić, niby ślub, a kto mądry, ten skumał, że jest łasa na pieniądze. W tamtej firmie kariery nie zrobiła, ale tu wiedziała, przed kim rozłożyć nogi... – Nie dane mu było dokończyć, bo moja pięść wylądowała na jego twarzy.

– Wypad! Jeśli chcesz mieć wszystkie zęby, zabieraj dupę i się wynoś.

Denis odciągnął mnie na bok.

– Jesteście powaleni, wszyscy! Zaskarżę was...! – ryknął Matus.

– Próbuje szczęścia, a teraz zabieraj swoje dupsko z tej firmy!

– Pierwsza rzecz od początku do końca, którą zrobiłeś dobrze – podsumował Patrik. Stał oparty o ścianę, ze skrzyżowanymi rękami na piersi. – Całą resztę zawaliłeś, ale to...

– Co się dzieje!? – Maciej zbliżył się do nas szybkim

krokiem.

– Nie pozwolę, by ktokolwiek ją obrażał. Jeśli ktoś jeszcze ma ochotę wyrazić coś w stylu Matusa, proszę bardzo, tylko od razu się spakujcie. Nie mam mocy, by kogoś zwolnić, ale jeśli ktokolwiek okaże brak szacunku Julii, wyleci na zbity pysk, już ja się o to postaram! Ona od lat ma swój stołek w tej firmie i to się nie zmieni, chyba że poszybuje w górę, bo jej się to należy!

Wiedziałem, że w tym momencie głównie mogę tu zrobić, przyszłościowo w sumie też, ale blefowałem. Aktualnie byłem tylko przedstawicielem Adreasa w tej fuzji, mogłem ewentualnie poprosić Macieja o pomoc, licząc, że stanie za dobrym imieniem Julii.

Ruszyłem do siebie, a drzwiami od gabinetu trzasnąłem, jakbym chciał je wyrwać z futryny.

– Kretyn, skończony idiota. Mały, miękki chujek.

Oparłem się dłońmi o blat, zwiesiłem głowę. Co ja miałem teraz robić? Starać się o co? Przecież oni już zawsze będą patrzeć na mnie spod byka, gdyby nie Julia, może jakoś rozeszłoby się to po kościach, ale lubili ją, wyszedłem na chuja. Należała jej się cała prawda, od początku.

W życiu mi nie wybaczy. Ściany nagle zaczęły się dziwnie zbliżać, robiło się duszno, podszedłem więc do okna i otworzyłem je. Ciepłe powietrze wleciało, nie dając nawet odrobiny chłodu.

Pukanie do drzwi sprawiło, że się wyprostowałem i przybrałem obojętną minę. Patrik stanął w progu, przez chwilę patrzył mi w oczy, nic nie mówiąc. Oceniał sytuację.

– Naprawdę byś nas zwolnił?

– Zrobiłbym wszystko dla tej kobiety, ale najwyraźniej ma to gdzieś. – Miałem w dupie ukrywanie się, nie ściszyłem głosu, mimo że drzwi były otwarte.

– Nie ma co się dziwić, stary, zachowałeś się jak pacjent. Dla niej ludzie zawsze byli najważniejsi, a ty wyskakujesz z czymś takim.

Załapałem, o co mu chodziło.

– Kurwa, więc poleciałem za ostro, do tego i wy możecie mi słusznie przykleić na czole znaczek chuja – sapnąłem nieelegancko.

Zerknąłem na zegarek na nadgarstku, a Patrik przysiadł na brzegu biurka, odkładając papiery na bok.

– Każdy z nas zrobił lub dopiero robi coś głupiego dla kobiety. Trafiła ci się po prostu twarda sztuka.

– Wiem, ale co mogę jeszcze zrobić? Walę głową w mur.

– Na twoim miejscu bym poczekał na rozwój sytuacji. Twoje zachowanie nie jest w porządku. Wiedziałeś, że będziesz w zarządzie, a twardo zgrywałeś podrzędnego pracownika.

– Chciałem wiedzieć, czy mogę wam zaufać. Niosłem na barkach milionowe kontrakty, konkurencja najchętniej zjadłaby mnie na przystawkę. Potrzebowałem dobrze funkcjonującej lokalnej firmy. Przyszłego menedżera kolejnego punktu i inwestora. To nie jest takie proste. Świat biznesu jest brutalny, jeśli chcesz się liczyć, trzeba ryzykować, robić różne rzeczy. Dźwigniemy tę kampanię, ale muszę mieć swoich ludzi, nie tych z wielkiego świata.

– Ale fuzja i tak połączy nas z wielką firmą, nawet jeśli na zasadach spółki matki i córki.

– To co innego, zarząd będzie osobny, decyzje o M.D.M. zostają w naszych rękach.

– Jesteś tego pewny?

Aktualnie nie było mowy, bym zajął stanowisko w zarządzie. Nie było mowy nawet o dalszej współpracy z Andreasem. Co ja zrobić? Pieniądze, znów one grały główną rolę. Przeczesałem włosy, wszystko posypało się

jak domek z kart, a ja po raz kolejny znalazłem się na początku. Tylko teraz było jeszcze gorzej, bo teraz była jeszcze Julia.

– Na kłamstwie nie zbudujesz nic trwałego.

– Na to już za późno, teraz trzeba pracować z tym, co mamy – rzuciłem, nie kryjąc irytacji, byłem zły na samego siebie. Telefon zapikał, spojrzałem na wyświetlacz, przyszła wiadomość, ale zignorowałem ją.

– Postaraj się, żeby Julia wróciła. Była lubiana i szanowana.

– Myślisz, że teraz się to nie zmieniło?

– Tylko dziewczyny z kadr z góry plotkują, ale to dlatego, że nie są „od nas”. Dla mnie: jej łóżko, jej sprawa. Nie sądzę, by chciała zatrzymać tę posadę za wszelką cenę.

– Przecież nie o to chodzi, nie wiedziała, że... Ja...

– Nie powiedziałeś jej wszystkiego, prawda? – spytał, a ja przytaknąłem skinieniem. – Tym bardziej musisz to załatwić. Maciej chyba uspokoił część ludzi, więc tu nie jest tak źle, ale z Julią będzie trudniej. Zawaliłeś, nie nazwę tego inaczej, chociaż wypadałoby. Jeden plus, że czas bywa sprzymierzeńcem. Wszystko się kiedyś ułoży.

– Nie przypuszczałem, że będę przyjmował od ciebie rady. – Nie mogłem mu powiedzieć, że jest coś jeszcze, choć podskórnie wyczuwałem, że to i tak wyjdzie na jaw, i to w ciągu najbliższych dni.

– Życie zaskakuje.

– Żebyś wiedział...

Dwa miesiące wcześniej

Ten rok nie okazał się łaskawy. Zgniotłem właśnie puszkę po energetyku i wrzuciłem do małego kosza pod biurkiem. Brałem wszystkie zlecenia, jakie były możliwe. Małe, średnie, a nawet beznadziejne projekty

ulotek na dziecięce urodziny. Wszystko, co mogłem, żeby uzbierać kasę. Spojrzałem na kalendarz, nie miałem zbyt wiele czasu, wylot do Izraela zabukowany był na weekend. Jego byłem w stanie opłacić, pierwszy miesiąc leczenia również, ale co dalej? Potrzebowałem grubych tysięcy. Odświeżyłem stronę ze zbiórką i sprawdziłem, czy aby nie stał się pieprzony cud. Niestety nic z tego, to nie ta bajka. Przejechałem dłońmi po zmęczonej twarzy. Spojrzałem na zegarek, szósta rano.

– Pięknie, nocka zarwana – sapnąłem do siebie.

Na dziesiątą miałem umówioną fuchę, którą załatwił mi Mike. Mogłem też załapać się u niego na etat, ale wiedziałem, że sam robi za dwóch, żeby rozkręcić biznes. Musiałem to ogarnąć, wstyd mi było już prosić rodzinę, ciotka przelała kilkadziesiąt tysięcy, ale na długotrwałe leczenie w Izraelu to nadal za mało.

– Synu... – usłyszałem ciche wołanie z drugiego pokoju, mama była coraz słabsza, nie mogła jeść, rak mimo chemii zaatakował ze zdwojoną siłą. Na Słowacji zrobiliśmy wszystko, co było możliwe, Izrael otwierał nowe drzwi, chemioterapie ukierunkowane, jedyny problem stanowiły pieniądze.

– Już idę! – odkrzyknąłem, wziąłem telefon z blatu biurka i zajrzałem do pokoju, w którym leżała.

Wskazała szczupłym palcem na pustą szklankę, potrzebowała wody. Przeszedłem przez pokój, odruchowo dotknąłem worka z kroplówką, która miała ją nawodnić. Spojrzałem na granatowy koc, który ostatnio kupiłem, za moment lato, a mama potrzebowała dodatkowego okrycia.

Oczywiście zmęczenie, ciągła senność i poczucie chłodu nie wzięło się znikąd, od tygodni nie była w stanie nic przełknąć. Teraz chciała tylko zwilżyć usta. Nie mogłem patrzeć, jak marnieje w oczach – przed

chorobą była pulchna, a aktualnie wyglądała jak nastolatka z anoreksją. Cień człowieka, aż zakłuło mnie w klatce. Dlaczego skazana była na takie cierpienie...? Musiałem coś zrobić, jeśli trzeba, byłem gotów sprzedać duszę diabłu.

Może zadzwonię do Andreasa. Zawsze dawał mi zlecenia, no i wiedział co nieco o sytuacji, sam też zwierzył mi się z przeszłości. Od roku byliśmy w stałym kontakcie, kiedyś zaproponował mi nawet pokaźną sumkę, która pomogłaby mi spełnić marzenia, ale odmówiłem. Nie chciałem w pogoni za pieniędzmi zatracić siebie, lecz w tej sytuacji... Męczyłem go kilka razy w tym miesiącu, wiedziałem, że te ostatnie reklamy już wymyślił na poczekaniu, ale może mógłby popytać znajomych. Miałem świetną propozycję, moje grafiki wpadły w oko grubym rybom, to byłoby coś. Tyle że nie dałbym rady w pojedynkę, potrzebowałbym zespołu, firmy. Normalnie zaciągnąłbym kredyt, otworzył biznes, walczył o te kontrakty, ale, cholera, cała moja zdolność poszła w zbieranie pieniędzy na leczenie.

Przystanąłem w kuchni, kilka sygnałów i usłyszałem mocny męski głos, z lekka surowy, ale zdążyłem już do niego przywyknąć.

– Jak tam?

– Bez zmian, wiesz, że nie lubię owijać w bawełnę. Wspominałeś coś kiedyś o swojej przeszłości, o... – wzięłem głęboki wdech – zemście.

– Sytuacja jest aż tak tragiczna? Mówiłeś wtedy, że nie podejmiesz się czegoś takiego.

– Jest gorzej. Pilnie potrzebuję dużych pieniędzy, muszę zrobić wszystko, co w mojej mocy, inaczej będę sobie pluć w brodę, że nie spróbowałem.

– Oferuję mieszkanie, pieniądze, posadkę w dość dobrze prosperującej firmie, kosztą nie grają roli.

– W zamian za?

– Muszę zająć się jedynym takim problemem... Na każdej płaszczyźnie, nie jest niewinny. To wilk w owczej skórze. Myślisz, że jesteś w stanie?

– Nie mam wyjścia. Wyślij maila z wszystkimi informacjami, dogadamy się, jestem gotów zrobić, co trzeba.

– Nie jesteś...

– Zrozum, nie pozwolę jej umrzeć. Stanę się, kim trzeba, przelecę tuzin kobiet, wyciągnę informację od samego diabła... Możesz mnie wdrożyć w ten swój chory plan, o którym kiedyś wspominałeś. Nie interesuje mnie, czy to moralne, czy nie.

– Czasami ludzie są skłonni zaprzedać duszę, aby kogoś uratować.

– Albo zniszczyć.

Obecnie

Dwa dni później miałam dziesiątki wiadomości od dziewczyn z biura. Relacjonowały na bieżąco wszystkie plotki. Matus nie zamknął jadaczki, najpierw wyrzucały mi, że im nie powiedziałam, potem zaczęły mi współczuć, na koniec dostałam głosówkę od Ilony.

– Ivo i Maciej zrobili porządek, zwołali zebranie. Matus dostał wypowiedzenie, te jego plotki to już jakaś paranoja. Wymyślał niestworzone historie, wystosował pismo do zarządu, że robisz karierę przez łóżko. Ivo wytarł mu gębę tym papierkiem, kiedy ten odbierał wypowiedzenie. Maciej musiał wezwać ochronę, bo pewnie zatłukłby go gołymi rękoma, a przecież Matus już wcześniej dostał w pysk. Mówię ci, kocioł straszny. Spróbuję zadzwonić wieczorem, odbierz. Nikt nie ma do ciebie żalu, chcemy wiedzieć, kiedy wrócisz, roboty jest mnóstwo, a każdy zestresowany, potrzebujemy cię.

Wiedziałam, że Ivo stara się rozwiązać sytuację, bo regularnie wystawał pod moimi drzwiami. Jak mnie to irytowało, non stop słyszałam pukanie, jego numer w telefonie zablokowałam, ale zasieków pod drzwiami nie mogłam rozłożyć.

A może mogłam?

Chciało mi się płakać, ale musiałam być twarda, mój wewnętrzny upór nie pozwolił mi uronić ani jednej łzy. Zwaliło się na mnie tak wiele, dlaczego mnie okłamał? Nie mógł powiedzieć, miał to w umowie? Kompletnie tego nie rozumiałam i jakaś częśćka mnie próbowała go tłumaczyć. Nie powinnam, absolutnie nie powinnam.

Gdy myślałam, że uda mi się opanować swoje emocje, odebrałam telefon od nieznanego numeru. Tych nie ignorowałam, szczególnie w godzinach pracy.

– Dzień dobry, Julia Szebesta, słucham?

– Jak dziwnie po takim czasie usłyszeć twój głos.

Zamarłam, na kilka długich sekund moje serce zwolniło. Jakbym słyszała pompowanie własnej krwi.

– Gajdoś, po co dzwonisz? Czego chcesz?

– Przywitać się, myślałaś, że to koniec, że ci odpuszczę?

– Minęło tyle lat, daj mi w końcu spokój.

– Nie mogę, nie pozwolę, byś pieła się w górę, byś wiodła szczęśliwe życie. Wkrótce znów się spotkamy, ale nie będzie to miłe spotkanie.

– Znowu będziesz mi grozić?

– Nie, skarbie...

Ścisnęło mnie w żołądku na dźwięk tego pieszczotliwego słówka, bo znałam ten ton. Nieznoszący sprzeciwu, wręcz ociekający obietnicą samych złych rzeczy.

– Odpierdol się! Słyszysz? Zadzwoń na policję!

Rozłączyłam się, ale wcześniej usłyszałam jego śmiech. Liczyłam na to, że dał mi spokój. Po awansie jeszcze przez parę tygodni byłam podenerwowana, myślałam, że znów zechce mi niszczyć życie. On jednak milczał. Teraz wiedziałam, że w rzeczywistości szykował się do kolejnej bitwy.

Co mogłam zrobić?

Kiedy na wyświetlaczu pojawiło się imię Ilony, mruknąłem w poduszkę jakieś przekleństwo. Chciałem, żeby zadzwoniła Julia. Odrzuciłem koc i usiadłem na skraju łóżka. Kurwa, miałem ochotę wypieprzyć ten telefon.

– No halo, jesteś rannym ptaszkiem? – spytałem, ukrywając irytację.

Spojrzałem na zegarek, dochodziła siódma. Miałem dziś wolne na żądanie – chciałem się upić dzień wcześniej, ale jakoś nie potrafiłem.

– Cześć, przepraszam, jeśli cię obudziłam, ale myślałam, że będziesz dziś w biurze i pogadamy...

– Nie będzie mnie, ale jeśli coś pilnego, możemy wyskoczyć coś zjeść albo wypić kawę.

– Sama nie wiem, Julia mogłaby to źle odebrać. Wspólne wyjście, jeszcze teraz, kiedy to wszystko tak się popsuło.

– Julia to aktualnie nie chce mnie widzieć, jeśli jednak chcesz być taka lojalna, mów teraz.

Wstałem i bosy poszedłem włączyć ekspres, lubiłem zaczynać dzień od kawy, a może tym razem jej zapach z lekka ukoji moje nerwy.

– Chciałam powiedzieć o mężu Julii.

Aż mnie zakłuło w klatce. Wypowiedzenie tego określenia przez kogoś z zewnątrz uderzyło mnie centralnie między oczy... Sam go do niej przyciągnąłem, dałem mu narzędzie do rąk. Zaciśnąłem dłoń w pięść, byłem skurwielem, najgorszego sortu kanalią.

– To nie są rozmowy na telefon – powiedziałem trochę ostrzej, niż zamierzałem, ale ścisnęło mnie w dołku.

– No właśnie, więc może wyskoczę na parking, koło dwunastej? Musisz znać parę szczegółów, o których Julia ci nie powie.

– Fajnie, same sekrety, nie ma co, zaczęliśmy zajebicie... – mruknąłem, ale tak naprawdę miałem ochotę w coś wałnąć, rozpieprzyć, zetrzeć w drobny pył jakąkolwiek rzecz. Pragnąłem ukojenia.

– To silna kobieta, wstydzi się słabości, zasługuje na szansę. Zareagowała dość ostro, bo ma ku temu powody.

– Chcesz się bawić w jej adwokata? Serio?

– Dzwoniła do mnie, powiedziała, że... – Wyrazić się zawahała. – Proszę cię, spotkajmy się na pięć minut.

– Dobrze, będę – rzuciłem trochę na odczep się, byliśmy dorośli, Julia powinna sama mi cokolwiek wyjaśnić.

W głowie aktualnie miałem dwa jej obrazy, nie mogłem zdecydować, co jest prawdą. Suka bez serca, licząca na łatwe pieniądze ze związków, kontra kobieta, która ciężko zapracowała na miejsce w tym biznesie. Chociaż nie dopuszczałem do siebie myśli, że ten pierwszy scenariusz jest prawdziwy, ziarno niepewności już zostało zasiane. Z jednej strony chciałem wierzyć w jej niewinność, z drugiej – oznaczałoby to, że sam boleśnie ją skrzywdziłem. Dlaczego nie powiedziałem jej od razu, tylko grałem w tę chorą grę?

Cholera, musiałem.

– To czekam... – usłyszałem jeszcze, zanim się rozłączyłem.

Spoglądając na kubek z kawą, nie czułem już tego radosnego oczekiwania. Nawet te poranne dziesięć minut przyjemności mi zabrała. Cholerna kobieta zrujnowała mój spokój, zawładnęła moimi myślami, tylko jej smak czułem na języku. Jej oczy, jej uśmiech

uzależniały. Czy ona poważnie skrzywdziła Andreasa? Matus uważał ją za tą złą, więc musiało tkwić w tym ziarno prawdy, cokolwiek, bym nie czuł się tak gównianie.

Nie czekałem długo. W pewnym momencie usłyszałem, jak drzwi windy się rozsuwają, a zaraz potem zobaczyłem Ilonę; rozejrzała się nerwowo. Włosy zaczesала w gładki kok, miała na sobie jasne spodnie i białą koszulę z krótkim rękawem. Machnąłem ręką, od razu mnie zauważyła.

– Mam tylko pięć minut – wysapała, gdy była tuż obok.

– To przejdziemy od razu do rzeczy.

– Julia mnie zabije, ale trudno. Nie chcę, żeby wyszła na tym jak Zabłocki na mydle.

– Daj spokój z powiedzonkami. O co chodzi?

– Znamy się z terapii dla osób o niskim poczuciu własnej wartości. Były też osoby gnębione, bite przez partnerów.

Aż wyprostowałem się jak struna. Ja pierdołę, co?

– Chcesz mi powiedzieć, że ktoś ją bił?

– Nie. Nie wiem jednak, czy można powiedzieć, że miała więcej szczęścia niż ja... – Ilona znów rozejrzała się na boki.

Zacząłem intensywniej wpatrywać się w jej ruchy. Więc doświadczyła bicia ze strony partnera?

– To psychiczny dręczyciel – kontynuowała. – odcinał ją od wszystkich i wpajał jej, że jedynym jej celem powinno być stanie u boku męża jako żona i matka. Nie powinna mieć własnych planów, marzeń, broń Boże ambicji. Matka, żona, kochanka. Idealna i będąca na każde skinienie męża.

– Przecież ona jest jak głąz. Silna, niewzruszona, twarda... – zacząłem wymieniać. Chciałem też powie-

dzieć „przebiegła i interesowna”, ale tak naprawdę nie dostrzegłem u niej tych cech. Słyszałem tylko takie stwierdzenia, ale sam tego nie zaobserwowałem. Wszystko zaczęło się sypać jak domek z kart. Każda jej zła cecha nie miała odzwierciedlenia w rzeczywistości, a jej były okazał się pieprzonym gnojem, kłamcą i manipulantem. Oblał mnie zimny pot.

– Długo na to pracowała i przysięgła, że nie da sobą więcej ponieierać, ale ten skurwiel wrócił, znów będzie jej mąć w głowie. Zadzwoił do niej. On ma sposoby, to takie niewinne rzeczy, ma też mnóstwo kasy, a jest żądny zemsty.

– Co ja mogę zrobić? Sama widzisz, że się nie popisałem. – Zjechałem. To było idealne słowo określające to, co zrobiłem.

– Coś was łączy, nie wiem za wiele, bo Julia od zawsze była skryta w tych sprawach. Ale chwilę rozmawiałyśmy, ona się chyba boi.

– Mówisz o mnie?

– Między innymi. Nie lubi kłamstw i manipulacji, przypomnialeś jej stare czasy. Do tego ten był zadzwonił. Ona mi nie zdradziła nawet jego imienia, zawsze mówi tylko tyle, ile musi, ale wiem, kiedy to przeżywa, kiedy coś się dzieje. Teraz jest ten czas.

– Nie jestem nim.

Byłem znacznie gorszy...

– Wiem, ona pewnie też, ale jeśli on znów zacznie podkopywać jej pozycję, jeśli zacznie wypisywać do niej te swoje brednie...

– A niby, kurwa, dlaczego miałyby?

Czy Ilona mogła coś wiedzieć? Przecież tylko Maciej znał rolę Andreasa jako inwestora, on jednak chyba nie dostrzegł powiązania, bo tak, jak mówiła Ilona, Julia była skryta. Jak to wszystko odkręcić? Co mogłem teraz zdziałać? Czemu wcześniej nie zweryfikowałem tych

wszystkich rzeczy, przecież mogłem wpierw dociec prawdy.

– Uwierz, potrafi jak nikt inny okręcać sobie ludzi wokół palca, on i jego cholerny tatuś. Ona sama musi ci opowiedzieć o tym wszystkim. Ja chciałam tylko, byś brał pod uwagę taką możliwość. Ona potrzebuje partnera, a jeśli się do niej zbliżyłeś, to znaczy, że nie jesteś jej obojętny.

– Wszystko fajnie, ale to ona nie chce ze mną rozmawiać, nic więc nie mogę poradzić. Powinienem się odsunąć. – Serio, to było najlepsze wyjście, biorąc pod uwagę, co jeszcze miałem zrobić.

– Cholercia, musi schować tę swoją dumę do kieszeni, ale też trzeba przyznać: spieprzyłeś. Jak mogłeś nic nie powiedzieć?

– Dałem dupy koncertowo. – Wsunąłem ręce do kieszeni dzinsów. – Jak się od niego uwolniła? Od tego eks?

– Nie uwolniła, przez lata toczyła batalie z jego rodzinką, posadzili ją o takie rzeczy... Kiedyś wyszliśmy na drinka, powiedziała wtedy, że walczyła i z synem, i z ojcem. Oboje siebie warci. Ja nie mogę ci nic więcej powiedzieć, najlepiej po prostu z nią pomów.

– Czyli nadal nic nie wiem? – Chciałem poznać drugą wersję tej historii, potrzebowałem tego jak tlenu.

– Myślę, że całą prawdę o tym, jak ten popapraniec ją traktował, zna tylko ona. Ja mogę jedynie ostrzec cię przed tą dwójką; jaki ojciec, taki syn. Dwie gnidy. Mieszkasz w tej samej klatce, widzisz, kiedy ktoś przychodzi, zapewnij jej odrobinę bezpieczeństwa. Nawet jeśli mówi, że tego nie potrzebuje, bo chce koniecznie udowodnić światu, że ona potrafi, że da radę sama.

Pokręciłem głową.

– Wiem...

– Nie mam pojęcia, jak ten typ wygląda, więc trzymaj rękę na pulsie.

– Zobaczę, co da się zrobić, ale, Ilona... wierz mi, nie jestem odpowiednią osobą. – Julia już była na mnie zła, może nawet zawiedziona moim zachowaniem, a teraz?

– Muszę lecieć – powiedziała, spoglądając na zegarek. – Zdzwonimy się, a wy po prostu porozmawiajcie.

Natłok informacji nie pozwolił mi wydukać nic więcej. Oparłem się o samochód i zapatrzyłem przed siebie.

Co ja, kurwa, zrobiłem...

Mogłem być wszędzie – w pracy, u Lukáša, w domu na tarasie, upajać się widokami – jednak wolałem siedzieć na chłodnej klatce schodowej. Julia nie chciała mnie widzieć i w sumie miała rację, od początku przejmowała się relacją szef-pracownik, a teraz wychodziło na to, że totalnie ją olałem, gdy tak naprawdę w naszym układzie to ona była poszkodowana, ona traciła. Do tego sprawa z jej byłym mężem... Wszystko w mojej głowie wskakiwało na swoje miejsce jak puzzle, choć nadal miałem kilka dziur i to nieodparte wrażenie, że się pomyliłem, a mogłem tego uniknąć. Postarać się chociaż, ale jak skończony idiota interesowałem się tylko pieniędzmi.

– Kurwa – szepnąłem i przeczesalem włosy dłonią.

Zjebałem na całej linii, spieprzyłem po całości i nie miałem kompletnie pomysłu, jak to naprawić. Wiedziałem jednak, do kogo muszę zadzwonić.

– W końcu! Już myślałem, że będę musiał interweniować. Opowiadaj, co dla mnie masz. Ostatni mail mnie zaskoczył, ale stwierdziłem, że to chwilowy kryzys. – Głos Andreasa nagle wydał mi się nieznajomy, jakby inny, podszyty nutką zwykłej nienawiści. Rzeczy nie były

już takie same jak kiedyś, padło nowe światło. Druga strona doszła do głosu i teraz już byłem pewien, że dokonałem złego wyboru.

Nic nie wskazywało na to, że Julia jest łasa na pieniądze, wyższy stółek. Opiekowała się ludźmi, lubili ją, nie mogłem jej kompletnie nic zarzucić. Do tego nie była mi obojętna, zwyczajnie coś do niej poczułem, to było najgorsze.

– Słuchaj, mówiłem serio, muszę zerwać naszą umowę.

Przez kilka długich sekund po drugiej stronie panowała cisza. W końcu do moich uszu dobiegł ledwie słyszalny wydech.

– Ivo, umawialiśmy się. Wiesz, że to mi się należy, chcę tylko sprawiedliwości.

– To możesz jej dociekać w sądzie, ja odpadam, dłużej nie dam rady.

– Poświęciłeś już tyle, musisz doprowadzić sprawę do końca. Masz coś na nią, na pewno. Daj mi tylko te nagrania, ja już postaram się, żeby coś z tego wyszło.

– Nie.

– A leczenie twojej matki?

Wiedziałem, że tego się chwyci. To była jego jedyna karta przetargowa, warta mojej uwagi, ale przemyślałem i to.

– Ona też ma już dosyć, poza tym nie chciałaby tego, nie takim kosztem.

Jak miałbym spojrzeć jej w oczy? Jak powiedzieć, co zrobiłem, na co się zgodziłem... Gdyby miała siłę, pewnie dałaby mi w głowę. Matka od zawsze wychowywała mnie na dobrego faceta. Zgubiłem to, w szale walki o każdy cent zapomniałem, że najważniejsze to nie krzywdzić innych.

– Ivo, mnie się tak zwyczajnie nie ignoruje. To nie jest kupno telefonu, że zrezygnujesz, zapłacisz

śmieszną sumkę za zerwanie umowy i koniec, nasze drogi się rozejdą, a za pół roku konsultant w drzwiach przywita cię z uśmiechem i nową ofertą.

– Nie możesz mnie zmusić, powiedziałem: to koniec.

Cmoknął wyraźnie niezadowolony.

– Mnie się nie odmawia.

– To patrz. – Rozłączyłem się i zablokowałem jego numer.

Notorycznie próbowałem dodzwonić się do Julii. Nie mogłem znów wystawać przed jej drzwiami, bo zwyczajnie tego nie chciała. Rozmowa z Iloną nie wniosła nic, oprócz informacji o byłym mężu i wzmianki o jego ojcu. Ja pierdolę, nawet teraz wiadomość o tym mroziła mi krew w żyłach. Julia była dręczona, tylko o co dokładnie chodziło? Ilona jedynie zarysowała tę sprawę; co niby miałem z tym zrobić?

Nie usłyszałem tego od Julii, a powinienem. Choć to, co działo się między nami, może faktycznie nic dla niej nie znaczyło? Może tylko wymyśliłem sobie załączek czegoś na kształt zauroczenia. Ubzdurałem sobie, że coś z tego będzie. Powinienem był wsadzić łeb pod zimny prysznic.

Stwierdziłem, że pójdę do Lukáša, bo co miałem robić w tych pieprzonych czterech ścianach? Nawet na pracy nie mogłem się skupić.

Tym razem nie wiedziałem, czy to pech, czy szczęście – gdy schodziłem na dół, Julia otworzyła drzwi. Chyba chciała wyjść, ale na mój widok cofnęła się i zamarała.

– W firmie usłyszałem, że wyszłaś za mąż dla pieniędzy – zacząłem, ale bez wyrzutu. Mówiłem spokojnie; tak, jak pogodynka, która informuje o kolejnym słonecznym dniu.

Julia pokręciła głową, a jej oczy nabrały dziwnej głębi, jakby z jednej strony dotknęło ją to, z drugiej – zirykowało.

– Dobra, nie chcesz mówić? Okej, twoje życie, twoja sprawa. – Kipiałem ze złości, bo gdy ją zobaczyłem, coś w moim wnętrzu drgnęło.

– Nie prosiłam o ratunek, poza tym co? Nagle to będzie moja wina? A ty już zapomniałeś, kto nas wszystkich okłamał i zrobił cały ten syf? Nienawidzę oszustów.

– A co miałem powiedzieć? Sprawa nie jest jeszcze sfinalizowana, a ty specjalnie przemilczałaś sprawę małżeństwa.

– To była jedna wielka pomyłka i chcę o tym zapomnieć, jestem po rozwodzie, a nie zwierzam się od razu na pierwszym spotkaniu. Nie było okazji, żebym powiedziała ci o takiej rzeczy.

– Nie było? A okazja do pieprzenia mnie się znalazła... – warknąłem.

– Nie wyżywaj się na mnie, nie jesteś lepszy – prychnęła. – Oboje spieprzyliśmy, ale mój był związek nie ma wpływu na naszą aktualną znajomość, a twoja praca już tak.

– Staram się to odkręcić, każdy może popełnić jebany błąd.

Nie rozumiała, że miałem nóż na gardle, i pewnie nie zrozumiałaby tego, nawet gdyby poznała okoliczności.

– Jasne – mruknęła spokojnie... Zbyt spokojnie jak na swój temperament, więc zbliżyłem się i przyjrzałem jej dokładnie.

Miała cienie pod oczami, a może nawet trochę opuchnięte powieki. Płakała? To niemożliwe, nie ona. Nie stała dumnie wyprostowana, nie unosiła hardo podbródka.

– Co jest? – spytałem i wbrew sobie mój głos podszyty był niepewnością i troską.

– Nic. – Pokręciła głową.

– Nie jestem ślepy. Płakałaś. – Chwyciłem ją za przegub. – Do środka – warknąłem.

Mimo że powinienem teraz okazać jej wsparcie, nie mogłem pozbyć się uczucia złości. Nie chciała mi powiedzieć, nie byłem nawet na tyle wysoko na jej liście znajomych, żeby poprosiła mnie o pomoc. I co? Nie ma w tym nic dziwnego, w końcu byłem tu po to, żeby ją wykończyć...

Weszliśmy do mieszkania, Julia od razu zamknęła drzwi na zamek. Oplotła się ramionami i uciekła wzrokiem.

– Serio? Mów, o co chodzi, bez ogródek. Może dla ciebie to, że sypialiliśmy ze sobą, nic nie znaczy, ale mnie interesuje wszystko, co cię dotyczy.

To była prawda, cholerna prawda, która zakłuła mnie tak głęboko, że przez moment nie mogłem uwierzyć, jak bardzo zależało mi na tej kobiecie.

– On wrócił, chce się zemścić. Jakoś się wybronił, pewnie przekupili pół pieprzonego świata, ale jego wizerunek już nie jest nieskazitelny, jest rysa na tej ich cudownej fasadzie – wyrzucała z siebie na jednym wdechu. Niewiele zrozumiałem.

– Julia, nie wiem, o czym mówisz – powiedziałem i skrzyżowałem ręce na piersi. Staliśmy w holu. Nie zamierzała zaprosić mnie dalej?

– Nigdy nie zasługiwał, by tytułować go mężem. Nie stanął za mną, tylko uwierzył mu.

– Może usiądziemy? – Chwyciłem za jej podbródek. W końcu spojrzała na mnie, nie przeze mnie, tylko wprost w moje oczy i jakby ciut się rozluźniła.

– Tak, powinniśmy. Chociaż nadal jestem zła przez twoje kłamstwo.

– Wiem i nie sędzę, że to się szybko zmieni, ale chwilowo możemy zawiesić broń, nie uważasz?

Zanim znienawidzisz mnie całkowicie...

Przytaknęła ruchem głowy, a potem weszła do pokoju. Podążyłem za nią i okazało się, że nigdy nie byłem w jej sypialni. Wyobrażałem sobie, że jest zimna, poukładana i oficjalna jak ona. Tymczasem wyglądała totalnie jak jej wnętrze, które tak skrzętnie ukrywała. Namięta, ciepła i nieprzewidywalna.

Jedna ściana była wytapetowana, przedstawiała jezioro i kolorowe ptaki, które wzbiły się właśnie do lotu. Podeszedłem bliżej i od razu przejechałem po nich dłonią, chcąc poznać teksturę. Lekko chropowaty materiał z bliska lśnił drobkami brokatu. Duże drewniane łóżko z ręcznie zdobionymi zagłówkami przyciągało wzrok, było zaścielone, ale niedbale rzucony wielki, lniany koc sugerował, że spędziła tu dzisiejszy dzień. Tak samo jak paczka chusteczek na stoliku obok, trzy szklanki i kubek.

– Chociaż wlałaś w siebie jakieś porządne procenty? Czy siki z supermarketu? – spytałem, spoglądając do środka naczyń.

– Boże, piłam same soki – mruknęła, schylając się. Pospieszenie zebrała ubrania z małego czerwonego fotela stojącego przy oknie. Był na tyle interesujący, że zamiast nóżek miał płozy. Zaciekawiony przekręciłem głowę.

– Tak, może służyć do tego, o czym myślisz – powiedziała.

– Tu się zdziwisz, ale jeszcze nie zapuściłem się w te rejony mojej wyobraźni.

Usiadłem na łóżku, Julia oparła ręce na biodrach i chyba nie wiedziała, co ma z sobą zrobić. W końcu wzięła małą poduszkę, położyła ją na udach i przysiadła obok mnie.

– Bardzo ciężki temat nas czeka? – zagailem, nie miałem zamiaru mówić jej, że Ilona wprowadziła mnie w sprawę.

– Trochę, chociaż inni chyba miewają gorzej. Więc... zaczęło się po ślubie. Byliśmy razem rok, wielka miłość, był bardzo oddany i wydawało się, że zakochany. Dość zaborczy, ale czasem ta cecha u facetów jest pożądana...

– Do pewnego stopnia.

– No tak...

– Kiedy zaczął przekraczać granice?

Uciekła wzrokiem w bok, już na tym etapie było jej wstyd. Ale dlaczego? Przecież to ten pajac powinien się wstydzić.

– Szybko. Zaczęło się od wyjść, przecież mężatka nie powinna wychodzić z koleżankami. Do restauracji, na tańce, wszędzie tylko z nim. Później odpuściłam każdą znajomą, za dużo było gadania. Stał się obsesyjnie zazdrosny, według niego każdy na mnie patrzył i oczywiście ja na wszystkich również. A przecież byłam tak bardzo mało znacząca, tak nic niewarta i tak ewidentnie zawdzięczająca jemu nawet możliwość brania oddechu. I nie żeby to stało się nagle... – Julia chwyciła się za głowę, zaczesła włosy do tyłu. Nerwowe ruchy rąk pokazywały, jak emocjonalne wyznanie to było.

– Powoli, nie musisz się spieszyć, powiesz tyle, na ile jesteś gotowa. – Nie pospieszałem jej, chociaż wewnętrznie chciałem wiedzieć, jaka była ta historia, czy to Julia zdradzała? Czy chciała tylko pieniędzy?

Czy była tą, którą on mi przedstawił...?

– On nie rozumiał słowa „nie”, wkręcał się w głowę tak silnie, że zaczęłam kwestionować swoje decyzje. Dywagowałam sama ze sobą tygodniami, szukając dla niego usprawiedliwień i winy w sobie. Bo przecież to ja źle robiłam pranie, nie prasowałam, a powinnam, bo przecież dobra żona to robi. A jeśli przypaliłam mięso, potrafił z dezaprobatą rzucić, że takiej beznadziejnej kucharki to świat nie widział. Tygodniami karał mnie ci-

szą... Wiesz, jakie to jest destrukcyjne? Nie przypuszczałam, że mogę żebrać o odrobinę zwyczajnego ludzkiego zainteresowania.

– Chodź tutaj... – Chwyciłem ją za rękę i przyciągnąłem do siebie.

Oparłem plecy o zagłówek, a Julia usiadła między moimi nogami. Otuliłem ją, chciałem, żeby poczuła moje wsparcie. Żeby wiedziała, że nie jest sama.

– W końcu zgodził się, bym poszła do pracy, oczywiście do jego rodzinnej firmy, żeby mieć mnie na oku. Ja po prostu chciałam wyjść do ludzi.

– Jak każdy normalny człowiek.

– Nie zagrzałam tam długo miejsca. Nikt mi nie uwierzył, a jeśli już, to zaraz go przekupili...

Julia

Kilka lat wcześniej

– Ostatni całus przed pracą – rzucił Andreas.

Staliśmy właśnie przed oszklonym, długim budynkiem, który pięknie odbijał światło, nowoczesna konstrukcja robiła wrażenie. Od kilku dni byłam podekscytowana.

– Wszystko będzie widać – powiedziałam, mrużąc oczy, by dojrzeć, kto siedzi na recepcji.

– Julio, jesteś moją żoną. To nie sekretny romans.

– Wiem, ale trochę mi przeszkadza, że wzięłam staż w firmie twojego ojca. Chciałabym, żeby traktowali mnie poważnie.

– W naszej firmie, kochanie, naszej. – Zdjął mi z marynarki niewidzialny paproch. – To rodzinna firma i od razu byłem przeciwny temu. Powinnaś zająć wysokie stanowisko, kierować jakimś działem, a nie nosić kawę jak pierwsza lepsza stażystka.

– Chcę poczuć, że zasłużyłam na to miejsce, że na to zapracowałam.

– Poczekaj, aż teść pogoni cię po piętrach z papierami, może zmienisz zdanie, a ja nie będę musiał się wstydić.

– Praca to nie wstyd – rzuciłam, unosząc podbródek.

Marzyły mi się oczywiście wyzwania, coś, gdzie będę mogła się wykazać. Tak, uwielbiałam projektować, na samą myśl adrenalina buzowała w moich żyłach, chociaż musiałam to tłumić, bo Andreas wołałby, żebyśmy siedziała w domu.

– Zaczynasz od stażu – powiedział to tak lekceważącym tonem, że poczułam się jeszcze mniej ważna.

– Wiem, ale tak jest dobrze, wykażę się i pokażę swoje umiejętności. Nikt mi nie zarzuci, że jestem tu, bo mam cię za męża.

– Dzięki Bogu to tylko parę miesięcy, mówiłem ci, że oboje z ojcem uważamy, że powinnaś być w domu...

– Tak, wiem, u twego boku, wierna żona i matka gromadki dzieci...

Weszłam do środka nieco już podminowana. Myślałam, że w końcu udało mi się trafić do niego logicznymi argumentami. Przy recepcji siedziała czarnowłosa dziewczyna, ukloniła się, gdy zobaczyła nas razem. Andreas dogonił mnie i chwycił za przegub. Otworzył drzwi i okazało się, że to pokój socjalny z małym aneksem kuchennym. Beżowe ściany, kilka kwiatów, sofa i pomarańczowe meble wyglądały schludnie i profesjonalnie. Wręcz jakby nikt tu nigdy nie przebywał.

– O co ci chodzi! Powinnaś być wdzięczna, że pozwałam ci pracować.

– Wdzięczna? Tyle razy o tym rozmawialiśmy, ja jestem dorosła, dokonuję własnych wyborów. Nie możesz mnie tak ograniczać.

– Ojciec radził...

– Znowu on – przerwałam mu, z czego nie był zadowolony, napiął ramiona i nieznacznie się skrzywił. – Czy ty we wszystkim tak bardzo go słuchasz? Jestem twoją żoną, to chyba ze mną powinienesz ustalać kwestie takie jak posiadanie potomstwa. Ty wiesz, że ostatnio, jak się z nim widziałam, to wypytywał, czy mam miesiączkę?

– Coś musiałaś pomylić – bąknął tylko, delikatnie zmieszany.

Od kilku miesięcy jego ojciec wchodził nam z buciorami w życie. Dosłownie w każdej kwestii miał coś do powiedzenia. Szczególnie w tej, która dotyczyła

mnie, mojego ubioru, uczesania. Widziałam ten jego wzrok, od którego dostawałam ciarek.

– Nie, Andreas, ja rozumiem chęć posiadania wnuków, ale bez przesady. Musisz mu powiedzieć, żeby się opamiętał.

– On jest tradycjonalistą – burknął mój mąż.

Miałam ochotę przewrócić oczami. Znów będzie karać mnie milczeniem, to było takie męczące...

– Nie mam sił na kłótnie, poważnie, w tylu rzeczach ci ustąpiłam. A ty?

– A ja co? Ja mam rację, powinnaś zrezygnować z tego stażu.

– Chyba zwariowałaś.

– Zastanów się, z kim rozmawiasz – warknął i zrobił krok w moją stronę.

Czy mogłby mnie uderzyć? Nie, chociaż jego metody zaczynały przypominać zastraszanie, jakby nie znał innej formy komunikacji. Kiedyś albo tego nie widziałam, albo się powstrzymywał.

– Jak chcesz – powiedziałam zrezygnowana i po prostu wyszłam.

Weszłam do gabinetu teścia, miałam mu dostarczyć papiery z wczorajszego zebrania. Praca faktycznie wyglądała, jakbym była gońcem. Przez pierwszy tydzień poznawałam firmę, pomieszczenia, struktury i ludzi. Drugi – latałam z kawą, aż tupnęłam nogą, co oczywiście nie spodobało się Andreasowi, ale uważałam, że nawet stażystki powinny zdobywać wiedzę, a nie parzyć kawę dla całego biura. Teść za to coraz częściej wzywał mnie do siebie. Chyba bał się, że nie podołam najprostszym zadaniom. Te papiery mogłam mu w sumie zostawić na biurku i wyjść, ale widząc mnie na korytarzu, kazał mi koniecznie zajrzeć, bo chciał ze mną porozmawiać. Ledwo powstrzymałam chęć, by przewrócić oczami.

Stałam więc przed jego biurkiem i widziałam, jak ociężałe podnosi się z fotela. Czemu nie przeszedł na jakąś dietę, skoro jego brzuch był już całkiem spory... Mimowolnie porównywałam jego rysy z rysami Andreasa, czy mój mąż też kiedyś będzie mieć takie wysokie zakola? Albo krzaczaste brwi? Może to przychodziło z wiekiem?

– Przyglądasz mi się – powiedział i usiadł na brzegu biurka.

– A, tak. Zastanawiałam się: jak się teść czuje?

– Ja? Bardzo dobrze, nie ma powodów do zmartwień. Mam dopiero sześćdziesiąt lat. Spokojnie, mam jeszcze kilka asów w rękawie, potrafię zaskoczyć.

Zbyttnio nie rozumiałam, o co mu chodzi, ale podeszłam i położyłam teczkę dokumentów obok niego.

– Jak ci się pracuje? – spytał, łapiąc mnie za przegub.

– Dobrze. – Poczułam mrowienie, bo jak na zwykły chwyt wsadzał w to zbyt dużo siły.

– Nie za ciężko? – dopytywał.

– Skąd, nawet miałam prosić o coś konkretniejszego.

– Lubisz wyzwania – stwierdził, nadal mnie trzymając. Robiło się nieswojo.

– Chciałabym się sprawdzić, wiem, że dam radę, potrzebuję tylko możliwości.

– Każdy czegoś potrzebuje. Świat polega na handlu wymiennym. Rozumiesz?

– Nie za bardzo.

– Wiem, że bywasz sprośna, słyszałem was z sypialni, jak byliście na weekend, możemy upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Ty zaspokoisz swój temperament, a ja pomyślę o czymś lepszym dla ciebie.

– Chryste, co teść znów opowiada. – Wyrwałam rękę z jego uścisku.

– Daj spokój, nie musisz udawać, nie jestem młodym ogierem, ale dogodzić potrafię. Andreas skarżył się, że lubisz jakieś zabawy, dla mnie żaden problem, potrafię obchodzić się z takimi młodymi sukami.

Zaczął rozpinąć pasek od spodni.

– Wy lubicie takie rzeczy, więc możesz poudawać, że nie chcesz, jeśli to cię ekscytuje – rzucił ostro i chwycił mnie za włosy.

– Cholera, puszczaj! Zwariowałeś!

Niespodziewanie zaczął mnie całować, chciałam krzyczeć, ale nie byłam w stanie, bo starał się wepchać swój obleśny jęzor do mojego gardła. Głowa mnie paliła, wrywał mi włosy, w końcu puścił tylko po to, by złapać za ręce, którymi uderzałam na oślep. Potem wszystko potoczyło się błyskawicznie, wyrwałam dłoń i spoliczkowałam go, na co bez zastanowienia odpowiedział tym samym. Rozciął mi kącik ust, poczułam posmak krwi. Szarpał się ze mną, chcąc położyć mnie na biurku.

– Kurwa, natychmiast mnie puść! Pomocy!

Zaczęłam krzyczeć, ale docisnął moją głowę do blatu, jego wzwód napierał na moje pośladki, czułam go. W gardle coś mnie ścisnęło, zbierało mi się na mdłości. Albert Gajdoś¹ okazał się zboczeńcem.

Odepchnęłam go, ale widziałam, jak się oblizuje, jak jego oczy błyszczą.

– Jestem żoną twojego syna. Zwariowałeś?!

– Wszystkie jesteście takie same, kasa i władza, tylko to was kręci. Macie w dupie, kto w was wsadza kutasa. Opuść tę kurewską spódnice i oprzyj się o biurko. Myślisz, że nie widzę, jakie ubrania zakładasz? Coraz głębsze te dekolty. Na stół, suko!

¹ <https://nazwiska.net/nazwisko-gajdos2>

Bez zastanowienia wymierzyłam mu kolejny policzek, już miałam wybiec, gdy wielkim łapskiem chwycił mnie za gardło. Nie mogłam zaczerpnąć porządnego tchu. Spoglądałam na jego twarz i widziałam, jak złość wyostrzyła mu rysy. Wyglądał jak szaleniec. Zaczęłam wierzyć, kopać i drapać, a on wzmacniał chwyt.

– Jezu! – usłyszałam za sobą przerażony głos.

Maria, sekretarka, na całe szczęście weszła do środka, co dało mi szansę. Albert mnie puścił, a ja odskoczyłam do tyłu jak oparzona.

– Ty zboczeńcu, chory psychopato! Nie zostawię tak tego. Chciałeś mnie zgwałcić. – Zagroziłam mu, wymierzając w niego palec, ale trzęsłam się jak osika. Mój głos był nie do poznania, spanikowany, charczący. Wycofywałam się, cały czas patrząc na teścia. Nie widziałam w nim grama skruchy, jedynie złość, że ktoś mu przerwał.

Drżącymi rękami wybierałam numer męża. Na główny korytarz wybiegłam jak szalona, za mną kroczyła Maria. Wcześniej, gdy przyszłam, nie było jej na recepcji, a od głównego korytarza gabinet dzieliły dwie pary drzwi. To dlatego nikt nie słyszał, jak krzyczę. Kilka osób minęłam po drodze, oczywiście zwracając ich uwagę.

Nie wiedziałam, co mam zrobić. Iść do łazienki? Stamtąd dzwonić na policję czy od razu tam jechać? Mogłam prowadzić? Obraz mi się rozmazywał, po policzkach ciekły łzy.

Andreas odebrał telefon, ale nie usłyszałam nawet, co powiedział, od razu wyrzuciłam z siebie:

– Chciał mnie zgwałcić, rozumiesz? Muszę jechać na policję, proszę cię, przyjedź. – Nie było go w firmie, miał podpisywać jakiś kontrakt na mieście.

Jak miałam mu powiedzieć, że to jego ojciec mnie napadł? Co jeszcze byłby w stanie mi zrobić? Do czego się posunąć?

Wsiadłam właśnie do auta. Zapięłam pasy i starałam się opanować. Wyjęłam ze schowka chusteczki, a kiedy spojrzałam w samochodowe lusterko, zobaczyłam, że urwał mi kilka guzików w koszuli. Białe materiały wyglądał jak szmata do podłogi. Uniosłam wzrok i spostrzegłam, że na parking z piskiem opon podjechał Andreas.

– Dzięki Bogu – szepnęłam, otwierając drzwi, ale nie byłam w stanie wysiąść.

– Coś ty zrobiła? Ojciec do mnie dzwonił.

– Co? – rzuciłam, hamując płacz.

– Coś ty zrobiła, pytam, nie mogłaś pohamować tych swoich zapędów? Ja ci w łóżku nie wystarczam, więc chciałaś się zabawić z moim ojcem?! Ty dziwko! – fuknęła i chwycił mnie za rękę, po czym rzucił okiem na moją szyję.

Od razu się schyliłam i spojrzałam w lusterko samochodu.

– Ja pieprzę. – Nie mogłam opanować płynących łez.

– Ponoć chciałaś ostrych przygód. Rzuciłaś się na niego, a on musiał cię uderzyć, bo nie rozumiesz słowa „nie”.

– Słucham? – Wyprostowałam się gwałtownie i wskazałam na szyję. – I co? Sama się ugryzłam?

– Nie wiem. – Przez moment wydawał się lekko zdezorientowany, ale za chwilę znów wrócił cały on. – Pewnie to jakaś twoja sztuczka. Nigdy go nie lubiłaś, a on chciał ci pomóc. Dał ci pracę.

– Dał mi ją, by bezkarnie móc położyć na mnie swoje świńskie łapska.

– Uważaj! Mówisz o moim ojcu!

– Nie rozumiesz, że wypychał mi swój jęzor do gardła?! Przecież jestem twoją żoną, jego synową! Chciał

mnie zgwałcić, czy ty słyszysz, co mówię?! Nawet ty nie możesz być aż tak zapatrzony w tego zboczeńca!

Ręce mi drżały, nie mogłam wyjąć telefonu z torebki, potrzebowałam taksówki. Nie byłam w stanie prowadzić auta.

– Ojciec powiedział, że to już nie pierwszy raz odrzuca twoje zaloty.

– Zapytaj Marii, jego sekretarki. Gdyby nie ona, nie wiem, do czego by się posunął. Weszła do gabinetu akurat, gdy mnie dusił.

Pamiętałam jej przerażony wzrok, była ode mnie o wiele starsza, mogłaby spokojnie być moją matką. Kilka osób w głównym holu widziało, w jakim stanie wybiegłam z gabinetu prezesa.

– Czego ty jeszcze nie wymyślisz?! Jezu, dusił? Kobieto, powiedz, czego chcesz? Pieniędzy? O to ci chodzi? Ojciec powiedział, że o wszystkim zapomni, jeśli go przeprosisz.

– Że co, kurwa? – O mało się nie przewróciłam. W ostatniej chwili chwyciłam się drzwi.

– Andreas, ja idę na policję. To była próba gwałtu.

– Chyba rozum postradałaś!

– Ten człowiek nie powinien pracować z kobietami. Już rozumiem, dlaczego ta wcześniejsza stażystka stąd uciekła. Ona się go bała.

– Przestań pieprzyć, wracamy na górę, przeprosisz go, pomówimy o jakiejś terapii dla ciebie, jesteś uzależniona od seksu, myślałem, że można cię wyprowadzić na ludzi, ale nie wiem, czy to jest warte zachodu. Może są na to jakieś leki.

– W życiu, jadę na policję.

– Jeśli to zrobisz, z nami koniec. Nie pozwolę ci oczerniać mego ojca. To człowiek bez skazy.

Wsiadłam do auta i odpaliłam silnik.

– Zastanów się, co robisz, nie będzie tego można

już odkręcić.

– Pieprzcie się!

Rozczarowany wzrok Andreasa widziałam jeszcze we wstecznym lusterku; jak mój własny mąż mógł mi nie uwierzyć, widząc mnie w takim stanie? Nic dla niego nie znaczyłam?

Obecnie

– Tego dnia zaczęłam wojnę z rodziną Gajdoš.¹

– Ja pierdołę. Co za skurwiel – warknąłem zły na niego i siebie. – Postawiłaś się mu?

– Tak, pojechałam na policję, zrobiłam obdukcję.

– Jak to się rozwinęło? Bo rozumiem, że nie do końca tak, jak powinno.

W gardle rosła mi gula. Andreas napomknął kilka razy o zemście, ale nie wiedziałem, z czym się mierzę, mówił, że ona była z nim tylko dla pieniędzy, że chciała zasiąść w zarządzie firmy, że uwodziła jego ojca. Że była dziwką...

– Maria wycofała się z zeznań, które były na moją korzyść. Nie oczerniła mnie, ale i nie pomogła. Zeznała, że weszła do pokoju, a ja byłam zapłakana, już stojąca przy drzwiach.

– Słowo przeciw słowu – powiedziałem twardo, musiałem opanować drżenie w głosie. Co ja zrobiłem? Dopiero teraz docierała do mnie skala, na jaką wszystko doszczętnie spierdoliłem. – To była napaść. A ludzie w budynku? Przecież widzieli, jak wyglądasz. A ślad na szyi? – Krew zaczynała we mnie buzować, nie mogłem usiedzieć w miejscu. Co za kłamliwe chuje!

– Linia obrony stwierdziła, że to było specjalnie, że ukartowałam tę scenkę, że liczyłam na pieniądze i korzyści płynące z tej rodziny. Przecież wcześniej nie zgłosiłam żadnych zażaleń, nikt nigdy na ojca Andreeasa nie powiedział złego słowa.

¹ <https://nazwiska.net/nazwisko-gajdos2>

– Powiedz chociaż, że go skazali. Błagam... – Wstałem, bo musiałem przejść się po pokoju, żeby odrobinę ochłonać.

– Nie. Dwa lata temu była sprawa, z braku dowodów została umorzona.

– Z braku dowodów? – prychnąłem.

– Oczywiście pisałam odwołania. Na marne. Przekupili wszystkich, mają pieniędzy jak lodu. Nic nie mogłam zrobić... Wyprowadziłam się, cztery razy zmieniałam pracę w pierwszym roku. Jechałam coraz dalej, a on nie przestawał mnie prześladować, dzwonił, pisał. Zmieniłam numer, ale za jakiś czas znów mnie odnajdywał. Tak naprawdę jestem na drugim końcu kraju, dopiero od roku mam spokój, to pierwsza praca, w której awansowałam. Nie wiem, czemu dał mi chwilę wytchnienia, może uznał, że odbyłam już wystarczającą karę...

– Ja pierdolę. – Usiadłem na skraju łóżka, dosłownie gotowałem się od środka, tylko dłoń Julii na moim udzie pozwalała mi zachować resztki opanowania.

Luká miał znajomego w policji, po akcji z byłym Eleny byli na dobrej stopie, musiałem do niego zadzwonić. Zobaczyć, co mogę zrobić, jak uratować to, co tak bardzo zjebałem. Przejechałem dłońmi po twarzy.

– Nie można mu tego odpuścić, dlaczego dalej nie walczyłeś?

– Nie miałam sił, to walka z wiatrakami. Poza tym wiesz, ile pracy włożyłam w to, żeby stać się pewna siebie, jak kiedyś? Żeby zdobyć nową pracę po tym wszystkim, po tym, jak mnie... Przecież utrudniali mi wszystko. Rozeszły się niestworzone plotki, zrobili ze mnie dziwkę. Dopiero setki kilometrów dalej przestali trząść się na dźwięk jego nazwiska. Po rozwodzie wróciłam do swojego, panińskiego. Wtedy poznałam Ilonę, to ona powiedziała, że u niej w pracy szukają ko-

gość do pomocy. Tak zaczęłam, spokojnie, później Maciej odkrył, że mam potencjał, zaufał mi. Powiedziałam mu tylko, że zaczynam od początku, że potrzebuję czystej karty.

– Nie dopytywał?

Czyli nie znał Andreasa, jego nazwiska i mojego powiązania z nim. Ale gdy to wyjdzie... Przeszył mnie zimny dreszcz. Spojrzałam w oczy Julii, jak miałam jej to, kurwa, powiedzieć?

– Nie, pozwolił mi stanąć na nogi, tylko i aż tyle.

– Teraz twój były wrócił?

– Tak, zadzwonił. Musi coś szykować, skoro przez taki czas milczał.

– Czy on cię fizycznie krzywdził? Albo może się do tego posunąć? – zapytałam. Nie wiedziałam, co Andreas robi, gdy nie dam mu tego, czego oczekiwał. Naśle kogoś nowego?

– Chyba nie, był porywczy, ale... nie wiem.

Przytuliłam ją, o dziwo pozwoliła mi na to. Nie mogłam uwierzyć w to, co się działo, w to, co zrobiłam.

– Tak mi przykro, Kapturku.

Usłyszałam pociągnięcie nosem. Chwyciłam ją za ramiona i mimo że się opierała, odwróciłam do siebie.

– Nie płacz.

– Kiedy już ci odrobinę zaufałam, ty zrobiłeś coś takiego, Ivo. – Pokręciła głową, a w jej tonie faktycznie wybrzmiewał żal.

– Odkręcę to, potrzebujemy tylko czasu. Otworzyłam się przede mną, to ważne. Ja wiem, że się boisz, gdy tracisz kontrolę, ale z drugiej strony już nie raz podniecało cię, gdy przejmowałam stery. To musi być strasznie męczące, nieustanna walka rozumu i serca. Ale jestem, i to rozumiem.

Popatrzyła na mnie, chyba niedowierzając, po czym

pochyliła się i wyciągnęła chusteczkę z małego kartonowego pudełka.

– To takie głupie, ale tak prawdziwe...

– Mój Kapturku. – Otarłem kciukami jej policzki. Chciałem zdjąć ten ból z jej barków.

– Nie mogę w pełni zaufać. Nie potrafię... To była tylko namiastka, złudna próba.

– Nieprawda. Widziałem po twoich ruchach, w twoich oczach i sposobie, w jaki przygryzasz wargę, że chcesz więcej lub masz już dość. Stosowałem się do tego, to wszystko było na twoich zasadach. Ufałaś mi bardziej niż tylko trochę. Nie dostrzegasz tego, że coś między nami jest? Nawet jeśli nie życzyliśmy sobie komplikacji, one się pojawiły.

– Zapomniałam się na moment, to już się nie powtórzy.

– Spójrz mi w oczy i powiedz, że nic nie czujesz. – Ryzykowałem, ale miałem nieodparte wrażenie, że Julia uciekała przed nami, bo poczuła za dużo.

– Tak, zaufałam ci w pewnych kwestiach, ale to się zmieniło. – Spojrzała mi w oczy, na tę chwilę była nieugięta, a ja tak bardzo się bałem, że gdy odkryje resztę, znienawidzi mnie kompletnie.

Wychodziłem właśnie z jej mieszkania, a na schodach pojawił się pieprzony Andreas ubrany w idealnie skrojony garnitur. Poważną miną i postawą sugerował, że jest, kurwa, panem świata.

Szybko zerknąłem tylko kątem oka na Julię, po czym chwyciłem jej dłoń i powiedziałem cicho:

– Przepraszam cię najmocniej, tego mi nie wybaczysz. Ale wszystko było prawdą, przysięgam. Wszystko było prawdą, pamiętaj.

Popatrzyła na mnie z mieszaniną strachu i zdziwienia, ewidentnie nie rozumiała, o co mi chodzi.

A gdy spojrzała w bok, widok byłego męża wprowadził ją w osłupienie. Wpatrywała się w niego, a jej oczy zrobiły się ogromne. W końcu poczułam, jak zadrżała.

Odsunąłem się kawałek, a Andreas podszedł i klepnął mnie w ramię jak stary kumpel.

– Dzień dobry, postanowiłem sprawdzić, jakie to trudności napotkałeś, ale widząc was razem, chyba rozumiem. Zawsze miała wabik na facetów, to się nie zmieniło.

– Co ty tu robisz? – fuknęła Julia.

– Wpadłem w odwiedziny.

– To jest mój...

– ...były mąż – wtrącił się Andreas. – Ale nie musisz mnie przedstawiać. On doskonale wie, kim jestem, w końcu dla mnie pracuje.

Ta klatka schodowa widziała już więcej dram niż knajpy na rynku. Usłyszałem, jak Julia ostro wciąga powietrze, zerknąłem na jej twarz, w jednej sekundzie zrobiła się biała jak ściana. Chciałem ją znów chwycić za rękę, ale odsunęła się i skrzywiła, jakbym był trędowny.

– O czym on mówi? – syknęła, choć widziałem, że bardzo szybko dodała dwa do dwóch, chciała tylko się upewnić. To jak wtedy, gdy przychodzi lekarz, by poinformować o zgonie. Niby chcesz to usłyszeć, musisz, żeby twoja głowa przyjęła to do wiadomości. Serce nie od razu przefiltruje taką informację, ale głowa wysłała impuls, ten jeden, najważniejszy.

– Miałem... – Nie mogłem wydusić z siebie zdania, po prostu słowa utknęły mi w gardle. – Nie wiedziałem, że ty, że oni... Ja pierdolę.

– Może pozwolę sobie ustalić pewne fakty, bo widzę, że emocje sięgają zenitu i nie jesteście w stanie skleić porządnego zdania – odezwał się Andreas, a jego głos był zimny, podszyty nutą cynizmu. – Ivo był

tak łaskaw pomóc mi wejść do zarządu M.D.M., do tego miał zająć się tobą; widzę, że to mu wyszło. Patrząc na twój wzrok, przyspieszony oddech i to, jak szklą ci się oczy... Chyba nie spodziewałaś się mojego człowieka w swoim łóżku. Czy gdzie on cię tam pieprzył. Tego się dowiem, gdy dostanę nagrania.

– Nagrałeś nas! – warknęła.

– Nic nie dostanie. – Pokręciłem głową. – Wycofałem się z tego.

– Ivo... – Cmoknął, a echo na klatce poniosło ten dźwięk. – Mieliśmy umowę. Musisz się wywiązać, jak to ładnie ująłeś „to sprawa życia lub śmierci”.

– Powiedziałem: nic nie ma, żadnych nagrań, wszystko usunąłem.

– Nie wierzę, musimy chyba porozmawiać na osobności albo może powinienem włączyć jeszcze kogoś do sprawy.

– Grozisz mi? – Chwyciłem go za poły marynarki i cisnąłem na ścianę. – Do twojej pierdolonej wiadomości: mam w dupie twoje groźby, śmieszne szczekanie pod nosem, nie boję się i nie robi to na mnie najmniejszego wrażenia. Przypominam ci, że ja nie mam już nic do stracenia. A teraz wypad stąd, zanim obiję ci tę śliczną buźkę, i nie, nie rusza mnie, że pobiegłbyś na pały.

Julia

Ivo wytargał wręcz Andreasa spod moich drzwi, a ja ledwo dałam radę wejść do mieszkania. Zamknęłam górny zamek i dosłownie osunęłam się na podłogę, już nie potrafiłam powstrzymać łez. Dałam się omamić, oszukać. Nie mogłam w to uwierzyć. Spałam z wrogiem, gościem nasłanym przez mojego byłego męża. Od początku powinnam być ostrożniejsza, domyślić się, ale ta pieprzona chemia między nami wydawała się taka prawdziwa...

A to było tylko udawane.

Zrobił ze mnie idiotkę, wykorzystał. Miał jakieś nagrania.

– Jezus – szepnęłam i zamknęłam usta dłonią.

Pewnie z biura. Byłam skończona, zniszczona doszczętnie. Ogromne, słone krople zaczęły spływać ciurkiem po brodzie i skapywały na podłogę. Co ja zrobiłam temu światu, że tak bardzo mnie doświadczał... Myślałam, że to już za mną, ale on wrócił i tym razem zranił mnie jeszcze dotkliwiej. A już zaczynałam ufać Iwowi. Wpuściłam go do swojego świata, do którego i tak zamierzał się wdrzeć bez zaproszenia, żeby mnie zniszczyć.

Chciałam wyć, a nie mogłam złapać tchu, zaczerpnąć pieprzonego powietrza. Uderzyłam kilka razy w podłogę, wbijałam paznokcie w skórę dłoni, by poczuć odrobinę fizycznego bólu, a zabrać ten z wnętrza. Coś rozrywało mnie od środka.

– Boże, błagam... Za co to wszystko?

Andreas potrafił dopiąć swego. Skoro Ivo nas nagrał, zaraz to wszystko ujrzy światło dzienne. Ledwo wstałam na nogi, dobiegłam chwiejnie do łazienki i zwymiotowałam do muszli klozetowej.

Nie byłam w stanie znów walczyć, to zbyt wiele.

Kilka lat wcześniej

Specjalnie czekałam pod firmą; gdy tylko Maria wyłoniła się zza zakrętu, szybkim krokiem ruszyłam w jej kierunku.

– Proszę cię, nie lekceważ mnie – wyblagałam.

Kobieta nerwowo poprawiła blond kok i rozejrzała się gorączkowo, ale wreszcie przystanęła obok mnie. Przycisnęłam torebkę, która zwisała mi na ramieniu.

– Co tu robisz? Chcesz mieć problemy? – wyszeptала, chociaż wcale nie musiała, bo nie było nikogo w zasięgu wzroku.

– Będziesz zeznawać, prawda?

– Ja nic nie widziałam, dziecko.

– Proszę cię, powiedz prawdę, tylko tyle. Nie chcę, byś kłamała, ale po prostu powiedziała, co on robi. Jestem jego synową, a nawet się nie zawahał, wiesz, co musiał robić tym biednym dziewczynom?

Wiedziałam, że kilka stażystek odeszło, przerywając staż, ale Andreas o każdej z nich mówił, że albo niekompetentna, albo imprezowiczka.

– Nie mogę stracić pracy, mój mąż jest chory, mam rentę, ale leki są drogie, mamy dom na utrzymaniu.

Chciałam ją zapewnić, że wszystko dobrze się skończy, lecz jej oczy zrobiły się dwa razy większe i nerwowo zacisnęła dłonie na małej parasolce. Zerknęłam przez ramię. Ojciec Andreasa był już parę metrów od nas.

Cholera, sama poczułam, jak włoski na karku stają mi dęba, dłonie się pocą, a nogi robią się coraz bardziej miękkie.

– Idź stąd, będą problemy, nie mogę ci pomóc – odparła Maria już kompletnie spanikowana. Od razu się

odwróciła i po chwili słyszałam już tylko stukot jej obcasów.

Wbiegała do budynku.

– Ty ladacznico, masz czelność tu przychodzić! – Albert chwycił mnie za rękę i dopchnął do ściany.

– Jeśli myślisz, że mnie zastraszysz, to się grubo mylisz. – Grałam twardą, ale jego postura, zapach i ton głosu przypomnieli mi, co zaszło między nami. Do czego był zdolny.

– Nie muszę, nikt nie uwierzy komuś takiemu jak ty. – Zbliżył twarz do mojej, jego spory brzuch ocierał się o mnie, co napawało obrzydzeniem.

– Zabieraj te łapska – warknęłam, kiedy położył dłoń na mojej talii.

– Będę robił, co mi się podoba, przyzwyczajaj się, bo gdy już z tobą skończę, wrócisz na kolanach błagać o drugą szansę.

– Jesteś zboczony, mam zamiar ogłosić to całemu światu! – krzyknęłam i kopnęłam go z całych sił, nie wiedziałam, w jakie miejsce dostał, ale syknął.

– Ty suko! – Zamachnął się, a gdy drugą ręką próbował złapać mnie za gardło, zrobiłam unik i uciekłam.

Żałowałam, że nie włączyłam dyktafonu. Mogłam mieć cokolwiek na swoją korzyść, ale przez stres przestałam logicznie myśleć.

Obecnie

Wpadłem do mieszkania jak szalony. Skoro Andreas kazał mi założyć kamery w firmie, dlaczego nie miałyby zrobić tego tu, w mieszkaniu? Mógł to komuś zlecić. Przetrzepałem salon, ale tylko pobieżnie, wiedziałem, na czym mu zależy. Sypialnia po moich poszukiwaniach wyglądała, jakby ją ktoś obrabował, podnosiłem nawet wykładzinę, by sprawdzić, czy aby nie ma podsłuchu. Kamerkę znalazłem na komodzie, zamontowaną w małym wazonie z jakimś ozdobnym suszem czy innym chujostwem. Skierowana centralnie na łóżko, wiadome, co miała nagrać. Skorzystałem z okazji i spakowałem swoje najważniejsze rzeczy, wiedziałem, że Julia teraz nie poświęci mi nawet minuty swego czasu na wyjaśnienia.

Napisałem Ilonie wiadomość, żeby trzymała rękę na pulsie, bo mnie nie udało się za wiele zdziałać.

Zatrzymałem się przed sklepem, kupiłem paczkę papierosów i oparłem się o samochód. Potrzebowałem teraz czegokolwiek, ręce mi drżały, co ja zrobiłem? Adrenalina opadała, a nadchodziły czarne myśli.

Oderwałem folię, później małe sreberko. Wyjąłem papierosa i odpaliłem, wsłuchując się w chrzęst zapalniczki. Pierwsze zaciągnięcie było ostre, tytoniowy posmak rozszedł się w moich ustach, a goryczka szczypnęła w język. Każdy kolejny mach był lepszy – człowiek może się przyzwyczaić do najgorszego syfu, ba, może to polubić, pokochać, uzależnić się, a ja potrzebowałem zamiennika. Substytutu kobiety, która rozdzierała mi wnętrze. Niby Andreas karmił mnie informacjami,

że ona jest zła, że zasługuje na najgorsze, a jednak nie potrafiłem być jej katem. Teraz wychodziło na to, że ona od początku do końca była ofiarą, a ja skurwielem, który bez zastanowienia dał się wmanewrować w gierkę. Stałem się narzędziem w łapach psychologa bez sumienia i wartości. Z tego nie mogłem się już wygrzebać.

Po kilku minutach zapukałem do drzwi przyjaciela. Nerwy utrzymywałem na wodzy, ale gdy tylko otworzył i zobaczyłem jego wzrok, pokręciłem głową.

– Zjebałem, Luká... Po całosci.

– Proszę, proszę. Wielki pan wrócił? Podobno miałeś wszystko pod kontrolą, już na imprezie mówiłem, że coś nie gra.

– Nie bądź chujem.

– Ty mogłeś, a ja nie? – burknął, ale przesunął się, pozwalając mi wejść.

Chłodny powiew klimatyzowanego powietrza złagodził trochę to gorąco, które czułem w środku.

– Jak bardzo jest źle?

– Otworzysz whisky?

– Aż tak? – Jego brew zawędrowała do góry.

Nie sądziłem, że mi pomoże, ale wierzyłem, że wysłucha i po prostu będzie, na tym polegała przyjaźń. Chociaż i w tej dziedzinie ostatnio koncertowo dawałem dupy.

– Ja pierdolę, słyszę, ale nadal niedowierzam. Pytałem cię, czy nie wpakowałeś się w kłopoty. Twierdziłeś, że masz nad wszystkim kontrolę. – Luká uderzył otwartą dłońią w kuchenną wyspę.

– Gdybym nic do niej nie poczuł, to bym miał.

– Gównu byś miał! Gdzie masz kręgosłup moralny? Myślisz, że twoja matka by tego chciała? Pozwoliłaby, żebyś pomógł dręczyć kobietę tylko dla pieniędzy? Je-

zus, upadłeś na głowę! Przecież jak ona się dowie, urwie ci jaja.

– Nie wiem, jak jej powiem, że musi wracać. Że nie opłacę więcej tego Izraela.

– Coś wymyślimy – warknął i podeszedł do okna tarasowego.

– Musiałem coś zrobić, no nie mogłem dać mu tych nagrań.

– No to zrobiłeś. Z tego, co mówisz, sprowadziłeś do jej życia tego potwora. Pod jej, kurwa, drzwi. Do tego pomogłeś mu z firmą, będzie jej szefem, więc ona pożegna się z pracą, to pewne.

Wstałem, bo miałem ochotę w coś przywalić, sytuacja była tragiczna.

– Pomóż mi.

– A co ja teraz mogę? Przecież nie jestem wróżką.

– Masz kumpla w policji, pamiętam. Daj mi namiar, może coś się uda na niego znaleźć... Nie wierzę, że tyle lat siedział w spokoju na dupie. Mam kilku kumpli informatyków, poszukamy czegoś w necie. Muszę cokolwiek wygrzebać na tego skurwiela. Okłamał mnie, postawił ją w najgorszym świetle, a ja potrzebowałem tej kasy.

Luká sięgnął po telefon, ale się zawahał.

– Coś ty zrobił... Ona jest ich ofiarą.

– Przecież nie mówię, że to jej wina!

– Uważaj, bo zaraz będziemy ci mówić per chuju, a nie po imieniu.

– Spieprzyłem, wiem. Ale teraz musimy wygrzebać spod ziemi coś, co go powstrzyma.

– A co, jeśli jest przykładowym obywatelem? – zapytał Luká.

– I próbował jej zniszczyć życie? Nie wydaje mi się. Julia opowiadała coś o stażystce...

– Dobra, szukajmy, zadzwonię jeszcze po Ondreja.

– Myślisz, że pomoże?

– Na pewno skopać ci dupę. Nie no, potrzebujemy kogoś jeszcze.

Tydzień później wiedziałem już, że kilka stażystek przewinięło się przez tę firmę, każda dziwnym trafem drżała na samo wspomnienie nazwiska tych kutasów. Znalazła się jedna, która wycofała zarzuty o znęcanie się, ale doszła do wniosku, że mogłaby powiedzieć prawdę, jak ten stary oblech ją zastraszał i molestował. Oczywiście już byłem u niej, chciałem pogadać; jej narzeczony nie miał o niczym pojęcia, a gdy prawda wyszła na jaw, okazało się, że ma prokuratora w rodzinie.

Postawiliśmy na nogi wszystkich, kogo się dało. Światelko w tunelu powoli zaczynało się tlić. Julia jednak nie odbierała ode mnie telefonu, w sumie się nie dziwiłem, powinna napluć mi w ryj. Może jeszcze to zrobi?

Zaparkowałem właśnie pod blokiem. Zabrałem już z mieszkania wszystkie rzeczy, zostało mi tylko wrzucić klucz do skrzynki i napisać temu kutasowi, że to koniec. Zbliżał się wieczór, Julia powinna być w domu. Ciekawe, czy nadal miała wolne w pracy? Nie wiedziałem kompletnie, co tam się teraz dzieje, bo całą uwagę skupiłem na uwaleniu tego dupka.

Klepnałem w rząd czarnych metalowych skrzyneczek, a nogi same poniosły mnie na górę, musiałem spróbować porozmawiać z Julią, wiedziałem, że nie będzie chciała, ale nie miałem już nic do stracenia. Każda emocja była lepsza od obojętności.

Stałem na wycieraczce i wpatrywałem się w czubki swoich butów, wtedy usłyszałem dźwięk tłuczonego szkła i jakieś stłumione głosy. Zapukałem, po czym od razu nacisnąłem klamkę. Cholera, wiedziałem, że coś nie gra, gdy tylko dreszcz przepełził mi przez kark. Wszedłem do środka, skierowałem się do salonu Julii

i nie mogłem uwierzyć w to, co widzę. Na podłodze były rozrzucone owoce i poduszki – większość rozbebeszona. Wata leżała w każdym kącie, stół przewrócony. Zapach zgniecionych cytrusów rozprzestrzenił się w całym pomieszczeniu.

– Wynos się! Sąsiedzi zadzwonią po policję – usłyszałem głos Julii.

Dochodził z łazienki. Mieliśmy taki sam układ pokoi; cofnąłem się i od razu tam pobiegłem. Skoro krzyczała, nie mogło dziać się nic dobrego. Krew zaczęła szybciej krążyć mi w żyłach, byłem przygotowany na wszystko. W progu zobaczyłem Andreasa, stał z nożem w ręku. Ja pierdołę.

– Ciebie chyba pojechało – warknąłem, a on od razu odwrócił się w moją stronę.

W jego oczach widziałem szaleństwo, twarz wykrzywiona w przerażającym grymasie, on nie mógł być normalny, na pewno nie w tej chwili. Julia miała zakrwawiony kącik ust, pod okiem widziałem czerwony ślad, musiał ją uderzyć. Skurwiel. Trzymała w ręce nożyczki, próbowała się bronić czymkolwiek.

Poczułem ból, nie fizyczny, a gdzieś głęboko wewnątrz. Gdyby Andreas ją skrzywdził, gdyby coś jej zrobił... Pokręciłem głową i zacisnąłem dłonie w pięści.

– Zabiję ją, skończę z tym raz na zawsze – sapał wściekły. – Zabiłaś go, suko! To twoja wina, jesteś z siebie dumna?

Spoglądałem w wielkie oczy Julii, płakała, łzy spływały jej po policzkach. Zerknąłem przelotnie na jej ciało.

– Nic ci nie jest? – spytałem szeptem.

Pokręciła głową, ale cały czas patrzyła na dłoń Andreasa. Bała się, mnie wcale nie było lżej, czy on faktycznie gotów był zrobić coś takiego? Zaatakować? Zabić?

– Chciałaś zrobić z nas pośmiewisko! No, powiedz, jak go wykończyłaś! – Zrobił tylko krok do przodu, a ja

automatycznie zbliżyłem się do nich, by ochronić ją własnym ciałem.

Nie rozumiałem, o czym mówił Andreas, ale sytuacja była zajeźbiście zła. Rozejrzałem się szybko, chwyciłem ręcznik zwisający z rurki przy umywalce. Owinąłem nim przedramię, marna ochrona, ale zawsze jakaś.

– Sąsiadka zadzwoniła już na policję, więc radzę ci, wyjdź po dobroci, inaczej miasto będzie huczeć i z tego się już nie wywiniesz – blefowałem, ale nie widziałem innej drogi. Mogłem jeszcze jego żal skierować na siebie.

– W dupie to mam! – wydyszał i ruszył w stronę Julii.

Wtedy się odpaliłem.

– To ja zrezygnowałem, pamiętasz? To moja wina. – Chwyciłem jego rękę i zaczęliśmy się szarpać, wiedziałem, że w razie czego muszę się osłaniać kawałkiem tej szmaty, która w starciu z nożem na niewiele się zda. – Wyjdź, Julia! Uciekaj... Już!

Posłuchała, przecisnęła się za moimi plecami, a Andreas warczał jak wściekły pies, rzucał się i chciał ją schwycić. Zamachnął się, chcąc mnie dźgnąć, ale zrobiłem unik i uderzyłem go z pięści w twarz, potem w bark.

Nie wiem, przez ile minut walczyliśmy – maksymalnie skupiony na ruchach Andreasa straciłem poczucie czasu. Ostrze noża błyszczało w sztucznym świetle łazienki. Głośne sapanie informowało mnie, że mój przeciwnik jest zmęczony.

– Zdradziłeś mnie, ty też mnie zdradziłeś, nie jesteście warci, by żyć. Pasożyty i karaluchy! A ja ci pomogłem! Dałem taką szansę...!

Oszalał, facet kompletnie zwariował i musiałem walczyć, by nie dostać między żebra. Był mojego wzrostu, choć wydawał się szczuplejszy. W chwili jego nieuwagi

kopnąłem go w łydkę, zaraz potem zacząłem dociskać do parteru, był rozkojarzony, wrzeszczał bez ładu i to dało mi znaczącą przewagę. Zamachnął się kilka razy i na ramieniu poczułem najpierw pieczenie, a później rozlewające się ciepło. W końcu upuścił nóż, udało mi się go całkowicie powalić i nogą docisnąć plecy.

– Leż, nie ruszaj się, psycholu. Że ja też dałem się namówić na twoje pojebane akcje.

– Jest dziwką! Nic niewartą dziwką, zabiła mi ojca.

– Zamknij się, jesteś chory! Co ty pieprzysz, stary?

– Przez nią dostał zawału, przez nią i przez ciebie.

Wolałem zamilknąć, bo znów zaczynał wierzgać, napędzany złością. Nie wiedziałem, ile jeszcze wytrzymam, krwi było coraz więcej, a ramię doskwierało pulsującym bólem. Z ulgą przyjąłem dźwięki głosów zza ściany.

– Policja!

Pod blokiem próbowali wsadzić mnie do karetki, Julia stała przy policyjnym radiowozie, obok niej funkcjonariuszka rozmawiała z kimś przez telefon. Niebieskie światła odbijały się od białych elewacji, scena jak z kryminału. W życiu bym nie przypuszczał, że będę świadkiem czegoś takiego. Chciałem podejść do Julii, ale mi nie pozwolili. Nawet z daleka widziałem, że źle to znosi, miała spiętą twarz, rozbiegany wzrok.

– Potrzebuję... – Ruszyłem naprzód, opierając się pokaznym dłoniom medyka.

– ...lekarza. Jedyne, czego pan teraz potrzebuje, to pojechać na oddział. – Usadził mnie na łóżku, a drzwi od karetki zatrzęsły się z hukiem.

Krzyknąłem kilka razy jej imię. Potrzebowałem zapewnienia, że nic jej nie jest. Światło z sufitu nieprzyjemnie drażniło oczy, szpitalny zapach atakował z każdej strony, a ja chciałem tylko porozmawiać z Julią.

Nie przyszła, nie drgnęła, nawet nie zrobiła kroku w moją stronę, wiadome, że zjebałem, ale nie zainteresowało jej to, że dostałem nożem? Kurwa, to było przegrane, nie wiem, co bolało bardziej – ten kawał mięśnia w mojej klatce czy rana, z której nadal sączyła się krew. Niestety nie mogłem winić nikogo, nawet tego pojeba, to od początku do końca była moja wina.

Nic, co zrobię, nie zmieni tego, jak Julia zaczęła mnie postrzegać.

W środku nocy wróciłem do starego mieszkania, czując się, jakbym przegrał życie. Kiedy ta kobieta tak się wkradła w moje myśli? Przegapiłem ten moment, a teraz? Zwyczajnie tęskniłem za nią, za jej głosem i tymi uszczypliwościami, którymi czasem mnie raczyła. Powinienem zadzwonić jutro rano do Macieja, sprawdzić, jak się mają sprawy w firmie. Julia oczywiście nie odbierała telefonu, choć chciałem tylko wiedzieć, jak się czuje. A może poszła spać? Tylko gdzie, w tym mieszkaniu? Pamiętałem jej drżące ręce, trzymała w nich nożyczki, nimi chciała się obronić.

Ja 02:03

Jesteś cała? Daj znać, proszę.

Kapturek 02:13

Nocuję u Ilony, nic mi nie jest. A ty?

Ja 02:18

Będę żyć, trochę mnie drasnął, ale to nic wielkiego. Mogę zadzwonić? Potrzebuję cię usłyszeć.

Kapturek 02:25

Ilona już śpi. Porozmawiamy kiedy indziej.

– Ja pierdolę – szepnąłem.

Co on by jej zrobił, gdybym nie przyjechał? Nie mogłem usiedzieć w spokoju, uruchomiłem laptop i zacząłem szperać w poszukiwaniu jakiegoś specja od kamer, musiałem się dowiedzieć, jak zniszczyć te filmy, czy samo wykasowanie ich przyniesie pożądany efekt.

Musiałem też dowiedzieć się, czy Andreas skrywał coś więcej i czy mówił prawdę, kiedy twierdził, że jego ojciec nie żyje.

Przysnąłem chyba o świcie, bo za oknem już wschodziło słońce. Zerwałem się, gdy rozdzwonił się telefon.

Zagraniczny numer otrzeźwił mnie w jednej sekundzie.

Mama.

Z sercem na ramieniu jechałem na lotnisko, nie zrobiłem nic, co zamierzałem, kolejny dzień spędziłem na sprawdzaniu informacji, które przekazali mi lekarze. Mama na własne żądanie przerwała terapię, nie widziała już nadziei, czuła się źle. Dostałem wyniki, znaleziono jakieś uszkodzone komórki DNA. To dobra wiadomość, na tej podstawie można było już coś zdziałać, ale jej stan dramatycznie się pogorszył. Lekarz delikatnie chciał mi dać znać, że chyba zbyt późno zaczęliśmy albo choroba zbyt szybko postępowała. Nie mogłem normalnie funkcjonować, myśleć, przetrwać tych informacji. Napisałem wiadomość do Zuzy, dając jej znać, jak się sprawy mają. Odpisała, że zajrzy w najbliższych dniach, by mnie wesprzeć.

Na płycie lotniska, kiedy pomagali mamie zejść ze schodów, moje serce na chwilę stanęło. Im była bliżej, tym gorzej wyglądała. Była tak wątła, że aż każdy krok sprawiał jej trudność, widziałem, jak ciężko oddycha. Podniosła wzrok, gdy stanąłem tuż przed nią.

– Czemu nie dasz sobie pomóc... – wychrypiałem, powstrzymując łzy.

Miałem ochotę się rozpaść w drobny mak. Jak długo można walczyć ze światem? Ile może udźwignąć jeden człowiek? Wiedziałem, że sam sobie dołożyłem, ale wołałem zrzucić winę na coś lub kogoś wyżej. Krzyczeć w przestrzeń, że to pierdolony żart, że to nie ja zniszczyłem Julii życie, ja tylko starałem się ratować własne.

– Bój się Boga – zaczęła mama.

– Nie boję się Boga, tylko kolejnej doby!

– Światło... każdego z nas kiedyś zgaśnie... Chciałabym... mieć cię obok... a nie być na... drugim... ko...

Nie była już w stanie skończyć wypowiedzi. Wziąłem ją w objęcia, a po chwili, gdy złapała oddech i twardo stanęła, doprowadziłem ją do samochodu. Równie dobrze mógłbym ją ponieść, ale nie chciałem przyznać, że ktoś ranił mnie w rękę. Do tego powinna mieć poczucie, że da radę sama.

– Ciii... nie przemęczaj się, już jesteśmy razem.

W domu ułożyłem ją w łóżku i zrobiłem herbatę z miodem, by mogła zwilżać usta smakiem, który uwielbiała. Postawiłem obok łóżka nawet jej ulubione żółte róże. Miałem nadzieję, że znajomy zapach ukoi jej nerwy. Musiała się denerwować, zastanawiać, co dalej.

Co czuje człowiek, który wie, że kończy mu się czas? Tak naprawdę? Ma żal? Dziękuję za to, co przeżył, czy targuje się z losem o jeszcze jeden dzień? A może ten fizyczny ból wszystko przysłał? Może w środku moja mama prosiła o śmierć, ukojenie.

– Chciałam zobaczyć, jak zakładasz rodzinę... – wychrypiała. – Nie doczekałam nawet... aż kogoś poznasz.

– Poznałem – powiedziałem pewnie. Pragnąłem dać jej na koniec chociaż to, odrobinę pozytywnych odczuć.

– Tak? Jest...

– Jest wszystkim, jest cudowna, oddałem jej serce, nawet jeśli nie byłem na to gotowy.

Twarz mojej mamy jakby pojaśniała, zniknęło napięcie dodające jej kilka zmarszczek na czole.

– Chronj ją i... kochaj.

– Będę, tak jak mnie tego nauczyłaś. Dziękuję, mamo, za wszystko, walcz, jeszcze tyle mamy do przeżycia.

– Ty masz, bądź dzielny, kocham cię...

– Mamo... – Położyłem jej dłoń na moim sercu. – Zawsze tu będziesz, nigdy nie znikniesz.

Więcej nie rozmawialiśmy, oddech mamy zrobił się cięższy. Spoglądałem na zegar, wskazówki przesuwają się nieuchronnie. Ile nam zostało? Co mógłbym jej jeszcze powiedzieć?

– Tyle chciałbym ci wyznać, poradzić się, tak bardzo cię potrzebuję – szeptałem, ale oczy mamy były puste, wpatrujące się w przestrzeń, w biały sufit.

Już nie odpowiedziała.

Całą noc siedziałem obok, przykrywałem drżące ciało kolejnymi kocami, trzymałem za szczupłą, zimną dłoń, w końcu patrzyłem, jak bierze ostatni oddech i jak wydaje ostatnie tchnienie.

Patrzyłem, jak umiera.

Spod ciemnych okularów widziałem wszystkich pracowników MEDIA M.D.M. Nie mogłem podejść, nie mogłem ruszyć z miejsca. Nogi jakby wrosły mi w ziemię. Stałem nad grobem mamy i nie mogłem już nawet zapłakać, jakby wszystkie łzy, które posiadałem, wylałem przez ostatnie noce. Nie byłem pieprzonym macho i nie wstydzilem się łez, ale zwyczajnie nie napływały. Pojawiła się za to ogromna pustka wewnątrz, paląca, pożerająca każdą dobrą myśl, pochłaniała kawałek po kawałku, pozostawiając odrętwienie i ból. Ból po stracie, tego nie da się opisać, nie uczą o tym w szkołach. Jak sobie z tym radzić?

Gdy poczułem uścisk na przedramieniu, spojrzałem w górę i zobaczyłem twarz przyjaciela. Lukáš stał wyprostowany, obok była Zuza. Podniosła dłoń w geście pożegnania i ruszyła wąską alejką. Miałem wrażenie, że słyszałem przez chwilę głos Julii, ale to nie mogła być prawda, nie odzywała się do mnie słowem od czasu akcji z Andreasem, czułem, jakby to było kilka miesięcy temu. Ciężkie nogi nie pozwalały mi zrobić nawet kroku, jakbym zapadał się w grząską ziemię. Ociężałe przetrąłem twarz, oczy mnie piekły, zmęczone małą ilością snu. Nie mogłem zmrużyć oka, głowa nieustannie pulsowała, tak jak to coś wewnątrz.

Każde uderzenie mego serca sprawiało mi ból.

– Potrzebuję... – wychrypiałem, nie wiedząc, czego tak naprawdę potrzebowałem.

– Zawiozę cię do domu. Chodź. – Lukáš trwał przy mnie; nawet po tym wszystkim, co udało mi się w życiu zjebać, po prostu był.

Siedziałem w gabinecie Macieja, stojący w kącie zegar tykał cicho. Nie bardzo wiedziałem, po co zostałem wezwany.

– Na początek moje kondolencje. Wiem, że robiłeś wszystko, żeby uratować mamę.

– Dzięki. Dosłownie wszystko... Niezły kanał – szepnąłem cicho, to był świeży temat, pochowałem matkę niecały miesiąc temu. Tym bardziej telefon z firmy mnie zdziwił.

– Mam dla ciebie pewną propozycję. Czasu nie cofniemy, syf, jaki musiałem po tobie sprzątać, był, powiedzmy, nowym doświadczeniem. – Maciej pokręcił głową. – W sumie nie będę owijał w bawełnę: gównu jakich mało. Ale wyjdziemy na prostą.

– Tak, cieszę się, że chociaż ty masz łeb na karku. – Przeczesałem włosy, które aż prosiły się o fryzjera.

– Odkupuję udziały, nie będzie fuzji firm. Trochę mi ułatwił sprawę tą napaścią w mieszkaniu Julii. Mam nadzieję, że swoje zeznania podtrzymujesz?

– Oczywiście. – Podniosłem się na równe nogi. – Może na początku popełniłem błąd, ale wycofałem się z tego, nie mógłbym...

– Siadaj. – Uspokoił mnie. – Sprawa jest rozwojowa, była pracownica ojca Andreasa, pod czyjąś delikatną sugestią, postanowiła wyjawiać kilka ich niewygodnych tajemnic. Policja miała więc podstawy do wszczęcia dochodzenia i zatrzymania seniora w areszcie, niestety do tego nie doszło, bo dostał zawału i zmarł. Andreas zaczyna gonić swój własny ogon, prawnik też umywa ręce, są świadkowie, którzy widzieli, jak wzburzony walił w drzwi Julii, groził jej, napadł na nią, a resztę historii znasz.

– Ten gnój wyjdzie za kaucją – mruknąłem wściekły, opadając na fotel.

– Wpisz w wyszukiwarkę ich nazwisko, zaczyna się robić gorąco, ja też mam swoje wtyki, nie ma opcji, żeby się wywinął.

– Niemożliwe, nie wyciszyli tego?

– Nie. Jego prawnicy stawali na rzęsach, ale za dużo tego jak na jeden czas. Dodatkowo mają coś jeszcze, ogólnie: popłynął.

Myślałem, że Maciej mnie opieprzy, walnie mówkę za to, co zrobiłem. On jednak nie oceniał, co wydawało się dziwne, a może właśnie na swój sposób normalne, dojrzałe?

– Dlaczego nie dasz mi w pysk? – zapytałem szczerze.

Maciej uśmiechnął się pod nosem.

– A co by to dało? Myślę, że życie wystarczająco dało ci w kość i że szybko się z tego nie otrząsniesz.

– A co z Julią?

– Złożyła wypowiedzenie, rozmawiałem z nią tylko dwa razy, ale moja żona mówi, że jest już lepiej, niż było. Pewnie ciężko jej z kolejnymi zarzutami w jej stronę. Teoretycznie wszyscy wierzą, że jest niewinna. Andreas jest totalnym psycholem, ale jeśli mierzysz się z czymś takim już od kilku lat, można stracić pewność siebie, można potrzebować chwili przerwy, nawet dłuższej. Dlatego ją dostała. Nie przyjąłem jej rezygnacji, dałem jej urlop. Teraz czekam. – Zrobił piramidę z dłoni i się zasepił.

Widać było, że Julia jako pracownik dużo dla niego znaczyła.

– Jak ma się firma? – zapytałem.

Maciej był starym wyjadaczem, miał głowę na karku i znał ten biznes.

– Na rynku jest kilku skurwieli, będą chcieli to wykorzystać, te nasze chwilowe problemy, ale mamy dwa potężne kontrakty. Damy radę, jeśli tylko nasi klienci nie postanowią się wycofać.

– Zadzwońię do Raj-Sportu, mam z nimi prywatne łącze, to dzięki mnie w to weszli. Po prostu sam bym tego nie dźwignął, potrzebowałem...

– ...firmy Andreasa. Ech, młody, ale nawaliłeś. – Odpiął górny guzik w jasnej koszuli.

– Nie wiedziałem, że ona jest niewinna.

– A nie przyszło ci do głowy, by po prostu nie niszczyć kobiecie życia? Obojętne czy winnej, czy nie?

– Zdaję sobie sprawę z tego, co zrobiłem. Potrzebowałem forsy na to leczenie; chociaż nie przyniosło rezultatu, musiałem zrobić wszystko, co się dało.

– Nie wiem, co zrobiłbym na twoim miejscu. Nie wiem też, czy podpisałbym z tobą jakąś współpracę, gdybyś przyszedł do mnie z ulicy, jako zwykły grafik. Nie mogę więc oceniać, musiałbym wejść w twoje buty, ponieść twój ciężar.

Tego się nie spodziewałem, ale nie mogłem nie przyznać, że poczułem się odrobinę lepiej niż gówno.

– Serio?

– Słuchaj, jesteś młody, ambitny jak psiakrew, dostałeś batem od życia, mam nadzieję, że to ustawiło ci teraz priorytety.

– Po co zadzwoniłeś?

– Porozmawiaj z Julią, nie odbiera od nikogo. Niech wróci do pracy, była świetna, ogromnie ją cenię. Musicie to jakoś skleić.

– Ja mam ją niby przekonać?

– Ty jeszcze chyba jako jedyny wzbudzasz w niej emocje. Poza tym jesteś jej coś winien.

– Mogę spróbować, ale nie nastawiaj się na cokolwiek.

– Do tego mam drugą sprawę, firma potrzebuje ludzi. Na pracy ci zależało, niczego nie zawałiłeś w tej materii. Mógłbyś zacząć od początku, żeby zdobyć zaufanie.

– Nie zacznę od zera, mam doświadczenie. – Pokręciłem głową, byłem na kiepskiej pozycji negocjatorskiej, ale jeszcze coś mi zwisało między nogami.

– Nie mogę dać ci awansu, ludzie nie rozumieją.

– Trudno, wyślij mnie gdzieś. Nowa filia i tak była w planie.

– Masz w sobie ikrę. Potrzebuję kogoś takiego, ale na miejscu nie możesz zostać. Zobaczę, co da się zrobić.

– Pasuje. Wiem, że proszę o wiele, ale jeśli dasz mi ten kredyt zaufania, nie zawiodę. Potrzebuję czegokolwiek. – Wyciągnąłem w jego stronę dłoń; istniała nadzieja, że dobiliśmy targu. Choć lubiłem mieszkanie, w którym żyłem z matką, chciałem zacząć od początku.

Rozpaczliwie tego potrzebowałem.

Nie wierzyłem własnym oczom, kiedy na korytarzu zobaczyłem Julię. Wpatrywałem się, jak idealnie opięty czerwony komplet podkreśla jej urodę. Od razu odwróciła się na pięcie i pognęła korytarzem. Doskonale wiedziałem gdzie – do swojego biura. Cała firma i tak huczała od plotek, więc bez zastanowienia poszedłem za nią i wparowałem do środka bez pukania.

– Nie uciekniesz mi.

– Oczywiście, że nie, masz tutaj pewnie ustawione kamery, nie zdziwiłabym się, gdybyś jedną schował w swojej dupie. – Stała przy biurku, na blacie leżała jej torebka.

– Od początku lubiłem ten twój cięty język, brakowało mi go.

– Spieprzaj. Poważnie, nie chcę mieć z tobą nic do czynienia.

– Wiesz, że próbuję pomóc, odkręcić to wszystko.

– Odkręcić?! Mogłeś tego nawet nie zaczynać!

– To twoja wina! – warknąłem wściekły. – Dlaczego musiałaś mi tak mącić w głowie?

Zbliżyłem się do niej, ale zatrzymała mnie palcem wskazującym.

– Wina? Jestem w takim wieku, że wina to mogą się jedynie napić. Przestań zwać wszystko na mnie. Dogałaś się z Andreasem.

– Myślałem, że go zdradzałaś, manipulowałaś nim, chciałaś pozycji i pieniędzy. Że byłaś gotowa uwieść jego ojca. Miałaś być zła! Zepsuta do szpiku kości, miałaś mamić facetów, zdradzać, być winna! Rozumiesz?!

Chciałem czymś rzucić, rozpieprzyć pół świata za to, co zgotował mi los.

– Nie uważasz, że jak na takie zachcianki marnie skończyłam?

Przeczesałem ręką włosy i twarz, zbyt długi zarost łaskotał mnie w dłoń. Spojrzałem na Julię, miała tylko

delikatny makijaż, dosłownie muśnięta twarz i nic więcej, nie pomalowała ust. Jakby zakryła tylko ślady łez i skórę zmęczoną od nieprzespanych nocy. I tak była piękna, do tego usilnie chciałem ją chronić. Jakie to pojebane, ja – sprawca jej tragedii, w poczuciu totalnego zjebania sprawy.

– A co miałem zrobić? Zadzwonić do obcej kobiety i powiedzieć: „hej, twój były chce zemsty, uwodziłaś jego ojca czy nie? Sypiasz może, z kim popadnie...?”. Powiedz, co miałem zrobić?

– Oczywiście, typowe samcze zagrywki. Lepiej zniszczyć kobiecie życie, nie wiedząc o niej kompletnie nic.

– Pomyliłem się, nie dałem mu nagrań, nic mu nie dałem, wycofałem się, gdy tylko... okazało się, że jesteś inna. Teraz jestem po dobrej stronie.

– Teraz za późno. Dlatego nie chciałam zaczynać czegokolwiek z takim szczeniakiem jak ty. Nie filtrujesz durnych pomysłów! Krzywdzisz, za parę lat się obudzisz i zrozumiesz, co naprawdę zrobiłeś!

– Już to zrobiłem! Nie dostrzegasz tego? Mogłem mu dać nagrania, jak pieprzę cię na tym biurku! – Uderzyłem w blat. – A kazałem mu spierdalać za cenę pieniędzy, których rozpaczliwie potrzebowałem. Co ty możesz o tym wiedzieć, myślisz, że zrobiłem to dla zabawy, z nudów?! Myślisz, że potrzebowałem kasy na trawkę i dziewczyny? Wygodne życie?

Stała dumnie wyprostowana, patrzyła na mnie tak zimno, w jej oczach nie było już tej iskiarki, co kiedyś, nawet gdy mnie besztła, zawsze coś tam dostrzegałem, minimalny załazek czegoś. Teraz była tylko pustka. Szukałem znaku, kurwa, jednego pieprzonego drgnięcia na jej twarzy.

– Walczyłem o jej życie wszystkimi możliwymi sposobami, nawet jeśli były złe, musiałem spróbować. Ina-

czej nigdy bym sobie nie wybaczył – powiedziałem z ręką na kłamce.

Julia

Ledwo wytrzymałam. Gdy wyszedł, opadłam na fotel, a łzy same pociekły mi po twarzy. Całe ręce, plecy, kark miałam w gęsiej skórze.

Usłyszałam ciche pukanie i do środka weszła Ilona. Dobiegła do mnie przerażona tym, co ujrzała.

– Jezu, co się stało? Zrobił ci coś?

Pokręciłam głową.

– Mów, przecież nie może cię doprowadzać do takiego stanu. Zabronię mu przychodzić. – Już chciała ruszyć za nim, ale chwyciłam ją za rękę, więc kucnęła przy mnie.

– Powinnam go nienawidzić, ale nie mogę. Od różnych ludzi dostawałam strzępki informacji dotyczące tego, co nim kierowało. Walczył o matkę i w ostatniej chwili się wycofał – powiedziałam, pociągając nosem.

Fakt, było już nieco za późno, żeby to wszystko odkręcić, ale nagrania, które Ivo posiadał, nie ujrzały światła dziennego, Andreas nic na mnie nie miał.

– Nie mogę go bronić, przyszedł do firmy z premedytacją, ze złymi zamiarami. Jak wilk w owczej skórze. Ścigał Kapturka... – szepnęłam, ale Ilona nie знаła naszych prawdziwych początków, więc nie zrozumiała.

– Czego chciał? – dopytywała.

– Wydaje mi się, że to Maciej... Chce to skleić, dzwoniła jego żona, że pilnie muszę przyjechać, czasami lubi wyolbrzymiać, ale brzmiała... jakby faktycznie coś się stało.

– Co jak co, ale Ivo był niezły w te klocki – powiedziała Ilona i przetarła mi kciukami policzki. – Myślisz, że skoro nie chcesz wrócić, Maciej go zatrudni?

Wyjęłam z szuflady małe, okrągłe pudełeczko, otwierałam i spoglądałam w lusterko. Wyszarpałam chusteczkę z kolorowej paczki i zaczęłam wycierać rozmazany tusz.

– Nie wiem. W sprawach firmy nigdy nie zawinił.

– Przecież nie można mu ufać, jak mamy z nim pracować? – fuknęła.

– Obiecałam sobie, że nie będę go usprawiedliwiać, ale zrobił coś, czego ja nie mogłam albo nie potrafiłam. Przekonał byłą stażystkę z firmy mojego eks męża do zeznań. Potwierdziła, że ten zboczeniec wykorzystywał młode dziewczyny; albo mamił je ofertą pracy, albo groził im, że je wywali. Tak czy inaczej, na każdą miał sposób.

– Skurczyszyn... – Ilona w końcu podniosła się z kolan.

– Do tego uratował mnie w mieszkaniu, nie dałabym rady sama. Ale to wszystko on zaczął, zapoczątkował to... – Chwyciłam się za głowę i zaczesalam włosy w tył. – Zakochałam się w nim tak okropnie, a pragnę go nienawidzić, rozumiesz? Rozerwał moje serce na tysiące kawałków, a ono nadal bije w rytm jego imienia. Jak pieprzony masochista ciągnie do niego, jego zapachu, tęsknię za jego smakiem, kurwa.

Oparłam głowę o biurko, łzy nie odpuszczały, dlaczego moje życie było jednym wielkim dramatem?

– Jula... – szepnęła Ilona, po tonie wiedziałam, że jest jej przykro. Zamknęła mnie w swych ramionach i trzymała, dopóki nie byłam gotowa znów wstać.

– Muszę o nim zapomnieć. To jedyny słuszny sposób.

Wyszłam z domu i o mało nie zdeptałam bukietu kwiatów leżącego na progu. Był ogromny, imponujący wręcz. Schyliłam się w poszukiwaniu bileciku, piękne,

białe lilie nie kojarzyły mi się z niczym innym jak z cmentarzem, a może po prostu dziś przywodziły mi na myśl rocznicę śmierci mamy. Na kremowym papierze zapisane były tylko inicjały.

I.N.

Pamiętał. Wzruszenie i wdzięczność chwyciły mnie za gardło, ale tylko leciutkie. Kiedyś wspomniałam mu, że nigdy nie zamówię z wyprzedzeniem pięknej wiązanki, tylko na ostatni dzień szukam czegoś na targu. Żałował to za mnie.

Dojechałam na miejsce, zsunęłam z nosa czarne okulary, wrzesień był piękny, a słońce nadal potrafiło przygrzać. Wygladziłam beżową sukienkę i wolnym krokiem przeszłam wąskimi alejkami. Zapach palonych zniczy i okolicznych drzew właśnie w tej mieszance zawsze kojarzył mi się z tym miejscem.

Przy grobie spędziłam pół godziny, może odrobinę dłużej, trochę szeptałam, modliłam się, a trochę w środku siebie opowiadałam mamie, co się wydarzyło i jak to bardzo się zagmatwało.

Wracając, przeszłam północną stroną, tam właśnie powstawały nowe groby. Byłam tu na pogrzebie, więc pamiętałam, w którym miejscu znajdował się ten konkretny.

Nie było jeszcze grobowca, przystanąłam z boku i zmówiłam modlitwę, położyłam też białą lilię, którą wcześniej wyjęłam z otrzymanej wiązanki. Odwróciłam się i już miałam odchodzić, zmrużyłam jednak oczy i zobaczyłam, jak Ivo wolnym krokiem zmierza na grób mamy.

– Czy ty musisz być miły? – fuknęłam, kiedy przystanął obok i powiedział „pięknie wyglądasz”.

– Muszę. Skoro tak bardzo spieprzyłem, staram się zapunktować.

- Błagam cię, odpuść, jesteśmy na cmentarzu.
- Nic nie mówię. – Uniósł ręce w geście poddania. Topił moją samokontrolę, wpatrywałam się w te jego ciemne oczy i miałam ochotę chociaż na chwilę zapomnieć o tym, co mi zrobił.
- Dziękuję za kwiaty, za pamięć, ale nie rób tego więcej.
- Nie mogę – szepnął.
- Musisz, bo ja nie zapomnę, jakie świństwo mi wywinąłeś.
- Już chciał coś powiedzieć, ale podniosłam dłoń.
- Nawet jeśli ratowałeś mamę, to nie zmniejsza mojej krzywdy.
- Dotknął mojej dłoni i w jednej sekundzie przyciągnął mnie do siebie. Chciałam walczyć, odepchnąć go, pokazać, że nie pozwolę na takie traktowanie. Byłam młodą, silną kobietą... a zwyczajnie wtuliłam się w niego i zaciągnęłam zapachem, za którym okazało się, że tęskniłam do bólu. Ścisnęło mnie w klatce.
- Byłam taką suką, nie złożyłam ci nawet porządných kondolencji, zaczęłam coś dukać na pogrzebie, ale wyglądałeś, jakbyś miał to totalnie gdzieś. – Pociągnęłam nosem, a pojedyncza łza uciekła mi z kącika oka.
- Podeszłam do Iva na pogrzebie, bąknęłam, że mi przykro, ale widząc, jak cierpi, nie mogłam się zdobyć na nic więcej. Chciałam go przytulić, pocieszyć, a nie mogłam nawet drgnąć. Za każdym razem, gdy się do niego zbliżałam, bałam się, że mu ulegnę, że totalnie przepadnę i wybaczę mu wszystko. Nie mogłam tego zrobić. Jak spojrzalabym w lustro?
- Hej, przestań, nie płacz – powiedział i chciał spojrzeć mi w twarz, ale przylgnęłam do niego mocniej. Wbrew sobie zaciskałam pięści na materiale podkoszulka. Wiedziałam, że nie mogę, ale potrzebowałam tej jednej, ostatniej chwili na pożegnanie.

– Dlaczego nie poznaliśmy się dziesięć lat temu – mruknęłam w jego tors.

– Jezu, Kapturku, przecież by cię zamknęli. – Roześmiał się, a wibracje poczułam aż na policzku. – Ile ja wtedy miałem, niecałe siedemnaście lat?

– Gówniarzu... – prychnęłam, wiedząc, że chce mnie rozbawić. Zawędrowałam dłońmi do jego szyi, a potem szczęki, przejechałam palcami. Ivo złożył mi delikatny pocałunek na czole. – Idź już, proszę, idź, bo nie dam rady.

– Jeszcze minuta, daj mi jeszcze chociażby minutę. Wyłapywałam ból w jego głosie, nie dało się tego nie słyszeć.

– Tak mi ciężko, nie mogę znieść tego, co zrobiłeś, nie mogę o tym zapomnieć.

– Wiem, cały czas mam przed oczami wyraz twojej twarzy, gdy się dowiedziałaś.

Odsunęłam się i spojrzałam na niego. Chyba schudł, miał też odrobinę bardziej przygaszone spojrzenie.

– Jak z pracą? Masz coś?

– Robię jakieś zlecenia, wiesz, jak jest, czasem coś wpadnie.

– Zadzwoń do Macieja.

– Kiedyś z nim rozmawiałem, wie, jakie mam stanowisko w tej sprawie, zobaczymy, co da się zrobić.

– Ponoć będzie nowy punkt.

– Okej... wie, gdzie mnie szukać. – Przez chwilę milczał, a potem spytał: – Może się jeszcze zobaczymy?

Pokręciłam głową.

– Nie dam rady – szepnęłam. – Przepraszam.

Odwróciłam się i uciekłam, po prostu pobiegłam, bo bałam się, że sama go poproszę, by został w moim życiu. A tego nie mogłam zrobić.

Postawiłem torbę w przedpokoju, przeciągnąłem się, żeby rozluźnić sztywne mięśnie karku. Dzień wcześniej spędziłem na siłowni więcej czasu niż zazwyczaj, a i tak nie pomogło na ból ramion. Chyba czas zgłosić się do jakiegoś fizjoterapeuty, w szczególności, że dwóch debili niosących dziś regał na dokumenty spuściło mi go na nogę. Widziałem, że stopa trochę spuchła, ale nie było tragedii, dobrze, że szuflady z tego mebla wyciągnęli wcześniej, a jeden był na tyle kumaty, że zdążył ten ciężar jakoś przenieść na drugi bok. Mogło się to skończyć znacznie gorzej.

Uruchomiłem laptop leżący na biurku, zaciągnąłem czarne zasłony i wstawiłem wodę w czajniku. Kawa czy herbata?

– Wybór życia – prychnąłem.

Otwarłem lodówkę i zlustrowałem zawartość. Kilka jogurtów, pudełko ryżu z warzywami, kilka butelek piwa smakowego. Tak, lubiłem się katować. Przez moment stałem z rękami wspartymi o biodra, myślałem o przygarnięciu kota, może chociaż on oczekiwałby mojego powrotu. Trzasnąłem małymi drzwiczkami, a przed oczami ukazało się moje zdjęcie z mamą. Siedzieliśmy razem nad brzegiem jeziora, to było kilka lat temu, ona wtedy nie wiedziała, że jest chora, a ja nie przypuszczałem, że tak potoczy się moje życie.

Przez ostatnie dwa miesiące byłem na drugim końcu kraju. Maciej postanowił otworzyć kolejną filię, pracowałem dla niego, rozszerzałem firmę, szło nam całkiem nieźle. Kończyliśmy właśnie rekrutację, dogrywałem też ostatnie transporty wyposażenia.

Usłyszałem pukanie do drzwi, które zaraz potem się

otworzyły.

– Jezu, czy ty się kiedyś nauczysz, że może właśnie waliłem sobie konia? Zero prywatności! – krzyknąłem i cofnąłem się do pokoju.

– Wydaje mi się, że Julia cię mentalnie wykastrowała. Jakby spojrzenie na inną laskę miało sprawić, że konar ci odpadnie – powiedział Patrik i usiadł na małej, szarej sofie.

Rozejrzałem się pośpiesznie w poszukiwaniu czegoś, czym mógłbym go zdzielić.

– Wkurwiasz mnie – mruknąłem.

– Wcale nie, padłbyś tu z nudów.

– Przynajmniej nie musiałbym cię oglądać.

– Twoje życzenie właśnie się spełnia, dostałem pozwolenie, żeby wracać. W końcu ile można cię niańczyć...

– Serio? – Przysiadłem na kręconym fotelu komputerowym, odsunąłem szufladę i podałem mu e-papierosa.

– Tu jest? A tyle go szukałem. – Patrik rozsiadł się wygodniej i położył nogi na stolik.

– Wiem, sam ci go schowałem, miałem nadzieję, że rzucisz.

– Już nie mów, że się tak o mnie troszczysz. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu, ale zauważyłem, że obraca przedmiot w dłoni.

Patrik mógł wyjechać, czyli Maciej zaufał mi już na tyle, że nie potrzebowałem przyzwoitki.

– Dziwne uczucie – powiedziałem szczerze. – Na początku myślałem, że zwariuję z tobą uczepionym jak rzep psiego ogona.

– A teraz możesz w końcu odetchnąć, zostajesz sam.

Pokiwałem głową i spojrzałem w ekran telefonu.

– Odpisała? – zapytał.

- Nie, od pięciu dni nic nie napisałem.
- Cud! Już myślałem, że cię zgłosi na policję za nękanie.
- Pisałem tylko raz dziennie. Raz – podkreśliłem.
- A ona od tygodni nie odpisuje, to słaby sygnał? Ma opłacić ogłoszenie w Internecie o treści „Sperdalaj”?
- Od kiedy ty się zrobiłeś taki wulgarny?
- Od momentu, gdy mam was na głowie.
- Nas? Dzwoniła do ciebie? – Ożywiłem się, ale udało mi się spokojnego.
- Tak, Ivo, dzwoni przynajmniej raz w tygodniu, w końcu pracujemy w jednej firmie. Ilona też do mnie dzwoni.
- Zrobiłem głośny wydech. Miał rację, to było normalne, a ja doszukiwałem się w tym drugiego dna.
- Dziewczyna, która otwiera na dolnym piętrze pączkarnię, chce się ze mną umówić.
- No, to są jakieś wieści.
- Całkiem ładna, miła, widujemy się przy wejściu...
- Czyli dasz radę odpuścić?
- Chyba nie. Tak... muszę. – Przetarłem dłonią twarz, jakby nagle dopadło mnie zmęczenie. – Może nie od razu wyskoczę na randkę, ale kiedyś...
- Dobra, a jak noga?
- W porządku, nic mi nie będzie. Od razu położyłem żelowe okłady, więc jutro nie powinno być śladu.
- Jeszcze tego brakuje, żebyś na L4 poszedł.
- Daj spokój, zwariowałbym w czterech ścianach. – Faktycznie na samą myśl o tym po plecach przebiegł mi nieprzyjemny dreszcz.
- Jesteśmy tu dwa miesiące, zdążyłem cię poznać, może nie jakoś świetnie, ale widzę pewne rzeczy. I skoro nic się nie zmienia, to może czas to rozwiązać. Albo przestaniecie, albo dacie sobie szansę.

– Wiesz, że nie mogę w to wierzyć. Julia stanowczo powiedziała, że nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Więc...

– ...nie masz się nad czym zastanawiać – dokończył za mnie. – Bierz się za życie, a nie chodzisz jak zbity pies, skoro ta...?

– Tamara – odpowiedziałem.

– Skoro Tamara chce wyjść, to działaj.

– Czuję się, jakbym miał ją zdradzić.

– Chłopie, aleś wpadł. Rusz do przodu, poznaliście się w złym czasie. To nie będzie wiecznie trwać, zobaczysz.

– Powoli. Nie zapomnę o Julii tak po prostu.

– Nikt ci nie każe, ale najwyższy czas zrobić krok. – Wstał i zerknął na telefon. – Zbieram się, bo jadę z samego rana, wpadłem się pożegnać. Jak będziesz w Bratysławie, zajrzyj do nas.

– Dobra, dzięki za wszystko. – Wstałem, klepnęliśmy się po ramionach, Patrik okazał się bardzo dobrym kompanem i kumplem z pracy.

Julia

Codziennosc bardzo szybko stala sie zwyczajna, ludzie przestali plotkowac, wróciłam do firmy, choć długo się wahałam. W końcu jednak zatęskniłam za pracą, za Maciejem i Iloną. Patrik i Ivo wyjechali. Tylko czasem, gdy słyszałam, jak ktoś opowiada o postępach w Hájik, czułam ukłucie gdzieś w sercu. Dni pędziły jak szalone, brałam dwa razy więcej pracy niż zawsze, bo nie mogłam znieść siedzenia w domu, wpatrywania się w sufit, rozgrzebywania przeszłości. W swojej głowie napisałam już chyba setki nowych scenariuszy, więc pracowałam tyle, by w nocy po prostu paść ledwo przytomna do łóżka. Minęły dwa miesiące, Patrik wrócił i wszystko wydawało się żywsze; gdy przechodziłam korytarzem, każdy miał uśmiech przyklejony na twarzy, a może ja zaczynałam się otrząsać? Nigdy nie zwracałam uwagi, jak wiele pozytywnej energii Patrik wnosił do firmy, a może po prostu zapomniałam już, jak to jest.

– Patrik, opowiadaj – zagadła Ilona.

– Ja? A u was co? Nuda? – Do kieszeni džinsów wsadził brelok z kluczami. Zgarnął swój ulubiony zielony kubek w gwiazdki z szafki, pewnie chciał zrobić sobie kawę.

– U nas bez zmian, zapieprzamy jak małe motorki – odezwiała się Angela.

Ona akurat nie powinna narzekać na nadmiar obowiązków.

Przystanęłam z boku i patrzyłam, jak ludzie witają się z Patrikiem. Ilona napisała coś na magnetycznej tablicy, narysowała serduszko i zaczęła dalej gryzmolić. Dorośli ludzie... Pokręciłam głową. Denis siedział na biurku, a Patrik odsunął obrotowy fotel i usiadł na nim.

– Jak nowa filia? Duża? Mają lepszy sprzęt niż my? – zaczął Denis.

– Tak, są już fajne bajery, ale wiecie, własne śmieci najlepsze. – Patrik pogładził rączkę fotela.

– Musiały tam być świetne dziewczyny.

– Ty tylko o jednym. – Przewrócił oczami. – Lepiej mów, jak idą projekty. Był audyt?

– Oj tam, ten tylko o kontrolach, ja o najważniejszym.

– Przecież masz dziewczynę.

– Ale mogę cieszyć się twoim szczęściem.

– Kilka fajnych dziewczyn przyszło się starać o pracę, ale wiesz, ja urodą nie grzeszę. – Patrik pokazał brak mięśni na przedramieniu, ale mnie zainteresowała tylko ta część o fajnych dziewczynach.

Uśmiechnęłam się sztucznie.

– A muzeum? Jakies atrakcje? – spytałam, podchodząc bliżej.

– Mieszkaliśmy w pobliżu świetnego baru, mieli piwo z okolicznego browaru. Wziąłem kilka butelek. Rewelacja.

Przysłuchiwałam się rozmowie i miałam dziwne wrażenie, że coś mi ciąży. Chciałam, żeby Patrik opowiedział coś jeszcze, więcej szczegółów z tego czasu, jaki spędził w Hájik, gdzie powstawała nowa filia. Może uda mi się dojść do tego, dlaczego Ivo nic nie napisał od kilku dni... zupełnie nic. Zazwyczaj przeproszał, czasem wspominał, że tęskni. Kilka razy wyczuwałam kryzys, bo wtedy opowiadał o swoim dniu. Pisał szczegółowo i między wierszami wyłapywałam, że jest mu źle. Wtedy było najgorzej, ledwo powstrzymywałam się, by nie zadzwonić, pogadać, wesprzeć go.

– Czyli mówisz, że się stęskniłeś? – Uśmiechnęłam się i wsunęłam dłoń do kieszeni spodnicy. Bardzo ją

lubiłam, bo nadawała się do pracy, ale mogłam ją spokojnie wykorzystywać również na co dzień.

– No pewnie, liczę na jakieś spotkanie przy drinku. Opowiecie, jak zasuwanie na pełnych obrotach.

Pokręciłam głową.

– Wpadnij później do mnie.

Patrik spojrział z nieskrywanym zdziwieniem. Pewnie myślał, że mam coś ważnego do omówienia, skoro nie poruszyłam tematu przy innych. Uśmiechnęłam się więc tylko i spróbowałam złagodzić wypowiedź.

– Chętnie jeszcze bym pogadała, ale muszę skoczyć do księgowości, jakiś bałagan ze stażem.

– A no tak, to już chyba końcówka.

– Tak, bliżej niż dalej.

– Maciej nie chce już nikogo nowego, więc młoda zostaje – powiedział Denis i wstał.

– Młoda – prychnęła Ilona. – Nie mów tak głośno, bo jak usłyszysz, będzie foch.

– Bez przesady. – Angela założyła włosy za ucho i zrobiła z lekka skwaszoną minę.

– Idę do siebie, wypadaloby trochę popracować – wtrącił Denis, po czym wstał i poprawił spodnie. Przyglądałam mu się dość często, ale faktycznie miał tylko jedną wpadkę z tym bimbrem, mogłam więc spać spokojnie.

– I tak nikt ci w to nie wierzy – rzuciłam, puszczając oko do reszty. Lubiłam się z nimi droczyć.

Już nie byłam oazą spokoju, już chodziłam nerwowo tam i z powrotem, zastanawiając się, co powiem Patrikowi, jak przyjdzie. Czemu nie mogłam przestać myśleć o Ivie? Dlaczego nie pisał? Dlaczego ja, głupia, to analizowałam?

Kiedy usłyszałam stukanie do drzwi, serce mi zamarło.

– Wejdź – powiedziałam, a zaraz potem Patrik pojawił się w zasięgu wzroku i od razu uniósł butelkę.

– Mam dla ciebie smakowe, ponoć rewelacja.

– Dzięki za pamięć. Siadaj. – Wskazałam dłonią fotel, po co to zrobiłam? Kazałam mu przyjsć, czułam się jak kretynka.

– Pewnie interesują cię konkrety – zaczął Patrik. – Generalnie zespół jest już cały wybrany, do kadr przesłaliśmy umowy, a z promocją nowego obiektu ruszamy już teraz, Maciej kazał wypuścić reklamę...

– Tak, wiem. Cieszę się, że udało się to wszystko tak sprawnie zorganizować, zwłaszcza że nie byłś pewny, czy Ivo okaże się dobrym współpracownikiem.

– Możemy śmiało stwierdzić, że zaczął z grubej rury, ale szczerze? W pracy jest świetny. Zorganizowany, dokładny, pracuje dwa razy więcej niż reszta, bo miał gorsze momenty i w ten sposób odrywa się od rzeczywistości, ale to firmie nie szkodzi. Nie mamy się czym martwić, zresztą Maciejowi też już powiedziałem to samo.

– Okej, dziękuję. – Czy to chciałam usłyszeć? Nie do końca, ale nie miałam śmiałości pytać o prywatne rzeczy.

Patrik wstał i już miał wychodzić.

– Nie wiem, czy mogę się wtrącać i czy masz ochotę tego słuchać, ale powoli zaczyna ruszać do przodu, długo się zbierał.

– W życiu prywatnym? – upewniłam się. Miał kogoś?

– Tak, uczy się na błędach, okropnie to brzmi, bo cię skrzywdził, ale już nigdy tego nie powtórzy. Dwa razy się zastanowi, zanim coś zrobi. Wiesz, nie może wiecznie być sam, mnichem nie zostanie. On żałuje przeszłości, pogubił się, zranił cię i tego sobie sam nigdy nie wybaczy. Myślę, że to największa kara, jaka mogła go spotkać.

Ktoś zastukał do drzwi.

– Można? – Maciej zajrzał do środka.

– Tak, jasne. Wejdz. – Podeszłam i usiadłam za biurkiem, by choć trochę ukryć swoje zdenerwowanie.

– Nawet dobrze, że jesteście razem. Chciałem tylko poinformować, że za tydzień zrobimy oficjalne przyjęcie. Nic wielkiego, będziemy w naszym gronie świętować piętnastolecie firmy, a do tego, przy okazji, otwarcie nowego punktu. To daje nam wielkie możliwości, warto to oblać.

– Warto – przytaknął Patrik.

– Tylko bez przesady – dodałam szybko. – Faktycznie to świetny pomysł; pomóc ci z organizacją? Zamówić tort w tej cukierni, co kiedyś?

– Będę zobowiązany. – Maciej się uśmiechnął. – Catering zlecę, ale nie pogardzę, gdy pomożecie przy reszcie. Julia, jeszcze jedna sprawa.

– Tak? – Widziałam, jak się zmieszał i jak spojrzał na Patrika. – Możesz mówić, co się dzieje.

– Iva również powiadomiłem, oni będą mieć swoje otwarcie, wtedy się tam wybiorę, ale gdyby chciał, mógłby dołączyć do nas też tutaj.

– I co on na to? – spytałam i spięłam się, wyczekując odpowiedzi.

– Nie przyjedzie. Nie wie, jak zostałoby to odebrane.

– Wszyscy wiemy o sprawie, nie musi się martwić, ale jeśli czulibyście się nieswojo, lepiej, żeby go nie było – wtrącił Patrik i uśmiechnął się do mnie.

– Część zrozumiała jego motywy, usprawiedliwiła go w swej głowie, a część nie. Sytuacja była dość ciężka, raczej nie z tych czarno-białych – stwierdził Maciej.

– Przecież już tu był, nikt go nie wyrzucił. Nadal tu pracuje, ale to jego wybór. – Staralam się brzmieć obojętnie, choć wszyscy wiedzieli, że to wciąż ma dla mnie znaczenie.

Telefon rozzwonił się, spojrzałem na ekran i od razu serce szybciej zabiło. Julia.

Odebrałem połączenie od razu, bez zawahania.

– Cześć. Wszystko dobrze? Jakies problemy? Coś się stało?

Zrobiło mi się ciepło, nawet do mnie nie pisała, a tu nagle takie rzeczy, musiało więc coś się wydarzyć.

– Hej – powiedziała i zrobiła dłuższą pauzę. – W porządku, chciałam tylko zapytać, jak ci idzie.

– Myślałam, że Patrik wszystko wam powie. Mam wysłać do ciebie jakiegoś maila z postępami?

Usiadłem przy małym biurku w rogu pokoju, ale zanim zdążyłem otworzyć laptop, Julia powiedziała:

– Nie, nie. Chciałam zapytać tak ogólnie, jak się masz. Jak wam idzie? Patrik mówił, że bardzo sprawnie, że poradziłeś sobie ze wszystkim i dawno już mógł wrócić.

– Tak, miło, że mnie chwalił, ale on też wniósł tu mnóstwo pracy.

– A jak zespół?

– Zapowiada się ciekawie, mamy bardzo fajne osoby, myślę, że kreatywne. – Nie mogłem pozbierać się do kupy. Niby rozmawiałem, ale nie byłem kompletnie skupiony. – Zaskoczyłaś mnie. Jest w miarę, nie mogę w sumie narzekać. – Potakiwała cichymi mruknięciami, jej zmieszanie ewidentnie mi się udzielało. – Julia, czy coś się wydarzyło?

– Nie wiem, dlaczego zadzwoniłam. Maciej mówił o imprezie firmowej, o uczczeniu sukcesu, ponoć powiedziałeś, że nie przyjedziesz.

– Nie dołożę ci zmartwień, nie chcesz się ze mną widzieć, poza tym będziemy mieć tutaj swoje własne

otwarcie. Może nie tak huczne jak wasza rocznica, ale jednak coś zorganizujemy. Sprawa zamknięta, bawcie się dobrze.

– Dziękuję. A, muszę jeszcze o coś zapytać. Zawsze coś pisałeś, a teraz od kilku dni milczysz...

Tak, kilka razy wylałem uczucia w esemesach, że tęsknię, że chciałbym być obok, później życzyłem jej udanego dnia, przepraszałem; ale te wiadomości nic nie wносиły poza ogromną dziurą, którą miałem w duszy, widząc, że Julia nie odpisuje. Odważyłem się i przestałem. Dużo mnie to kosztowało.

– Nigdy nie odpisałaś, a nie chciałem wyjść na jakiegoś nawiedzonego stalkera.

– Nie byłem gotowa, żeby pogadać, nie mogłam tak po prostu zapomnieć.

– Rozumiem, nie mam żalu. Wystarczy, że mi wybaczysz, nie musisz zapominać. Jak się czujesz? Doszłaś do siebie po tym wszystkim? – wyrzucałem z siebie kolejne pytania, bałem się, że zaraz zakończy rozmowę.

– Chyba tak. Czas zawsze pomaga. Andreas i jego rodzinna firma idzie na dno – powiedziała w końcu i chyba słyszałem w jej głosie ulgę.

– Cieszę się, że zamkniesz ten etap.

– Mimo wszystko ja też, to taki nowy początek, prawdziwy, nieudawany. Taka wisienka na torcie. Trochę dzięki tobie.

– Raczej przeze mnie, ale należy ci się spokój, powinni zapłacić za to, co zrobili.

– Dzięki, że to ruszyłeś, że się nie wycofałeś.

– Nie mówisz serio. Tu nie ma za co dziękować, powinienem zrobić znacznie więcej, ale aktualnie wiem, że nie chcesz mieć ze mną nic do czynienia.

– Ivo, to nie jest takie proste. Cały czas mam w głowie, że udawałeś, że to wszystko było...

– To była chemia, potem zauroczenie. Niczego nie udawałem, chciałem, próbowałem przekonać samego siebie, że to tylko coś, co muszę zrobić, że mi na tobie nie zależy.

– Wystarczy! – warknęła. Nie chciała tego słuchać. – Musimy o tym zapomnieć.

– Czegoś tak prawdziwego nie da się zapomnieć.

– Ivo...

– Okej, co do Andreasa, mają już na niego jakieś konkretne rzeczy, ta napaść, doszukali się też nielegalnych przetargów, teraz ludzie zaczną mówić, nikt nie będzie się bał, więc posiedzi parę ładnych lat. – Odchyliłem się i oparłem bardziej, miałem ochotę poprosić, by włączyła kamerkę. Zobaczyć, jak bardzo się zmieniła. Była zestresowana? Zmartwiona? Z trudem powstrzymywałem się, by tego nie zrobić.

– Pierwszy raz od lat czuję spokój.

– Cieszę się, serio... A spotykasz się z kimś? – rzuciłem głucho. Jakoś nagle na to wpadłem. Coś ciężkiego opadło mi na klatkę, ogromny ciężar nie pozwolił mi wziąć głębokiego oddechu. – Dlatego dzwonisz, tak? Chciałaś powiedzieć, że kogoś poznałaś, w klubie? Żebym odpuścił, zamknął temat?

– Nie – zaprzeczyła w końcu, a mnie wydawało się, że minęły długie minuty. – Przecież nie jesteśmy sobie nic winni, nie muszę ci mówić, że z kimś się spotykam.

Nie musiała, ale taka informacja kazałaby mojej głowie przestać liczyć na cokolwiek z jej strony, może dla kogoś innego to było oczywiste, ale ja zawsze gdzieś tam wracałem myślami do Julii. Do jej smaku, uśmiechu i pięknej głębi brązowych oczu. Lukáš powiedziałby, że skończyłem jak on, wyobraziłem sobie jego śmiech, a moje kąciki ust się uniosły.

– Cieszę się, że zadzwoniłaś.

– Kibicuję ci, mam nadzieję, że będzie wam się dobrze pracować – zmieniła temat.

– Dzięki.

Sama rozmowa była krokiem milowym, przyniosła też jakiś rodzaj ulgi. Julia nie skazała mnie w swojej duszy na banicję, jednak czasami o mnie myślała. To było trochę jak katowanie pustelnika, dawkowanie wody po łyżeczkę w największy upał, ale zasłużyłem na to.

– Muszę kończyć – dodałem, bo wcale nie czułem się lepiej, raczej jak ćpun, który na odwyku dostał dawkę. Niby wiesz, że nie możesz, że się nie uwolnisz, ale to takie przyjemne... – Odzywaj się czasem.

Chyba się tego nie spodziewała, bo zamilkła na chwilę.

– Ivo...

– Tak?

– Nie spotykam się z nikim.

– Okej. – Skinąłem głową i zakończyłem rozmowę.

Ja pieprzę, aż chciało mi się tańczyć. Nie tknął jej inny mężczyzna. Teraz trochę żałowałem, że nie pociągnąłem rozmowy na bardziej dwuznaczne tematy, lubiła to. Położyłem się w łóżku, myśląc nad tym, dlaczego zadzwoniła. Może дума nie pozwalała jej dać mi tej ostatniej szansy? Sięgnąłem po służbowy telefon.

Ja 21:41

Idę pod prysznic. Co powiesz na wymianę zdjęć?

Rzykowałem, ale może akurat obróci to w żart, jak wtedy, gdy dostałem zdjęcie środkowego palca. Przypomniałem sobie, jaka bywała zadziorna, więc uśmiechałem się do ekranu jak szalony. Usiadłem na łóżku, cały czas wpatrując się w trzy migające kropki.

Kapturek 21:43

Ivo...

Ja 21:45

Tylko dla zabawy.

Nie odpisywała, przesadziłem, spłoszyłem ją. Chole-
ra, na co ja liczyłem? Jeszcze wyszedłem na jakiegoś na-
palonego popaprańca. Niby ona zadzwoniła, ale ja oczy-
wiście od razu rozpałiłem wielki płomień nadziei, więc
gdy usłyszałem dźwięk wiadomości, ledwo mogłem
przełknąć ślinę – tak mocno ścisnęło mnie w gardle.

Kapturek 22:15

Wiesz, na jakie zdjęcie możesz u mnie liczyć.

Ja 22:19

*Przypuszczam, ale warto, będę mieć nową tapetę
w telefonie.*

Kapturek 22:26

*Poważnie? Nie zrobiłeś tego! Czy ty wiesz, jak ja tam
wyglądałam?*

Ja 22:28

Wiem, cholernie dobrze.

Kapturek 22:30

*Dziś już jestem po prysznicu, ale kto wie, może kie-
dyś...*

Ja 22:33

Pastwisz się nade mną.

Wyobrażasz sobie, co się dzieje w moich spodniach?

Kapturek 22:43

Wyobrażam.

Roześmiałem się na głos, tego mi brakowało. Niby żyłem, niby pracowałem, miałem znajomych, w miarę się układało, nawet dziewczyna z pracy zaprosiła mnie na randkę. Ale to właśnie za tym tęskniłem. Usychałem.

Ja 22:48

Gdybym był obok, nie byłabyś taka mądra.

Znam kilka nowych suptów, mógłbym to świetnie wykorzystać.

Jak teraz twoja samokontrola?

Czy między twoimi seksownymi udami wszystko w porządku?

Kapturek 22:50

Kręć cię ciosy poniżej pasa?

Dwuznaczność była świetna, cała rozmowa pozwoliła mi się rozluźnić, nawet nie wiedziałem, że byłem taki spięty. Tęskniłem, nie wyobrażałem sobie, że mogę zapomnieć o Julii. Zrobiłem screen ekranu i przesłałem.

Kapturek 22:57

Zwariowałaś! Zmień to natychmiast.

Ja 23:00

Nigdy w życiu.

Julia

Nie mogłam się powstrzymać i zadzwoniłam do Iva. Już w momencie, gdy usłyszałam sygnał w telefonie, pożałowałam. Z jego strony to było swego rodzaju pożegnanie. Przez tyle tygodni na mnie czekał, pisał, wiedziałam, że był. Teraz usuwał się w cień. Życie dawało mi bolesną lekcję, kolejną, a ja nie potrafiłam zdecydować, czego tak naprawdę chcę, ale z pewnością nie tego, by zniknął. Walczyłam sama ze sobą, chciałam niemożliwego – żeby Ivo nigdy nie rozmawiał z Andreasem. Czy istniała szansa, że wpadlibyśmy na siebie przypadkiem? Czy to była jedyna szansa od losu na postawienie tego faceta na mojej drodze. Okrutny sposób, ale może uczucie musi być wystawione na próbę? Tylko dlaczego tak ciężką.

Ciągłe analizowanie nie pomagało, a rozmowa i późniejsze wiadomości podlały we mnie obszary, które myślałam, że dawno uschły. To jednak nie było takie proste, uczucia odżywały, nie zniknęły, pozostawały jedynie uśpione.

Tydzień później Maciej zorganizował kameralne spotkanie w biurze. Sala konferencyjna posłużyła jako ta główna, w sobotni wieczór zamówiliśmy catering, wyposażyliśmy się w lekki alkohol i z kulturą ubraliśmy się trochę bardziej wyjątkowo. Ilona włożyła garnitur, ale z cekinową marynarką, chyba pierwszy raz tak zaszalała, wyglądała świetnie. Angela oczywiście, jak przystało na młodą dziewczynę, wcisnęła te swoje zgrabne nogi w wysokie szpilki i sukienkę. Nie chciałam zbyt szaleć, więc założyłam małą czarną, tę bez pleców, którą kiedyś wybrałam do klubu. Była uniwersalna i zwyczajnie ją uwielbiałam.

Rozmawiałam właśnie z Maciejem, gdy kilka osób ucihło – korytarzem zmierzał do nas Ivo.

Zaschło mi w gardle, wzięłam więc duży łyk wina i odstawiłam kieliszek na szafkę. W jednej sekundzie poczułam, że brakuje mi powietrza i chwyciłam Macieja za przedramię.

– Przyjechał – szepnęłam.

– Jak widać. Ciekawe tylko, czy będzie o ciebie walczyć, czy odpuścił.

Zrobiłam wielkie oczy na ten komentarz, minęło kilkanaście tygodni.

– Co ty...

– Dzień dobry, byłem w okolicy, stwierdziłem, że zajrzę – powiedział Ivo tym swoim pewnym tonem i podał rękę Maciejowi.

Ten klepnął go w ramię i odpowiedział:

– No, cieszymy się.

Ivo stanął przede mną i spojrzał mi w oczy.

– Chyba nie wszyscy. – Cekał, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Zrobiło się gorąco.

– Jestem zaskoczona, tylko tyle. Mówiłeś, że cię nie będzie.

– Widziałem się z przyjaciółmi, byłem też na grobie mamy, nie mam nawet formalnego stroju. – Wskazał na swoje ciemne džinsy. Na górę założył jednak marynarkę, więc ewidentnie ściemniał.

Pokręciłam głową, nie mogłam przebywać tak blisko niego, już czułam zapach perfum, dlaczego nadal ich używał? Nie mógł przerzucić się na nowy zapach? Nowy początek i coś w tym stylu. Nawet nie słuchałam, co Maciej do niego mówi, widziałam tylko te ładnie skrojone usta, mocno zarysowaną szczękę. Grę mięśni pod podkoszulkiem.

– Przepraszam, miałam iść do Ilony – wtrąciłam,

bezczelnie przerywając. – Bardzo uprzejmie z twojej strony, że do nas zajrzałeś, trzymam kciuki za powodzenie tamtej filii, a w razie problemów cały dział z chęcią pomoże. – Uśmiechnęłam się i oddaliłam szybkim krokiem. Jakim cudem wygłosiłam bezbłędnie tę formułkę...? Gardło miałam maksymalnie zaciśnięte.

Szłam do przodu, w sumie nie wiedząc dokąd, wyminęłam Denisa i skręciłam w korytarz prowadzący do gabinetów. Oczywiście za mną musiały wybrzmieć te słowa.

– Czekaj!

– Absolutnie! – warknęłam.

Zanim zdążyłam wejść do biura, poczułam dłoń na ramieniu. Ivo dopchnął mnie do ściany i zamknął w klatce rąk ustawionych po obu stronach mojej głowy.

– Zadzwońiłaś, miotasz się, czyli nie jestem do końca stracony.

– Nie gadaj głupot – burknęłam, chociaż oboje doskonale wiedzieliśmy, że ma rację. – Nie mogę ci zabronić tu przyjeżdżać.

– Ale chciałabyś, co? Spójrz na mnie.

Uniosłam głowę z wielkim fochem jak mała dziewczynka, ale wręcz kipiałam w środku. Jak mógł tu przyjechać i, cholera jasna, nadal tak na mnie działać? Wszystko wewnątrz aż mnie paliło, gdy był tak blisko, czułam się, jakbym schodziła z karuzeli.

– Miałeś odpuścić, dać spokój! – Podniesiony ton przyciągnął dwie osoby na korytarz. Spojrzeli w naszym kierunku, coś do siebie szepnęli, ale zaraz się oddalili.

– Ale zadzwoniłaś, mówiłem, że będę czekać. I kiedyś napisałem, że sobie nie odpuszczę, nie po tym, co między nami było – mówił z takim zapalem w głosie.

– To pisał Nieznajomy, i to przed tym... wszystkim. – Machnęłam lekko ręką, przez co delikatnie go musnęłam.

– Tak pisał wtedy, kiedy czuł, że jego serce już nigdy nie zabije tak mocno.

Dzieliło nas dosłownie kilka centymetrów. Nie mogłam złapać porządnego tchu.

– Nie będziemy tutaj o tym rozmawiać. W ogóle nie będziemy o tym rozmawiać! – Próbowałam odejść, ale Ivo chwycił mnie za przedramię.

– Przez telefon z pewnością, a innych okazji mieć nie będziemy, więc teraz jest ten moment. Ostatni raz.

– Zjebałeś, Ivo, nie da się tego naprawić.

– Zrozum, że gdyby on nie przedstawił cię tak źle...

– ...to co? Mówiłeś, że miałeś nóż na gardle. Odpuszcilibyś?

– Zrobiłem to. Odpuszcilem. Mogłem od razu przesłać nagrania, ale nie potrafiłem tak skrzywdzić kobiety. Chciałem, to moja wina! Bardzo chciałem to zrobić – podkreślił – ale tylko po spotkaniu w klubie nie potrafiłem wyzbyć się wrażenia, że taka nie jesteś. Przedstawił siebie jako ofiarę, nie sprawdziłem jego wiarygodności, byłem zaślepiony problemami.

– Za późno, nie mogę. Nie po tylu kłamstwach.

– Pozwól mi pokazać, że mogę być mężczyzną dla ciebie. Nie będę tu mówić o jakiejś zmianie. Tylko pozwól mi być, proszę. Nie skreślaj nas, możemy iść na terapię, tak robią pary.

– Ale nie jesteśmy parą – powiedziałam ostro, choć zaskoczył mnie propozycją wspólnej terapii, faceci raczej unikali takich rzeczy. – Ivo, przestań, raniśz mnie nawet swoją obecnością, nie możesz mącić mi w głowie. Nie mogę na ciebie patrzeć.

– Bo się łamiesz. Czyli jednak coś do mnie czujesz.

– Tak! Czuję się jak kretynka, a nie powinnam, bo zdradzam siebie, swoje zasady, gdy tylko myślę, że może mogłabym ci zaufać, spróbować jakoś to jeszcze posklejać.

- To daj mi tę pieprzoną szansę!
- Nie wytrzymam kolejnego razu, nie pozbieram się, gdy znów mnie zranisz.

– Kapturku... – Przyciągnąłem ją do siebie. Bała się, a przez to zółć podchodziła mi do gardła. Powinienem dać Julii odejść, ale to tak bolało. – Będę błagać, jeśli trzeba – szepnąłem. – Każdy dzień bez ciebie to tylko kwestia przetrwania, nic więcej, nie ma w tym sensu. Przyjechałem tutaj, by powiedzieć ci, że znikam, że więcej mnie nie zobaczysz, że daję ci spokój.

– Zrób to.

– Nie mogę, wystarczyły sekundy, twoje oczy patrzące w moje, i już wiem, że muszę kolejny raz cię poprosić, chociaż spróbować.

– Potrzebuję jeszcze czasu, nie potrafię tego poukładać w głowie. Nie mogę pojąć, że nie przyznałeś się wcześniej.

– Wiedziałem, że mnie znienawidzisz, a chciałem, byś poczuła do mnie coś więcej, byś przekonała się, jaki jestem naprawdę. Dam ci tyle czasu, ile potrzebujesz.

Wdychałem jej zapach, skupiałem się na oddechu, była cała spięta, ale w końcu objęła mnie w pasie. Ucałowałem czubek jej głowy.

– Nie zmuszę cię do niczego, przestałem pisać, bo nie mogłem znieść, gdy nie było odpowiedzi. Chciałem, byś wiedziała, że to ty rozdajesz karty.

Resztkami sił odsunąłem się od Julii. Spojrzałem jej w oczy, pogładziłem kciukiem policzek.

– Jesteś warta wszystkiego! Pamiętaj, to było naprawdę. Wszystko było prawdą. – Zołudek skurczył mi się boleśnie, wpatrywałem się w Julię i czekałem na wyrok. Jej ciepło ogrzewało mi ciało, tak spragnione tego właśnie dotyku.

– Ivo, urwę ci jaja, jeśli jeszcze raz mnie skrzywdzisz. Przysięgam.

W mojej klatce piersiowej coś zatrzepotało. Psiakrew...

– Mój aniołku... – szepnąłem, bo nie byłem w stanie powiedzieć tego głośniej. Musnąłem palcami jej policzek.

Była wszystkim.

Epilog

Ivo

Zgasilem światło, zbliżyłem się do Julii, stała przy drzwiach balkonowych i podziwiała okolicę.

– Tęskniłem za tobą, ty cholerna diablico. Wszystko skończymy tak, jak zaczęliśmy – szepnąłem, stając za nią.

– To znaczy?

– Zdejmij ubranie, zostaw tylko bieliznę i ubierz czerwoną pelerynę.

Spojrzała na łóżko, gdzie zostawiła zawartość torby i bukiet czerwonych róż. Przez chwilę się wahała.

– Nie byliśmy ze sobą pół roku.

– Straszna kara, kilka razy musiałem zrobić to sam ze sobą pod prysznicem, przypominając sobie twoje ciało.

– Chciałam, żebyśmy tym razem zaczęli od poznania siebie.

Spędzaliśmy godziny na rozmowach przez telefon, na video i wtedy, gdy się widywaliśmy. Nie tylko pożądanie we mnie buzowało, przez miesiące staraliśmy się przepracować wszystko, co nas spotkało. Rozmawiać, krzyczeć, a czasem milczeć obok siebie. Moje uczucie do tej kobiety nie zmalało nawet o gram. Była wszystkim, czego potrzebowałem, czego chciałem w życiu i w końcu dała nam szansę.

Julia powoli zdejmowała ubranie. Miała na sobie uroczy komplet, czarne koronkowe stringi i biustonosz w tym samym kolorze.

– Zrób krok do przodu i daj ręce do tyłu – wydałem polecenie.

Zerknęła na mnie przelotnie, ale od razu zrobiła, co kazałem. Z tylnej kieszeni dżinsów wyjąłem linę. Wiedziałem doskonale, jaka będzie najlepsza.

Chwyciłem jej ręce i zacząłem zaplatać, tak jak nauczyłem się na zajęciach. Nic skomplikowanego, jednak dającego mi kontrolę. Nadgarstki razem, kilka pociągnięć przez brzuch, biodra. Klęknąłem na jedno kolano i chwyciłem jej uda. Spotkaliśmy się wzrokiem, widziałem w niej to pożądanie, policzki miała rozpalone, ale tkwiła w tym też nutka niepewności.

– Porozmawiamy później, ale nic się nie zmieniło. Chcę cię w całej okazałości, być przy tobie i zapracować na twoje zaufanie.

– Gdzie nas to zaprowadzi? – spytała.

– Tylko tam, gdzie pozwolisz.

– Muszę spróbować, nie dam rady dłużej cię karać, bo przy okazji karzę też siebie.

– Dzięki Bogu, bo nie wiem, czy mógłbym teraz przestać.

– Jego może teraz nie wzywaj, bo zamierzamy robić szatańskie rzeczy. – Uśmiechnęła się, a moje serce spięło ten blask z jej oczu. Syciłem wzrok.

– Mój Kapturku... Kocham cię.

Skinęła głową, na ten moment to jej wystarczyło, wiedziałem, że czuje do mnie to samo, ale jeszcze nie była gotowa, by mi to powiedzieć.

Zbliżyłem się i przejechałem językiem po jej brzuchu, zatrzymując się na linii skąpych majtek. Gdybym chwycił je zębami i mocniej pociągnął, pewnie by się zerwały.

– Rozsuń nogi – szepnąłem. Sznur oplotłem dokładnie przez uda.

Przez kilka chwil naciągałem, zaplatałem i dodatkowo muskałem rozgrzaną skórę Julii. Finalnie jej ciało zdobiły czarne liny z węzłami. Ręce miała skrupowane,

ale nogi wolne. Wszystko ciasno oplotłem, bo wiedziałem, że lubi być na granicy bólu.

Mieliśmy kilka minut na dobrą zabawę, zanim będzie jej niewygodnie.

Złapałem jej kark, stanowczo, ale i delikatnie. Pokierowałem ją do przodu, chłód nocy owiał jej ciało, a na ramionach zauważyłem gęsią skórę. Przesunąłem leżak na środek tarasu, miejsce idealne. Z góry i z dołu niewidoczne, więc musieliśmy tylko zerkać na boki.

Usiadłem i przyciągnąłem ją przed siebie.

– Piękne widoki – powiedziałem i doskonale zdawałem sobie sprawę, jak dwuznacznie to brzmi. Miałem przed sobą jej opięty linami tyłek, w tle nocne jezioro odbijające blask światła i księżyca. Luna z sypialnianej lampy pozwalała mi cieszyć się widokiem zgrabnych pośladków.

– Ivo – mruknęła Julia i spuściła głowę.

Wiedziałem, że jest podniecona i byłem dumny, że bez większych pieszczot potrafiłem doprowadzić ją do takiego stanu. Przyciągnąłem ją między swoje nogi, oparła się o mnie, a ja powiodłem dłońmi wzdłuż jej piersi, wsunąłem ręce pod koronkowy stanik. Sutki były twarde, gotowe na dotyk.

– Mamy dużo czasu, zamierzam bawić się całą noc. Długo kazałaś na siebie czekać.

– Niecierpliwa z ciebie bestia – szepnęła mi do ucha i przygryzła je.

Julia

Obudziłam się rano nago, we własnym łóżku, ale sama. Niewiele pamiętałam z drogi do niego, byłam tak słodko zmęczona, nie wiedziałam, czy kiedykolwiek

miałam dwa orgazmy w jedną noc. Obolała, ale w dziwny sposób szczęśliwa zasypiałam w ramionach Iva.

Z jednej strony bałam się, że w świetle dnia wszystko wróci: każda niepewność, setki pytań, co tak naprawdę było prawdziwe. Z drugiej równie mocno, a może nawet bardziej, bałam się tej przekłętej samotności; tego, że już nigdy z nikim nie poczuję się tak, jak przy nim. Wkradł się w moje serce, zaakceptował mnie taką, jaka jestem, nie oceniał. Widywaliśmy się w weekendy, bo nadal prowadził nową filię, a ja nie chciałam przeprowadzki. Ivo był gotów poświęcić posadę, wrócić i zacząć tutaj od zera, czekał tylko na mój znak. Był w tym rodzaj pewnego komfortu, oddał mi stery, siebie i serce, a jednak miał mnie w garści. Był jak tlen, potrzebowałam go, mimo że w połączeniu z ogniem między nami mnie spalał. Zerknęłam na pustą poduszkę obok. Leżała na niej linijka przewiązana czerwoną kokardą. Coś załaskotało między moimi udami, a na ustach pojawił się uśmiech.

Drzwi do mieszkania trzasnęły, a po chwili w progu stanął Ivo z kawą w ręku.

– Dzień dobry. – Jego uśmiech ogrzał mi serce.

– Cześć. Co tam masz?

– Wyskoczyłem do sklepu po świeże rogaliki na śniadanie. Zrobiłem ci też kawę.

– Rozpieszczasz mnie, uważaj, bo stracę dla ciebie majtki. – Przeciągnęłam się jak kotka.

– Myślę, że już straciłaś, teraz czas na głowę.

– To już załatwiłeś dawno temu.

Zbliżył się z tym swoim łobuzerskim uśmiechem, kochałam go. Byłam przepełniona obawami o przyszłość, ale nie wyobrażałam sobie dni bez niego.

– Jedyna bajka, jakiej potrzebuję do końca życia, to ta o Czerwonym Kapturku i złym wilku, który oddał jej swoje serce – powiedział i zaczął mnie całować.

– I żyli długo i szczęśliwie – szepnęłam.

Podziękowania

Ivo to drugoplanowa postać przewijająca się w powieści „Lila”. Wzbudził moje zainteresowanie na tyle, że musiałam dać mu osobną książkę. Ta z założenia miała być biurowym romansem, ale lubię pikantne wstawki, więc klub musiał się tutaj pojawić. To moje dziewiąte książkowe dziecko, jestem cholernie szczęśliwa, że udało mi się to wszystko, że mogę trzymać w dłoniach papier i mówić: „Mam bestseller!”.

Nieziennie od lat dziękuję ludziom, którzy mi kibicują, pomagają i po prostu są obok. Zawsze, jestem pełna podziwu, dla moich patronek, które wkładają mnóstwo czasu i energii, aby pomóc, nie tylko mnie, ale również innym autorom. <3 Należy się wam za to medal.

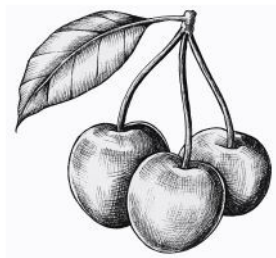
Moim beta czytelniczkom, które wykazały się ogromną cierpliwością i wsparciem. Dziękuję.

Karola i Martyna, wy wiecie, ile dla mnie znaczą. Brak mi słów, by to opisać.

Nikola, wpis na skrzydełko – mistrzostwo. Kocham.

Karolina <3 dzięki za szalone głosówki, a Domii za wzięcie pod skrzydła tej książki i Twoje wielkie zaangażowanie. Ilonko, za całe Twoje wsparcie w tym ciężkim bookstagramowym świecie. Natka! Dziękuję za podtrzymywanie mnie na duchu, za bycie po mojej stronie. Jesteście wielkie.

Największe ukłony w stronę moich czytelników, gdyby nie wy, kolejne książki, by nie powstały. Jesteście tlenem podsycającym ten ogień. Dziękuję za każdą opinię, każdą gwiazdkę i wiadomości, które cieszą mnie ogromnie.



Kochani, walczcie o swoje marzenia, nie poddawajcie się, bądźcie odważni.

Niezmiennie:

Aga,

Jolka,

Pam,

Ludzie, których poznałam na t3, dziękuję
za wspólne początki.

Rodzinie <3

Z miłością Sylvia Wyka

PLAYLISTA

Doda – *High Life*

Inee – *Połamalam gitarę*

Kuban ft. Natalia Szroeder – *Oddzwon*

Kuban ft. Mrozu – *Zanim spadnie deszcz*

Adam Kalinowski – *Kamienice*

Thomas LaRosa – *Scream my name*

Sobel – *Z tyłu głowy*

Sylvia A. Wyka początkująca pisarka z ogromną ilością pomysłów.
Trzydziestoletnia matka dwójki dzieci.

Do komputera zawsze zasiada z rodziną i białą kawą.

Nieuleczalna romantyczka, która walczy o swoje marzenia. Twierdzi,
że czuje oddech swoich bohaterów na karku, dopóki nie przeleje ich
historii na papier.

Rideró

Wydaj książkę
profesjonalnie!